

SPIS TREŚCI

Od redakcji.....	2
------------------	---

Słowo Moderatora Krajowego <i>ks. Andrzej Wachowicz.....</i>	3
---	---

Formacja

Konspekty spotkań miesięcznych kręgu Rodzina otwarta na Boga <i>Konspekt VI.....</i>	4
--	---

Rodzina otwarta na życie <i>Konspekt VII.....</i>	6
--	---

Rodzina otwarta na Kościół i społeczeństwo <i>Konspekt VIII.....</i>	9
---	---

Aureola dla dwojga. Błogosławieni małżonkowie Maria i Luigi Beltrame Quattrocchi <i>Jolanta i Mirosław Słobodowie.....</i>	12
--	----

Pytania do dialogu małżeńskiego <i>Jolanta i Mirosław Słobodowie.....</i>	17
--	----

Moderator diecezjalny DK jako doradca duchowy pary diecezjalnej <i>Ks. Andrzej Wachowicz.....</i>	18
---	----

Planować rodzinę <i>Agata i Krzysztof Jankowiakowie.....</i>	20
---	----

Konspekty spotkań kręgu na etapie formacji podstawowej <i>Maria Różycka.....</i>	22
--	----

Audycje dla małżonków i rodziców.....	23
---------------------------------------	----

Temat numeru: MY I CHRYSZTUS, czyli... modlitwa małżeńska i dialog małżeński

Razem przed Bogiem <i>Katarzyna i Paweł Maciejewscy.....</i>	24
---	----

Historia dialogu małżeńskiego w Domowym Kościele <i>Elżbieta Wrotek.....</i>	29
--	----

Między „razem” a „osobno” <i>Tomasz Strużanowski.....</i>	32
--	----

O trudnej sztuce pielęgnowania małżeństwa <i>Beata i Tomasz Strużanowscy.....</i>	34
--	----

Zagadnienia do poruszenia podczas dialogu małżeńskiego <i>Elżbieta i Lech Polakiewiczowie.....</i>	36
--	----

Świadectwa o modlitwie małżeńskiej.....	39
---	----

Świadectwa o dialogu małżeńskim.....	42
--------------------------------------	----

Znaki czasu

Służyć prawdzie o małżeństwie i rodzinie Dokument Konferencji Episkopatu Polski opracowany przez Radę ds. Rodziny.....	47
--	----

Refleksja kapłana <i>Ks. Andrzej Wachowicz.....</i>	51
--	----

Refleksja osoby świeckiej <i>Tomasz Strużanowski.....</i>	52
--	----

Informacja

Kronika wydarzeń.....	56
-----------------------	----

Trzeba iść do tych, którzy są na „nie”. Podsumowanie roku pracy Domowego Kościoła w Skorzeszycach	
---	--

<i>Elżbieta Wrotek, Tomasz Talaga.....</i>	57
--	----

Małe jest piękne <i>Helena i Mieczysław Kapuściński.....</i>	59
---	----

Podsumowanie pracy formacyjnej DK w roku 2008/09 <i>Elżbieta Kozyra i Maria Różycka.....</i>	60
--	----

Przyjąć postawę Chrystusa-Sługi. Rekolekcje dla par diecezjalnych <i>Elżbieta i Mirosław Wrotek, Danuta i Andrzej Bartosikowie.....</i>	65
---	----

Diakonie w Ruchu Światło-Życie – Gdzie jesteśmy na początku XXI w.? <i>Beata i Tomasz Strużanowscy.....</i>	67
---	----

Pojać swoje życie jako diakonę <i>Grażyna i Roman Strugowie.....</i>	68
---	----

Słuchać Pana <i>Anna i Jacek Nowakowie.....</i>	70
--	----

Dobra zabawa to też nasza sprawa! <i>Grażyna i Krzysztof Misiakowie.....</i>	71
---	----

Relacje z życia DK.....	73
-------------------------	----

www.dk.oaza.pl Strona internetowa Domowego Kościoła - cz. 1. <i>Elżbieta i Mirosław Wrotek.....</i>	85
---	----

Świadectwa

Bóg, który działa.....	88
------------------------	----

Pan Bóg przemienia nasze małżeństwa.....	88
--	----

Diakonia jako owoc formacji.....	91
----------------------------------	----

Krucjata Wyzwolenia Człowieka.....	93
------------------------------------	----

Służyć w parafii.....	94
-----------------------	----

Siła wspólnoty.....	96
---------------------	----

Drodzy Czytelnicy!

Zaledwie miesiąc po tym, jak do Waszych rąk trafił numer specjalny, poświęcony w całości siostrze Jadwidze Skudro, znowu za pośrednictwem „Listu” gościemy w Waszych domach i rodzinach. Przychodzimy, aby Wam służyć. Przynosimy pokazną garść tekstów, które z różnych stron dotyczą rzeczywistości Domowego Kościoła.



o duchowości **błogosławionych małżonków Marii i Luigi Beltrame Quatrocci** – pierwszej pary małżeńskiej zaliczonej przez Kościół w poczet błogosławionych ze względu na przykład ich wspólnego życia.

W dziale „Znaki czasu” pochyłamy się nad niezwykle ważnym dokumentem, wydany w sierpniu ubiegłego roku przez Konferencję Episkopatu Polski, zatytułowanym „**Służyć prawdzie o małżeństwie i rodzinie**”. Chcemy Was zainspirować do lektury tego dokumentu (jeśli tego jeszcze nie zrobiliście, to warto, a nawet trzeba go przeczytać i rozważyć!), a zarazem pokusić się o próbę odpowiedzi, co nowego odkrywa on dla nas, członków Domowego Kościoła.

Do działów „Z życia DK” oraz „Świadectwa” wpłynęło bardzo dużo cennych tekstów. Niestety, z braku miejsca z żalem musieliśmy zrezygnować z wielu wartościowych artykułów i świadectw. Przepraszamy Autorów, którzy włożyli wiele trudu w pisanie (sami dobrze wiemy, ile to kosztuje w warunkach codzienności...), a teraz nie mogą ujrzeć swoich tekstów w druku. Po namyśle postanowiliśmy umieścić je na stronie internetowej DK (www.dk.oaza.pl), aby zachowały swą aktualność.

Z drugiej strony – tylko cieszyć się z takiej obfitości materiału! Dla redakcji nie ma nic gorszego, niż troska o to, czym „zapełnić” numer. My mieliśmy odwrotny (też bolesny) problem: z czego zrezygnować.

A poza tym – skoro jest o czym pisać, to znaczy, że **w Domowym Kościele dużo się dzieje!** Polecamy piękne świadectwo z diecezji kieleckiej o przygotowaniach do podsumowania roku w Skorzyszczach, pokazujące jak służba przemienia wspólnotę. Koniecznie przeczytajcie artykuł o zaangażowaniu członków DK w organizację dyskoteki ewangelizacyjnej w Łodzi! W numerze znajdziecie też relację z niezwykle ważnego dla naszego Ruchu wydarzenia, jakim były rekolekcje dla par diecezjalnych oraz z jesiennej DWDD – pierwszego od długiego czasu, na którym dopisała frekwencja. Nie pominie też dorocznego sprawozdania, ukazującego rok formacyjny 2008/2009 od strony statystycznej. Liczby, choć same w sobie suche, mogą wiele powiedzieć o stanie naszej wspólnoty.

Domowy Kościół tętni życiem! Oby tak pozostało.

Szczęść Boże!

W imieniu redakcji
Beata i Tomek Strużanowscy

ks. Andrzej Wachowicz

Słowo Moderатора Krajowego



Droga wspólnota Domowego Kościoła!

Śmierć Siostry Jadwigi była dla nas tak niespodziewana, że

trudno jeszcze nam się przyzwyczaić, iż Jej już nie ma na ziemi. Tak mocno byliśmy przyzwyczajeni do Jej obecności wśród nas, uśmiechu, dobrego słowa. Dlatego lektura poświęconego Siostrze numeru specjalnego, który ukazał się przed miesiącem, niech będzie dla nas wezwaniem do modlitwy za Nią i z Nią... W planach jest również wydanie książki, dlatego ponawiamy prośbę o nadsyłanie materiałów z rekolekcji, które prowadziła, jak również osobistych wspomnień ze spotkań z Siostrą Jadwigą.

Po reorganizacji pracy redakcji „Listu” uczymy się, że każdy powinien dzielić się swoimi darami z innymi, by małżeństwa i rodziny mogły się coraz lepiej formować w drodze do Boga. Pamiętajmy, że w roku, gdzie tematem roku jest „Czynić uczniów ze wszystkich narodów” – „List” może być skutecznym środkiem ewangelizacji, choć co prawda, nigdy nie zastąpi osobistego kontaktu i świadectwa. Nie żałujmy czasu, by nasze życie duchowe, wciąż pogłębiane, mogło ujawniać się na zewnątrz. Życie i wiara rozwija się, gdy jest przekazywana. Bądźmy świadkami miłości, jak zachęcają nas do tego nasi Biskupi w nowym roku duszpasterskim. Nie gońmy za łatwym szczęściem, bo ono nie istnieje. Bóg posłuszny się nawet naszym uśmiechem, gdy będziemy uległym narzędziem w Jego ręce. Świadczenie miłości, ewangelizacja – nawet na krańcach świata – zaczyna się jednakże zawsze od swojej rodziny. Hierarchia wartości zobowiązuje!

Dziękuję wszystkim parom diecezjalnym, które brały udział w rekolekcjach w Górcie Klasztornej i w Przytkowicach koło Krakowa. Widzimy, jak te rekolekcje były nam potrzebne i jak wiele dobrego sprawiły! Konieczne są również rekolekcje dla par rejonowych, nad którymi pracuje już krag centralny, by wkrótce przedstawić wam swoje propozycje. Świadomość

odpowiedzialności na poziomie diecezji, rejonu czy kręgu pobudza nas do mądrych decyzji, umocnienia wspólnoty, a przede wszystkim do przeżywania charyzmatu, który nam zostawił Założyciel, jako naszej drogi do świętości. Na rekolekcjach dla par diecezjalnych ponowiliście prośbę o rekolekcje dla księży-moderatorów DK. Módlcie się, by te materiały rekolekcyjne jak najszybciej powstały i zgromadziły, jeszcze w Roku Kapłańskim, wielu waszych doradców duchowych.

Naszą radością są wszystkie rekolekcje w Polsce, jak i poza granicami. Jak mówi Ojciec Franciszek: Zasadniczą metodą Ruchu, a zarazem formą pomocy dla wspólnot rodzinnych są 15-dniowe rekolekcje w okresie wakacyjnym, zwane oazami żywego Kościoła. Są to rekolekcje przeżyciowe, przyjmujące zewnętrznie formę wczasów rodzinnych, których głównym celem jest przeżycie tajemnicy Kościoła w braterskiej wspólnocie dwudziestu kilku osób, tworzących oazę rekolekcyjną (ONŻ dla rodzin, podręcznik, s. 14). Coraz popularniejsze są zimowe rekolekcje formacyjne DK. Może warto o nich pomyśleć jeśli wiemy, że zabraknie nam czasu podczas wakacji letnich? Widzimy, że Domowy Kościół coraz bardziej umacnia się w Szwecji i Wielkiej Brytanii. Mamy głosy rodzin z Edynburga w Kanadzie, by i tam powstały kręgi Domowego Kościoła.

Bóg troszczy się o nas i wierzymy, że gotów jest zawsze wejść w nasze życie i w życie każdej rodziny, aby nappełnić nas miłością, pokojem, zaufaniem i mocą. Od momentu naszej pierwszej świadomej decyzji o życiu w pełni nauk Jezusa posunęliśmy się z pewnością na drodze wierności Jego Słowu. Ale jeszcze tyle pozostaje do zrobienia... Nie możemy stać w miejscu, trzeba iść naprzód, do celu, którym jest świętość małżeńska i rodzinna. Kroczenie naprzód, wypełnianie zobowiązań jest postępowaniem w świętości; cofanie się jest sprzeciwianiem się normalnemu rozwojowi życia chrześcijańskiego. Ogień miłości Bożej musi być przekazywany dalej, musi rosnać każdego dnia. Jeśli nie będzie stawiał się coraz większy to wkrótce zgaśnie.

Niech Pan Was w tym wspiera i błogosławi

FORMACJA

KONSPEKTY SPOTKAŃ MIESIĘCZNYCH KRĘGU

Konspekt spotkania miesięcznego kręgu (VI) RODZINA OTWARTA NA BOGA

I. Dzielenie się życiem

Podczas symbolicznego posiłku podzielić się radościami i troskami przeżywanymi w małżeństwie i rodzinie w czasie od ostatniego spotkania

II. Część modlitewna

- dzielenie się Ewangelią (Mt 22, 34-40)
- tajemnica Różańca (z wypowiedzeniami) – chrzest Jezusa w Jordanie

III. Część formacyjna

- a) dzielenie się realizacją zobowiązań (z okresu ostatniego miesiąca)
- b) temat studyjny: **Rodzina otwarta na Boga**

Pytania do dzielenia się:

1. Św. Hieronim stwierdza, że nieznanomość Pisma to nieznanomość samego Chrystusa. Jak (w kontekście tych słów) rozumiem otwartość naszej rodziny na Boga?
2. Otwartość mojej rodziny na Boga to: szansa, znak, obrona (przed czym?, przed kim?) a może...?

Dzisiaj, w świecie przemian społecznych, kulturowych, w dobie konsumpcjonizmu, dobrobytu coraz bardziej zamykamy się przed samymi sobą i przed innymi. Obawiamy się, że ktoś może dostrzec nasze słabości, braki, lęki, a świat dzisiejszy domaga się od nas siły, pewności, przebojowości. Tak więc coraz częściej zamykamy się w naszych mieszkaniach, domach obwarowanych murem, psem, ochroną itp... Zamykamy się ze swoimi problemami, stając się coraz bardziej egoistyczni, anonimowi, mniej wrażliwi i często bardzo obojętni wobec krzywdy i zła dziejącego się tuż obok nas. Jak więc rodzina ma realizować zamysł Boży, by być głęboką wspólnotą życia i miłości?

„Familiaris Consortio”, 17

Czym jest rodzina? Rodzina to *podstawowa grupa, komórka, która odgrywa główną i doniosłą rolę w życiu człowieka*. Powszechnie przez jej pojęcie rozumie się parę małżeństwa i jej dzieci, która zamieszkuje pod wspólnym dachem i prowadzi wspólne gospodarstwo domowe.

W starożytności rodzina obejmowała także krewnych i służących. Sobór Watykański II, a następnie Jan Paweł II upowszechnił określenie rodziny jako *Kościół domowego*. Wywodzi się ono jednak z tradycji wczesnochrześcijańskiej i ma głębokie podłoże biblijne. Bardzo wcześniej bowiem zrodziła się idea, aby porównywać ze sobą dom rodzinny i Kościół, albo też, by w chrześcijańskiej rodzinie odnajdywać cechy istotne dla Kościoła. Naukę tę rozwijał zwłaszcza św. Jan Chryzostom. Kierując się doświadczeniem we własnej rodzinie i czerpiąc podstawy z Biblii pisał o niej z niezwykłym wyczuciem teologicznym i duszpasterskim. Dom, w którym panuje atmosfera modlitwy – „*gdzie dwaj albo trzej zebrani w imię moje, tam jestem pośród nich*” (Mt 18,20) to miejsce, gdzie rodzi się głęboka wiara i miłość wzajemna. Taka rodzina staje się - według określenia św. Pawła - „*Kościółem w domu*”. Dwoje to małżeństwo, w którym kobieta zostaje połączona specjalnym węzłem z mężczyzną – z *woli Bożej*. A trzej zebrani w imię Pana? Czy nie należy przez to rozumieć *trojga: mężczyzny, kobiety i dziecka?* – pytał retorycznie Klemens („*Kobierce*”, 3,10,68,1). Przyjęcie potomstwa dokonuje się także z woli Boga; od Niego pochodzi życie, które rozwija się w rodzinie.

Rodzina, jako *wielka Boża tajemnica... jako <Kościół domowy> oblubienica Chrystusa* może wypełniać swoje zadania, czyli *stawać się tym, czym być powinna* tylko wtedy, gdy będzie otwarta na Boga Stwórcę i Dawcę, Boga, który jest „*Drogą, Prawdą i Życiem*”.

Zakończenie

- ustalenie daty i miejsca następnego spotkania
- zakończenie spotkania krótką modlitwą i błogosławieństwem kapłana

Teksty pomocnicze:

„Pośród wielu dróg rodzina jest drogą pierwszą, a i z wielu względów najważniejszą. Jest drogą powszechną, pozostając za każdym razem drogą szczególną, jedyną i niepowtarzalną, jak niepowtarzalny jest każdy człowiek. Rodzina jest tą drogą, od której nie może się on odłączyć. Wszak normalnie każdy z nas w rodzinie przychodzi na świat, można więc powiedzieć, że rodzinie zawdzięcza się sam fakt bycia człowiekiem. A jeśli w tym przyjsciu na świat oraz we wchodzeniu w świat człowiekowi brakuje rodziny, to jest to zawsze wyłom i brak nad wyraz niepokojący i bolesny, który potem ciąży nad całym życiem...”

Jan Paweł II, „List do rodzin”

W Kazaniu na Górze Chrystus, nawiązując do szóstego przykazania, powiedział: „Słyszeliście, że powiedziano: Nie cudzołóż! A Ja wam powiadam: Każdy, kto pożądliwie patrzy na kobietę, już się w swoim sercu dopuścił z nią cudzołóstwa” (Mt 5,27-28). W stosunku do Dekalogu, który bronił tradycyjnej spójności małżeństwa i rodziny, słowa te wyrażają ogromne przesunięcie w przyszłość. Jezus wskazuje podłoże i źródło grzechu cudzołóstwa. To źródło leży wewnątrz człowieka. Wyraża się ono w sposobie patrzenia, w sposobie myślenia, w którym dominuje *pożądanie*. Przez pożądanie *człowiek przywłaszcza sobie drugiego człowieka*, który nie jest jego, który należy do Boga. Chrystus mówi do współczesnych sobie, ale mówi to jednocześnie do ludzi wszystkich stuleci i pokoleń, a w szczególności do naszego pokolenia i współczesnej cywilizacji konsumpcji i użycia.

Można zapytać: dlaczego Chrystus w Kazaniu na Górze wypowiedział się w sposób tak wymagający? Odpowiedź jest zupełnie jednoznaczna: Chrystus chciał zabezpieczyć *świętość małżeństwa i rodziny*, chciał zabezpieczyć pełną prawdę o osobie ludzkiej i jej godności.

Tylko w świetle tej prawdy rodzina może się stać wielką „rewelacją”, *pierwszym „odkryciem” drugiego człowieka*: naprzód chodzi o wzajemne odkrycie oblubieńców, potem także odkrycie każdego dziecka, które z nich, jako rodziców, poczyta się i rodzi. Wszystko to, co ślubują sobie małżonkowie: „wierność, miłość i uczciwość

małżeńską oraz że cię nie opuszczę aż do śmierci”, możliwe jest tylko w wymiarach „pięknej miłości”; tego można nauczyć się tylko przez *modlitwę*. Jest ona bowiem zawsze, używając wyrażenia św. Pawła, jakimś wewnętrznym *ukryciem z Chrystusem w Bogu* — „wasze życie jest ukryte z Chrystusem w Bogu” (Kol 3,3). Tylko w takim ukryciu może działać Duch Święty, źródło pięknej miłości. On też rozlewa tę miłość. Jak rozlał ją w sercu Maryi i Józefa, tak rozlewa ją w sercach wszystkich oblubieńców, którzy „prawdziwie słuchają słowa Bożego i strzegą go” (por. Łk 8,15). Przyszłość każdej ludzkiej rodziny zależy od tej właśnie „pięknej miłości”, która jest miłością wzajemną małżonków, rodziców i dzieci, a także miłością wszystkich pokoleń. Ta miłość jest *źródłem jedności i mocy rodziny*.

Jan Paweł II, „List do rodzin”

Rodzina może więc rozwijać znaczącą działalność ewangelizacyjną, którą prowadzi zarówno na zewnątrz swej wspólnoty, jak i wewnątrz niej. Przyciąga do wiary bądź ją umacnia tak przez nauczanie, jak przez styl życia. Było to (i jest do dzisiaj aktualne) przede wszystkim zadanie męża i ojca. Rodzina jest ustanowiona po to, aby jej członkowie podejmowali różne role, analogiczne do duchowego i strukturalnego porządku, jaki istnieje w Kościele”.

Ks. Józef Naumowicz, „Kościół domowy w myśli Jana Chryzostoma”

Sugestie do pracy w ciągu miesiąca:

1. Zastanówmy się podczas realizacji naszych zobowiązań, jakie postawy w codziennym życiu świadczą o naszym otwarciu na Boga? Czy jestem nastawiony na dawanie innym, czy raczej tylko na branie i korzystanie z owoców poświęcenia innych? Co razem możemy zrobić w tym kierunku?
2. Pismo Święte - „list Boga do ludzi” – domaga się od nas odpowiedzi. Czy jesteśmy tego świadomi?
3. Podejmijmy konkretną regułę, by jako rodzina (lub indywidualnie) być czytelnym znakiem uczniów Chrystusa otwartych na Jego działanie i zawołanie „czyńcie uczniów ze wszystkich narodów”.
4. Fragment do dzielenia się Ewangelią na następne spotkanie: Kol 3,1-4.

Konspekt spotkania miesięcznego kręgu (VII)

RODZINA OTWARTA NA ŻYCIE

I. Dzielenie się życiem

Podczas symbolicznego posiłku podzielić się radościami i troskami przeżywanymi w małżeństwie i rodzinie w czasie od ostatniego spotkania

II. Część modlitewna

- dzielenie się Ewangelią (Kol 3, 1-4)
- tajemnica Różańca (z dopowiedzeniami) – Zwiastowanie

III. Część formacyjna

- dzielenie się realizacją zobowiązań
- temat studyjny: **Rodzina otwarta na życie**

Pytania do dzielenia się:

1. Być otwartym na życie – Bóg, Jego światło czy moje plany?
2. *Poznać prawdę, a prawda was wyzwoli* (J 8,32) - co nie pozwala mi być w pełni człowiekiem wolnym?

„Rodzina (...) jest prawdziwym sanktuarium życia, miejscem, w którym życie, dar Boga, może w sposób właściwy być przyjęte i chronione przed licznymi atakami, na które jest ono wystawione”.

Jan Paweł II, encyklika „Centesimus annus” (39)

Ataki te dotyczą wszystkich wymiarów życia rodzinnego, poczynając od podważania instytucji małżeństwa i autorytetu rodziców po propozycję rodziny bez ojca i matki (np. rodzic A i B). Atakuje się poczęcie życia w rodzinie, bo można to zrobić bardziej współcześnie, nowocześnie gwałcąc naturalne prawo Boga Stwórcy i pokazując, że Jego wcale nie musi być na świecie, by być szczęśliwym, spełnionym, bo jeżeli ja „chcę” to mogę „mieć”. Atakuje się wszelkie reguły zasady życia rodzinnego, społecznego, kulturowego w imię równouprawnienia, wolności, praw. Kultura życia (a raczej jej brak) coraz bardziej obca jest temu światu. Miłość, w której musi być zawarty element obdarowania, bycia darem dla drugiego staje się pojęciem wypaczonym, skrzywionym utożsamianym z uczuciem, przyjemnością. „W środowisku dziennikarskim jest wielokrotnie i na różne sposoby manifestowana niechęć do tradycyjnej rodziny” („Służyć prawdzie o małżeństwie i rodzinie”, pkt. 163).

Służba życiu według Jana Pawła II jest jednym z istotnych zadań małżeństwa, związanych z podstawowym celem życia ludzkiego, którym jest świętość, czyli jedność człowieka z Bogiem. Do tego celu rodziny posiadają odpowiednie środki; fundamentem służby życiu jest miłość małżeńska, która jest odbiciem miłości Boga do człowieka.

W jaki więc sposób nasze rodziny mogą stawać się sanktuarium chroniącym wartość życia i otwartym na życie? Służba głoszenia Ewangelii życia jest jednym z podstawowych zadań rodziny. Życie jest jednym z imion Boga. To zobowiązuje. Współpraca rodziców z Bogiem – Stwórcą w przekazywaniu życia nie kończy się na poczęciu i urodzeniu dziecka. Dotyczy ona kolejnych etapów jego rozwoju, jak wychowanie do pełni rozwoju osobowego i ukształtowania go na dojrzałego człowieka. W rodzinie dziecko zdobywa mądrość, którą potem konfrontuje z realiami dorosłego życia. Jeśli ta szkoła życia poparta jest świadectwem rodziców, dziecko nabiera przekonania, że mimo trudu, mimo różnych propozycji tego świata, kierowanie się wskazaniami z tej szkoły jest możliwe, co nie zawsze znaczy, że najłatwiejsze. Życie to nieustanne wybieranie między tym do czego nas powołał Bóg, a tym co proponuje świat.

Zakończenie

- ustalenie daty i miejsca następnego spotkania
- krótka modlitwa i błogosławieństwo kapłana

Teksty pomocnicze:

„Płodna miłość małżeńska wyraża się w różnych formach służenia życiu. Wśród nich najbardziej bezpośrednie, właściwe małżeństwu i zarazem takie, w których nic małżeństwa nie może zastąpić, to rodzenie i wychowanie. W istocie każdy akt prawdziwej miłości wobec człowieka potwierdza i doskonali duchową płodność rodziny, będąc aktem posłuszeństwa wobec głębokiego, wewnętrznego dynamizmu miłości, rozumianej jako oddawanie siebie innym. Z tej perspektywy, bogatej w wartości i zadania dla wszystkich, niech czerpią zachętę ci zwłaszcza małżonkowie, którzy doświadczają bezpłodności fizycznej.

Rodziny chrześcijańskie, które przez wiarę widzą we wszystkich ludziach dzieci wspólnego Ojca Niebieskiego, będą wielkodusznie wychodzić naprzeciw dzieciom innych rodzin, pomagając im i kochając je nie jako obcych, ale jako członków innej rodziny dzieci Bożych. W ten sposób rodzice chrześcijańscy będą mogli rozszerzyć zasięg

swej miłości poza więź ciała i krwi, uznając związki wywodzące się z ducha, które rozwiną się w konkretną służbę dzieciom innych rodzin, często potrzebujących i pozbawionych środków do życia. Rodziny chrześcijańskie winna ożywiać większą gotowość do adopcji i przysposobienia dzieci pozbawionych rodziców czy też opuszczonych: podczas gdy te dzieci, odnajdując na nowo ciepło uczuć rodzinnych zaznają pełnego miłości, opatrnościowego ojcostwa Boga, świadczanego przez rodziców chrześcijańskich, wzrastając w atmosferze pogody i ufności, cała rodzina zostanie ubogacona wartościami duchowymi poszerzonego braterstwa. Płodność rodziny winna być świadoma swej nieustannej „twórczości”, cudownego owocu Ducha Bożego, który otwiera oczy, serca na odkrywanie nowych potrzeb i cierpień naszego społeczeństwa, i który daje odwagę podjęcia ich oraz udzielenia na nie odpowiedzi.

Przedstawiony obraz ukazuje rodzinom szerokie pole działania. Bardziej jeszcze, aniżeli opuszczenie dzieci niepokoi dzisiaj marginalizacja społeczna i kulturowa, boleśnie uderzająca starych, chorych, upośledzonych, narkomanów, byłych więźniów itd.

W ten sposób poszerza się niepomniernie horyzont ojcostwa i macierzyństwa rodzin chrześcijańskich: ich miłość płodna duchowo podejmuje wyzwanie tych i innych naglących potrzeb naszych czasów. Chrystus Pan wraz z rodzinami i przez nie, nadal ma współczucie dla rzesz”.

Jan Paweł, „Familiaris Consortio”, 36-41

Ks. Mieczysław Mokrzycki, „W domowym Kościele”, s. 228-229

„Drogie rodziny chrześcijańskie! Mówcie światu z radością o tym wspaniałym skarbie, który posiadacie jako Kościoły domowe! Małżonkowie chrześcijańscy, w waszej wspólnocie życia i miłości, w waszym wzajemnym oddaniu i wielkodusznym przyjmowaniu dzieci stawajcie się w Chrystusie światłem świata! Pan wzywa was, byście każdego dnia byli jak lampa, której nie trzyma się w ukryciu, ale stawia się na świeczniku, aby świeciła wszystkim, którzy są w domu (Mt 5, 15).

Bądźcie przede wszystkim dobrą nowiną dla trzeciego tysiąclecia, dochowując wierności swemu powołaniu. Sakrament małżeństwa, bez względu na to, czy zawarłście go niedawno, czy przed wielu laty, wciąż pozostaje waszym specyficznym sposobem bycia uczniami Jezusa, przyczyniania się do budowy Królestwa Bożego, dążenia do świętości, do której powołany jest każdy chrześcijanin. Małżonkowie chrześcijańscy, jak stwierdza Sobór Watykański II, wypełniając swoje zadanie małżeńskie i rodzinne *coraz bardziej dochodzą do właściwej sobie doskonalości i wzajemnego uświęcenia*» („Gaudium et spes”, 48).

Przyjmijcie w pełni, bez zastrzeżeń, miłość, którą w sakramencie małżeństwa Bóg sam pierwszy was obdarzył i którą uzdalnia was do miłości (por. 1 J 4, 19). Nie traćcie nigdy tej pewności, jedynej, która może dać sens, moc i radość waszemu życiu: Chrystusowa miłość nigdy was nie opuści, nigdy nie zachwieje się Jego przymierze pokoju z wami (por. Iz 54, 10). Dary i wezwanie Boga są nieodwołalne (por. Rz 11, 29). On wyrwał wasze imiona na obu swych dłoniach (por. Iz 49, 16).

Łaska, którą otrzymaliście w sakramencie małżeństwa, nie mija z biegiem lat. Pochodzi ona z przebitego Serca Odkupiciela, który na ołtarzu Krzyża wydał się w ofierze za Kościół, swą Oblubienicę, godząc się na śmierć, aby zbawić świat. Specyfika tej łaski wiąże się zatem z jej pochodzeniem: jest łaską miłości ofiarnej, miłości, która obdarza i przebacza; miłości bezinteresownej, która zapomina o własnym cierpieniu; miłości wiernej aż do śmierci; miłości owocującej nowym życiem. Jest to łaska prawdziwej miłości, która wszystkim wierzy, wszystko znosi, we wszystkim pokłada nadzieję, wszystko przetrzyma, nigdy nie ustaje, która jest większa niż wszystko inne (por. 1 Kor 13, 7-8). Oczywiście taka miłość nie zawsze jest łatwa. W życiu codziennym nie brak zasadzek, napięć, cierpienia, a także zmęczenia. Jednak na tej drodze nie jesteście sami. Z wami jest zawsze Jezus — tak jak był obecny w Kanie Galilejskiej, w chwili trudności dla tamtych nowożeńców. Sobór Watykański II przypomina nam, że Zbawiciel pozostaje blisko chrześcijańskich małżonków i udziela im pomocy, aby jak On sam ukochał Kościół i wydał za niego siebie samego, tak też i oni «we wzajemnym oddaniu kochali się nawzajem z nieustanną wiernością» (por. Gaudium et spes, 48).

Chrześcijańscy małżonkowie! Bądźcie *dobrą nowiną dla trzeciego tysiąclecia*, dając przekonujące i konsekwentne świadectwo prawdzie o rodzinie. Rodzina oparta na małżeństwie jest dziedzictwem ludzkości, jest wielkim dobrem o najwyższej wartości, koniecznym dla życia, rozwoju i przyszłości narodów. Zgodnie z planem stworzenia, ustanowionym od początku (por. Mt 19, 4. 8), jest ona środowiskiem, w którym osoba ludzka, stworzona na obraz i podobieństwo Boga (por. Rdz 1, 26), zostaje poczęta, rodzi się, wzrasta i dojrzewa. Rodzina, będąca pierwszą szkołą, w której kształci się osoba ludzka (por. „Familiaris consortio”, 19-27), jest niezbędną dla prawdziwej *ekologii ludzkiej*» („Centesimus annus”, 39).

Przesłanie Jana Pawła II z okazji IV Światowego Spotkania Rodzin w Manilii, 25 stycznia 2003 r.

Sugestie do pracy w ciągu miesiąca:

- Podczas wieczoru rodzinnego (może w tej większej rodzinie) podejmując temat szeroko rozumianego życia w wolności zapytajmy słowami samego Chrystusa „Co mamy czynić”?
- Życie w rodzinie to dar i zadanie – jakim ono jest w naszej rodzinie i jakie rodzi owoce? Spróbujmy to przedstawić np. w postaci drzewa genealogicznego.
- Fragment do dzielenia się Ewangelią na następne spotkanie: 2 Tym 2, 14-21.

Konspekt spotkania miesięcznego kręgu (VIII)

RODZINA OTWARTA NA KOŚCIÓŁ I SPOŁECZEŃSTWO

I. Dzielenie się życiem

Podczas symbolicznego posiłku podzielić się radościami i troskami przeżywanymi w małżeństwie i rodzinie w czasie od ostatniego spotkania

II. Część modlitewna

- dzielenie się Ewangelią (2 Tm 2, 14-21)
- tajemnica Różańca (z dopowiedzeniami) – Wniebowstąpienie Pana Jezusa

III. Część formacyjna

- dzielenie się realizacją zobowiązań
- temat studyjny: **Rodzina otwarta na Kościół i społeczeństwo**

Pytania do dzielenia się:

1. W jaki sposób my, małżonkowie, i cała nasza rodzina uczestniczymy w życiu Kościoła i społeczeństwa?
2. Jakie zachowania i postawy wyzwała w nas przyjęcie światła Słowa w nasze życie?

„ Czyż słowa z Ewangelii św. Łukasza (9,62) – *Ktokolwiek przykłada rękę do pługa a wstecz się ogląda nie nadaje się do Królestwa Bożego* - nie są wyzwaniem do otwartości naszych rodzin na otaczającą nas rzeczywistość, na otaczający nas świat? W służbie Królestwu nie ma czasu, aby oglądać się za siebie” – przypominał nam Jan

Paweł II. Świat dzisiejszy biegnie za nowinkami, proponuje, aby coraz więcej „mieć”, a nie „być”. Proponowana wizja wolności, w rzeczywistości oznacza zniewolenie. Nie uwzględnia w ogóle prawdy, że porządek świata został stworzony przez Boga - *A Bóg widział, że wszystko co uczynił, było bardzo dobre* (Rdz.1,31). Rodzina chrześcijańska, jako najmniejsza wspólnota, *poprzez którą idzie przyszłość świata i Kościoła* jest powołana do brania żywego i odpowiedzialnego udziału w posłannictwie Kościoła, w sposób sobie właściwy i odrębny, tj. oddając siebie na służbę Kościołowi i społeczeństwu w tym, czym jest i co czyni, jako głęboka wspólnota życia i miłości. Małżonkowie i dzieci wspólnie budują Królestwo tutaj na ziemi poprzez codzienne czynności, poczynając od tych najmniejszych, przeżywając zwykłe życie w sposób nadzwyczajny.

Zakończenie

- ustalenie daty i miejsca następnego spotkania
- krótka modlitwa i błogosławieństwo kapłana

Texty pomocnicze:

„Na początku nowego tysiąclecia (...) przed Kościołem otwiera się nowy etap drogi, rozbrzmiewa w naszych sercach echo słów, jakimi pewnego dnia Jezus, skończywszy przemawiać do tłumów z łodzi Szymona, wezwał Apostoła, aby *wyplłynął na głębię* na połów ryb: *Duc in altum* (Łk 5,4). Piotr i jego pierwsi towarzysze zaufali słowu Chrystusa i rzucili sieci. *Skoro to uczynili, zagarnęli (...) wielkie mnóstwo ryb* (Łk 5,6).

Duc in altum! Dzisiaj te słowa skierowane zostają do nas i wzywają nas, byśmy z wdzięcznością wspominali przeszłość, całym sercem przeżywali teraźniejszość i ufnie otwierali się na przyszłość: *Jezus Chrystus wczoraj i dziś, ten sam także na wieki* (Hbr 13,8) (...) Do podjęcia tego zadania pragnę zachęcić wszystkie Kościoły lokalne. (...) Przede wszystkim w tej konkretnej rzeczywistości każdego Kościoła tajemnica jednego Ludu Bożego zyskuje ów szczególnie kształt, który zespala ją z określonym kontekstem i kulturą.

To zakorzenienie się Kościoła w czasie i przestrzeni odzwierciedla w istocie rzeczy dynamikę samego wcielania. Pora zatem, aby każdy Kościół, rozważając to, co Duch Święty powiedział do Ludu Bożego w tym szczególnym roku łaski, a właściwie w przeciągu całego okresu od Synodu Watykańskiego II do Wielkiego Jubileuszu, ocenił swoją gorliwość i z nowym zapałem podjął swą pracę duchową i duszpasterską (...) Pragnę włączyć w dążenie do tego celu także moja posługę Piotrową, aby w Kościele jaśniała coraz bardziej różnorodność jego darów i jedność jego drogi”

Jan Paweł II, „Novo millennio ineunte”, s. 3-5

„Rodzina, jak Kościół, musi być miejscem, w którym Ewangelia jest przekazywana i z którego Ewangelia promieniuje”. Trzeba jednak rozumieć i pamiętać – zarówno w przepowiadaniu, jak przy organizacji życia duszpasterskiego – że *rodzina jest powołana, by prowadzić dzieło ewangelizacyjne w jej właściwy i oryginalny sposób, inaczej, niż ma to czynić pojedynczy wierny na mocy swego chrztu*. Ponieważ sakrament małżeństwa *nadaje specyficzny wymiar powołaniu chrzcielnemu (...), dlatego rodzina jest powołana, by ewangelizować poprzez samo swoje istnienie. Samo sedno jej zbawczej misji w świecie określają dwie fundamentalne wartości: miłość i życie. Rodzina chrześcijańska jest zatem strukturą ewangelizującą in actu*. Sposoby ewangelizowania właściwe rodzinie oraz podstawowe treści ukazują „Familiaris consortio”.

U podstaw zaangażowania w służbę Ewangelii leży troska o to, by własna rodzina była domowym Kościołem. Miłość małżeńska i rodzinna przeżywana z prostotą na co dzień, *ustawiczne promieniowanie radością miłowania*, a przede wszystkim uświęcanie rzeczywistości ziemskiej pośród codzienności są pierwszym darem dla Kościoła i głównym świadectwem wobec świata.

Trzeba też bardzo mocno podkreślić, że rodzice powinni czuć się rzeczywiście odpowiedzialni za wychowanie w wierze swoich dzieci, gdyż *posługa ewangelizacyjna rodziców chrześcijańskich jest swoista i nie do zastąpienia*: mają oni być dla nich pierwszymi zwiastunami i świadkami wiary. *Pierwszymi*, czyli tymi, którzy kładą konieczne fundamenty, na których inni mogą budować, a bez których jest to trudne, czasami wręcz niemożliwe. Jako zwiastuni wiary niech jak najczęściej rozmawiają ze swymi dziećmi o Bogu, wprowadzając je w świat wiary (obraz Boga, rok liturgiczny, Pismo Święte), w modlitwę i w życie sakramentalne. Niech uczą je przyjaźnić się i naśladować Świętych. Niech przygotowują je do zadań apostołskich, od najmłodszych lat ucząc je wspomagać ubogich, odwiedzać chorych, myśleć o innych, a nie tylko o sobie. Niech mówią o wartości i przymiotach małżeństwa oraz dyskutują z nimi o zagrożeniach małżeństwa i rodziny. Przygotować swe dzieci do szczęśliwego życia w małżeństwie to przecież zadanie najważniejsze rodzicom i powinno być ich podstawową troską. Jako zaś świadkowie wiary niech jasno pokazują, że to, czego uczą swe dzieci, jest istotną treścią ich codziennego życia. Trzeba przypomnieć, że *w Kościele za pierwszy środek ewangelizowania należy uważać świadectwo życia prawdziwie chrześcijańskiego. Człowiek naszych czasów chętniej słucha świadków niż nauczycieli; a jeśli słucha nauczycieli, to dlatego, że są świadkami*.

Sakrament małżeństwa, który podejmuje na nowo i nakłada obowiązek obrony i szerzenia wiary, czyni małżonków i rodziców chrześcijańskich *świadkami Chrystusa aż po krańce ziemi*, prawdziwymi i właściwymi *misjonarzami miłości i życia*. (...) Zaangażowanie rodziny katolickiej w ewangelizację polega też na tym, że usiłuje ona – przy poszanowaniu swojej tożsamości – być *znakiem dla rodzin, które jeszcze nie wierzą, i dla tych rodzin chrześcijańskich, które już nie żyją konsekwentnie wedle otrzymanej wiary*. Stąd też ustawiczne kształtowanie i podtrzymywanie atmosfery domu chrześcijańskiego jest rzeczywistym działaniem ewangelizacyjnym. (...)

Równocześnie należy wykorzystywać okazje nadarzające się w pracy, wśród sąsiadów i podczas spotkań towarzyskich, by kształtować w duchu chrześcijańskim sposób myślenia i obyczaje, szczególnie w tym, co się odnosi do miłości, małżeństwa i rodziny. Nie powinno się zapominać o tym, że [scharakteryzowana powyżej] posługa, którą małżonkowie i rodzice chrześcijańscy wypełniają na rzecz Ewangelii, jest zasadniczą posługą kościelną, czyli o tym, że wchodzi ona w kontekst całego Kościoła jako wspólnoty ewangelizowanej i ewangelizującej”.

„Służyć prawdzie o małżeństwie i rodzinie”, (126-132)

Sugestie do pracy w ciągu miesiąca:

- Co możemy zrobić, by przez nas przybliżyło się Królestwo Boże?
- Na modlitwie, podczas codziennego rachunku sumienia spróbuję spojrzeć w moje serce: jakie myśli w nim się rodzą? Podczas miesięcznego okresu postaram się je spisać i na dialogu małżeńskim (lub rodzinnym) spróbujemy się im przypatrzeć.
- Podejmę (my) miesięczną regułę życia – nie narzekać, nie oceniać, nie osądzać drugiego człowieka.
- Fragment do dzielenia się Ewangelią na następne spotkanie: 1 Kor 3, 8-17.

Notatki

Jolanta i Mirosław Słobodowie

Aureola dla dwojga

*Blogostawieni małżonkowie
Maria i Luigi
Beltrame Quattrocchi*



Zafascynowani świadectwem życia pierwszej w dziejach Kościoła pary małżeńskiej, wyniesionej do godności ołtarzy, pragniemy przybliżyć ich portret, dotknąć świętości ich „zwyczajnego życia, które przeżywali w sposób nadzwyczajny” – jak mówił o nich Jan Paweł II w homilii podczas beatyfikacji 21 października 2001 r. na Placu Świętego Piotra w Rzymie.

Od chwili kiedy poprzez lekturę wielu książek zaczęliśmy poznawać życie Marii i Luigiego Quattrocchi zachwyciliśmy się tym, w jak piękny, ciepły, serdeczny, a jednocześnie mądry, wymagający i konsekwentny sposób budowali wzajemne relacje między sobą i dziećmi. Od samego początku każdy dzień całej rodziny koncentrował

się wokół Pana Boga poprzez wspólną modlitwę i przeżywanie sakramentów, przez częste rozmowy, wspólne czytanie starannie dobieranych lektur, spędzanie czasu wraz z dziećmi na różnego typu wyprawach.

Troska i odpowiedzialność za wychowanie dzieci na dobrych ludzi, kochających Boga i ojczyznę, szanujących każdego człowieka znalazły odzwierciedlenie w ich czytelnym metodach wychowawczych, które wielokrotnie stawały się podpowiedzią w naszych codziennych zmaganiach, trudach, nieporadności, braku doświadczenia.

W sierpniu tego roku przeżywalismy w Rzymie oazę III stopnia. W jedenastym dniu rekolekcji spełniło się nasze ogromne pragnienie. Dotarliśmy do grobu błogosławionych małżonków i długo modliliśmy się dziękując Panu Bogu za świadectwo ich życia, które już wiele lat temu stało się wielką inspiracją dla nas, wówczas młodych małżonków i rodziców trojga maluchów.

Dziękowaliśmy za naszą miłość, za dwadzieścia pięknie przeżytych wspólnych lat, za nasze dzieci, za to, że tak wiele nas nauczyły i ciągle uczą, a teraz także bardzo wspierają. Dziękowaliśmy Bogu za zaproszenie nas do Domowego Kościoła. Ta piękna droga pozwala nam wciąż na nowo odkrywać siebie, budować relacje pełne szacunku, wzajemnej miłości i zrozumienia, zbliżać się do siebie i do Boga.

Ale wróćmy do tych, którzy zeszli dziś z ołtarza, by być blisko wszystkich małżonków i rodzinów XXI wieku.

Pierwsze lata małżeństwa

Na początku XX wieku 16-letnia Maria Corsini (ur. w 1884 r. we Florencji) i 20-letni Luigi Beltrame Quattrocchi (ur. w 1880 w Katanii), których rodzice przyjaźnią się, spotykają się w Rzymie i zakochują w sobie od pierwszego wejrzenia. On jest studentem prawa, ona „panną z dobrego domu”, która zna języki, gra na fortepianie i czyta klasyków literatury.

25 listopada 1905 r. młodzi biorą ślub w bazylice Santa Maria Maggiore. Wyjeżdżają w podróż poślubną; odwiedzają Neapol, Taorminę, Katanię i Palermo. Po powrocie do Rzymu małżonkowie zaczynają wspólne życie w domu rodziców Marii w samym sercu miasta. W krótkich odstępach czasu przychodzi na świat czworo ich dzieci; w 1906 pierwszy syn Filippo, w 1908 córka Stefania, w 1909 drugi syn Cesare, a w 1914 kolejna córka Enrichetta.

Luigi po ukończeniu studiów rozpoczyna praktykę adwokacką w kancelarii sławnego wówczas mecenasa Lupacchioli. Po ośmiu latach, po wygraniu stosownego konkursu, zaczyna pracę w adwokaturze skarbowej. Często wyjeżdża w sprawach służbowych.

Maria zajmuje się dziećmi i domem, który zamieszkiwały trzy pokolenia. W prowadzeniu domu wspiera ją matka. **Sprawy związane z wychowywaniem dzieci zastrzega jednak całkowicie dla siebie i męża.** Czasami pomiędzy córką i matką dochodzi do drobnych nieporozumień. Maria cierpi z tego powodu. Mąż jednak łagodzi napięcia. **Ma bardzo dobry kontakt z teściami.**

Obecność dziadków, ich serdeczność wobec dzieci tworzy bardzo ciepłą atmosferę. Z kolei szacunek i troska okazywane wobec nich - seniorów rodu - przez Marię i Luigiego mają ogromny wpływ na wychowanie maluchów.

Maria zaczyna stopniowo przelewać na papier swoje spostrzeżenia i przemyślenia dotyczące wychowywania dzieci. Przekazuje również młodym matkom praktyczne rady na ten temat w oparciu o własne doświadczenia. Już w 1912

roku publikuje swój esej „Matka wobec współczesnych problemów wychowawczych”, w 1924 r. zostaje wydana książka „Głos matki”, następnie „Prawdziwa mama” (w 1940 r.), później „Kwiat, który rozkwita” (1943 r.) i „Życie z dziećmi” (1955 r.).

Dzieci

Maria i Luigi już u progu zadań rodzicielskich pojmowali nową rolę jako prawdziwą misję. **Dzieci były uważane za dar Boży, za który trzeba okazać Dawcy wdzięczność, i który trzeba wychowywać oraz strzec jak czegoś świętego.**

Maria, kiedy mąż był dłużej nieobecny w domu, (co wiązało się z jego pracą) swoje spostrzeżenia dotyczące rozwoju i zachowania ich dzieci przekazywała w listach. Po powrocie jeszcze raz dokładnie je omawiali. Luigi, jak tylko był w domu, włączał się od razu bardzo czynnie w sprawy rodzinne.

Oboje wzajemnie się wspierali, okazywali sobie zrozumienie i czułość. Gdy tylko jedno z nich było zmęczone, drugie zawsze gotowe było mu pomóc. Zazwyczaj Maria zajmowała się dziećmi, jednak Luigi często zastępował ją nocami, czuwał, gdy dzieci były chore. Zawsze śledził ich postępy w nauce. Dzielił z żoną troski, niepokoje i problemy, których nie brakowało.

Oboje czuwali nad przyjaźniami i zabawami dzieci, pomagali im modlić się, zabierali na spacer i uczyli tysiąca życiowych sekretów. Luigi odprowadzał je do szkoły, razem wstępował po drodze do kościoła, aby pozdrowić Jezusa. Zaczynał z nimi modlitwę przed posiłkami i wieczorem codzienny różaniec. Odmawianie litanii z dziećmi rozpoczynała Maria, na dobranoc obdarzali dzieci pocałunkami. W każde sobotnie popołudnie ojciec zabierał wszystkie dzieci do spowiedzi do zaprzyjaźnionego z rodziną ojca Paoli. W niedzielę rano, jeśli tylko dzieci nie miały zajęć skautowskich, szli razem na Mszę św. do katedry św. Kaliksta; później ojciec pokazywał im ciekawe miejsca i zabytki Rzymu.

W 1916 r. Filippo i Cesare zapisali się do katolickiego stowarzyszenia harcerskiego inspirowanego ruchem skautowskim powstałym kilka lat wcześniej w Anglii. Rodzice zawsze starali się

współuczestniczyć w życiu pozaszkolnym swoich dzieci, dlatego ojciec od razu zaangażował się w struktury organizacji, wnosząc niezwykle cenny wkład swego doświadczenia i wiary. Maria i Luigi włączali się tym samym w ich mały, pozadomowy świat. *Nigdy jednak - jak wspomina dorosły syn - nie okazywali zaniepokojenia czy przytłoczenia.. Stanowiło to bardzo ważny, powiedziałbym fundamentalny, element naszej formacji, ponieważ chodziło o ich spontaniczny, inteligentny udział w naszych sprawach, by ustawicznie kierować je ku najwyższemu ideałowi. Za to również bardzo ich ceniliśmy* (BR, s. 76).

Maria zaś wspominała: *Od chwili pierwszych narodzin oddaliśmy się sprawom dzieci (...). Studiowaliśmy książki z zakresu psychologii dziecka, staraliśmy się być lepszymi rodzicami, zwalczając z miłości do nich nasze wady i ułomności. (...) Czułam, że mieliśmy wobec tych dusz straszną odpowiedzialność przed samym Bogiem, który je nam powierzył; przed ojczyzną, dla której chcieliśmy uczynić je umiłowanymi dziećmi... Byliśmy blisko nich, rozmawiając, rozwiewając wątpliwości, ufniając. Pragniemy nauczyć ich zaufania. Ufność i szczerość, które widziały u nas, ich rodziców, sprawiały, że wszyscy byliśmy jednym, my dwoje i one... jakby jedną duszą. Żyliśmy dla ich dobra, wyrzekając się wszystkiego, co mogłoby im zaszkodzić, nawet jeśli wymagało to od nas jakiejś ofiary* (RM, 14).

Dzieci otaczane były opieką i bezgraniczną miłością, ale nie były rozpieszczane. Serdeczne relacje pomiędzy rodzicami i dziećmi opierały się na dialogu. Wrażliwość i taktyka wychowawcza obojga rodziców zawsze odwoływały się do sfery duchowej i nadprzyrodzonej. Gdy chcieli udzielić jakiegos upomnienia odwoływali się, kiedy to tylko było możliwe, do prawa harserskiego. W przyjaźnej więzi jaka istniała pomiędzy rodzicami i dziećmi leżała tajemnica skuteczności trudu wychowawczego Marii i Luigiego, zawsze nacechowanego prostotą a zarazem delikatną troską.

Dzieci wychowywali także w duchu miłości do Ojczyzny, co stanowiło integralną część wychowania od zawsze w ich rodzinie. Pocucie obowiązku, lojalność wobec państwa, skrupulatne poszanowanie prawa stanowiły część systemu

wartości, zharmonizowaną i zintegrowaną z duchowymi i religijnymi wartościami.

Wakacje rodzina spędzała w Toskanii i Umbrii. Małżonkowie mieli wówczas więcej czasu dla siebie i dla dzieci. Sami często siadali pod lipą, Luigi głośno czytał książki dotyczące aktualnych tematów, a Maria słuchała. Później razem dyskutowali na ich temat, w ten sposób poszerzali swoją wiedzę o świecie im współczesnym. Wieczorami spotykali się z przyjaciółmi i również rozmawiali na różne tematy, często też duchowe, związane z przeżywaniem wiary. Ich gośćmi byli także kapłani, kierownicy duchowi małżonków: ojciec Pellegrino Paoli i ojciec Matteo Crawley.

W ciągu dnia Luigi chętnie zabierał dzieci na różne wycieczki. Jeden z synów wspomina: *Pamiętam długie przejażdżki na rowerach, organizowane w celu zwiedzania piękna natury w okolicy oraz dzieł sztuki, pamiętam wycieczki z plecakiem w góry, studiowanie natury „na żywo”.*

Dopiero potem odkryliśmy, że w ten mądry i delikatny sposób (co było zaplanowane w porozumieniu z mamą) ojciec chciał nas nauczyć podziwu i szacunku dla „tajemnic życia” (BR s.73-74). A córka pisze: *Tego roku zaczęły się dla mnie ćwiczenia fizyczne, których „mistrzem” był tata: zaprawianie się w spacerach. Byliśmy jeszcze mali, ale on chciał w nas wyrobić przyzwyczajenie do uprawiania ruchu dla zdrowia. Kiedy tylko się pojawił, zaraz przygotowywał nam z gałęzi kasztanowca laseczki; wycinał na nich scyzorykiem nasze inicjały, a nawet jakieś proste ornamenty. A potem był jeden spacer za drugim - naturalnie na miarę naszej wytrzymałości, ale tak, byśmy stopniowo przyzwyczajali się do trudu. Były to bardzo przyjemne spacery, między innymi dlatego, że tata umiał nauczyć nas obserwowania wszystkiego: wzrostu roślin, rozwoju liści, kształtów, barw, odcieni; także robaczek, ich sposobu życia, kryjówek i tak dalej. Zwykle co godzinę zarządzał mały postój. Kiedy dochodziliśmy do celu, zjadaliśmy małą przekąskę, a potem wracaliśmy. Jednak pod jednym względem tatuś był nieugięty; kiedy skończyły się zapasy jedzenia i napojów, nie było żadnego picia. Raczej kupował nam jakiś owoc, ale w sprawie picia nie ustępował – trochę dlatego, że źródła wody pitnej były rzadkością, trochę dla ćwiczenia woli* (BR s.72-73).

Dbałość o rozwój duchowy dzieci nigdy nie ustawała. Zarówno podczas codziennych dni nauki i zabawy, jak i podczas wakacji Maria i Luigi dbali o tę sferę bardzo gorliwie. Po wielu latach jeden z synów powie: *Do naszej formacji przyczyniło się - obok kierownictwa duchowego - uczestnictwo w sakramentach świętych, rodzinne odmawianie Różańca codziennie wieczorem oraz intronizacja Najświętszego Serca Pana Jezusa [w 1920 r.]* (BR, s.76).

Budowanie jedności małżeńskiej

Od początku małżeństwa Maria i Luigi zaczęli dzień od Mszy świętej i komunii. Maria wspomina: *Gdy ja jeszcze przygotowywałam się do wyjścia, jego namiętność do liturgii kazała mu głośno czytać porządek Mszy świętej na dany dzień; oprócz tego ciągle nosił mszałik i studiował go - linijka po linijce - mimo, że znał jego układ na pamięć. Gdy wychodziliśmy z kościoła, witał mnie słowami „Dzień dobry”, jakby dopiero wtedy dzień zaczynał się i nabierał sensu. I tak rzeczywiście było. (...) Później on zabierał się za swoją pracę, ja za swoje zajęcia, ale nieprzerwanie czuliśmy wzajemną obecność. Kiedy mieliśmy znów spotkać się w porze obiadu, z radością oczekiwałam na dźwięk klucza w zamku (...). Męża zawsze interesowały nowiny i sprawy domu.*

Wieczorami małżonkowie opowiadali sobie o swoich przeżyciach. Często na pierwszy plan wysuwały się sprawy związane z wychowywaniem dzieci, relacje rodzinne. Nie brakowało jednak tematów dotyczących pracy, kontaktów z innymi osobami, czy też politycznych wydarzeń dnia. *Kolacja, potem codzienna gazeta czytana na głos i dyskusja, lektura kilku fragmentów przyjemnej książki, wspólny Różaniec i do łóżka. Życie pogodne, angażujące umysł, interesujące, głębokie i spokojne. Nigdy puste, nigdy smutne ani pesymistyczne. Życie w pełni przeżyte w duchu Słowa. Przeżyte nie pobieżnie, lecz w radości z tego, co przynosi z sobą każda chwila, w radości, wciąż nowej, płynącej z bycia razem* (RM, 10-11, w: AdD s.42-43).

Każde z nich, na ile to tylko było możliwe, interesowało się pracą drugiego, wspierało go i szanowało. Luigi wnosił do domu swój świat

prawa, a Maria z zainteresowaniem wysłuchiwała wszystkiego, choć mało pociągały ją zagadnienia prawne. To samo dotyczyło jej działalności pisarskiej. Maria dość wcześnie, bo już w 1912 r., rozpoczęła pisanie książek, których tematyka poświęcona była podstawowym zagadnieniom chrześcijańskiej wizji rodziny oraz wychowaniu i kształtowaniu dzieci. Luigi współpracował z żoną, jak tylko potrafił; wszystkie książki firmowane przez Marię były bogatsze o pewne uwagi i spostrzeżenia męża, który często zajmował się również ich ostateczną redakcją.

Oboje uwielbiali chwile, które mogli spędzić tylko we dwoje. *Słodycz wypoczynku! W świąteczne popołudnie przejażdżka samochodem po wsiach w okolicy Rzymu i wspólne rozkoszowanie się ich wyjątkowym pięknem. Zwiedzanie wystaw, starożytnych zabytków. Czasami teatr, gdy wystawiane były arcydzieła, kino, jeśli film rzeczywiście zasługiwał na obejrzenie. Święta zawsze oczekiwane i upragnione. Letni wypoczynek, domek w górach z krajobrazem pełnym światła i tak miłą, cichą kapliczką. (...) Nie przepychy światownego życia, ale coś, co przygotowaliśmy sami i dla siebie, rozświetlane wciąż nowym i radosnym spojrzeniem na przyrodę góry, las. Miejsce, w którym serdecznie witaliśmy naszych przyjaciół. Jakże oczekiwaliliśmy na te chwile, które zawsze wydawały się zbyt krótkie... Spacer, lektury, pogłębianie życia duchowego. Odpężenie, które przynosił odpoczynek nie znający monotonii, promieniujący radością i przyjemnością.* (RM, 12-13).

Bardzo ważnym momentem w życiu małżonków i całej rodziny była intronizacja obrazu Najświętszego Serca Pana Jezusa, która miała miejsce w ich domu rodzinnym 1 czerwca 1920 r. Dla Marii i Luigiego dom był światem intymności, miejscem, w którym uczucia nabierały charakteru sakralnego, świętego; królowała w nim wzajemna miłość zakorzeniona w Bogu.

Maria przypisywała duże znaczenie trosce o atmosferę domu, zajmowała się każdym szczegółem, nieustannie upiększając zwłaszcza jadalnię, gdzie rodzina spędzała wspólnie wiele czasu. Właśnie w tym pomieszczeniu nad kominkiem został umieszczony obraz Najświętszego Serca

Pana Jezusa, który jakby obejmował wszystkich siedzących przy dużym stole - zarówno domowników, jak i gości. Był jednocześnie czytelnym znakiem i odpowiedzią na pytanie: Kto zajmuje najważniejsze miejsce w rodzinie Quattrocchi?

Gospodarze byli niezwykle gościnni, dlatego do ich domu często przychodziło wiele osób. Maria wspominała: *Przybywający do domu goście przyjmowani byli z pełną wdzięcznością radością. Pukający do drzwi ubogi był znakiem błogosławieństwa. Ci, którym wydawało się, że zostali zapomniani przez wszystkich, mogli być pewni, że znajdują w naszym domu uczynnych przyjaciół i ojcowską życzliwość, co przywracało im odwagę i ufność.* (RM, 15, w: AdD s. 134).

W życiu małżonków, mimo silnej więzi, opartej na uczuciu i zrozumieniu, pojawiały się, co oczywiste, także różnice zdań i poglądów. Jednak my, dzieci - wspomina córka Enrichetta - nigdy nie mieliśmy okazji, by to zauważyć. Ewentualne problemy rozwiązywali między sobą poprzez dialog. Kiedy już uzgodnili stanowisko, atmosfera nadal była pełna pogody i harmonii. Także przy stole panował zawsze pogodny spokój, z pewnością powodowany również obecnością wizerunku Najświętszego Serca Pana Jezusa, intronizowanego jako głowa rodziny. Wszyscy po kolei opowiadali o słuchanych i interesowali się sprawami innych. Nie było - dzięki Bogu - radia ani telewizji, dlatego rozmowy były zawsze żywe i interesujące. (BR s.144-145).

Zdarzało się, że podczas rozmów, prowadzonych nie tylko w gronie rodzinnym, pojawiała się krytyka zachowań innych ludzi, próba nieprzychylnego ich osądzania. Reakcja Luigiego i Marii była wówczas natychmiastowa. Ponieważ sami nigdy tak nie postępowali, uważali, że należy zawsze trzymać się faktów i nigdy nie wydawać sądów, gdyż łatwo stają się one zuchwałymi, skoro wypowiedzane są jedynie na podstawie pozorów. Karcili w takich sytuacjach swoje dzieci i zabraniali im szemrania przeciw komukolwiek.

Gdy krytyka dotyczyła księży, z przykrością słuchali ostrych sądów wypowiedzanych na ich temat. Domagali się dla nich miłosierdzia i szacunku, powołując się na kruchość ludzkiej natury. Mówili: *A jeśli nie mają racji, to powinniśmy*

okazywać im współczucie, bo są naszymi braćmi. Nie jest przecież powiedziane, że powołanie chroni ich od słabości, skoro upadł sam Piotr, książę Apostołów... Zamiast źle o nich mówić i obrażać ich, pomagajmy im naszymi modlitwami, zaufaniem i wdzięcznością. (LV,142-143, w: AdD s.139).

Lux vera - światłość prawdziwa

Zasadniczym fundamentem rodziny była **jedność małżeńska**, z której czerpali wszyscy, aby znaleźć siły do przeżywania każdego dnia. Dostrzegali to bardzo wyraźnie ich przyjaciele, m.in. Vittoria Guarnieri, która podczas procesu beatyfikacyjnego powiedziała: *Na podstawie mojego osobistego doświadczenia mogę stwierdzić, że atmosfera, jaką oddychało się w domu małżeństwa Beltrame, była szczególna. Tworzyli ją oboje, w pełnej harmonii. Uderzała mnie ich wspaniała serdeczność, gotowość do wysłuchania każdego, oddanie się na służbę innym, a także jasność myśli, widoczna podczas miłych i inteligentnych rozmów. Ale było jeszcze coś absolutnie szczególnego i rzadko spotykanego, co zauważali wszyscy, którzy u nich bywali. Była to materialnie, ośmieliłabym się powiedzieć, fizycznie wyczuwalna obecność wiary silnej, głębokiej, konkretnej, czynnej... I nadzwyczajna była właśnie ta ich jedność, co zawsze zauważali nawet najbardziej roztargnieni obserwatorzy. Pokazali czym jest prawdziwe życie małżeńskie, sakrament małżeństwa. Byli cennym punktem odniesienia.* (AdD, s.177).

W następnym numerze „Listu” opowiemy, jak potoczyły się losy Marii i Luigiego oraz ich czworga dorastających dzieci, gdy we Włoszech rozwinął się faszyzm i wybuchła II wojna światowa.

Wyjaśnienia skrótów:

AdD – A. Danese, G.P. Di Nicola, Aureola dla dwojga, Częstochowa 2004.

BR – L. Moia, Błogosławieni Rodzice, Kraków 2002.

RM – M. Beltrame Quattrocchi, Radiografia pewnego małżeństwa, Rzym 1998

Pytania do dialogu małżeńskiego

Propozycje w oparciu o świadectwo życia błogosławionych małżonków Marii i Luigiego Beltrame Quattrocchi

W jaki sposób budujemy jedność w naszym małżeństwie?

Czy nasze relacje małżeńskie oparte są na zaufaniu i szczerości?

Czy mobilizujemy siebie nawzajem do pogłębiania życia duchowego?

Kiedy, w ciągu każdego dnia, znajdujemy czas na wspólną, szczerą, spokojną rozmowę podsumowującą wydarzenia z całego dnia?

Czy podczas dłuższej nieobecności jednego ze współmałżonków staramy się o częsty kontakt z nim, by na bieżąco omawiać najważniejsze sprawy rodzinne?

Czy interesujemy się sprawami związanymi z pracą współmałżonka? W jakim zakresie?

Czy staramy się nawzajem wspierać?

Czy mamy wspólne zainteresowania? Jeśli nie, to czy staramy się poznawać obszary zainteresowań współmałżonka? W jaki sposób?

Czy zabiegamy o wspólne spędzanie czasu tylko we dwoje? Jak często nam się to zdarza?

Jak w naszym życiu podejmujemy i realizujemy chrześcijański obowiązek życzliwego i wspinałomyślnego przyjmowania gości?

W jaki sposób dbamy o ciepłą atmosferę w naszym domu?

Czy nie zapominamy o czytelnym symbolach religijnych w wystroju wnętrza naszych domów?

Co stawiamy na pierwszym miejscu, gdy planujemy rodzinny odpoczynek, wakacje?

Dzieci

Czy dzieci, którymi Pan nas obdarzył, uważamy za naszą własność, czy za dar Boży oddany nam na wychowanie?

Jakie konkretne zadania związane z wychowaniem dzieci podejmuje w naszej rodzinie ojciec, a jakie matka? Które są wypełniane wspólnie?

Czy potrafimy rezygnować z takich rzeczy, zachowań, które dla nas są przyjemnością, ale dla naszych dzieci mogłyby przynieść jakąś szkodę?

Czy rozpieszczamy nasze dzieci? Czy stawiamy im pewne granice, wprowadzamy reguły ważne w życiu całej naszej rodziny?

Czy dbamy o rozwój życia duchowego naszych dzieci? Jeśli tak, to w jaki sposób? Jeśli nie, to co zaniedbujemy i z jakiego powodu?

Czy wychowujemy nasze dzieci w duchu miłości do Ojczyzny? W jaki sposób (podajmy konkretne przykłady)? Co możemy jeszcze ulepszyć w tej sferze?

W jaki sposób pokazujemy dzieciom piękno czystego kraju? Czy przybliżamy im świat przyrody, jego historię, kulturę?

Czy dbamy o dobór odpowiednich lektur dla naszych dzieci? Czy zachęcamy je najpierw do słuchania, a później do czytania ciekawych, wartościowych książek?

Jak często rozmawiamy z dziećmi? Ile czasu poświęcamy na wspólne rozmowy, a ile na to, by porozmawiać z każdym z dzieci osobno?

Czy nie boimy się rozmawiać na trudne tematy, szczególnie, gdy dzieci dorastają?

Czy potrafimy przyznać się do swojej słabości i przeprosić dziecko, gdy zaistnieje taka potrzeba?

Czy uczestniczymy czynnie w życiu przedszkolnym i szkolnym naszych dzieci? W czym się to objawia?

Czy staramy się uczestniczyć w życiu pozaszkolnym dzieci? Czy wiemy, czym się interesują? Jak często rozmawiamy z nimi o ich hobby, zainteresowaniach?

Czy staramy się poznawać znajomych i przyjaciół naszych dzieci?

W jaki sposób spędzamy z dziećmi wolny czas? Czy dbamy o ich rozwój fizyczny? Czy staramy się wyrobić w nich przyzwyczajenie do uprawiania ruchu dla zdrowia?

Opracowali: Jolanta i Mirosław Słobodowie

Ks. Andrzej Wachowicz, moderator krajowy Domowego Kościoła

Moderator diecezjalny DK jako doradca duchowy pary diecezjalnej

W Domowym Kościele moderator diecezjalny został dany parze diecezjalnej jako doradca duchowy na drodze do świętości („Zasady DK”, pkt. 26). Współpracują oni dla dobra całej wspólnoty. Ksiądz Cafarelli - założyciel wspólnot Equipes Notre Dame, które były inspiracją dla ks. Blachnickiego – mówił, że te dwa sakramenty (kapłaństwa i małżeństwa) są sobie poślubione. I to jest prawda – także w tym przypadku. Istnieje ścisła współpraca między moderatorem diecezjalnym DK i parą diecezjalną DK.

Z jednej strony moderator diecezjalny jest jej doradcą duchowym. Jego zadaniem jest przede wszystkim być przy parze diecezjalnej, wspierać ją radą, modlitwą i wszelką pomocą. Ma on ważne zadanie kapłańskie: reprezentowania Chrystusa – Dobrego Pasterza oraz troski o właściwe rozumienie Ewangelii, którą mamy żyć na co dzień. Ten dar obecności, ta dyspozycyjność kapłana to wyraz troski, która buduje przekonanie, że jest on dla tej pary nie tylko w trakcie oficjalnych spotkań, nabożeństw, ale także „poza programem”. Czuje się on osobą prawdziwie posłaną przez Chrystusa, by budować Żywy Kościół – najpierw ten Domowy, później parafialny, diecezjalny, powszechny...

Natomiast para diecezjalna, oprócz tego, że modli się za swojego moderatora, sygnalizuje mu, czego potrzebuje i oczekuje od niego, aby mogła dobrze wypełniać posługę na rzecz diecezji, bo to ona według „Zasad DK” jest odpowiedzialna za formację w diecezji. Para będzie wzrastała dzięki jego doradztwu, jego posłudze.

Para diecezjalna i moderator muszą stanowić **jedność**. Jedność między nimi jest urzeczywistnieniem jedności Kościoła oraz, jeśli tak można powie-

zieć, spełnieniem się modlitwy i pragnienia Chrystusa - „aby byli jedno”. Jeden żyje nie tylko przy drugim, ale i dzięki drugiemu. To jest jak Chrystus i Kościół – jedność. Ta jedność będzie potrzebna w chwilach trudnych, gdy trzeba stosować napomnienia braterskie, by trzymać się charyzmatu i „Zasad Domowego Kościoła”.

Świadectwo tej jedności będzie dobroczynnie wpływać na całą wspólnotę diecezjalną i na każdą małą wspólnotę, w której każdy człowiek, każde małżeństwo będzie mogło wzrastać, żyć nowym życiem, służyć. Istotą nowego życia jest bowiem proegzystencja, „życie dla” (Ks. Franciszek Blachnicki - *Rekolekcje dla wspólnoty kapłanów Chrystusa Sługi*, s. 24).

Moderator pomaga parze diecezjalnej w organizowaniu rekolekcji, szuka kapłanów, którzy by poprawnie poprowadzili rekolekcje. Zaprasza kapłanów do Krościenka na sesje ORDR I i II stopnia (Oaza Rodzin Diakonii Rekolekcyjnej), aby jego współbracia kapłani wiedzieli, do czego mają doprowadzić uczestników rekolekcji, aby mieli wizję drogi, aby strzegli czystości charyzmatu, który został objawiony przez Ducha Świętego ojcu Blachnickiemu. To również moderator powinien czuć, aby nie dochodziło do wypaczeń w odczytywaniu charyzmatu, aby uniknąć wprowadzania dodatkowych elementów do formacji, które zamazałyby główny cel i poszczególne etapy do niego prowadzące.

Sługa Boży ks. Franciszek Blachnicki, za pośrednictwem siostry Jadwigi Skudro przekazywał pewne wskazówki dotyczące roli moderatora diecezjalnego DK. Mówił m.in., że „każda diecezja ma mieć swojego moderatora diecezjalnego DK, który czuwa nad wszystkimi kręgami w diecezji,

zapewnia łączność z Biskupem i czuwa nad pracą doradców duchowych poszczególnych kręgów” (S. Jadwiga Skudro, list - Jaśkowice, dn. 25.08.1999). Moderator poprzez łączność z poszczególnymi moderatorami kręgów, może widzieć lepiej sytuację Domowego Kościoła w diecezji i pomóc parze diecezjalnej w jej trosce o rozwój duchowy poszczególnych kręgów w diecezji.

Moderator diecezjalny nie tylko uczestniczy w kręgu diecezjalnym, ale spotyka się wcześniej z parą diecezjalną w celu jego omówienia. On również, będąc w kontakcie z parą filialną i moderatorem diecezjalnym Ruchu Światło-Życie może pomóc w pokonywaniu trudności, jak również w tym, by nie wywierać otwartych drzwi. Przez brak informacji często traci się niepotrzebnie czas i energię, organizuje się dwa wydarzenia w tym samym czasie. Dlatego moderator powinien pomóc parze diecezjalnej w łączności z moderatorem diecezjalnym Ruchu Światło-Życie, jak również z rektorem seminarium duchownego, aby zaznajomić kleryków z duchowością Domowego Kościoła i zachęcić ich do udziału w rekolekcjach.

Moderator diecezjalny utrzymuje kontakt z moderatorem krajowym DK uczestnicząc w spotkaniach ogólnopolskich organizowanych przez krąg centralny: podsumowaniu roku pracy DK oraz w spotkaniu opłatkowym. Pomimo różnych zajęć i wielu obowiązków kapłani przyjeżdżają. Wiedzą, że powinni być przy swoich parach diecezjalnych, że powinni być obecni w ich posłudze, wspierać je w odpowiedzialności za DK.

Trzeba podkreślić również formację ludzką moderatora. Jesteśmy ludźmi i także na sposób ludzki tworzymy jedność, nawzajem się wspieramy i pomagamy. Dlatego moderatorowi jak i parze diecezjalnej zależy na dobrych kontaktach ludzkich, pełnych serdeczności i odpowiedzialności. **Para diecezjalna nie powinna się nigdy poczuć osamotniona, opuszczona przez moderatora.** Dobrą praktyką jest od samego początku postanowienie, że nasze relacje będą opierały się na szczerości, będziemy zawsze mogli sobie powiedzieć prawdę. „Jeśli ksiądz będzie miał coś do nas – niech Ksiądz mówi

od razu. My także będziemy mówić o swoich niepokojach, aby nic nie zburzyło tej jedności między nami” – taka była jedna z moich pierwszych rozmów z parą krajową. Ważne są osobiste spotkania, a nie tylko kontakt telefoniczny.

Moderator ułatwia parze diecezjalnej kontakt z biskupem diecezji, aby nie był to tylko kontakt z okazji „opłatka”, czy rozpoczęcia roku formacyjnego. Potrzeba indywidualnych spotkań z pasterzem diecezji. Trzeba usiąść biskupem i porozmawiać, co zrobić, aby każda parafia była żywym Kościołem. Trzeba również umieć prosić o pomoc i światło w konkretnych przypadkach.

Niewątpliwym dobrem w pełnieniu posługi pary diecezjalnej jest **kadencyjność**. Moderator powinien więc po pierwsze przygotować parę do odejścia, jak również przypominać o przygotowywaniu zawczasu następców. Nikt nie jest niezastąpiony i jeśli wierzymy, że to Pan nas powołuje, to na koniec kadencji będziemy się starali przekazać posługę, pozostawiając wspólnotę w jak najlepszym stanie. **Kadencja moderatora diecezjalnego DK zasadniczo pokrywa się z kadencją pary diecezjalnej**, ale to on znosi do Księdza Biskupa prośbę o misję dla nowej pary diecezjalnej („Zasady DK”, p. 33 c, 33 e). Kapłana moderatora Domowego Kościoła powołuje biskup diecezjalny. Wniosek w imieniu kręgu diecezjalnego składa para diecezjalna po zasięgnięciu opinii moderatora diecezjalnego Ruchu Światło-Życie (Zasady Domowego Kościoła 33 c).

Nie można zapominać, iż moderator diecezjalny najczęściej pracuje w parafii, dlatego **hierarchia wartości w życiu moderatora diecezjalnego DK wygląda następująco: 1. Bóg, 2. parafia, 3. Domowy Kościół, 4. hobby, rozrywka ...**

Na wielu spotkaniach indywidualnych i grupowych z moderatorami zauważyłem dojrzałość i odpowiedzialność za Domowy Kościół. Ta dojrzałość prowadzi do wielkich dzieł, a przede wszystkim do budowania nowego człowieka, nowej wspólnoty i nowej kultury. **Serdecznie Wam za to dziękuję!** Dzieją się wielkie rzeczy: wzrastamy w jedności i w miłości do naszego Zbawiciela.

Planować rodzinę

Wydaje nam się, że antykoncepcja i NPR to jeden z trudniejszych tematów, nie tylko ogólnie w Kościele, ale i w Domowym Kościele. Dlaczego tak jest? Z jednej strony mamy negatywny przekaz świata, z drugiej najwzyczajniejszy w świecie brak wiedzy. Dodajmy - aktualnej, konkretnej i praktycznej wiedzy.

Wielokrotnie w naszej posłudze doświadczaliśmy słuszości biblijnego zdania, że „prawda wyzwala”.

Rzetelna nauka którejś z nowoczesnych metod NPR przez oboje małżonków, stosowanie się do jasno zakreślonych reguł - to daje poczucie panowania nad swoją (małżeństwa) płodnością, pozwala wyzwolić się z lęku. Tylko najpierw musi być ten pierwszy etap - uczciwe nauczanie się, chęć pogłębienia posiadanej wiedzy, włożenie pewnego wysiłku. W

większości wypadków wystarczy wiedza na poziomie „średniej krajowej”. Czasem potrzeba więcej pracy, dogłębnego poznania sytuacji mniej typowych (czyli niepoprzedzania na poziomie „wiem, że coś takiego może się zdarzyć i wiem gdzie szukać rozwiązania”). Podstawowym problemem, z jakim się spotykamy, jest zatrzymywanie się na wiedzy fragmentarycznej, czy zdobytej dajmy na to przed 15 laty podczas pośpiesznych spotkań przed ślubem.

Mamy też wrażenie, iż powszechne jest w Polsce fałszywe przekonanie, że nauka NPR zarezerwowana jest dla narzeczonych (od strony użytkowników) i dla działających w ramach duszpasterstwa rodzin instruktorów posiadających misję kanoniczną (od strony nauczających). Zarówno nauczanie narzeczonych jak i praca z posłaniem biskupa diecezji są niezmiernie ważne i nie sposób ich przecenić. Warto jednak nie tracić z oczu małżonków, którzy czują się pozostawieni sami sobie - „bo na kurs dla narzeczonych przecież nie pójde”.

Spotykamy się od lat z różnymi grupami małżeństw, w przeważającej większości są to oazy rodzin czy inne rekolekcje DK. Do tej pory spotkaliśmy tylko jedną grupę, w której zasadniczo nie było wielkich problemów z wyznaczeniem dni płodnych w przedstawionym im cyklu - w większości były to młode (ok. 2 lat stażu) małżeństwa - jednak i tam nie wszyscy potrafili to zrobić poprawnie. W innych grupach bywa... powiedzmy różnie. Zastanawia, dlaczego małżeństwa z reguły nie szukają odpowiedzi na pytanie zdawałoby się oczywiste; „Dlaczego moja/nasza interpretacja cyklu okazała się nieprawidłowa i poczęło się dziecko,

kiedy naszym zdaniem nie było na to szans?” i bezkrytycznie przyjmują rozwiązanie: „Tak się nie da żyć, u mnie to się nie sprawdzi/nie sprawdza, Kościół wymyśla sobie...” A proszę pamiętać, że piszemy o rodzinach na rekolekcjach Domowego Kościoła, nie mówimy o tych, co od Kościoła są daleko!

Nie chodzi w tym krótkim tekście bynajmniej o narzekanie - raczej o uświadomienie na problem. **Mamy kłopoty z interpretacją cyklu? To idźmy do kompetentnej osoby, a nie uznajemy, że „to nie działa”.** Czy jak nie umiemy obsłużyć nowej pralki to uważamy, że jest kiepska, czy też czytamy instrukcję obsługi? Tak samo jest z umiejętnością posługiwania się NPR. W dobie internetu zdobycie podręcznika czy znalezienie kursu NPR nie jest tak naprawdę problemem - o ile ktoś rzeczywiście szuka.

Dla zainteresowanych garść pomocnych adresów internetowych:

www.npr.pl - dużo informacji + forum pomocy + informacja o kursach dla małżonków

<http://szansaspotkania.net/index.php?page=9904> - internetowy kurs naturalnego planowania rodziny (metoda Röttera)

<http://www.iner.pl/?x=10> - kursy NPR

http://psnpr.com/index.php?option=com_content&task=section&id=6&Itemid=53 - kursy, metoda angielska

W STRONĘ ŻYCIA REFLEKSJE CENTRALNEJ DIAKONII ŻYCIA

Agata i Krzysztof Jankowiakowie

Oaza Rekolekcyjna Diakoni Życia

Diakonia Życia zaprasza na Oazę Rekolekcyjną Diakonii Życia (ORDŻ) małżeństwa z Domowego Kościoła, które pragną poznać posługę diakonii lub pogłębić znajomość tematyki, którą zajmuje się Diakonia Życia. ORDŻ odbędzie się w dniach **13-22 VIII 2010 r. w Bystrej** (diecezja bielsko-żywiecka).

Szczegółowe tematy poruszane podczas rekolekcji to: godność osoby ludzkiej, kobiecość i męskość, samoakceptacja, umiejętność porozumiewania się i budowania relacji międzyludzkich, czystość na każdym etapie życia i w każdym powołaniu, odpowiedzialne rodzicielstwo, świętość życia.

Warunkiem uczestnictwa przeżycie oazy rodzin I stopnia. Zapraszamy razem z dziećmi. **Zgłoszenia na adres: Agnieszka i Aleksander Jaromin, tel. 0-668-441-251, e-mail: a.jaromin@op.pl**

Rekolekcje dla bezdzietnych małżeństw

Wiele małżeństw w Polsce cierpi z powodu bezdzietności. W ostatnim liście na Niedzielę Świętej Rodziny biskupi pisali:

Jest w Polsce bardzo wiele małżeństw, które z niewypowiedzianą tęsknotą oczekują od lat na dziecko i proszą o nie Boga, jak o największy dar. Pamiętamy o Was w modlitwie. Zachowajcie pogodę ducha. Darzcie siebie jeszcze tkliwszą miłością. Chrońcie Wasze serca przed rozgoryczeniem i pretensjami do Boga. Nie traćcie nadziei. Wiele rodzin, które jeszcze niedawno były w Waszej sytuacji, dzisiaj już cieszą się dziećmi. Trzeba powiedzieć, że również Wasze oczekiwanie ma sens. Ono jest nie tylko ogromnie potrzebnym, ale też niepodważalnym świadectwem. Ze słowami można bowiem się spierać. Któż jednak odważy się zakwestionować Wasze życie szarpane tęsknotą za dzieckiem i jej niemalże podporządkowane.

Centralna Diakonia Życia zaprasza na rekolekcje dla bezdzietnych małżeństw. Odbędą się one w dniach **7-9 maja 2010 r. w Rościnnie k/ Poznania**.

Zgłoszenia na rekolekcje przyjmują Danuta i Dariusz Stępniewie, tel. 071-314-22-06, darekdana@poczta.onet.pl

OGŁOSZENIA CENTRALNEJ DIAKONII ŻYCIA

Warsztaty naturalnego planowania rodziny

Odbędą się w dniach **19-21 marca 2010r. w Koniakowie**. Są przeznaczone dla tych, którzy chcą poznać metody rozpoznawania płodności.

W programie:

- konferencje nt. naturalnego planowania rodziny, fizjologii cyklu kobiety, czynników utrudniających rozpoznawanie płodności;
- praca w małych grupach - nauka metody Röttera lub metody angielskiej (poznanie zasad i rozwiązywanie różnych kart ćwiczeniowych);
- możliwość indywidualnych konsultacji z nauczycielami naturalnych metod planowania rodziny.

Koszt noclegu i wyżywienia 90 zł od osoby + 20 zł za materiały (na parę lub od osoby), dzieci mniej. Wpłata zaliczki w wysokości 50 zł za osobę do 15 lutego 2010 r. **Zgłoszenia: Anna Janic, tel. 603 550 207, e-mail: anna.janic@wp.pl**

Warsztaty dotyczące problemu skłonności homoseksualnych

Dlaczego organizujemy te warsztaty? Dlatego, że problem homoseksualizmu różnymi drogami wdzierza się do naszego życia. Jako chrześcijanie nie możemy być wobec niego bezradni. Zarazem nie chodzi o to, by na pojawiające się postulatory i manifestacyjne zachowania rozmaitych agresywnych grup gejowskich odpowiadać agresją. Powinniśmy umieć zmierzyć się z tym problemem, kompetentnie na niego odpowiadać, umieć w razie potrzeby wskazać drogi wyjścia. Temu mają służyć te warsztaty.

Warsztaty odbędą się w **Lublinie w dniach 4-6 czerwca 2010 r.**

Na warsztaty mogą przyjechać małżeństwa lub „połówki”; ze względu na miejsce i tematykę są one planowane bez udziału dzieci. **Zgłoszenia: Agata i Krzysztof Jankowiakowie, tel. 61 879 77 69, A.Jankowiak@oaza.pl**

Korzystajmy z nowych materiałów formacyjnych!

Maria Różycka - Sekretariat DK

Konspekty spotkań kręgu na etapie formacji podstawowej

Kilka lat temu w Domowym Kościele podjęto pracę nad uporządkowaniem programu i materiałów formacyjnych na etapie formacji podstawowej, by pomóc członkom DK dobrze i owocnie przeżywać ten czas, i by był on przeżywany w taki sam sposób przez wszystkie kręgi.

Pierwszym krokiem było opracowanie studyjnych materiałów dla powstających kręgów. Pociągnęło to za sobą konieczność przeredagowania podręczników I i II roku pracy, tak by stanowiły one logiczną kontynuację formacji na etapie wstępnym. Od trzech lat funkcjonują wersje studyjne tych materiałów.

Pragniemy pokrótce przedstawić poszczególne podręczniki, które są kolejnymi etapami na drodze formacji podstawowej DK.

Ewangelizacja i pilotaż

W czerwcu 2009 r., po pięciu latach od ukazania się pierwszej, roboczej wersji, materiały pt. „Domowy Kościół. Ewangelizacja i pilotowanie”, po uzyskaniu akceptacji Komisji Teologiczno-Programowej Ruchu Światło-Życie, zostały wydrukowane jako już oficjalnie obowiązujący podręcznik do pracy formacyjnej w kręgach na etapie wstępnym.

Pierwsza część podręcznika zawiera konspekty spotkań na etapie ewangelizacji - spotkanie wstępne oraz 5 spotkań ewangelizacyjnych. Opracowano je na podstawie *Czterech spotkań nad Ewangelią wg św. Łukasza*, dostosowując niektóre pytania i teksty pod kątem małżeństwa.

Spotkania ewangelizacyjne kończą się **podjęciem decyzji o osobistym przyjęciu Chrystusa jako Pana i Zbawiciela**. Uroczyste wyrażenie tej decyzji następuje podczas Eucharystii na zakończenie etapu ewangelizacji.

Druga część zawiera konspekty 9 spotkań na etapie pilotowania. Celem tego etapu jest ukazanie małżeństwu **piękną powołania do świętości w małżeństwie**

i realizowania go w jedności ze współmałżonkiem. Podczas pilotowania odbywa się również **ogólna prezentacja Domowego Kościoła** w ramach Ruchu Światło-Życie oraz jego metod, ubogacona świadectwem pary pilotującej.

Tematy spotkań ułożono tak, by ukazać cel i specyfikę spotkań w kręgu oraz jego poszczególnych części, a następnie przedstawić pokrótce wszystkie zobowiązania, aby uczestnicy spotkań zapoznawszy się ogólnie z zasadami formacyjnymi Ruchu mogli świadomie podjąć decyzję włączenia się do DK.

Etap pilotowania kończy się podjęciem **decyzji o włączeniu się do Domowego Kościoła**, gałęzi rodzinnej Ruchu Światło-Życie. Odbywa się to podczas uroczystej Eucharystii.

Pierwszy rok pracy

Kręgi, które podjęły tę decyzję, rozpoczynają formację według podręcznika „Domowy Kościół. I rok pracy”. Celem formacji na tym etapie jest **doprowadzenie małżonków do systematycznej realizacji wszystkich zobowiązań w codziennym życiu**. Służą temu poszczególne spotkania zawarte w tym podręczniku. Dwa pierwsze tematy ukazują powołanie do świętości we wspólnocie chrześcijańskiej oraz realizację tego powołania na drodze formacyjnej DK. Następnie są przedstawiane i omawiane kolejne zobowiązania, w taki sposób, aby uświadomić małżeństwom ich znaczenie w formacji oraz pokazać, jak realizować je w codziennym życiu małżeńskim i rodzinnym.

Drugi rok pracy

II rok pracy ma na celu dalsze **pogłębianie duchowości małżeńskiej**. Cel ten realizowano dotychczas przez tematy formacyjne zawarte w podręczniku „Domowy Kościół. II rok pracy”. Był on zbiorem luźno powiązanych ze sobą różnych tekstów END tłumaczonych

z języka francuskiego, co stwarzało wiele trudności w przyswajaniu zawartych w nim treści.

Obecnie podjęto próbę takiego przeredagowania tematów II roku pracy, aby pogłębiały one duchowość małżeńską, osadzając ją jednocześnie na solidnym fundamencie – podstawowych prawdach naszej wiary. Założyciel Ruchu, ks. Franciszek Blachnicki, sformułował te prawdy w postaci tzw. **Drogowskazów Nowego Człowieka**. W oparciu o treści kolejnych Drogowskazów opracowano tematy poszczególnych spotkań, formując je w taki sposób, aby ukierunkować je na przeżywanie tych treści w małżeństwie i rodzinie.

Ze względu na ilość oraz ogromne bogactwo treści zdecydowano rozłożyć tematy II roku pracy na 2 lata – podzielić podręcznik na **część A i B**. Każda z nich zawiera 10 konspektów spotkań (zgodnie z „Zasadami DK”, ostatnie spotkanie w każdym roku jest spotkaniem podsumowującym pracę kręgu). Warto podkreślić, że taki układ tematów II roku pracy nie jest rezygnacją z treści zawartych w dotychczas obowiązującym podręczniku. Jest natomiast próbą ich uporządkowania, bardziej logicznego poukładania i – jak już zostało to

powiedziane - osadzenia na tym, co stanowi fundament naszej wiary.

Podręcznik „Domowy Kościół. II rok pracy, część A” zawiera dwa spotkania dotyczące tematyki OR I st. (mające na celu pogłębienie i utrwalenie treści przeżytych podczas rekolekcji, a także dające szansę przeżycia tych tematów tym, którzy jeszcze w oazie nie uczestniczyli), siedem spotkań opartych na siedmiu pierwszych drogowskazach (tzw. dogmatycznych oraz ascetycznych) oraz – w miejsce ostatniego spotkania - propozycja wspólnego uczestnictwa w Eucharystii.

W drugiej części - „Domowy Kościół. II rok pracy, część B” zawarte jest 9 spotkań dotyczących trzech ostatnich Drogowskazów (tzw. apostołskich) oraz spotkanie podsumowujące.

Zachęcamy do korzystania z tych materiałów formacyjnych – zarówno tych już oficjalnie obowiązujących, jak i tych, które na razie funkcjonują w wersji studyjnej. **Zachęcamy również do nadsyłania (do Sekretariatu DK – jagiellonska@oaza.pl) uwag i ewentualnych wątpliwości rodzących się w trakcie pracy formacyjnej w oparciu o wersje studyjne podręczników.**

AUDYCJE DLA MAŁŻONKÓW I RODZICÓW W RADIU MARYJA WE WTORKI O 21:40

19.01	Antykoncepcja najkrótsz drog do rozwodu. Gajewski Wiesław, ks. Piotr Wencel	23.02	Magiczny wiat dziecka. Małgorzata i Marek Nawrocy
26.01	Nieplodno ść i naprotechnologia. Wujkowska Hanna, lekarz, bioetyk Ewa Obertyńska-Romanowska, ginekolog, położnik	02.03	Wewn trzne zranienia rodziny. Monika i Marcin Gajdowie, terapeuci
02.02	Zewn trzne znaki naszej wiary. ks. prof. Jerzy Bajda, Mirosława i Paweł Kwasowie	09.03	ycia mał e skiego uczymy w rodzinie! ks. dr Mariusz Pohl
09.02	Przebaczenie i pojednanie w rodzinie. dr Wiesława Stefan, pedagog	16.03	Miło ść nadopieku cza. o. Stanisław Jarosz, paulin, przeor klasztoru we Włodawie
16.02	Mama - najlepszy zawód na wiecie Mariola i Piotr Wołochowiczowie	23.03	Media i grzech ks. Paweł Pokora
		30.03	Niesienie krzy a w mał e stwie. ks. bp Paweł Socha
		06.04	Rado ść – dar Zmartwychwstałego. Elżbieta i Piotr Markowie

AUDYCJE ARCHIWALNE NA STRONIE WWW.RADIOMARYJA.PL ZAŁĄDKA „AUDYCJE DLA MAŁŻONKÓW”

Temat numeru:

MY I CHRYSTUS,

czyli... modlitwa małżeńska i dialog małżeński

Szczytowym momentem kultu oddawanego Bogu przez małżeństwo jest chwila ich wspólnej modlitwy. Modlitwa małżeńska to modlitwa męża i żony, którzy razem, jedno przy drugim stają w obecności Boga po to, aby Go wspólnie wielbić, chwalić, słuchać i prosić o łaskę coraz głębszego przeżywania sakramentu małżeństwa, o łaskę służenia Mu życiu zgodnym z Jego upodobaniem.

Katarzyna i Paweł Maciejewscy

Razem przed Bogiem ...

Znaczenie modlitwy małżeńskiej

Modlitwa małżeńska jest pogłębieniem osobistego życia chrześcijańskiego, a w wielu przypadkach silnym bodźcem do rozwoju relacji z Bogiem każdego z małżonków osobno. Modlitwa ta nie może zastąpić modlitwy osobistej. Modlitwa wspólna może stać się powtarzaniem utartych sloganów, jeżeli nie będzie ona miała swego źródła w pielęgnowanej systematycznie modlitwie osobistej.

Modlitwa małżeńska jest ważnym elementem tworzącym i budującym więź między małżonkami, jest **najlepszą drogą do głębokiego zjednoczenia**. Nigdy małżonkowie nie stają się tak w pełni „my” jak wtedy, gdy razem zwracają się do Boga.

To dzięki modlitwie często po wielu latach małżeństwa odkrywa się na nowo swego małżonka oraz pragnienia jego życia wewnętrznego. To odkryte życie wewnętrzne współmałżonka staje się potem w pewnych granicach wspólnym życiem duchowym małżonków. Lepsze poznanie może się także stać warunkiem prawdziwej miłości, szacunku i przyjaźni.

Można zauważyć, że dla małżonków wspólna modlitwa staje się motorem małżeństwa, najpewniejszym sposobem zachowania harmonii wypływającej z odpowiedniego nastawienia wobec nieuniknionych w życiu trudności. Modlitwa może pomóc „stępić ostrze” w okresach trudnych, może pomóc stopniowo i bez ryzyka przyzwyczajenia odnaleźć się co wieczór przed Panem, choćby nie było na to ochoty z powodu trudności powstałych między małżonkami w ciągu dnia. **Gdy modlitwa małżeńska zamyka dzień, nie jest możliwe chowanie urazy**, każdy gniew ustaje, wiele trudnych spraw można załatwić z miłością. Ważne jest, by w sytuacjach trudnych, konfliktowych, napiętych, przed wspólną modlitwą przypomnieć sobie słowa z Pisma Świętego: **„Gniewajcie się, a nie grzeszcie, niech nad waszym gniewem nie zachodzi słońce” (Ef 4,26)**. Dopiero taka modlitwa związana z pojednaniem, przeproszeniem i przebaczeniem ma głęboki sens, usuwa żal, który zrodził się w sercu i może przynieść konkretne dobre owoce.

Modlitwa małżonków to nie tylko chwila intensywnego złączenia się pary wobec Boga, lecz także uprzywilejowany moment spotkania się z Bogiem, kiedy razem małżonkowie oddają się do Jego dyspozycji. Jest to moment, który przypomina właściwy sens sakramentu małżeństwa, staje się jakby przedłużeniem i konkretyzacją w owym czasie tego sakramentu.

Dla wielu małżeństw wspólna modlitwa to wręcz konieczność życiowa, ale to nie coś, co robi się na siłę - ma ona swój określony cel i sens; nawet najskromniejsza i najkrótsza ma wielką wartość i może przynieść zaskakująco obfite owoce. **Codzienna modlitwa małżeńska gromadzi bowiem łaskę Bożą**, która poprzez sakrament małżeństwa tysiącem kanałów spływa na świat. Wśród owoców łaski można wyróżnić: zjednoczenie rodziny przed Bogiem, zjednoczenie małżonków, głębsze wzajemne poznanie się, dobro dla dzieci, zbliżenie z przyjaciółmi, dobro otrzymane dla wspólnoty czy znajomych osób. Dzięki modlitwie można także zrozumieć ważność i znaczenie dla małżeństwa sakramentów świętych, zwłaszcza sakramentu pojednania i Eucharystii.

Formy modlitwy małżeńskiej

Modlitwa ta może przybierać różne formy. Nad niektórymi z nich spróbujmy się zatrzymać:

a/ rozmowa z Bogiem **tradycyjnymi formułami modlitewnymi**, wśród których na pierwszym miejscu jest Modlitwa Pańska „Ojcze nasz”, „Zdrowaś Maryjo”, „Pod Twoją obronę”. Szczególnym rodzajem modlitwy dla nas, członków Ruchu, jest różaniec z dopowiedzeniami;

b/ wspólne czytanie i **rozważanie fragmentów Pisma Świętego** oraz odszukanie myśli Bożej odnośnie dnia, który minął i który będzie;

c/ modlitwa **liturgią godzin** - wspólne odmawianie modlitwy brewiarzowej, szczególnie jutrzni, niesporów i komplety;

d/ **modlitwa spontaniczna**, która może składać się m. in. z:

modlitwy uwielbienia – w miarę jak małżeństwo zdaje sobie coraz bardziej sprawę z ogromu darów, jakimi Bóg je obdarza, odczuwa potrzebę uwielbienia Boga w Jego dobroci, miłości i mądrości;

modlitwy dziękczynienia - uwielbienie przekształca się łatwo w dziękczynienie, gdy małżonkowie wspólnie dziękują Bogu za dary, którymi ich obdarzył;

modlitwy oddania - małżeństwo oddaje całych siebie, całe swoje życie Bożej Miłości, aby ich prowadzić;

modlitwy przeproszenia - najpierw musi nastąpić wzajemne przeproszenie się małżonków za nieporozumienia, bowiem w momencie modlitwy wszelkie konflikty powinny ustąpić, a między małżonkami powinien nastąpić pokój. Potem dopiero małżonkowie, jak dwoje pojednanych między sobą dzieci, stają przed Ojcem, aby Go przepraszać;

modlitwy błagania - prosić to rozpoznawać równocześnie potrzeby małżeństwa oraz miłość Ojca, do którego zanoszona jest modlitwa. W swoich prośbach małżeństwo jednak nie powinno ograniczać się do samych siebie, ani do swej małej komórki rodzinnej, ale ich modlitwa powinna ogarniać potrzeby całego Kościoła i świata.

Dobrze jest, gdy powyższe elementy przeplatają się w modlitwie małżeńskiej. Czasem dominuje jeden z nich, czasem inne. Wskazane jest, by małżeństwo co pewien czas zastanawiało się nad swoją wspólną modlitwą. Oczywiście małżeństwo może również stosować jeszcze inne formy modlitwy, które pomogą w budowaniu relacji między sobą i Bogiem. Modlitwa wspólna małżonków jest bowiem najlepszą drogą do pogłębienia ich osobowego spotkania.

Trudności w modlitwie małżeńskiej

Ważne i potrzebne jest wspólne trwanie małżonków na modlitwie. Nie znaczy to jednak, że postawione zadanie jest proste i łatwe do realizacji. Wśród kłopotów i trudności, na jakie napotyka wiele małżeństw, są **różnice psychiczne**. Czasami mąż mało mówi, z trudem otwiera się i dzieli przeżyciami, żona zaś mówi więcej i z łatwością. Innym problemem może być fakt, że np. mąż jest „skowronkiem”, a żona „sową”, a więc pojawiają się **trudności z ustaleniem pory wspólnej modlitwy**. Przeszkody te jednak, choć utrudniają i być może zniechęcają do modlitwy małżonków, są do pokonania (np. przez wyznaczenie godziny modlitwy na czas poprzedzający pójście jednego z małżonków

na spoczynek). Jeszcze inną trudnością, która może doprowadzić do zaniechania modlitwy małżeńskiej, są **częste wyjazdy jednego z małżonków**. W takiej sytuacji dobrze jest ustalić wcześniej tę samą porę, w której małżonkowie będą się łączyć w takiej samej, choć pozornie rozdzielonej modlitwie. Taka modlitwa może jeszcze bardziej scalić małżonków między sobą.

Modlitwa małżonków nie jest czymś, co musi udawać się wprowadzić w życie od razu, czasami trwa to wiele tygodni, miesięcy, a może i lat. Najczęściej rodzi się z potrzeby, by lepiej się zrozumieć między sobą, czasem z pragnienia głębszego „spotkania się”, aby dalej podjąć kiedyś obraną drogę. **Czasami modlitwa dopiero po latach trwania w Ruchu przestaje być problemem**, a staje się chwilą, w której małżonkowie jak gdyby każdego dnia na nowo składają przysięgę małżeńską i zapraszają Boga do małżeństwa.

Owoce modlitwy małżeńskiej

Tak ukształtowana modlitwa przynosi obfite owoce i wyzwala w małżonkach pragnienie, aby móc przekazać innym umiłowanie modlitwy – w postaci modlitwy małżeńskiej otrzymujemy ogromny skarb, którego nie można zachować tylko dla siebie.

Wspólna modlitwa wnosi do małżeństwa wielkie bogactwo, obdarza łaską i ma ogromny wpływ na życie codzienne, na relacje, rozmowy, gesty. Wielkim dobrodziejstwem modlitwy małżeńskiej jest także **plodność duchowa**. Małżeństwa modłące się wspólnie promieniają na otoczenie. Ich życie duchowe uderza tych, którzy się z nimi stykają. Łatwiej im przyjmować z radością wszystkich, którzy zwracają się do nich z prośbą o pomoc oraz z **odwagą mówić o swoim spotkaniu z Chrystusem**, co powoduje u osób niewierzących czy letnich religijnie, pragnienie poznania Boga.

Aby korzystać z jak największych owoców modlitwy małżeńskiej najlepiej, aby ona mogła towarzyszyć małżeństwu od pierwszych dni ich wspólnego życia, wtedy bowiem można uniknąć

wielu nieporozumień i problemów, z którymi spotyka się człowiek każdego dnia. Są w naszym Ruchu takie małżeństwa, w których wspólna modlitwa ma swój początek jeszcze przed ślubem, a nawet przed okresem narzeczeństwa. Wtedy gdy się poznawali i spotykali prawie codziennie, ważne stało się również i to, aby razem stawać przed Bogiem i aby częścią wspólnego pobytu była modlitwa. Najważniejsze, by wspólna modlitwa mobilizowała do pogłębienia osobistego kontaktu z Jezusem oraz otwierała na siebie podczas comiesięcznego dialogu małżeńskiego.

Co miesiąc razem

Dialog małżeński jest ważnym elementem tworzącym więź małżeńską; jest czasem, który mąż i żona spędzają co miesiąc razem, w spokoju, starając się **pod okiem Bożym i przy Bożej pomocy usunąć wszystko, co może zagrażać ich jedności**, chcąc jak najlepiej budować dalej swoje ognisko domowe. Celem dialogu jest uzdrowienie, odmłodzenie i odświeżenie atmosfery miłości. Dialog małżeński powinien rozpocząć się modlitwą. Można wtedy zapalić świecę, symbolizującą obecność Chrystusa, przeczytać fragment z Pisma Świętego i wspólnie zanosić modlitwę do Boga. Jeżeli modlitwy zabraknie, rezultaty dialogu małżeńskiego będą bardzo nikłe lub nie zdoła się on oprzeć trudnościom. Dopiero po modlitwie, przepełnieni Bożą miłością, małżonkowie siadają i starają się omówić ważne sprawy dotyczące ich życia osobistego, małżeńskiego, rodzinnego, ich relacje wobec ludzi, z którymi się spotykają oraz ich relacje wobec Boga.

Dialog małżeński jest często nazywany „obowiązkem zasiadania”, ponieważ poleca się, aby każda para związana z Ruchem przeprowadzała go co miesiąc. Ważne jest także, aby dialog odbywał się **w pozycji siedzącej**, gdyż ta pozycja pomaga uzyskać spokój duchowy i psychiczny, tak bardzo potrzebny w przeprowadzanej rozmowie. W codziennym życiu do spieć dochodzi zwykle w postawie stojącej lub gdy pośpiesznie chodzimy. Wiele małżeństw podczas dialogu zasiada obok siebie w przytuleniu lub naprzeciw siebie. Zarówno

zajmując pozycję obok, jak i naprzeciw, warto **patrzeć sobie w oczy podczas mówienia**. Kiedy pojawiają się momenty trudne, gdy ogarnia małżonków trema lub lęk, to dobrze jest, jeśli współmałżonek weźmie w swoje ręce dłoń współmałżonka. Wtedy da się wypowiedzieć to, co było niełatwe.

Warunki ułatwiające rozmowę

Aby dialog małżeński mógł przynieść jak największe owoce, konieczne jest spełnienie kilku warunków, które ułatwiają prowadzenie rozmowy: umiejętność słuchania samego siebie; - słuchanie pokorne, cierpliwe i z sercem współmałżonka oraz zrozumienie go (skoncentrowanie się na tym, by zrozumieć i usłyszeć współmałżonka, a nie na tym, by być zrozumianym i usłyszonym); - podarowanie czasu współmałżonkowi na wypowiedzenie się; - uznanie małżonka za równego sobie; - patrzenie na małżonka jako osobę wolną; - szacunek dla małżonka i uznanie jego poglądów; - przekonanie o jego dobrej wierze i dobrej woli; - przejawianie postawy otwartej na przemyślenia; - przyjęcie postawy pokory, uznania, że nie jestem taki, jakim chciałbym być; - umiejętność przyjęcia prawdy; - przekazywanie swoich myśli, odczuć, sądów i pragnień w sposób szczerzy i otwarty (szczerłość i otwartość nie może być rozumiana jako przyzwolenie na sprawianie innym przykrości, wywoływanie awantur, mówienie o niedociągnięciach małżonka w sposób, który rani go i upokarza. Mówić szczerze to mieć na uwadze dobro współmałżonka, a nie swoje).

Przygotowanie do dialogu

Dialog jest prawdziwy wtedy, gdy jest inspirowany przez miłość. Tylko w duchu miłości jest możliwe dostosowanie się do siebie dwóch odrębnych spojrzeń na życie. Małżonkowie chcąc doświadczyć jak największych owoców dialogu małżeńskiego, powinni **przygotowywać się do niego przez cały miesiąc, modląc się w tej intencji oraz zapisując sobie pewne spostrzeżenia i problemy, które chcą**

omówić w spokoju, w ciszy, a nie w momencie hałasu czy napięcia. Ważne jest także wewnętrzne nastawienie na rozmowę wyrażające się w chęci podjęcia tego dialogu. Wewnętrzne nastawienie to również **oczekiwanie na dialog jako na coś dobrego, przyjemnego, radosnego, a nie jak na nieprzyjemny obowiązek**. Temu wewnętrznemu nastawieniu może także towarzyszyć przygotowanie zewnętrzne. Warto zadbać o to, aby czas dialogu był czasem świętowania miłości małżeńskiej. To świętowanie może się wyrażać poprzez odświętne przygotowanie stołu, kwiaty, kupione bądź upieczone ciasto. Ważne jest także, aby po zakończonym dialogu zapisać te sprawy, które się odkryły, przemyślało i zdecydowało w czasie spotkania.

W szczególnych sytuacjach do dialogu mogą być zaproszone dzieci i wtedy taki dialog małżeński staje się dialogiem rodzinnym.

Owoce dialogu małżeńskiego

Comiesięczny dialog małżeński daje możliwość coraz pełniejszego rozpoznawania zamysłu Boga względem małżeństwa i rodziny, a tym samym jest źródłem umacniania podstawowej wspólnoty. Dialog jest ogromną pomocą w zachowaniu równowagi małżeńskiej i rodzinnej, okazją do comiesięcznego odświeżenia miłości, do jej pielęgnowania i świętowania. Pomaga także osiągnąć cel małżeństwa: zjednoczenie między małżonkami, ludzki i nadprzyrodzony rozwój osobowości małżonków i całej rodziny. Obowiązek zasiadania jest **chwilą szczególnego działania sakramentu małżeństwa**.

Systematycznie przeprowadzony dialog może bardzo wiele zmienić w życiu na dobre. Dzięki dialogowi małżeńskiemu wytwarza się między małżonkami ogromna więź, mogą na siebie liczyć zdając sobie sprawę, że bez Bożej pomocy nic by nie zrobili.

Oczywiście, podobnie jak modlitwa małżeńska, tak również i dialog małżeński, może napotykać w swojej realizacji na pewne trudności, ale pokonanie ich przynosi ogromną radość i zaskakuje obfitością łaski. Dla wielu małżeństw początkowo

ten obowiązek jest trudny ze względu na zakłopotanie i skrupowanie. Gdy powoli wiele spraw się rozjaśni, to następuje moment, w którym zostają wypowiedziane sprawy, które wcześniej nie zostały poruszone lub których unikano. Często od czasu praktykowania dialogu małżeńskiego w rodzinach panuje większy pokój, ład i harmonia. Nikt nie boi się wypowiedzieć tego, co go boli, co mu przeszkadza.

Dialog pomaga także w rozumieniu punktu widzenia drugiej osoby oraz w przyznawaniu się do winy wtedy, gdy wykonało się niesłuszne posunięcie. Ogromnym dobrodziejstwem jest to, że **obowiązek zasiadania dokonuje się w obecności Bożej**. To ułatwia otwarcie się i wsłuchanie w słowa współmałżonka. Ważne jest rozpoczęcie dialogu w duchu pokory i skruchy, a nie żądania i pretensji. Gdy każdy dostrzeże swoją winę, wtedy łatwiej zobaczyć łaskę sakramentu małżeństwa.

Niektóre małżeństwa, chcąc ułatwić sobie przeprowadzenie dialogu małżeńskiego, zaczynają go od powiedzenia małżonkowi kilku cech pozytywnych, które zaobserwowali u niego w ostatnim miesiącu. Tak rozpoczęty dialog otwiera na siebie małżonków i nastawia pozytywnie do rozmowy. Dopiero po tym etapie przechodzi się do tego, co trudne, niełatwe. Jest to jeden z wielu sposobów na to, by dialog przyniósł jak najwięcej dobra. Z pewnością każde małżeństwo mogłoby przytoczyć inne, przez nich tylko praktykowane sposoby na owocność dialogu małżeńskiego.

Dialog wymaga odwagi i ciągłego wysiłku, aby umieć oderwać się od życia bardzo wypelnionego, zagonionego, aby przynieść serce otwarte, umysł wolny, skory do każdej wymiany myśli i wreszcie trzeba wierzyć w potrzebę obowiązku zasiadania, w jego wartość. Wytrwałość, z jaką się pielęgnuje dialog małżeński przynosi zaskakujące owoce i sprawia, że jest to kolejna płaszczyzna, która łączy małżonków. Płaszczyzna ta, choć uświadamia, jak wiele jeszcze pracy przed małżonkami, to jednak poprzez umocnienie obecnością Jezusa pozwala podjąć postanowienia, które zbliżają do Boga i bliźniego.

Poprzez dialog małżeński **wzrasta także zaufanie do siebie nawzajem oraz wzajemne lepsze poznanie się**. W wyniku dialogu następuje akceptacja siebie takimi, jakimi jesteśmy, bo jest większe zrozumienie. Dialog prowadzi do komunii między małżonkami oraz sprzyja wzrostowi osobowości. Jest to konkretne świadectwo wzajemnej odpowiedzialności małżeńskiej za to, żeby być dla siebie nawzajem błogosławionym darem, a dla swoich

dzieci świadkami wiary i miłości. Miarą dobrze przeprowadzonego dialogu jest poczucie, że małżonkowie są bliżej siebie i bliżej Pana Boga, że mają zapal do pracy nad sobą, a także większą energię do pracy w ogóle. Dialog małżeński w istotny sposób przyczynia się także do poprawienia modlitwy małżeńskiej oraz do lepszej, gorliwszej realizacji innych zobowiązań.

opracowanie tekstu: Elżbieta Wrotek

Historia dialogu małżeńskiego W DOMOWYM KOŚCIELE

Dialog małżeński jako zobowiązanie został wprowadzony do formacji gałęzi rodzinnej Ruchu Światło-Życie razem z innymi celami, duchowością i metodami francuskiego ruchu Equipes Notre Dame. Ks. F. Blachnicki w numerze wstępnym „O” LISTU DK wymienia następujące powody, dla których przyjęliśmy duchowość małżeńską od ruchu END:

1. Ruch ten już 20 lat przed Soborem „odkrył” małżeństwo jak drogę do prawdziwej świętości, dowartościował miłość małżeńską, dał nowe spojrzenie, które potem Sobór potwierdził.

2. Ruch ten przez bardzo dobrze przemyślane metody, oparte z jednej strony na działaniu i mocy łask nadprzyrodzonych (szczególnie łaski sakramentu małżeństwa), a z drugiej na wiedzy psychologicznej pomaga swym członkom w dojściu do dojrzałego chrześcijaństwa, do zrealizowania soborowej wizji małżeństwa.

3. Ruch ten doprowadził już tysiące małżeństw z całego świata do utworzenia ognisk rodzinnych prawdziwie Bożych, kochających się i szczęśliwych.

Dalej Ojciec Franciszek pisze w LIŚCIE nr 0 o wspólnotach rodzinnych Ruchu Światło-Życie (obecna nazwa to Domowy Kościół) - krótko o historii, o celu stawianym poszczególnym rodzinom oraz o metodach i programie pracy, którymi są:

- w pierwszej kolejności **oaza rekolekcyjna**, która jest punktem wyjścia do pracy formacyjnej;

- **praca w grupie**, czyli konieczność odnalezienia się w małej wspólnotie, która pomaga sobie wzajemnie w dążeniu do wspólnego celu;

- **zobowiązania** realizowane na co dzień w małżeństwie i rodzinie mają na celu pogłębienie życia wewnętrznego, pogłębienie miłości małżeńskiej, stworzenie w rodzinie atmosfery autentycznie chrześcijańskiej;

- **Dni Wspólnoty** są okazją do przeżycia i pogłębienia ducha wspólnoty i jedności całego Ruchu;

- **oazy rekolekcyjne dla animatorów** dają całościową wizję Ruchu Światło-Życie oraz ukazują cel Ruchu Wspólnot Rodzinnych (obecnie zwanych Domowym Kościołem);

- **kontakty z diakonią Ruchu** poprzez czytanie LISTU DK i udział w rekolekcjach.

Dialog małżeński został omówiony w LIŚCIE nr 4 wydanym na okres paschalny 1976 roku. Pierwotnie określano go jako „**obowiązek zasiadania**”. W 1945 r w miesięczniku L'Anneau d'Or (Złota obrączka) ks. Henri Caffarel napisał artykuł pt. „Zapoznany obowiązek”, w którym na podstawie Ewangelii wg św. Łukasza (Łk 14,28-32) tłumaczy, że przed podjęciem ważnych spraw trzeba usiąść i się zastanowić. Natychmiast po ukazaniu się tego artykułu wiele par małżeńskich wprowadziło ten obowiązek w życie. Dzięki niemu dla wielu małżeństw rozpoczął się nowy okres ich małżeńskiego życia. Skąd taki sukces? Wyjaśnienie można znaleźć w treści artykułu ks. Caffarela „Zapoznany obowiązek” i „Refleksje o obowiązku zasiadania” wydrukowanego w LIŚCIE nr 4. Wymienione są również trudności w realizacji tego obowiązku, wskazówki praktyczne oraz świadectwa.

W czerwcu 1976 roku ukazał się LIST nr 5, który przyniósł „**Wskazówki praktyczne dotyczące obowiązku zasiadania**” oraz „Ankietyowe wypowiedzi małżeństw na ten temat”, znane nam z broszury „Dialog małżeński” wydanej przez Wydawnictwo Światło-Życie.

W LIŚCIE nr 8 wydanym w styczniu 1977 roku znajdujemy artykuł Gillasa Renaudin (END) pt. „**Prawa dialogu w małżeństwie**”, który w bardzo obrazowy sposób przedstawia prawdę o potrzebie znalezienia odpowiedniej odległości, jeśli chcemy naprawdę spotkać się z drugim człowiekiem. We wstępie czytamy przypowieść B. Shaw o krawcu, który każdorazowo bierze miarę z klienta oraz drugą Schopenhauera o jeżozwierzach, którym jest

zimno i próbują się ogrzać zbliżając do siebie. Gillas podaje trzy podstawowe prawdy o dialogu:

- umiejętność słuchania (pokornie, cierpliwie i z sercem);

- należyta ocena wartości rozmówcy (uznanie go za kogoś, kogo możemy podziwiać, odkrycie tego co piękne, prawdziwe i wartościowe i niezwracanie uwagi na to co w nim nas drażni);

- dawanie odpowiedzi uwzględniających potrzebę (grozi nam dawanie naszych odpowiedzi, które wypracowaliśmy sobie w ciągu życia, niedostosowanych do potrzeb: jeśli ktoś potrzebuje szklanki wody, to po co mu ofiarowany kurczak?)

Kolejny artykuł ks. Caffarela „O obowiązku zasiadania raz jeszcze” znajduje się w LIŚCIE nr 10 (październik 1977). Bardzo wymowny jest akapit: „**Okreście przyczyny zła**”, który zachęca do zastanowienia się w czasie dialogu, **czy Bóg i Jego służba są na pierwszym miejscu w naszej rodzinie**. „Jeśli zostanie wam czas – róbcie co chcecie – ale nie wracajcie do próżnej gadaniny. Jeśli nie macie sobie nic do powiedzenia, pozostaniecie w milczeniu [...] Dobrze jeśli później napisze się krótkie sprawozdanie z tego, co się odkryło, zauważyło, zdecydowało podczas rozmowy – tak aby po miesiącu je odczytać. Cała ta praktyka ma pomóc, aby wasza miłość pozostała zawsze młoda i żywotna. – Są i inne sposoby. Ten jednak zdał dobrze swój egzamin”.

Nie istnieje żaden obowiązujący schemat przeprowadzania dialogu małżeńskiego i każde małżeństwo powinno znaleźć swój własny styl. W LIŚCIE nr 11 (listopad 1977) znajdujemy trzy konkretne przykłady „obowiązku zasiadania”, które mogą być dla nas pomocne w tych poszukiwaniach, a w numerze 16. są kolejne artykuły, zatytułowane „Miłość tworzy jedność” oraz „Trwanie w miłości jest tworzeniem”, odnoszące się do miłości przeżywanej na płaszczyźnie ludzkiej. Treści i pytania postawione w tym artykule możemy wykorzystać do przygotowania i przeprowadzenia dialogu małżeńskiego. Temat ten w odniesieniu do płaszczyzny chrześcijańskiej możemy pogłębić lekturą arty-

kułów z LISTU nr 18 (styczeń-luty 1978): „Miłość Chrystusa wzorem miłości małżeńskiej” oraz „Miłość, która pochodzi od Boga”.

Wszystkie numery LISTU DK od 0 do 25 zostały zebrane w trzyltomowe wydawnictwo popularnie zwane „reprintami”. Można je zamówić w Centralnej Diakonii Słowa.

W LIŚCIE nr 20 (wrzesień 1979) w odpowiedzi na wzrost liczby kregów oraz w oparciu o doświadczenia polskich małżeństw pojawia się artykuł „**Dialog małżeński**”, który taką nazwę wypracował sobie w naszym Ruchu. Po raz kolejny temat dialogu podejmuje artykuł „**Jeszcze o dialogu – mała teologia i mistyka obowiązku zasiadania**” - LIST nr 22 (grudzień 1979). „Uświadamia nam on prawdę, że **dialog nie jest tylko dziełem małżonków, ale równocześnie to dzieło Boga**. Jeśli zabraknie modlitwy i otwarcia na Boga, to rezultaty będą nikłe lub nie zdołamy oprzeć się trudnościom. Przeprowadzenie dialogu wymaga od małżonków pewnych cnót, niekoniecznie heroicznych, ale związanych z cierpliwością i nieustanną pracą nad sobą: **odrzućmy wstydu, pychy, ludzkich względów. Wymaga szczerości, dobrej dozy pokory, która potrafi uznać, że nie jest się takim jakim chciałoby się być i wreszcie odwagi, aby iść do końca w podjętym wysiłku, nawet jeśli prowadziły nas tam, dokąd iść nie chcemy**. [...] Można powiedzieć, że rezultaty pozytywne są proporcjonalne do napotykaných trudności, bo właśnie owe trudności zmuszają do tak dokładnej pracy nad sobą, a właśnie praca ta jest warunkiem tak ludzkiego, jak i nadprzyrodzonego powodzenia tej praktyki”.

Mając w rękach „reprinty”, warto zajrzeć do LISTU DK nr 21 (listopad 1979) poświęconego przeżyciom pierwszej oazy rzymskiej. W ramach tej oazy miały miejsce ważne spotkania z Janem Pawłem II, ale też odbyło się spotkanie z Matką Teresą z Kalkuty, która leciała do Afryki i będąc

jeden dzień w Rzymie zaprosiła małżeństwa na wspólną modlitwę do kaplicy klasztornej na 20:00. W ramach oazy rzymskiej odbyła się sesja na temat duchowości małżeńskiej, przeprowadzona przez Ludwikę i Marię d'Amonville – ówczesną główną parę odpowiedzialną END. Warto przeczytać całą konferencję wydrukowaną w LIŚCIE DK nr 21. „Zdaje się często, że małżeństwa dzielą się wszystkim, tylko nie swoim życiem duchowym. I to jest złe. Nie znaczy, że trzeba się wzajemnie spowiadać, ale dzielić się tym, co nam daje Pan Bóg w modlitwie, przez czytanie Pisma Świętego itd. Ale chociaż nie trzeba się spowiadać, są czasem winy np. egoizm, który jest winą wspólną i takie rzeczy trzeba sobie wzajemnie powiedzieć. **Trzeba się zastanowić, czy tę miłość, którą nam Chrystus daje, przekazujemy dalej. I to jest zasadnicza myśl, która stanowi sens dialogu małżeńskiego.** [...] Pierwsze małżeństwa, które stworzyły END doszły do wniosku, że należy dokładnie określić obowiązki poszczególnych uczestników. Inaczej cała praca wewnętrzna stanie się zwykłą abstrakcją, teorią, dobrymi chęciami. Dlatego wymyśliły „zobowiązania”, po to, aby co miesiąc poszczególne grupy mogły sprawdzić, czy rzeczywiście dążą do celu, czy wprowadzają zobowiązania w życie. Te „zobowiązania”, o tyle tylko mają sens, jeśli się uwzględni cel ogólny: dążenie do Boga i miłość bliźniego. Nie są celem samym w sobie, pozwalają tylko konkretnie uświadomić sobie: co robię w dążeniu do celu, czy postępuję naprzód, czy się cofam”.

W LIŚCIE DK nr 19 znajdziemy artykuł „Tajemnica ustawicznego postępu”, który stawia nas wobec pytania: Czy dialog małżeński jest miłą pogaduszką, albo z konieczności odrobiną zadaniem? Czy też prowadzi nas do powzięcia praktycznych postanowień, do postępu duchowego naszego małżeństwa?

Odpowiedzmy sobie szczerze na to pytanie na najbliższym dialogu małżeńskim!

Tomasz Strużanowski

MIĘDZY „RAZEM” A „OSOBNÓ”

Modlitwa małżonków i rodziców

Praktykuję codzienną modlitwę osobistą. Codziennie modlimy się też jako małżonkowie oraz jako rodzina - z naszymi dziećmi. A może w tych czasach, naznaczonych piętnem zwariowanego tempa życia, warto byłoby pomyśleć o jakiejś formule rodem z reklam proszków do prania: „trzy w jednym”? Czy tej modlitwy nie jest za wiele? Która jest najważniejsza? Tak można byłoby streścić wątpliwości niejednego członka Domowego Kościoła i wielu innych chrześcijańskich małżonków i rodziców, którzy poważnie traktują swoje powołanie...

Pisząc o modlitwie ogarniam pamięcią historię mego życia: pacierz, którego mama nauczyła mnie jako małego brzdąca, jej troskę, bym zawsze pomodlił się przed pójściem spać; duchowe przebudzenie w wieku mniej więcej 15 lat, kiedy dotarło do mnie, że modląc się nie rzucam słów na wiatr, lecz mówię **do Kogoś**; potem, już w wieku dorosłym – stopniowe odkrywanie, że **modlitwa nie polega na mówieniu, lecz na słuchaniu, by odkryć Jego wolę i wprowadzić ją w me życie**. Ile zdumienia przeżyłem, uświadomiwszy sobie, że tym, który potrzebuje modlitwy, jest nie Pan Bóg, lecz ja sam... Ile wysiłku kosztowało przyswojenie sobie prawdy, że w modlitwie trzeba trwać niezależnie od stanów uczuciowych, napadów euforii i zniechęcenia... Ile razy dane mi było doświadczyć – także emocjonalnie – ogromu Miłości, w obliczu której sta-wałem na modlitwie...

Było zatem trochę tych przeżyć, a mimo to od-czuwam w tym momencie niemałe zakłopotanie. Sumienie mówi mi bowiem jasno, że każde ze wspo-mnianych wyżej odkryć modlitewnych przyjąłem z wdzięcznością, jako Boży dar, a potem niejedną raz podeptałem – swoją niekonsekwencją, niewiernością, lenistwem, brakiem dobrej woli... Tak – w dziedzinie życia modlitewnego nie czuję się „ekspertem”; co naj-wyżej świadkiem pragnącym podzielić się doświad-czeniami, które Pan Bóg pozwolił zebrać na mojej drodze życiowej.

Czym zatem jest dla mnie modlitwa?

Najkrócej mówiąc – zadaniem, do którego czę-sto w swej słabości nie dorastam, a jednocześnie dobrze wiem, że tutaj właśnie (i tylko tutaj!) – w bezpośred-

nim spotkaniu z Jezusem Chrystusem – leży źródło mojej mocy.

Zacznę od krótkiego uporządkowania pewnych rzeczywistości. Podstawowe pytanie: kim jestem? Odpowiadam: jestem człowiekiem, chrześcijaninem, dzieckiem Bożym, mężem, ojcem – w tej właśnie kolejności. Przede wszystkim **człowiekiem** – obda-rzonym wolną wolą, nieśmiertelnością, takim a nie innym ciałem, temperamentem, zdolnościami. To jest ta podstawa, na której Pan Bóg chce budować dalsze piętra mego życia. Zostałem ochrzczony, włączony do Kościoła – a zatem jestem **chrześcijaninem**. W pew-nym momencie Pan Bóg dał mi łaskę osobistego na-wrócenia się, świadomej próby kształtowania mego życia w pełnym zaufaniu do Niego i do Jego wyma-gań – jestem więc **dzieckiem Bożym**. Minęło trochę czasu i odczytałem, że moim powołaniem jest życie w małżeństwie; poślubiłem Beatę i tak stałem się **mę-żem**. Pan Bóg pobłogosławił naszą miłość, sprawił, że zaowocowała ona dwojgiem dzieci – i tak stałem się **ojcem**.

Kilka lat po ślubie wstąpiliśmy do Domowego Kościoła, gdzie odkryliśmy piękno duchowości mał-żeńskiej, czyli ciągłego – i wspólnego – dążenia do uświęcania się. Pełniej odkryliśmy znaczenie słów, że „odtąd już nie są dwoje, lecz jedno ciało”. Nauczyli-śmy się myśleć w kategoriach „my”, a nie „ja”. W na-szym domu zagościła modlitwa małżeńska i rodzinna, z dziećmi. A mimo to powiedzmy sobie jasno: u pod-staw życia duchowego leży modlitwa indywidualna. Może to się wydać trudne do przyjęcia, ale to sam Chrystus – nie współmałżonek – winien być tą Osobą,

z którą wiąże mnie najgłębsza relacja. Zażyła przyjaźń z Chrystusem w niczym nie pomniejsza więzi małżeń-skiej, przeciwnie, dopiero ona uzdalnia nas do pełne-go otwarcia na męża czy żonę. Chora osobista relacja z Chrystusem zawsze będzie w małżeństwie skutkowa-ła jakimś brakiem, niedoskonałością.

Z drugiej strony – trzeba sobie jasno uświado-mić, że w życiu małżeńskim nie wystarczy, jeśli dwoje najbliższych sobie ludzi osobno – każde w swoim kącie i o innej porze – powie Bogu, co ich trapi, a co radu-je, czy wsłucha się w Jego wolę. Tu trzeba **wspólnego wysiłku**. W małżeństwie **moja relacja z Bogiem nadal pozostaje moją relacją, ale z całą pewnością wpły-wa na jakość naszego związku. Modlitwa małżeńska jawi się więc jako naturalne i konieczne przedłużenie modlitwy osobistej**.

Czy naprawdę „trzeba” modlić się we dwoje?

No cóż... Owego dnia, kiedy drżąc z emocji wypowiadaliśmy słowa przysięgi małżeńskiej, Je-zus pobłogosławił naszą miłość i podniósł ją do rangi sakramentu. W ten sposób złożył w nasze ręce ewangeliczny talent, oczekując, że przez lata wspólnego życia, zarówno w chwilach radosnych jak i bolesnych, istotnie go po-mnożymy. Należy często stawiać sobie pytanie: co dzieje się z tym talentem? Czy nasza miłość małżeńska od dnia ślubu systematycznie gaśnie, czy też przeciwnie, ów dzień był tylko punktem wyjścia we wspólnym wzrastaniu. W moim przekonaniu, popartym latami bardziej czy mniej udanej praktyki, bardzo wiele zależy tu właśnie od wspólnej modlitwy małżonków, która może stano-wić skuteczną zaporę przeciw szarościom i trudom codzienności.

Bardzo cenię sobie jeszcze jedno doświadczenie, do którego mocno zachęcam młodych ludzi: **modlitwę narzeczeńską**. Niewątpliwie narzeczeństwo stanowi dla dwojga kochających się osób wielką próbę życio-wą, sprawdzian wiary, charakterów, siły moralnej. Aby ich wybór był dojrzały, trafny, potrzebują wiele mocy – a skądże mają ją czerpać, jeśli nie od Chrystusa? Wspólna modlitwa naręczonych pozwala im w pełni rozeznaczyć powołanie, plan, jaki Bóg ma wyłącznie dla

nich, otwiera ich też bardzo na siebie nawzajem, czyni z nich wspólnotę duchową, służy ogromną pomocą w zachowaniu czystości przedmałżeńskiej. Przeży-wanie narzeczeństwa prawdziwie po chrześcijańsku jest położeniem fundamentu pod trwałe i szczęśli-we małżeństwo. Mówiąc obrazowo, narzeczeństwo stanowi jakby przedśmerek małżeństwa – jeśli będzie on zablokowany, że wchodzący zabrudzą cały dom, w którym mają zamieszkać. Nie ulegajmy złudzeniu, że od dnia ślubu będzie można rozpocząć wszystko na nowo! Kiedy wspominam nasze narzeczeństwo, wi-dzę jak wiele owoców przyniosło w późniejszym cza-sie wspólna modlitwa, uczestniczenie w Eucharystii, czy przyjmowanie sakramentów.

Mimo to w naszym małżeństwie nie zawsze po-trafiłmy systematycznie trwać w modlitwie. Potrzeba było niejednego trudnego doświadczenia, niejednej wspólnej porażki, byśmy podjęli wysiłek regularnej modlitwy małżeńskiej. Ale – jak dziś oceniamy – warto było.

W modlitwie ujmujemy wszystkie sfery życia: naszą więź duchową, psychiczną i fizyczną, sprawy związane z wychowa-niem dziecka, pracą zawodową, zaangażowaniem w życie spo-łeczne, życie Kościoła, relacje z rodziną, krewnymi, przyjaciółmi, znajomymi, to, co nas cieszy i to, co boli. Nie ma spraw „tabu”.

Wspólna modlitwa pozwala w zarodku dostrzec, na-zwać i rozwiązać rodzące się konflikty. Działa tu szcze-gólny mechanizm: skoro zapraszamy między siebie Chrystusa, to On uzdalnia nas do takiego spojrzenia na siebie nawzajem, które jest wolne od podejrzeń o złą wolę drugiej strony. Myślimy: „On/ona nie może chcieć złe, skoro wiem, że Chrystus jest dla niego/niej Kimś ważnym”. Modlimy się za siebie nawzajem, wy-praszając łaski potrzebne drugiej stronie. Modlitwa uświadamia nam właściwą hierarchię wartości; daje rękojmę, że nie wpadniemy w pułapkę dorabiania się, pracoholizmu, realizowania własnych ambicji – zgod-nie z zasadą: „Kiedy Bóg jest na pierwszym miejscu – wszystko jest na swoim miejscu”.

Staramy się modlić razem codziennie. Pora, miej-sce nie są ważne. My robimy to przeważnie na koniec dnia, w domu, ale dla kogoś innego również dobrą oka-

1+1=3

zją może być spacer czy jazda samochodem. Modlimy się w różny sposób; czasem jest to różaniec, czasem modlitwa własnymi słowami, w której dziękujemy Bogu za otrzymane łaski, przepraszamy Go, prosimy o wszystko, czego potrzebujemy, kiedy indziej rozważamy słowa Pisma św., szczególnie umocnienie znajdując w psalmach. Wiemy, że On przyjmie każdą, najbardziej nawet nieudolną modlitwę, o ile tylko płynie ona z głębi serca. Owoce takiej modlitwy są ogromne. Pomnaża nasze wzajemne zaufanie, otwiera na pragnienia i potrzeby drugiej strony, stępią tkwiący w nas egoizm, uczy przebaczać urazy i winy.

Nie wmawiajmy sobie, że jesteśmy tak pochłonięci staraniami o chleb powszedni, że nie możemy wykroić codziennej chwili na modlitwę. Czy zechcemy się z tym zgodzić, czy nie, prawda jest taka, że **zawsze znajdujemy czas na to, co dla nas najważniejsze**. Modlitwa nie zawsze sprawia przyjemność, często stanowi ciężką duchową pracę, jakże jednak wartą podjęcia! Przez nią otrzymujemy dostęp do Jezusa - Tego, bez którego nic w naszym życiu nie będzie na swoim miejscu. W ten sposób obecność modlitwy lub jej brak może stanowić o wygranej lub przegranej naszego istnienia.

Tekst wcześniej był publikowany w „Wieczniku” (nr 140, listopad-grudzień 2005 r.).

Beata i Tomasz Strużanowscy O TRUDNEJ SZTUCE pielęgnowania małżeństwa

Małżeństwo to prawdziwie ewangeliczny talent. Od nas tylko zależy, czy zakopimy go w rutynie codzienności, czy pomnożymy, podejmując trud pracy nad rozwojem naszej miłości.

A potem żyli długo i szczęśliwie... Tak zazwyczaj kończyły się bajki, których słuchaliśmy w dzieciństwie. Takiego finału oczekujemy, oglądając filmy lub czytając książki, w których on i ona muszą pokonać wiele przeszkód na drodze do wspólnego szczęścia. A kiedy już staną na ślubnym kobiercu, oddychamy z ulgą, bo przecież najtrudniejsze za nimi – miłość zwyciężyła i teraz będzie już tylko „z górki”. I takie wyobrażenia o miłości dwojga osób przenosimy w realne życie A tymczasem...

W dniu, w którym wypowiedzieliśmy słowa przysięgi małżeńskiej, Jezus pobłogosławił naszą miłość, ale nie wyposażył nas w magiczną formułkę, pozwalającą rozwiązać bez wysiłku, bezboleśnie, wszystkie problemy. Podniósł tę miłość do rangi sakramentu, to znaczy zechciał, aby przez nasze małżeństwo świat miał szansę spotkać się z Nim, doświadczyć Jego miłości. Powierzył nam zadanie pokazywania ludziom Boga! Złożył w nasze ręce ewangeliczny talent, oczekując, że przez lata wspólnego życia, zarówno w chwili

lach radosnych, jak i bolesnych, znacznie go pomnożymy. Należy często stawiać sobie pytanie: co dzieje się z tym darem? Obracamy nim, zwiększamy jego wartość czy też już dawno zakopaliśmy go w ziemi? **Co zrobić, aby chrześcijańskie małżeństwa nie żyły według schematu zaczerpniętego z wzorów tego świata: początkowy zachwyt i uniesienie, a potem – przyzwyczajenie, rutyna, proza codzienności?**

Miłość świadomie rozwijana

Wiele małżeństw znalazło odpowiedź na te pytania. Mijają lata, a ich miłość nie tylko nie zamiera, lecz wręcz przeciwnie – rozwija się, nabiera blasku, dojrzewa. – **Dzień ślubu był tym dniem, w którym kochaliśmy się... najmniej** – mówią żartobliwie. – Od tamtego dnia nasza miłość nieustannie wzrasta.

Zapytani, jak to możliwe, małżonkowie wskazują na dwie sprawy. Po pierwsze, na towarzyszącą im od początku świadomość, że **małżeństwo to rzeczywistość ustanowiona przez Boga** i że tylko w przymierzu

z Nim może ono być właściwie przeżywane. Po drugie, że **w małżeństwie nie da się na dłuższą metę „impro wizować”**, żyć „z dnia na dzień”, bez planu, refleksji, wspólnego odczytywania woli Bożej, bez wsłuchiwania się we wzajemne oczekiwania i odczucia.

Są małżeństwa, które realizują powyższe postulaty w sposób praktyczny. Raz w miesiącu zasiadają do spotkania, które ma na celu usunięcie wszystkiego, co zagraża jedności małżeńskiej oraz dobru rodziny. Spotkanie to nie jest zwykłą rozmową dwojga osób, lecz aktem religijnym – dialogiem, do którego mąż i żona zapraszają samego Boga i pytają, jaka jest Jego wola względem ich związku.

W trakcie tej rozmowy, poprzedzonej modlitwą, małżonkowie dzielą się swoimi przeżyciami i odczuciami dotyczącymi wszystkich sfer życia. Nie ma tutaj tematów tabu. Dialog małżeński to szansa, aby w dobrej atmosferze, ze świadomością, iż jest z nami nasz Bóg, poruszyć także te kwestie, które są dla małżonków trudne, obarczone ryzykiem konfliktów. **Dialog małżeński nie jest bowiem w żadnym wypadku okazją do wypominania drugiej stronie błędów**, urządzania sobie wzajemnego rachunku sumienia, upokarzania, osądzania, wykazywania własnej wyższości. Jest natomiast **wspólnym poszukiwaniem dobra**, rozważaniem dotychczasowych dzieł wzajemnej miłości, podejmowaniem wysiłku zrozumienia współmałżonka i umocnienia wiary w jego lub jej dobrą wolę.

Praktyka dialogu

Podczas dialogu małżonkowie mówią o swoich przeżyciach wewnętrznych, dzielą się odczuciami co do wzajemnych relacji (we wszystkich wymiarach: duchowym, psychicznym i fizycznym), rozważają kwestie związane z wychowaniem dzieci, pracą zawodową... Przedmiotem rozmowy może stać się każda sprawa, którą uważają za istotną dla dobra małżeństwa i rodziny. Oto przykładowe pytania:

- W jaki sposób okazuję zainteresowanie współmałżonkiem?
- Na ile pomagam mu w rozwoju osobowości, uzdolnień?
- Czy i jak wytrwale modlę się za niego?
- Jaki klimat cechuje nasze wzajemne stosunki (serdeczność, szacunek, obojętność, agresywność)?
- Na ile liczę się z upodobaniami współmałżonka?
- Jak wspólnie dysponujemy naszym czasem?

- Czy razem rozporządzamy naszym mieniem?
- Jakie miejsce zajmuje akt małżeński w naszym życiu? Czym jest dla nas: uprzywilejowanym wyrazem naszej miłości, znakiem obopólnego daru, środkiem do budowania jedności, czy prostym zaspokojeniem swojej potrzeby?
- Czy mamy wspólne zainteresowania?
- Jak przedstawia się nasza hierarchia wartości?
- Co w naszym życiu małżeńskim pomaga nam w drodze do Boga, a co przeszkadza?
- Jak się czuję w roli rodzica?
- Jakie są nasze cele i metody wychowania naszych dzieci?
- Czy szanujemy nasze dzieci?
- W jakim stopniu zaspokajamy ich podstawowe potrzeby: miłości, poczucia bezpieczeństwa, uznania?
- Na ile staramy się pomagać dzieciom w rozwijaniu ich zainteresowań, talentów? W jaki sposób staramy się je rozpoznać?
- Czy pamiętamy, że mamy wychować nasze dzieci tak, aby mogły stać się obywatelami nieba?
- W jakiej dziedzinie nie dajemy im dobrego przykładu?
- I najważniejsze pytanie: **jaka jest wola Boża względem nas na tym etapie naszego małżeństwa?**

Małżonkowie mają wiele oporów, aby zasiąść do takiej rozmowy. Nic dziwnego – w pospiesznym rytmie codzienności stosunkowo łatwo jest przemilczeć różne drażliwe kwestie, zepchnąć je w podświadomość, rozgrzeszyć się myślą, że „wszystko jakoś się ułoży”. W dialogu małżeńskim nie ma jednak miejsca na takie udawanie i odsuwanie problemów. To czas stanięcia w prawdzie – niekiedy trudnej, bolesnej, wymagającej przyznania się do słabości, lecz stwarzającej szansę realnego rozwiązania konfliktów, a nie upchnięcia ich w kąt w nadziei, że może nikt tego nie zauważy. Powtórzmy: do dialogu zasiadają małżonkowie, którzy wierzą, iż nie są w tej rozmowie sami, gdyż wspiera ich Ten, który przed laty pozwolił im się spotkać i odkryć, że są sobie przeznaczeni. On i teraz nie pozostawi ich samych, lecz będzie w nich działał, umacniał ich i obdarzał pokojem i radością – o ile Mu na to pozwolą...

Artykuł został wcześniej opublikowany w miesięczniku „Różaniec” (nr 01/667/ styczeń 2008 r.)

Elżbieta i Lech Polakiewiczowie

Zagadnienia do poruszenia

podczas dialogu małżeńskiego

I. Moje życie osobiste

1. Czy staram się poznawać i daję się poznawać współmałżonkowi takim, jakim jestem dzisiaj?
 - Co mnie drażni, męczy, denerwuje?
 - Co mnie cieszy, napełnia radością, nastawia pozytywnie?
2. Jakie trudności napotykałam w wypowiedzianiu się przed nim, czy znam ich źródło, jak je usunąć?
3. Czy wyrażam wobec niego serdeczność, wdzięczność, zainteresowanie? Czy robię to wystarczająco często i w jaki sposób? Jakie uczucia żywię wobec niego teraz?
4. Czy pomagam mu w rozwoju:
 - osobowości?
 - uzdolnień: ludzkich i duchowych?
 - modłę się za niego?
 - dzielę się swoim życiem duchowym:
 - wezwaniami, które Pan kieruje do mnie?
 - światłem otrzymanym na modlitwie, rozważaniu Słowa?
- ... a przez to w coraz głębszym miłowaniu Boga i bliźnich?
5. Jakie są obecnie jego pragnienia w stosunku do mnie:
 - nad czym powinienem pracować?
 - co zmienić w swoim postępowaniu?
 - z czego zrezygnować?
6. Jakie jest moje miejsce na drodze do świętości?
 - Sakramenty św.
 - jak często z nich korzystam?
 - jakie mam trudności?
 - jakie jest moje zadośćuczynienie?
 - na czym polega moje postanowienie poprawy?
 - Czy rzeczywistość oceniam w świetle wiary?
 - Co zaniedbuję?
 - Z czego mam zrezygnować, z czym walczyć?
 - Co mam wprowadzić w życie teraz? - określić osobistą regułę życia

II. Nasze życie we dwoje

1. Nasza jedność pod względem uczuciowym:
 - Co mi się w Tobie podoba, jak to odczuwam i przeżywam?
 - Co mi się podoba w nas, jaki klimat cechuje nasze wzajemne stosunki (serdeczność, szacunek, obojętność, agresywność?...). Jak go odbieram?
 - W jaki sposób on się uzewnętrznia? A jak chciałbym?
 - Czy nie zamykam się przed Tobą (choćby w jednej dziedzinie)?
 - Co może być tego przyczyną?
 - Jakim uczuciem jest mi szczególnie trudno dzielić się z Tobą?
2. Nasza jedność, na co dzień:
 - Czy dzielimy wspólnie nasze zajęcia domowe? W jaki sposób?
 - Jak organizujemy chwile czy dni naszego odpoczynku?
 - Czy liczymy się z upodobaniami współmałżonka?
 - Czy wspólnie dysponujemy naszym czasem?
 - Czy wspólnie rozporządzamy naszym mieniem?
3. Nasza jedność pod względem fizycznym:
 - Co czynimy dla zachowania zdrowia, równowagi fizycznej? (sen, posiłki, spacer, dolegliwości, ewent. konsultacje czy leczenie).
 - Jakie miejsce zajmuje akt małżeński w naszym życiu?
 - Czym jest dla nas: uprzywilejowanym wyrazem naszej miłości, znakiem obopólnego daru, środkiem do budowania jedności, prostym zaspokojeniem swojej potrzeby?
 - Czy pomagamy sobie w tej dziedzinie w dostosowaniu się do drugiego, w opanowaniu się? Czy rozmawiamy wspólnie na ten temat?
 - Czy akt małżeński jest dla nas radością czy obowiązkiem?
 - Co myślimy o naszym ostatnim zbliżeniu małżeńskim?

- Nasza płodność: czy ją zwalczamy, czy rozpoznajemy, jakie metody stosujemy? Czy wybraliśmy je jedno-myślnie po wspólnym uzgodnieniu?
- Czy przez nasz akt małżeński zawsze zbliżamy się do Boga? Kiedy nie jest on święty i dlaczego?
- Czym obecnie dla nas jest czystość, uczciwość małżeńska?

4. Nasza jedność pod względem intelektualnym (kultura, wiedza, nauka, tradycja, patriotyzm)
 - Czy akceptujemy zainteresowania współmałżonka, aktywnie w nich uczestniczymy?
 - Czy mamy wspólne zainteresowania?
5. Nasza jedność pod względem duchowym:
 - Jak przedstawia się praktycznie nasza hierarchia wartości?
 - Kim chcemy być w naszym życiu, czy nasze cele są zgodne z Bożym planem?
 - Czy jesteśmy zdolni do podejmowania ascezy (ciała, wyobraźni, uczuciowości) mając na uwadze pogłębienie naszej miłości?
 - Nasza modlitwa małżeńska, jaką jest, a jaką chciałbyś być?
 - Co w naszym życiu małżeńskim pomaga nam w drodze do Boga, a co przeszkadza?
 - Jak pojmuję moją odpowiedzialność za Ciebie przed Bogiem?
 - Dlaczego chcę żyć z Tobą?

III. My i nasze dzieci

1. My jako rodzice:
 - jak czuję się w roli rodzica?
 - czy mamy jasno sprecyzowane cele wychowania i linie oddziaływania?
 - jakie są nasze relacje jako rodziców (walczymy o względy dzieci, uzupełniamy się...)
 - czy szanujemy nasze dzieci (słowa, gesty...)?
2. Wychowanie:
 - prawdomówność, szczerość
 - poszanowanie osób
 - poszanowanie czasu (punktualność, marnotrawienie...)
 - posłuszeństwo
 - odpowiedzialność (kto za jakie dziedziny, konsekwencje zaniedbań)
 - samodzielność (wyręczenie)
 - relacje z rodzeństwem
 - nasz czas dla nich:
 - rozmowy wspólne (tematyka, czy również trudna?)
- rozmowy indywidualne z każdym z dzieci
- zabawy, spacer, wycieczki,
- czy któregoś dziecka nie wyróżniamy, nie zaniedbujemy?
- zaspokajanie podstawowych potrzeb psychicznych (miłość, poczucie bezpieczeństwa, uznania, czy nie za dużo wymagamy...)
- indywidualne podejście do każdego dziecka.
3. Rozwijanie zainteresowań, talentów
 - czy staramy się je rozpoznać
 - jak pomóc w ramach domu i poza nim
 - czas wolny dzieci:
 - zabawa w domu i na dworze
 - TV, komputer (czas przed ekranem, wybór programów, gier, internet)
 - czytanie (czasopisma, książki ...)
4. Zdrowie
 - profilaktyka:
 - higiena (samodzielność, utrwalanie nawyków)
 - ustalony rytm dnia (czas na posiłki, spanie, ruch, spacer)
 - miejsce do nauki (ergonomiczność, prawidłowa postawa, oświetlenie)
 - żywienie, dieta (odrzuć reklamowane a szkodliwe propozycje)
 - ubranie
 - badania kontrolne
 - niedomagania, choroby
5. Wychowywanie obywateli nieba:
 - umiejętność przepraszania, pojednanie
 - ofiarność (posty, rezygnacja na rzecz dobra wspólnego)
 - modlitwa rodzinna, błogosławienie dzieci
 - modlitwa osobista dzieci
 - rozmowy na tematy związane z wiarą
 - dialog rodzinny (rozpatrywanie spraw bieżących w Bożym świetle)
 - katechizacja (sprawdzanie wiadomości, kontakt z katechetą)
 - Msza św., sakramenty, nabożeństwa ...
 - świadomość celu wychowania (dla Boga, innych, współmałżonka...)
 - pomoc w rozeznawaniu powołania
6. Świętowanie urodzin, imienin, rocznic chrztu, ślubu.
7. Czy jest dziedzina, w której nie dajemy dobrego przykładu?
8. Określenie spraw do uregulowania w/g ważności.

IV. My i rodziny, z których pochodzimy

1. Rodzina żony (rodzice, rodzeństwo, dziadkowie, cio-cie....):
 - Za co winniśmy jej wdzięczność.
 - Pozytywne i niedostatki w relacjach pomiędzy naszymi rodzinami:
 - szacunek w słowach i zachowaniu,
 - odwiedziny (zapowiedź, częstość, ...)
 - nasze rozmowy (tematyka, delikatność, ...)
 - wzajemna pomoc (dziejiny, akceptowalność)
 - zależności pożądane i niepożądane,
 - wpływ na wychowanie dzieci:
 - czy mówimy o naszych oczekiwaniach,
 - czy uzasadniamy nasze koncepcje,
 - spójność z linią rodziców.
 - Które pozytywne relacje szczególnie pogłębiać?
 - Jak minimalizować możliwości zdrażnień?
2. Rodzina męża - jak w pkt. 1
3. Wpływ powyższych relacji na jedność naszego małżeństwa.
4. Czy dbamy, by równo cenić i traktować obie rodziny?
5. Troska o przodków:
 - modlitwa, intencje mszalne
 - pielęgnacja grobów
 - rozmowy z dziećmi o naszych korzeniach.

V. My i inni

1. Nasze dzieci (relacje ze środowiskiem)
 - Szkoła, nauka:
 - nasza pomoc,
 - sprawdzanie zeszytów, plecaków,
 - zajęcia pozaszkolne,
 - kontakty z wychowawcami, nauczycielami.
 - Koledzy, koleżanki:
 - czy rozmawiamy o nich?
 - czy zachęcamy dzieci do nawiązania „domowych” kontaktów?
 - czy zapraszamy ich na „przyjęcia”, spacery, ...?
 - czy kontaktujemy się z rodzicami kolegów naszych dzieci?
 - Udział w życiu parafii:
 - przynależność do wspólnot,
 - udział w działaniach, akcjach,
 - kontakt z duszpasterzami.
 - Wychowanie społeczne i patriotyczne:
 - ich ofiarności na rzecz innych (nasza inspiracja, pomoc),

- dzielenie się z dziećmi własnymi zaangażowaniami,
- świętowanie rocznic.

2. My jako małżonkowie i rodzice i nasza:
 - praca zawodowa,
 - zaangażowania społeczne,
 - zaangażowania w Kościele,
 - relacje naszej rodziny z sąsiadami,
 - przyjaciółmi,
 - znajomymi
3. Jak powyższe zaangażowania wpływają na wypełnianie obowiązków stanu:
 - nasze relacje z Bogiem,
 - więź między nami,
 - zajmowanie się dziećmi,
 - obowiązki domowe.
4. Które znajomości i zaangażowania należy:
 - pogłębić?
 - w których coś zmienić?
 - z których zrezygnować?

VI. Nasz Bóg i my

rozważyć na każdym dialogu

1. Powierzenie Maryi i Bogu:
 - siebie,
 - rodziny,
 - innych,
 - różnych dziedzin naszego życia,
 - czasu.
2. Zamyśl Boży względem naszego małżeństwa i rodziny:
 - patrz zagadnienia I/6, II/5, III/5, jeżeli je pominęliśmy,
 - przyjęcie, zaakceptowanie woli Bożej w dziedzinach, których nie możemy zmienić,
 - poszukiwanie woli (myśli, rozwiązań) Bożych na dzisiaj
 - odczytywanie znaków,
 - nasza praca nad sobą, podejmowanie ofiary, reguła życia,
 - pomoc współmałżonkowi, dzieciom ... z miłością (wymagającą).
3. Wspólna prośba do Duch Świętego o wsparcie w wypełnianiu obowiązków stanu, byśmy byli dla najbliższych i świata świadkami Bożej miłości.
4. Dostrzeżenie otrzymanych darów i dziękczynienie za nie.

Opracowano w oparciu o założenia dialogu w Domowym Kościele oraz własne doświadczenia jako pomoc w pracy małżeństw z kręgów DK. Toruń, marzec 2004r.

Świadectwa o modlitwie małżeńskiej

„Walczyć” o odpowiedni czas na wspólną modlitwę

Z modlitwą wspólną zetknęliśmy się wiele lat przed zawarciem małżeństwa. Będąc w Duszpasterstwie Akademickim spotykaliśmy się na modlitwie wspólnotowej i zdarzyło się, że byliśmy tylko we dwoje. W tej sytuacji, mimo pewnego skrępowania (bo nie znaliśmy się na tyle, aby wypowiadać słowa modlitwy w swojej obecności) nie zaniechaliśmy modlitwy. Kiedy poznawaliśmy się lepiej, wspólna modlitwa stawała się nam coraz bliższa. Najważniejszym jej przejawem była niemal codzienna wspólna Eucharystia. Mieliśmy ustalone godziny, w których podejmowaliśmy modlitwę nawet wtedy, kiedy nie mogliśmy przebywać razem.

Po zawarciu małżeństwa mogliśmy wreszcie modlić się razem codziennie. Staraliśmy się zmieniać formę naszej modlitwy małżeńskiej. Nie wyobrażaliśmy sobie, aby pójść spać bez wspólnej modlitwy bez względu na to, kiedy wróciliśmy do domu. Mimo to, nie obeszło się bez pewnych problemów. Szczególnie doświadczaliśmy trudności, kiedy nasze dzieci były małe. Otóż okazało się, że nasze zegary biologiczne są bardzo różne. Zdarzało się, że modlitwa podejmowana po zakończeniu wszystkich czynności była zbyt późno dla Bożeny, która zasypiała, a ja się denerwowałem, bo dopiero wtedy chciałem się modlić. Doszliśmy do wniosku, że **jeśli modlitwa ma być ważna w naszym małżeństwie, należy znaleźć dla niej taki czas, który będzie odpowiedni dla nas obojga. Ciągłe musimy „walczyć” o odpowiedni czas na wspólną modlitwę.** Ten temat jest bardzo istotny podczas każdego dialogu małżeńskiego.

Oprócz budowania naszej jedności małżeńskiej i pogłębiania duchowości zauważyliśmy bardzo ważny owoc naszej wspólnej modlitwy. Otóż kiedy podczas rekolekcji głosiliśmy konferencje, nigdy wcześniej nie ustalaliśmy, kto z nas w jakiej kolejności będzie mówił. W trakcie konferencji okazywało się, że potrafimy się uzupełniać w taki sposób, że po kilku zdaniach ktoś z nas może kontynuować myśl. Kiedy zapytano nas,

skąd wiemy kiedy każde z nas ma mówić, uświadomiliśmy sobie, że nie wiemy. Wtedy zrozumielśmy, że jest to owoc modlitwy małżeńskiej. Jesteśmy pewni, że jest to dar od samego Jezusa i odczuwamy ogromną wdzięczność za każdą naszą wspólną modlitwę i wszystkie dary, które dzięki niej otrzymujemy.

Bożena i Jerzy Walczakowie
archidiecezja krakowska

Modlitwa małżeńska uczy nas przebaczenia

23 lata temu świadomie przyjęliśmy Jezusa jako naszego Pana i Zbawiciela. Zobowiązaliśmy się do wspólnej, regularnej modlitwy. W naszym życiu małżeńskim doświadczaliśmy wielkich chwil szczęścia, ale przeżywaliśmy też i kryzysy. Teraz wiemy, że są one potrzebne, gdyż przyczyniają się do naszego wzrostu duchowego („Moc w słabości się doskonali”). Modlitwa małżeńska jest najlepszą drogą do pogłębienia naszego osobowego spotkania, gdyż aby modlić się razem, trzeba najpierw spotkać się. Pamiętamy chwile, gdy dzieliły nas setki kilometrów, ale byliśmy tak bardzo razem, bo spotykaliśmy się codziennie o 21.00 na modlitwie. Ale bywały też i chwile, gdy klęczeliśmy obok siebie, ale nie modliliśmy się „ręka w rękę”, bo nie udało nam się osiągnąć właściwej postawy wewnętrznej.

Jeśli chodzi o metodę, to niekiedy czytamy fragment Ewangelii lub Psalm, innym razem modlimy się spontanicznie, zawsze zaś wielbimy Boga rozważając dziesiątkę Różańca św. **Modlitwa małżeńska wciąż uczy nas przebaczenia i poznawania współmałżonka. Pomaga nam przezwyciężać trudności i naszą pychę.** Jest ważnym czynnikiem tworzenia jedności między nami.

Teresa i Janek
archidiecezja przemyska

Na modlitwie odnawiamy nasze sakramentalne „tak”

Modlitwa małżeńska jest wielkim darem dla nas, małżonków, chcących umacniać wiarę i żyć w miłości do siebie i naszych bliznich. Modlić się – to słuchać Boga, który do nas mówi i być do Jego dyspozycji, a także odczuwać działanie łaski, za którą Bogu dziękujemy. Nasza modlitwa – to miejsce nadziei, to uświadomienie sobie, że Ojcem wszelkiego życia jest miłujący Bóg.

Spotykając się na modlitwie odnawiamy nasze sakramentalne „tak”, świętując sakrament małżeństwa. Wielbimy Pana Boga, dziękujemy za otrzymane łaski, napomnienia i krzyże, jakie przyszło nam przeżyć przez 31 lat bycia razem. Nasza modlitwa uczy nas przebaczać, być bardziej cierpliwym i wyrozumiałym dla współmałżonka i widzieć w nim obraz Boga. Za wszelkie dobro, chwała Panu!

**Grażyna i Zygmunt
archidiecezja przemyska**

Kto modli się razem, pozostaje razem

Modlitwa małżeńska – to jedno z zobowiązań DK. W naszym małżeństwie praktykujemy ją od chwili wstąpienia do Ruchu, czyli od 13 lat. **Nie traktujemy tej modlitwy jako przymusu, ale jako dar, który pogłębia naszą więź.** Modlitwa małżeńska jest świętowaniem sakramentu małżeństwa, bo jak przed 27 laty powiedzieliśmy sobie „tak”, tak i dziś każdego wieczoru kłękamy razem przed Bogiem i wyrażamy wdzięczność za nasze powołanie. Na modlitwie małżeńskiej, która jest na zakończenie dnia, przeprowadzamy refleksję nad przeżytym dniem, zastanawiamy się, czy wypełniliśmy wolę Bożą: czy dobrze wykonaliśmy zadania ojca, matki, żony, męża. Panu Bogu powierzamy troski i radości, modlimy się za nasze dzieci. Opatrzności Bożej polecamy kapłanów, parafię, rodziny z kręgów i naszych przyjaciół. Z modlitwy czerpiemy siły do pokonywania trudności, do dźwigania krzyża codziennych problemów. Modlitwa małżeńska zbliża nas do siebie i do Pana Boga, a także przemienia i daje nadzieję. „Kto modli się razem, pozostaje razem”.

**Matylda i Janek
archidiecezja przemyska**

Modlimy się wspólnie do Ducha Świętego

Nasza wspólna modlitwa rozpoczęła się wraz z zawarciem przez nas sakramentu małżeństwa, osiemnaście lat temu. Zanim jeszcze wstąpiliśmy do DK, praktykowaliśmy tę formę naszego wspólnego spotkania z Bogiem. Po włączeniu się do Ruchu dowiedzieliśmy się, że wspólna modlitwa małżonków jest jednym z zobowiązań, które powinniśmy realizować.

Dziś po 15 latach trwania w Ruchu, dziękujemy Panu Bogu za ten wspaniały dar. W ciągu tych lat nasza modlitwa ciągle się rozwijała, pomagała nam w zbliżaniu się do siebie i do Boga. Wiele trudnych spraw mał-

żeńskich i rodzinnych rozwiązywaliśmy na rozmowie z Panem. Wszystkie decyzje rodzinne, a także sprawy związane z posługą w DK poprzedzone były wspólną modlitwą.

Bardzo ważne miejsce w naszej modlitwie małżeńskiej zajmuje modlitwa do Ducha Świętego. Dziś po wielu latach jej praktykowania widzimy owoce działania Ducha Świętego w naszym życiu małżeńskim, rodzinnym i w naszej posłudze dla Ruchu. Zdarzają się czasami pewne zaniedbania w realizacji tego zobowiązania, które wynikają z naszych słabości i ludzkiej ułomności, ale oboje bardzo cenimy sobie ten dar wspólnej obecności przed Panem. Bogu niech będą dzięki!

**Iwona i Zbigniew
archidiecezja przemyska**

Modlitwa małżeńska – miernikiem jedności małżeńskiej

Modlitwa małżeńska to piękno jedności i miłości małżeńskiej dokonujące się dla Pana i w Jego obecności. Wtedy mąż i żona, razem, stają przed Panem Bogiem, aby wspólnie i to codziennie pobyc w Jego obecności, aby podzielić się całym багаżem codziennego trudu i radości, aby oddać chwałę Bogu, wsłuchać się w Niego i w siebie.

Jakże często uciekamy od niej, wymawiamy się brakiem czasu, zmęczeniem, siadamy przed komputerem, telewizorem, wozimy dzieci na różne zajęcia, jakże często zastępujemy ją modlitwą rodzinną. Inne sprawy zawsze są łatwiejsze do przeprowadzenia, a modlitwa małżeńska jest często taka trudna. Dobrze znamy słowa Świętego Pawła z listu do Efezjan „niech nad waszym gniewem nie zachodzi słońce” (Ef 4, 26b), ale w sytuacjach spornych i o tym zapominamy. „Gdzie są dwaj albo trzej zebrani w imię moje, tam jestem pośród nich” (Mt 18, 20), ale i o tym nie pamiętamy. Może warto się więc zastanowić, gdzie jest Bóg w naszym życiu, jak Chrystus nas przemienia, jak Duch Święty nas umacnia?

Jako kobieta i mężczyzna jesteśmy tak różni, inaczej bowiem swe myśli, uczucia wyraża mąż, inaczej żona. Razem idziemy przez życie, razem patrzymy na te same sprawy, a jednak inaczej odczuwamy, przeżywamy, inne sprawy są w danym dniu naszą troską. Czyż to nie cudownie móc wówczas stanąć przed Bogiem na modlitwie, złączeni sakramentem małżeństwa, jak równi, jak jednakowo kochani? Stanąć, by przedstawić Dobremu Ojcu nasz kolejny dzień czy też podsumować



ten dzień, który minął. Mamy wówczas niepowtarzalną okazję wsłuchania się w drugą osobę, czym ona żyła w tym dniu, **niepowtarzalną okazję by samemu się otworzyć przed Bogiem i współmałżonkiem i przestawić stan swojego serca.** Modlitwa małżeńska nie jest prosta, bo tak naprawdę - które zobowiązanie jest proste? Każde niesie ze sobą konieczność otwarcia się na Boga i współmałżonka, konieczność pracy nad sobą i przemiana siebie dla Boga i współmałżonka.

Zastanówmy się więc, jakie miejsce w naszym życiu zajmuje modlitwa małżeńska? Czy zawsze stajemy do niej zgodnie, czy stajemy codziennie, czy wytrwale prosimy w intencjach osobistych, rodzinnych, w intencjach tych nam najbliższych i tych, którzy nas o to proszą, w intencji Kościoła, Ruchu? **Czy ta szansa dana nam przez Boga w charyzmacie naszego Ruchu jest dla nas pomocą, czy kulą u nogi, która wciąż przeszkadza?**

Chcemy wszystkich małżonków zachęcić do stawania razem, codziennie i wytrwale do tej modlitwy, gdyż jest ona siłą, która przez moc Ducha Świętego każdego dnia coraz mocniej zespala nas w jedno. **Jeśli trudno nam się przed sobą otworzyć, wspólnie modlić, to spróbujmy by codzienne „Ojciec nasz” było początkiem**

naszej wspólnej drogi modlitwy, budowaniem jedności, głośnym wypowiedaniem imienia Trójcy Świętej i zachętą do trwania przy Bogu. Duch Święty będzie nas prowadził, a nasza modlitwa małżeńska też będzie się rozwijać. Zobaczymy wówczas, jak cudownie działa w nas, chrześcijańskich małżonkach Bóg - Ojciec Pana naszego Jezusa Chrystusa, jak codziennie nam błogosławi i daje odczuć swoją obecność. Trzeba stanąć razem, aby zatrzymać się i dzień po dniu widzieć Boga w naszych małych sprawach, bo w dużych sprawach widzimy Go co miesiąc podczas dialogu małżeńskiego.

Trwajmy więc razem na modlitwie, której jakość i struktura zależy od naszej historii życia, od doświadczenia modlitewnego, od obecnego stanu naszego ducha, od naszych potrzeb i oczekiwań, i w końcu od stanu naszej jedności małżeńskiej. Nie bójmy się zmieniać naszej modlitwy, wprowadzać nowości, powracać do formuł znanych i sprawdzonych, ważne jest, że chcemy razem być przy Nim i trwać.

Nasza modlitwa małżeńska niech ewoluuje, tak jak my się zmieniamy, dorastamy do wielu spraw. Jeśli do tej pory nie było modlitwy spontanicznej, spróbujmy ją włączyć, może ożywi skostniałą już od dawna formę. Jeśli modliliśmy się prostymi modlitwami z katechizmu, może czas na wspólną modlitwę brewiarzową. Jeśli tyle jest spraw tak bardzo trudnych i niezrozumiałych, może czas na wprowadzenie Różańca czy Koronki do Miłosierdzia Bożego? Może się wciąż nie rozumiemy, mamy inne spojrzenie na wiele spraw i **warto wspólnie czytać i rozważać Słowo Boże?** Wiele jest tych możliwości. Czasami też nie mamy słów, brak nam chęci, sił do mówienia - **nie bójmy się wówczas ciszy w naszej modlitwie małżeńskiej,** bo ktoś jak nie sam Bóg wie, z czym przychodzimy do Niego i co jest dla nas naprawdę w danym momencie życia dobre i niezbędne...

Dla nas modlitwa małżeńska jest zawsze czasem naszego wzajemnego poznawania się, mimo, że jesteśmy 17 lat po ślubie, czasem dzielenia się między sobą tymi zakamarkami duszy, w których mieszka sam Bóg. Sądzimy, że modlitwa małżeńska to naprawdę fantastyczne narzędzie, które otrzymaliśmy od Boga i od Domowego Kościoła; ono jednoczy nas i ulepsza naszą miłość. Ta miłość budowana jest przez samego Boga, a my staramy się w tym budowaniu Mu tylko dopomagać - właśnie przez realizację tego zobowiązania.

**Beata i Jarek Bernatowicz
diecezja warszawska**

Świadectwa

o dialogu małżeńskim

Zachwycać się sobą nawzajem na nowo

Jesteśmy w DK już ponad 28 lat. Przez cały ten czas staramy się wypełniać wszystkie zobowiązania, chociaż nie zawsze nam się to udaje. W tym świadectwie chcielibyśmy podzielić się historią naszych zasiadań i owocami, jakie one przyniosły w naszym życiu.

Początek naszego dialogowania sięga jeszcze czasu narzeczeństwa. Mieliśmy umówioną „rundkę spacerową” (ok. 2 km) do rozwiązywania zaistniałych problemów. Była między nami umowa, że **nie rozchodzimy się, dopóki dogłębnie nie wyjaśnimy sobie istoty zaistniałego problemu**. Wiele razy powtarzaliśmy tę „rundkę”, aby się dogadać...

Potem było małżeństwo, praca zawodowa, pięcioro dzieci, praca społeczna i... I dopiero wyjazd na oazę rodzin do Krościenka po 15-tu latach naszego małżeństwa, gdzie siostra Jadwiga Skudro, we właściwy sobie barwny i efektowny sposób uczyła nas dialogowania, a raczej „obowiązku zasiadania”. Przyjęliśmy ten zaproponowany rytuał: **biały obrus, świeca przypominająca obecność Chrystusa, odświętny ubiór, a nade wszystko modlitwa poprzedzająca dialog**. Po powrocie z rekolekcji założyliśmy krąg i stopniowo wprowadzaliśmy poznane zobowiązania, w tym również dialog.

Jednak chyba nie wszystko dobrze zrozumieliśmy z nauk siostry Jadwigi, gdyż po pewnym czasie zaczęły pojawiać się trudności. Nasze temperamenty bardzo się różnią. Ja jestem wylewna, ale porywcza, szybko działająca; Staś spokojny, skupiony, zawsze potrzebował nastroju i czasu, żeby wyrazić to, co w sercu nosi. Nie dawałam mu szans. Stawiałam problem i zanim Staś zdążył coś powiedzieć, ja już za niego odpowiedziałam tak, jak ja to widziałam. Nic więc dziwnego, że mój mąż nie chciał takich dialogów. Po kilku miesiącach odkładania dialogu Staś, który nie chciał rezygnować z kręgu, bo widział w tym, co robimy dobro, zaproponował, że to on będzie tym, który rozpoczyna dialog, a ja nie będę mu wchodziła w słowo. I w ten sposób znalazł w dialogu miejsce dla siebie.

Po modlitwie, w której zapraszamy Ducha Świętego, Maryję, naszych Patronów, Aniołów Stróżów, zasiadamy obok siebie, lub częścię naprzeciw siebie, aby można było wziąć się za ręce i patrzeć sobie w oczy. Długo milczymy. Staś zbiera we właściwym sobie tempie myśli, aby mógł wyrazić, „co mu w duszy gra”. Ja modłę się w duchu za niego i za siebie, abym mogła go zrozumieć i przyjąć w pokorze ewentualne uwagi. Zaczyna mówić zawsze Staś. Potem już rozmawiamy demokratycznie. Ja, choć „od zawsze” mająca skłonność do pouczania wszystkich i rozwiązywania ich problemów, staram się nie dawać „dobrych”, denerwujących Stasia rad, ale zostawiać te sprawy Bożej interwencji i czasowi.

Nigdy nie przygotowujemy dialogu w takim sensie, że zapisujemy i układamy listę spraw, które trzeba rozwiązać. Jeżeli o nich pamiętamy w tej ciszy, która poprzedza dialog, to później próbujemy je sobie jak najpokorniej przedstawić, informując się nawzajem o przemyśleniach i towarzyszących im uczuciach. Staramy się nawzajem nie osądzać. Jeżeli jakieś sprawy zostały zapomniane, to widać nie warto do nich wracać.

W miarę czasu coraz lepiej rozumiemy, że **dialog, to nie tylko czas omawiania problemów, ale przede wszystkim spotkanie w miłości, aby coraz bardziej odkrywać siebie przed najbliższym na ziemi człowiekiem, aby objawiać siebie współmałżonkowi i zachwycać się nim na nowo. Dialog, to takie uszczęśliwiające bycie ze sobą, to czas odkrywania przed najbliższym uczuć, pragnień, tęsknot, odkryć wiary, głębokich przeżyć na modlitwie**.

A co z problemami? Jak już wspomnieliśmy wyżej, czasem formułujemy je, aby odkryć ich sedno. Nie próbujemy ich jednak od razu rozwiązywać, bo każdy z nas chciałby je rozwiązywać po swojemu i ... sprzeczka gotowa! Powierzamy je Bogu w modlitwie. Ufamy sobie i kochamy się, więc każdy z nas pragnie swoją część winy jakoś naprawić. Znajduje to miejsce w podejmowanej na zakończenie dialogu regule życia, którą sobie oznajmiamy. Czasem podejmujemy wspólną regułę.

Kilka razy w życiu, gdy jeszcze dzieci były w domu, odbyliśmy **dialog rodzinny**. Było to niezapomniane dla nas i dla naszych dzieci przeżycie. Rozpoczynając **prosiłyśmy nasze dzieci, aby pomogły nam odkryć, co my, rodzice i oni powinniśmy robić, aby w naszej rodzinie żyło nam się lepiej i by nasza rodzina coraz bardziej podobała się Bogu**. Zostało to przełożone na język codziennych zadań i obowiązków wobec Boga i rodziny.

Dialog jest zobowiązaniem, które nas bardzo zbliżyło do siebie. Weszliśmy do Ruchu po 15 latach małżeństwa, niosąc już w sobie wiele zranień i wzajemnych uprzedzeń. **Stopniowo, po usunięciu trudności, zaczęliśmy na nowo odkrywać i poznawać siebie, a ponieważ poznanie rodzi miłość, więc kochamy się coraz bardziej**. Dziś, po 44 latach małżeństwa, coraz lepiej się rozumiemy i mamy coraz więcej wyrozumiałości dla naszych słabości. **Nasze dialogi są coraz piękniejsze, czulsze, dające pokój, radość, poczucie bezpieczeństwa i szczęścia. W codziennych kontaktach rozmawiamy językiem i melodią miłości, tego właśnie nauczył nas dialog**. Mimo coraz większych dolegliwości związanych z wiekiem i zdrowiem, duchowo czujemy się młodzi. Cieszymy się każdym wspólnie przeżytym dniem, który daje nam Pan.

Za Ruch Światło-Życie, za Ojca Franciszka Blachnickiego, za siostrę Jadwigę, za wszystkich, którzy nas uczyli dialogu słowem i przykładem – Bogu niech będą dzięki!!!

Maria i Stanisław

Nie ma dialogów „nieudanych”

W Domowym Kościele jesteśmy od 8 lat. Pierwsze rekolekcje, na które pojechaliśmy, to właśnie „Dialog małżeński” organizowany w Wiśniowej. Moderatorem tych rekolekcji był ks. Marek Kasperkiewicz, parą prowadzącą Renata i Jurek Ptakowie. To oni starali się nam wytłumaczyć, że kobieta i mężczyzna to zupełnie przeciwstawne bieguny. To dzięki Duchowi Świętemu zrozumieliśmy się lepiej z mężem. Ja (Justyna) po tych rekolekcjach już wiem, że mój mąż nie domyśli się, czego ja chcę, jeśli mu o tym nie powiem. Natomiast do mnie (Bogdan) dotarło, że dla kobiety tak naprawdę nie zawsze jest ważne, co się mówi, tylko ważne jest, jak się mówi.

Od czasu tych rekolekcji w naszym małżeństwie znacznie się poprawiło. Wstyd się przyznać, ale jednak przed rekolekcjami bywały u nas „ciche dni”. Dzięki Bogu, teraz już ich nie ma. Mówimy sobie otwarcie o wszystkich sprawach i dzięki temu poznajemy się ciągle na nowo. Nie znaczy to, że zawsze się ze sobą zgadzamy, bo tak nie jest. Na pewne tematy mamy odmienne zdania i wtedy staramy się zrozumieć stanowisko współmałżonka, przedstawić swoje i znaleźć jakiś kompromis. Nie jest to proste, ale zawsze w takiej sytuacji **pomaga nam obecność na dialogu tej trzeciej Osoby – Chry-**

stusa. W trudnej sytuacji krótkie spojrzenie na symbolizującą Go świecę potrafi w jednej chwili „zmiękczyć” stanowisko i wtedy łatwiej jest znaleźć takie rozwiązanie, aby żadna ze stron nie czuła się „przegrana”. **Dialog małżeński jest dla nas również swoistą szkołą pokory, bo często nie jest tak, jak jedno z nas sobie wymyśli. Tu dowiadujemy się, że to, co jest dobre dla jednego z nas, niekoniecznie odpowiada drugiemu. Trzeba wówczas znaleźć rozwiązanie, które będzie dobre dla NAS**. Nie jest to łatwe, bo przecież każdy z nas pochodzi z innych środowisk, z innego domu. Kiedyś na dialogu zastanawialiśmy się nad tym, co mamy wspólnego (oprócz małżeństwa, dzieci, domu). Okazało się, że w zasadzie nic. Jesteśmy zupełnie różni, a nawet w niektórych zagadnieniach skrajnie różni, np. jeśli chodzi o sposób spędzania wolnego czasu: jedno potrzebuje ruchu, a drugie lubi w wolnej chwili poczytać. I tak jest w naszym małżeństwie z większością spraw. Ważne było dla nas uświadomienie sobie tych różnic. A później to już jest łatwo – wystarczy tylko o nich pamiętać.

Od jakiegoś czasu do naszych dialogów wprowadzamy „wspomagacze”. Takim wspomagaczem od roku jest książka Ewy i Marka Stadtmüller pt. „Wspólne życie – wspólna świętość”. Zawarte w niej pytania i tematy do przemyśleń pozwalają nam na jeszcze lepsze poznanie się. Zastanawiamy się, jak jest w naszym życiu, co możemy zrobić, by było lepiej, aby pewne relacje i zachowania zmienić, inne ubogacić.

Oczywiście, po przeczytaniu tego świadectwa wy-dawać by się mogło, że jesteśmy szczęściarzami i nasze dialogi przebiegają w miłej atmosferze i sielankowo (szczęściarzami faktycznie jesteśmy, bo Dobry Bóg w odpowiednim czasie skierował nas do Domowego Kościoła). Niestety, było i tak, że nasze dialogi kończyły się łzami lub były niedokończone. Wydawać by się mogło, że dialog zamiast rozwiązać sprawę jeszcze bardziej ją zaognił. Początkowo też tak myśleliśmy. Natomiast teraz z perspektywy czasu wiemy, że **ten niby „nieudany” dialog tak naprawdę był impulsem do znalezienia wspólnego rozwiązania sprawy. Teraz już wiemy, że nie ma dialogów „nieudanych” – po prostu nie zawsze jeszcze jesteśmy gotowi na jakieś rozwiązanie lub też nie chcemy go przyjąć**.

Justyna i Bogdan Pacek

Dialog – to uczta miłości

Jesteśmy małżeństwem 6 lat, w DK – 5 lat. Mamy dwójkę dzieci (Błażej 4,5 roku i Michalina 9 miesięcy). Pan Jezus powołał nas do służby Jemu i innym tuż po ślubie. Na początku trwania w DK było nam ciężko i wszystko szło „jak pod górkę”. Zobowiązania sprawiły nam ogromne trudności. Odkrycie ich wielkiego dobra i ogromnej wartości dla naszego życia i małżeństwa zajęło nam sporo czasu. **Ale dialog małżeński był tym zobowiązaniem, które od razu bardzo nas ujęło.** Niektórzy mieli z nim ogromne trudności, natomiast my z wielką niecierpliwością czekaliśmy na kolejny miesiąc, by zasiąść razem z Jezusem i cieszyć się tym wspólnym błogosławionym czasem.

Nasze małżeństwo dzięki dialogowi uniknęło wielu poważnych kryzysów, bo dialog z Jezusem – to dialog miłości, czyli wszystkie trudne sprawy pokonujemy z pomocą Boga i staramy się, aby te ważne rzeczy poruszone na dialogu były rozwiązywane w duchu jedności. Dialog pomaga nam poznawać się nawzajem: czego pragniemy, co zmienić w sobie, by służyć innym, uczy nas słuchania drugiej osoby tak bardzo ważnej dla nas – naszego współmałżonka. To przez jego usta Jezus przemawia do nas. Choć często są to dla nas ciężkie słowa, jednak szczególna obecność Jezusa napętnia ten czas ogromem miłości i to, co na co dzień wydawało się nie do przyjęcia, nie do zrozumienia, w czasie dialogu staje się oczywiste. **To właśnie dialog małżeński pomógł nam wprowadzić pozostałe zobowiązania do naszego życia.** Czas dialogu – to czas ogromnej bliskości Jezusa, dzięki której nasza miłość małżeńska sięga pełni, to czas wyjątkowej jedności między nami w podejmowaniu dalszych planów życiowych, rozwiązywaniu naszych problemów. **Dialog – to uczta miłości.** Miłości, która kocha, słucha, stara się zrozumieć, stawia dobro małżonka na pierwszym miejscu. **Dialog – to przystanek na drodze do świętości.** Pozwala nam zjednać siły, powrócić na dobre tory, podjąć wspólne plany, wlać w nasze serca ogrom miłości, nadziei i wiary.

Bardzo dziękujemy Ci, Jezu, za Domowy Kościół i za dialog, za to że możemy być tak blisko Ciebie i kroczyć każdego dnia z Tobą, dziękujemy za wszystkich ludzi, których poznaliśmy, i za to jak wygląda dziś nasze małżeństwo. Chwała Ci, Panie!

Agnieszka i Michał Wróblewscy
Warszawa

Dialog to klejnot w naszym rodzinnym skarbcu

Jesteśmy małżeństwem od 26 lat. Pobraliśmy się jeszcze na studiach, kiedy byliśmy bardzo młodzi. Jesteśmy szczęśliwym małżeństwem, bo wciąż się kochamy, mamy dwójkę cudownych, dorosłych dzieci i sześćioletnie „słoneczko” (owoc rekolekcji o duchowości małżeńskiej). W DK od 13 lat staramy się wzrastać duchowo, pogłębiać naszą dojrzałość chrześcijańską, ożywiać nasze małżeństwo.

Przed wielu laty, kiedy jeszcze nie byliśmy w kręgach, szczególnie ja byłam młodą niepoprawną romantyczką: zawsze pragnęłam pięknej miłości, rozmów, starań. Usilnie domagałam się tego od mojego nieco mniej romantycznego męża. Z upływem lat coraz bardziej byłam przekonana, że musimy dbać o nasze uczucia, że miłość trzeba pielęgnować, starać się o nią, troszczyć się, bo przecież żadna roślina nie będzie żyła bez podlewania, nawożenia, pielęgnowania. Wiedziałam, że żadne ognisko nie będzie płonąć bez dorzucania drzewa. Więc dlaczego i jakim cudem mogłaby być ciągle żywa, gorąca i prawdziwa nasza małżeńska i rodzinna miłość pozostawiona sama sobie?

Na szczęście mamy DK – dar od samego Pana i jego „perełki” – zobowiązania. Jedne są łatwiejsze, inne trudniejsze do realizacji. **To właśnie dialog małżeński jest tym skarbem, który bezsprzecznie pozwala płonąć żywym ogniem naszemu małżeństwu.** Czujemy obydwoje z mężem, że jest to cenny czas, który potrafi zdziałać tak wiele, owocuje przez miesiące. Niemniej jednak czasem jest nam tak trudno zapalić świecę i zasiąść do dialogu, ale gdy już usiadziemy, dążymy do tego, by była to rozmowa „dwóch dusz”. Nie rozmawiamy o zwykłych, codziennych sprawach takich jak zakup butów czy kurtek dla dzieci (te sprawy załatwiamy na co dzień). **Staramy się odkryć przed sobą nawzajem swoje wnętrza, powiedzieć bez nerwów i emocji to, co nas boli, dręczy, rani, niepokoi (bo wierzymy w działanie Ducha Świętego i obecność Boga wśród nas), ale także i to, co cieszy, buduje.** Nie zawsze jednak „bujaemy w chmurach”. Czasem tematem naszego dialogu są bardziej przyziemne sprawy dotyczące np. dzieci, relacji między nami itp. Niezależnie od poruszanych spraw, staramy się mówić nie tylko o sobie, ale i o współmałżonku. Niekiedy są to cierpkie słowa, nawet raniące, ale budujące, bo wypowiedziane z miłością i troską.

W zabieganej, zapracowanej codzienności najczęściej ograniczamy się do komunikatów, informacji i krótkiej wymiany poglądów, czasem złośliwych uwag,

wywołujących negatywne emocje i budujących między nami mur. **Spokojny, zaplanowany, omodlony dialog – burzy w nas narastające złości, zranienia, niepokoje, jednoczy nas i umacnia, motywuje do zmian.** Z dobrą regułą pozwala rozpocząć kolejny miesiąc i podejmować nowe wyzwania. Każdy dialog to klejnot w naszym rodzinnym skarbcu.

Marta i Leszek
archidiecezja przemyska

To, kim jesteśmy, zawdzięczmy w ogromnej mierze dialogowi

Jesteśmy małżeństwem od 1988 r., czyli 21 lat. Poznaliśmy się we wspólnocie parafialnej RS-Ż. Formowaliśmy się w niej duchowo i służyliśmy jako animatorzy. Naszym pragnieniem jako młodego małżeństwa było kontynuowanie formacji razem z innymi małżeństwami. Wydawało się nam, że wystarczą spotkania z małżeństwami takimi jak my na wzór formacji młodzieżowej Ruchu, którą przeżyliśmy w wymiarze podstawowym. Tworząc krąg małżeństw nie zadbaliliśmy o jedność z DK w naszej diecezji, byliśmy młodzi i „wszystkowiedzący”. Wkrótce naszym przyjaciołom zaczęły rodzić się dzieci, zaś nam – piętnięć obowiązków zawodowe i krąg nie przetrwał próby czasu. My, bezdzietni, staliśmy nadal jedną nogą w młodzieżowej wspólnocie parafialnej Ruchu, więc dostawiliśmy i drugą nogę. To, co było nam znane z formacji młodzieżowej, to modlitwa i czytanie Słowa Bożego. Byliśmy małżeństwem, więc praktykowaliśmy to razem. „Bawiąc się” w Domowy Kościół „po swojemu”, nie poznaliśmy bogactwa duchowości małżeńskiej w pełnym wymiarze, nie poznaliśmy daru jakim dla małżonków jest dialog. Owszem, rozmawialiśmy, i to często, ale były to nasze zwyczajne ludzkie rozmowy, w których brakowało systematyczności, świadomości obecności Boga i perspektywy wieczności. Problemy i trudności rozwiązywaliśmy doraźnie: na wczoraj, na dzisiaj, na jutro. W wielu sytuacjach było nam trudno, ale dzięki modlitwie pokonywaliśmy trudności i szliśmy dalej.

W 1998 r. doczekaliśmy się potomstwa – za jednym zamachem urodziły się nam bliźniaki i styl życia się zmienił. Trudniej było teraz służyć we wspólnocie młodzieżowej, a młodzieży trudniej uczestniczyć z nami w spotkaniach, na których raczkowały nasze maluchy. Wieczorami kapaliśmy i usypialiśmy dzieci, więc nie dało się tego pogodzić z rytmem spotkań młodzieżowych. Pomyśleliśmy o DK – tym razem zaczęliśmy od

rozmowy z parą rejonową. Zostaliśmy zachęceni do zebrania kilku zainteresowanych małżeństw i obiecano nam pomoc pary pilotującej. W 2000 r. odbyło się pierwsze spotkanie naszego obecnego kręgu. Krok po kroku poznawaliśmy duchowość małżeńską i już nie intuicyjnie, ale mając zaplecze teoretyczne i świadectwo pary pilotującej przystąpiliśmy do praktyki.

Czym jest i może być dialog małżeński „zaskoczyliśmy”, gdy sami pilotowaliśmy nowy krąg – zaczęliśmy wówczas więcej czytać świadectw i materiałów DK. Dzisiaj, po kilku latach regularnego spotykania się na dialogu małżeńskim widzimy jak wiele owoców wnosi on w nasze małżeńskie i rodzinne życie: rozeznanie naszego miejsca w Kościele, rozeznanie zaangażowania zawodowego, rozeznanie jak wychowywać dzieci, jak zarządzać pieniędzmi, które Bóg nam powierza, jak służyć w DK. Nasze życie nabrało szybkiego tempa i tyle jest dróg przed nami, którymi można iść. A jaka jest wola Boża? Odpowiedzi na to pytanie szukamy na modlitwie, w Słowie Bożym, wsłuchujemy się w siebie na dialogu małżeńskim i doświadczamy pokoju w sercu.

Patrząc wstecz, możemy żałować straconego czasu na szarpaninę i wzajemne niezrozumienie, na wiele spraw rozwiązywanych dawniej tylko naszymi ludzkimi siłami. Przez porównanie jednak z obecnym czasem możemy docenić wartość dialogu małżeńskiego, który pomaga nam przeżywać codzienność z pokojem w sercu i doświadczać wzrostu miłości i jedności małżeńskiej. **To, kim jesteśmy jako małżeństwo i rodzina, zawdzięczamy w ogromnej mierze dialogowi.**

Elżbieta i Mirosław Wrotek
diecezja warszawska

Dla nas spotkanie w dialogu małżeńskim ma wymiar Golgoty

Jesteśmy małżeństwem z 30-letnim stażem, w DK już od lat dwudziestu i chociaż zdarzało się nam pełnić różne posługi na rzecz wspólnoty, to chyba – a właściwie przede wszystkim – jesteśmy w nim ciągle w roli uczniów, mniej lub bardziej pilnych. Uczniów, bo DK – to szkoła Chrystusa, który przyszedł do nas i do naszego małżeństwa ze swoimi darami.

Chcemy się dziś podzielić refleksjami na temat dialogu małżeńskiego. Nasz pierwszy dialog sprzed 20 lat pamiętamy dość dobrze, bo przeprowadziliśmy go w nietypowym miejscu, a do tego mocno nas rozbaławił. Po konferencji na temat dialogu, odpowiedzialni,

wręczając każdemu małżeństwu zapaloną świecę, zaproponowali, aby odbył się on w miejscu przez nich samych wybranym. Nie szukaliśmy daleko – nieopodal był cmentarz o tej porze „pusty”; usiedliśmy więc na przeciw sąsiednich grobów, obok zapalona świeca, i co spojrzymy na siebie – to salwa śmiechu. Niewiele wtedy było rozmowy...

Wydawało nam się, że na co dzień rozmawiamy ze sobą o wszystkim długo i szczerze i jakiś ten „udziwniony” dialog nie jest nam potrzebny. Mijały lata, a skoro był taki wymóg, to były i dialogi. Były różne: milczące, bo trudno było znaleźć słowa; czasem zbyt szybko się kończyły, czasem były tylko trwaniem obok siebie w dotyku dłoni i poczuciu jedności. Co roku jednak byliśmy na rekolekcjach. Świadectwa innych małżeństw i ciągle podejmowane przez nas próby zmieniały nasze patrzenie na ten dar.

Przełomem stały się rekolekcje II stopnia na Słowacji. Uczestniczyliśmy w parafialnej Mszy świętej i tam po Ewangelii kapłan zwrócił się do wiernych: „Poczułiste Słowo...” Dla nas było to swego rodzaju olśnienie – nie usłyszeć, ale poczuć – a więc o to chodzi! Zbliżyliśmy się do prawdy, ale radość, modlitwa uwielbienia i codzienność wcale nie były łatwiejsze niż poprzednio. W doświadczeniu naszego comiesięcznego dialogu bywały miesiące, które miały 40, 50, a nawet 60 dni... Bo różna była i jest droga do naszego małżeńskiego Emaus, a takim miejscem jest dla nas w dialogu – nasze małżeńskie Emaus.

Czas drogi, tyle się dzieje, tyle doświadczamy... Czas usiąść, przyjrzeć się, zauważyć siebie, „poczuć” Słowo – rozpoznać Jezusa w swoim małżonku, w naszym małżeństwie. Coraz bardziej czuliśmy potrzebę odnajdywania siebie w dialogu DK i stawaliśmy się coraz silniejsi po każdej takiej chwili. Przeżywaliśmy wiele trudności, ale mieliśmy coraz głębszą świadomość tego, że **wszystko co wartościowe i piękne nie przychodzi łatwo**, bez naszego wysiłku, naszego przełamywania się.

Po latach wiemy, że nie można w sobie takiego nawyku wyrobić, by dialog stał się prosty i łatwy w realizacji. Choćby technicznie jesteśmy go w stanie przeprowadzić w każdej chwili, jednak nigdy tego nie czynimy, bo w takim dialogu brakuje ducha, a Pismo Święte ostrzega, że „w miejsce pustki wchodzi zło”.

Mocno zapadła w nas nauka ks. bpa Alfreda Nosiola na temat słowa i dialogu. Mówił on, że „dialog musi wyrastać z wiary, nadziei i miłości, bo tylko wiara widzi głębiej, nadzieja dalej, a miłość szerzej, i tylko to jest polem działania Ducha Świętego”. **Dialog to dar, o który ciągle trzeba zabiegać, jest on aktem naszej woli, naszego ciągłego chcenia i pragnienia.** Z naszego doświadczenia jednak wiemy, że na pragnieniu nie można poprzestać, gdyż **leżąc obok źródła, można umrzeć z pragnienia – trzeba bowiem wysiłku, by zaczerpnąć wody!**

Po tylu latach wspólnego wędrowania, uczenia się i odkrywania siebie, przygotowanie dialogu ciągle nas jednak kosztuje. Aby do niego zasiąść, siadamy najpierw sami ze sobą, na poważną rozmowę „bez ściemniania”, i wołamy siebie w prawdzie. Weryfikujemy w sobie, czym ten dialog ma być i co ma przynieść nie tyle mnie, ile mojemu współmałżonkowi, a przede wszystkim, byśmy w jedności z niego wyszli. Ileż opuszczonych „ważnych tematów”, a tylko Jezusowi w modlitwie osobistej powierzonych, z ogromną nadzieją, że tylko On problemowi we mnie samym zaradzić może. Prawdę powiedziawszy, **dla nas samych spotkanie w dialogu małżeńskim ma wymiar Golgoty** – to ofiara, podczas której nie mój współmałżonek, ale to ja sam umieram. Takie patrzenie, ale jednocześnie ciągle zmaganie się ze sobą, przynosi nam największy owoc. Niech będzie Bóg uwielbiony!!!

Konrad i Ewa Grabarczyk

PS. Wszystkim małżeństwom, szczególnie tym w DK, życzymy cudownych i jedynych chwil spędzonych na dialogu małżeńskim, budowania jedności i intymnych więzi między sobą i Jezusem.

Temat następnego numeru:

Rodzina i Chrystus,

czyli... codzienna modlitwa rodzinna

ZNAKI CZASU

SŁUŻYĆ PRAWDZIE O MAŁŻEŃSTWIE I RODZINIE

Dokument Konferencji Episkopatu Polski
opracowany przez Radę ds. Rodziny

ogłoszony na Jasnej Górze 25 sierpnia 2009 r.
fragmenty

«Przestań się lękać, a przemawiaj i nie milcz» (Dz 18,9)

2. Trzeba (...), by uczniowie Jezusa Chrystusa podnieśli dumnie głowy. My mamy „klucz do zrozumienia tej wielkiej i podstawowej rzeczywistości, jaką jest człowiek”. To Jezus Chrystus. „Nie dano ludziom pod niebem żadnego innego Imienia, w którym moglibyśmy być zbawieni”. Jak zawsze, tak i na tym etapie dziejów ludzkości, **Kościół ma do ofiarowania światu prawdę, której ów rozpaczliwie poszukuje.** Gdy zatem współczesna kultura odcina się od swoich korzeni religijnych i humanistycznych, lekceważąc Boga i duchowy wymiar człowieka, „nie możemy nie mówić tego, cośmy widzieli i słyszeli”.

Aroganckie ataki na małżeństwo i rodzinę

7. (...) W ostatnich latach obserwujemy z bólem mnożące się naciski zarówno na płaszczyźnie ideologicznej, jak i w sferze prawodawstwa, których celem jest zniszczyć tradycyjne małżeństwo i rodzinę, na których opiera się nasza cywilizacja, oraz promować rozwiązłość. (...)

8. Mówiąc nieustannie o «prawach człowieka», o «tolerancji» dla odmienności oraz o «wolności» słowa i wyznania, próbuje się zmusić chrześcijan, aby postępowali i nauczali wbrew swoim odwiecznym przekonaniom religijnym, na których zbudowana jest cywilizacja zachodnia. (...)

Miłość i odpowiedzialność

10. Przede wszystkim trzeba pomóc małżonkom odkryć piękno i wielkość ich powołania, by zapragnęły nim żyć w całej pełni. Równocześnie trzeba pomóc zagrożonym małżeństwom wrócić do pierwotnej miłości, a pozostałe uchronić od niebezpieczeństw. Trzeba wreszcie, aby młodzi, którzy dopiero wchodzą w życie, rozumieli, że muszą „od siebie wymagać” przede wszystkim wtedy, gdy przychodzi miłość i gdy myślą o małżeństwie i rodzinie. Gdy reklama dóbr materialnych zda się osiągać szczyt nachalności, **trzeba przebić się z orędziem, że Miłość istnieje i że jest najważniejsza.**

Służyć prawdzie

12. Prawda o małżeństwie i rodzinie istnieje. Wiadomo, co to jest miłość, małżeństwo, rodzina. Ta prawda została objawiona przez Boga i zapisana w głębi ludzkiego serca jako prawo naturalne. Jest to prawda obiektywna. Człowiek nie jest Stwórcą, ale stworzeniem. Nie może więc przeddefiniowywać według własnej woli tych podstawowych pojęć. Obiektywną prawdę o małżeństwie i rodzinie trzeba pokornie, a zarazem odważnie odkrywać, przyjmować, pogłębiać i żyć nią bez kompromisów. Po porostu trzeba jej służyć. **Nikt bowiem nie panuje nad Prawdą – Prawdzie się służy.**

Godność osoby ludzkiej

17. Mówimy o uznaniu i respektowaniu, a nie o przyznawaniu godności. Nikt człowiekowi nie musi bowiem godności przyznawać. Człowiek posiada ją raz na zawsze, w sposób nieodwracalny i bez jakichkolwiek ograniczeń. Źródłem godności człowieka jest Bóg, który go stworzył na swój obraz.

Sam Bóg jest twórcą małżeństwa i rodziny

26. Współczesna mentalność – w dużej mierze zlaicyzowana – dostrzega ludzkie wartości małżeństwa i rodziny, często jednak uznaje te instytucje za całkowicie niezależne od Boga i określa tym mianem również to, co – zgodnie z Bożym prawem oraz z naturalnym porządkiem uznawanym przez ludzkość – małżeństwem ani rodziną nie jest.

Lekceważy się, że rodzina powstaje nie inaczej, jak tylko poprzez małżeństwo. Małżeństwo zaś, to trwały, wyłączny i nierozrwalny związek jednej kobiety i jednego mężczyzny, oparty na głębokiej wspólnotocie życia i miłości, nastawiony na dobro małżonków oraz na zrodzenie i wychowanie dzieci.

27. Trzeba jednak podkreślić, że zasadniczo jest to problem tzw. elit. Jakaś część polityków, twórców kultury oraz dziennikarzy – ostatecznie nie wiadomo, kto jeszcze – usiłuje narzucić taką wizję społeczeństwa. **Zamiast biernie i z poczuciem własnej bezradności znosić to psychiczne molestowanie, ludzie prawnego sumienia, a zwłaszcza ludzie wierzący, powinni się organizować i domagać się jednoznacznego poszanowania dla swego świata wartości. Mamy przykłady, że w społeczeństwach o rozwiniętej kulturze demokracji, rodziny skutecznie egzekwują liczenie się z ich opinią. Działają również w polskiej rzeczywistości. Jako przykład warto wymienić godną naśladowania walkę rodziców o wolne od brutalności gry komputerowe oraz usunięcie pornografii z witryn sklepowych.**

Małżeństwo, jako życiowe powołanie

30. (...) Musimy przypominać, że **sakramentalny związek małżeński jest sposobem związania się z Bogiem, formą pójścia za Chrystusem – jednym słowem właściwą małżonkom drogą do świętości.** Należy przy tym pamiętać, że jest to droga podstawowa i najbardziej powszechna!

Małżeństwo – żywy obraz Trójcy Przenajświętszej

33. Decyzja o «ślubie kościelnym» nie jest zatem i nie może być jedynie wyborem miejsca obrzędów, lecz powinna być **wyborem stylu życia.** Jest to bowiem odpowiedź na powołanie, które Bóg zadał mężczyźnie i kobiecie. To decyzja, aby całe swoje życie małżeńskie uczynić widzialnym znakiem tej «Rzeczywistości» niewidzialnej, jaką jest Bóg w Trójcy Świętej jedyny.

Chrystus objawieniem pełni prawdy o człowieku

36. Ukazując (...) Jezusa jako żywy ideał świętości małżeńskiej, nigdy dosyć przypominać, że **prawdziwy dar z siebie samych domaga się postawy wyrzeczenia i samozaparcia w każdej chwili codziennego życia małżeńskiego i rodzinnego. Mądrość krzyża i logika ziarna, które obumiera, aby wydać plon są niezbędne do pełni szczęścia w małżeństwie.**

Życie codzienne jako przestrzeń dla świętości

40. Rozumiejąc potrzeby i trudności, dzieląc ból tylu rodzin z powodu niedostatku i częstego braku tego, co konieczne, widząc zabieganie ludzi i zapracowanie aż po wypalenie i osobiste dramaty – **nie można odstąpić od głoszenia całej prawdy.** Trzeba ją tylko głosić z jeszcze większą miłością, szacunkiem i pokorą.

42. **Stawianie na pierwszym miejscu zabiegania o dobra materialne niszczy życie osobiste, małżeńskie i rodzinne poszczególnych osób.** Kto się ludzi, że takie postępowanie jest słuszne, a wręcz konieczne w imię troski o jutro, temu trzeba szczerze powiedzieć, że przy takim podejściu do życia nie ma szczęśliwego jutra. Nie można milczeć w takiej sytuacji. **Nie można wyśmiewać tych, którzy starają się przywrócić priorytet «być» nad «mieć».** Trzeba ratować człowieka.

44. (...) **Należy też przeciwstawiać się nurtom laickiej mentalności, które w jakimkolwiek zaangażowaniu poza domem upatrują promocję kobiety, natomiast w małżeństwie i życiu rodzinnym widzą niegodny jej ucisk.**

45. **Należy zapewnić kobiecie warunki pracy respektujące jej powołanie żony, matki i wychowawczyni oraz zagwarantować, że jej rozwój zawodowy nie będzie stał w opozycji do tego powołania.**

Rodzina jest drogą Kościoła

82. Choć należy rozwijać i otaczać szczególną troską różne ruchy, wspólnoty i grupy rodzin, to praca duszpasterska z rodzinami nie może się do tego ograniczać. **Małe grupy to godna polecenia szansa zarówno dla Kościoła, jak dla samych małżeństw, jednak troską duszpasterską trzeba objąć wszystkie rodziny.**

Nie wystarczą też okresowe akcje. Duszpasterstwo rodzin nie jest bowiem jedynie jednym z elementów, który miałby od czasu do czasu pojawić się w posługiwaniu duszpasterskim, lecz istotnym rysem, który w tym posługiwaniu musi być zawsze i wszędzie obecny.

Duszpasterstwo rodzin należy uczynić rzeczywistym priorytetem naszego posługiwania. Myślenie przez pryzmat rodziny musi stać się kluczem przy planowaniu i podejmowaniu działań duszpasterskich w parafii. Oczekuje od nas tego Bóg i człowiek. (...)

Nie ma innej mocy i innej mądrości niż Eucharystia

86. **Eucharystia jako «źródło i szczyt» życia chrześcijańskiego jest tak samo źródłem i szczytem duchowości małżeńskiej.** Jak w dniu ślubu Kościół przyprowadził małżonków przed ołtarz, aby uczyli się od Chrystusa w Eucharystii, co znaczy kochać, a jednocześnie się z Nim w komunii świętej, czerpali moc do tego miłowania, tak musi ich przyprowadzać nieustannie. To jest pierwsze i najważniejsze działanie na rzecz małżeństwa i rodziny! (...)

Małżeństwo - wspólnota wiary

93. Musi niepokoić indywidualistyczne przeżywanie wiary. **Zbyt często małżonkowie, rodzice czy dzieci żyją w swych rodzinach wiarą w samotności, uznając – wbrew nauce Kościoła – że to «prywatna sprawa».** Również duszpasterze zdają się przyjmować jako stan faktyczny indywidualizm w życiu wiarą. **Znany jest termin „domowy Kościół”, ale w praktyce duszpasterskiej zbyt rzadko traktuje się rodzinę w ten sposób.** Niemalże nie proponuje się i nie zachęca do wspólnego przeżywania wiary w rodzinie, mimo że chociażby Rytuał rodzinny może służyć cenną pomocą w tym względzie.

94. Tymczasem **prawdziwa komunია małżeńska domaga się, aby wszystko było wspólne, nie wyłączając życia wewnętrznego.** Konsekwencją bycia «jedno» jest wzajemna odpowiedzialność małżonków

za swoje życie wiary, dzielenie się nią i wzajemna pomoc w życiu z Bogiem. Dosłownie nic nie jest w stanie zbudować między mężem a żoną takiej komunii, jaką wytwarza wspólna droga do Boga.

96. **Nie jest też prawdą, jakoby wspólna modlitwa w rodzinie była czymś niemożliwym dla „przeciętnych” rodzin. Trzeba raczej podkreślić, że wspólna modlitwa jest dla małżonków życiową koniecznością.** Podczas niej mają szansę zobaczyć, kim są naprawdę. Równocześnie ona czyni ich tym, czym być powinni. (...)

Przygotowanie do sakramentu małżeństwa - czas intensywnej ewangelizacji

98. Zarówno przyszli małżonkowie, jak duszpasterze muszą mieć jasną świadomość, że przygotowanie do sakramentu małżeństwa nie może ograniczyć się do kancelaryjnych formalności, ale jest naprawdę priorytetowym działaniem duszpasterskim. Zarówno narzeczeni, jak duszpasterze muszą na nowo odkryć jego ważność. Niech przy tym jedni i drudzy pamiętają, że **jakość przygotowania do małżeństwa decyduje w dużej mierze o przyszłym życiu małżeńskim.** Przygotowanie do sakramentu małżeństwa to czas opatrnościowy. Trzeba, aby był to czas intensywnej ewangelizacji, prowadzącej do nawrócenia, czyli – w tym wypadku – odkrycia bądź pogłębienia Bożej wizji małżeństwa oraz odkrycia bądź ożywienia osobistej zażyłości z Bogiem.

99. Biorąc pod uwagę dzisiejszy stan życia wiarą u kandydatów do zawarcia sakramentu małżeństwa, **trzeba zrobić wszystko, co w naszej mocy, aby przygotowanie do małżeństwa było rzeczywistą drogą (itinerarium) pogłębiania i dojrzewania wiary, analogiczną do katechumenatu.** Chodzi więc nie tylko o to, by narzeczeni dostarczyli wymagane dokumenty, lecz aby otworzyli się na Boga. (...) Takie ustawienie przygotowania do małżeństwa, to ogromna – ciągle niedostatecznie wykorzystywana – szansa dla nowej ewangelizacji.

Czystość przedmałżeńska - istotna wartość

103. **Troska o wychowanie do czystości – jak całe wychowanie do małżeństwa i życia w rodzinie – na pierwszym miejscu należy do rodziców. Ważnym a wręcz niezastąpionym środkiem wychowawczym jest w tym względzie atmosfera domu rodzinnego**

i przykład życia najbliższych. Również katecheci i kaznodzieje, katolickie środki społecznego przekazu, ruchy młodzieżowe i wszyscy, którym dobro młodych leży na sercu, niech zwrócą szczególną uwagę na wychowanie do czystości. Trzeba koniecznie młodych przeprowadzić od zadurzenia seksem do fascynacji osobą.

«Biada mi, gdybym nie głosił Ewangelii» (1 Kor 9,16)

106. Trzeba też zadbać w bardziej zdecydowany sposób o rozwój duchowości małżeńskiej. (...)

107. Gdy chodzi o homilie głoszone podczas niedzielnych Mszy świętych z udziałem dzieci, niech nikt nie zapomina, że ma to być głoszenie Słowa Bożego. Przepowiadanie dla dzieci nie może prowadzić do banalizowania tematu. Ono wymaga jedynie szczególnie starannie przygotowanego wystąpienia, by o – zawsze poważnych – sprawach wiary mówić językiem zrozumiałym dla dzieci. (...)

108. Problemem jest również to, że rodzice, którzy uczestniczą w niedzielnych Mszach z udziałem dzieci, zasadniczo nie mają szansy usłyszeć skierowanej do nich homilii. Problem tym poważniejszy, że są to młodzi ludzie, na początku drogi małżeńskiej i pilnie potrzebują pouczenia i umocnienia. (...)

Sposoby ewangelizowania właściwe rodzinie

126. „Rodzina, jak Kościół, musi być miejscem, w którym Ewangelia jest przekazywana i z którego Ewangelia promieniuje”. Trzeba jednak rozumieć i pamiętać – zarówno w przepowiadaniu, jak przy organizacji życia duszpasterskiego – że „rodzina jest powołana, by prowadzić dzieło ewangelizacyjne w jej właściwy i oryginalny sposób, inaczej, niż ma to czynić pojedynczy wierny na mocy swego chrztu”. Ponieważ sakrament małżeństwa „nadaje specyficzny wymiar powołaniu chrzcielnemu (...), dlatego rodzina jest powołana, by ewangelizować poprzez samo swoje istnienie. Samo sedno jej zbawczej misji w świecie określają dwie fundamentalne wartości: miłość i życie”.

127. U podstaw zaangażowania w służbę Ewangelii leży troska o to, by własna rodzina była domowym Kościołem. Miłość małżeńska i rodzinna przeżywana z prostotą na co dzień „ustawicznie promieniowanie radością miłowania”, a przede wszystkim uświęcanie rzeczywistości ziemskiej pośród codzienności są pierwszym darem dla Kościoła i głównym świadectwem wobec świata.

128. Trzeba też bardzo mocno podkreślić, że rodzice powinni czuć się rzeczywiście odpowiedzialni za wychowanie w wierze swoich dzieci, gdyż „postęga ewangelizacyjna rodziców chrześcijańskich jest swoista i nie do zastąpienia”: mają oni być dla nich pierwszymi zwiastunami i świadkami wiary. «Pierwszymi», czyli tymi, którzy kładą konieczne fundamenty, na których inni mogą budować, a bez których jest to trudne, czasami wręcz niemożliwe. Jako «zwiastuni wiary» niech jak najczęściej rozmawiają ze swymi dziećmi o Bogu, wprowadzając je w świat wiary (obraz Boga, Rok liturgiczny, Pismo Święte), w modlitwę i w życie sakramentalne. Niech uczą je przyjaźnić się i naśladować Świętych. Niech przygotowują je do zadań apostołskich, od najmłodszych lat ucząc je wspomagać ubogich, odwiedzać chorych, myśleć o innych, a nie tylko o sobie. Niech mówią o wartości i przymiotach małżeństwa oraz dyskutują z nimi o zagrożeniach małżeństwa i rodziny. Przygotować swe dzieci do szczęśliwego życia w małżeństwie to przecież zadanie najważniejsze rodzicom i powinno być ich podstawową troską. Jako zaś «świadkowie wiary» niech jasno pokazują, że to, czego uczą swe dzieci, jest istotną treścią ich codziennego życia. Trzeba przypomnieć, że „w Kościele za pierwszy środek ewangelizowania należy uważać świadectwo życia prawdziwie chrześcijańskiego”. „Człowiek naszych czasów chętniej słucha świadków niż nauczycieli; a jeśli słucha nauczycieli, to dlatego, że są świadkami”.

133. Szczególną formą zaangażowania się w służbę „Ewangelii życia” jest adopcja dzieci, rodzicielstwo zastępcze, prowadzenie rodzinnego pogotowia opiekuńczego bądź rodzinnego domu dziecka. Każde z tych działań zasługuje na najgłębszy szacunek i rzeczywiste wsparcie społeczne. Niezastąpioną misję wypełniają obrońcy życia. To prawdziwi prorocy naszych czasów. Cieszymy się, że pośród nich jest mnóstwo młodzieży, studentów i młodych małżeństw. To daje nadzieję, że „życie zwycięży”.

Polityka prorodzinna - miernik odpowiedzialności za Ojczyznę

149. Polska pilnie potrzebuje prawdziwej polityki prorodzinnej! Jest ona polską racją stanu i elementarnym obowiązkiem rządzących. Niestety, musimy – w imieniu polskich rodzin – powiedzieć z rozczarowaniem, że odzyskana w 1989 roku wolność uruchomiła

lawinowo «dziki kapitalizm», państwo zaś ciągle nie ma woli ani odwagi, by prowadzić konsekwentnie, w pełnym zakresie politykę prorodziną. Do tej pory, mimo przygotowania Raportu o stanie rodziny i Programu polityki prorodzinnej, nie zdołano tych założeń zrealizować. Co więcej, kolejne rządy zdają się nie dostrzegać fundamentalnego i niezastąpionego znaczenia rodziny dla rozwoju, stabilności i trwania Narodu i państwa polskiego.

Zastanawiające, że tylko w polskiej polityce społecznej nie ma miejsca dla rodziny, a już zupełnie nie ma miejsca dla rodziny wychowującej większą liczbę dzieci. Statystyki pokazują, że poczynając od trójki dzieci, rodzina jest w znacznie większym stopniu zagrożona ubóstwem, niż np. rodziny emerytów, rencistów czy samotnych rodziców. Żaden inny kraj Europy nie przeznaczają tak mało środków na wsparcie rodziny, co Polska.

Jnym z mitów, utrwalanych przez polityków i publicystów, jest twierdzenie, że na politykę rodzinną prowadzoną wzorem krajów zachodnich nas nie stać. Jednak sformułowanie: „nie stać nas” należy tłumaczyć: „uważamy, że są sprawy ważniejsze”. Jest to więc kwestia priorytetów, a nie braku środków.

150. Kościół niezmiennie postuluje, żeby wynagrodzenie za pracę wystarczało na założenie i godziwe utrzymanie rodziny oraz na zabezpieczenie jej przy-

szłości. Katolicka nauka społeczna mówi o tzw. «płacy rodzinnej», którą definiuje jako „jedno wynagrodzenie dane głowie rodziny za pracę, wystarczające na zaspokojenie potrzeb rodziny bez konieczności podejmowania pracy zarobkowej poza domem przez współmałżonka”. Powiada, że może to także być zasiłek rodzinny albo odpowiadający realnym potrzebom dodatek macierzyński dla kobiety, która oddaje się wyłącznie rodzinie.

Gaudium et spes

169. Ciężka walka przeciwko mocom ciemności to chrześcijańska codzienność. Doświadczenie duchowe pokazuje, że szatan ze szczególną zaciekłością zwalcza miłość, małżeństwo i rodzinę.

Na przyszłość małżeństwa i rodziny w naszej Ojczyźnie i w świecie patrzymy jednak z radością i nadzieją. (...)

Spojrzenie Kościoła na przyszłości miłości, małżeństwa i rodziny w Polsce i w świecie jest rzeczywiście pełne ufności, ponieważ „życie zwycięży: ta nadzieja nie może nas zawieść”. Tak, życie zwycięży, ponieważ po stronie życia stoi prawda, dobro, radość, prawdziwy postęp. Po stronie życia stoi Bóg, który miłuje życie i obficie nim obdarza”.

Wybór i podkreślenia:
Tomasz Strużanowski

refleksja kapłana

To trzeba koniecznie przeczytać!

25 sierpnia 2009 r. Konferencja Episkopatu Polski przyjęła i wydała niezwykle ważny dokument poświęcony małżeństwu i rodzinie, zatytułowany „Służyć prawdzie o małżeństwie i rodzinie”. Nie jest on teoretycznym opracowaniem nt. małżeństwa i rodziny, ale duszpasterską refleksją (p. 4). Wyznacza również kierunki działania w dziedzinie duszpasterstwa rodziny w każdej parafii.

Po przeczytaniu ostatecznej wersji dokumentu Służyć prawdzie o małżeństwie i rodzinie uważam go za bardzo inspirujący dla każdego katolika. Od 1986 r., gdy biskupi polscy wydali Instrukcję o przygotowaniu do zawarcia małżeństwa w Kościele Katolickim, nie było tak ważnego i bogatego w treść dokumentu. Oprócz zagadnień doktrynalnych dotyczących małżeństwa i rodziny, przypominających nauczanie Kościoła w tej dziedzinie – szczególnie interesujący jest rozdział IV – Inspiracje pastoralne. Jest tam szereg bardzo praktycznych odpowiedzi, ważnych z punktu widzenia kapłana-duszpasterza, m.in.:

- „Myślenie przez pryzmat rodziny musi się stać kluczem przy planowaniu i podejmowaniu działań duszpasterskich w parafii (p. 82);
- wychowawcza moc Eucharystii dla rodziny i adoracji (p. 87 i 88);

- ostrzeżenie przed psychologizacją posługi kapłana oraz prośba o jakość posługiwania w konfesjonale (p. 89 i 90);
- przygotowanie do małżonków jako szansa ewangelizacji narzeczonych (p. 97);
- homilie na Mszach Świętych z udziałem dzieci – by nie zamieniły się z zabawą niegodną Słowa Bożego (p. 108);
- niemożliwość połączenia w jednej akcji liturgicznej sakramentu małżeństwa i sakramentu chrztu św. (p. 104).

Jednakże każda rodzina znajdzie w dokumencie coś dla siebie, bo Kościół ma „olbrzymie doświadczenie w sprawach ludzkich”. To właśnie do każdego potencjalnego i faktycznego małżonka skierowany jest dział Podstawy doktrynalne. W rozdziale tym nauczymy się (bo wciąż musimy się uczyć...), czym jest małżeństwo i rodzina. To temat, który nie tylko mamy znać, ale i „przepracować”. Wyjście od tematu godności ludzkiej, która zakłada wolność osoby jest tu fundamentalne. Bóg jako twórca małżeństwa ma konkretny plan, który małżeństwo chrześcijańskie musi odkryć. Jest to ni mniej ni więcej tylko przestrzeń sakralna - rzeczywistość podniesiona do poziomu nadprzyrodzonego. Z innego punktu widzenia zobaczymy małżeństwo jako drogę realizacji powołania życiowego, która ma swoją eschatologiczny sens.

refleksja osoby świeckiej

Nad Prawdą się nie panuje – Prawdzie się służy

Podczas Eucharystii, sprawowanej na zakończenie wrześniowego podsumowania roku pracy Domowego Kościoła w Skorzeszyczach bp Adam Szal mocno zachęcał do lektury dokumentu wydanego krótko wcześniej przez Konferencję Episkopatu Polski, zatytułowanego „Służyć prawdzie o małżeństwie i rodzinie”. Zainspirowani tym wezwaniem postanowiliśmy się zapoznać z dokumentem, a przeczytawszy – odczytaliśmy go jako znak czasu.

Życie w przestrzeni świętości daje „prawdziwy awans” kobiecie i mężczyźnie. Takie spojrzenie pomoże nam być odważnymi i nie milczeć, tam gdzie czujemy, że instytucja małżeńska może być zagrożona, bo inaczej nasz kraj pójdzie drogą Hiszpanii.

Nie powinien dziwić fakt, iż cały kolejny rozdział jest poświęcony ludzkiemu ciału. To ciało, tak dziś uprzedmiotowione i sponiewierane przez pornografię, prostytucję i manipulację jest bowiem znakiem sakramentalnego małżeństwa. To poprzez ciało człowiek się spełnia jako bezinteresowny dar z samego siebie”.

Ostatni rozdział, Obowiązki społeczności świeckiej, to w jakimś stopniu ocena władz państwowych (w zasadzie negatywna) z powodu braku prawdziwej polityki prorodzinnej. Jest tam również katolicka nauka społeczna Kościoła, która na żadnym etapie naszego życia nie powinna być zapomniana. To przypomnienie kręgosłupa chrześcijańskiego odnośnie praw i obowiązków, które posiadamy w naszym kraju. Korzystanie z nich utrzuca pewną normalność, zbawienną dla naszego wieku i przyszłych pokoleń.

Zachęcam gorąco każdą rodzinę do zakupu i lektury tego dokumentu! Miłej i owocnej lektury!

Ks. Andrzej Wachowicz
moderator krajowy Domowego Kościoła



Dlaczego jest to ważny dokument?

1. Ponieważ **został napisany przystępnym językiem**, zrozumiałym dla przeciętnego odbiorcy, czego – powiedzmy sobie szczerze – nie da się powiedzieć o wszystkich oficjalnych dokumentach Kościoła. Tu czeka nas miła niespodzianka: dokument łączy ważką treść z przystępną formą przekazu.

2. Ponieważ – podtrzymując tradycyjne nauczanie Kościoła – dokument sięga po zdecydowany język, w stanowczy sposób odpowiadając „nie” środowiskom zwalczającym małżeństwo i rodzinę. Dokument demaskuje również tych, którzy rozmywają definicje określające, czym są małżeństwo i rodzina. *Prawda o małżeństwie i rodzinie istnieje. Wiadomo, co to jest miłość, małżeństwo, rodzina – czytamy. Nikt nie panuje nad Prawdą – Prawdzie się służy.*

3. Ponieważ wzywa nas, usiłujących realizować w swym życiu Boży model małżeństwa i rodziny, byśmy byli **dumni z obranego stylu życia**. Otoczeni zewsząd przykładami i wezwaniami do pójścia drogą egoizmu, bombardowani przekazami usiłującymi ośwoić nas z grzechem, przeżywamy niekiedy chwile znużenia i zwątpienia. Do naszych umęczonych wnętrz, wystawionych na celownik twórców anty-kultury zakrada się myśl, czy życie „pod prąd”, życie w mniejszości, narażanie się na szyderstwa i drwiny naprawdę ma sens. Autorzy dokumentu tak odpowiadają na te wątpliwości: *Trzeba (...), by uczniowie Jezusa Chrystusa podnieśli dumnie głowy. My mamy „klucz do zrozumienia tej wielkiej i podstawowej rzeczywistości, jaką jest człowiek”. To Jezus Chrystus. Kościół ma do ofiarowania światu prawdę, której ów rozpaczliwie poszukuje.*

4. Ponieważ dowartościowuje **małżeństwo jako życiowe powołanie**, jako sposób związania się z Bogiem, jako formę pójścia za Chrystusem. Podkreśla też, że owo powołanie jest realizowane w warunkach codzienności, poprzez czynności, z których każda, wzięta sama w sobie, może się wydawać prozaiczna, przyziemna, mało „uduchowiona”, lecz łańcuch tych czynności, jeśli są wykonywane z miłością – może nam zapewnić niebo. *Decyzja o «ślubie kościelnym» powinna być wyborem stylu życia.*

5. Ponieważ nie tylko powtarza prawdę o prymacie „być” nad „mieć”, do której zdążyliśmy się już na tyle przyzwyczaić, że nie wywiera na nas wielkiego

wrażenia, lecz stwierdza wprost, że **postawienie na pierwszym miejscu troski o dobra materialne niszczy życie osobiste, małżeńskie i rodzinne poszczególnych osób**. Dokument bierze w obronę „głupich” w oczach tego świata: *Nie można wyśmiewać tych, którzy starają się przywrócić priorytet «być» nad «mieć».* Trzeba ratować człowieka. Te słowa to memento dla wszystkich – także dla wielu chrześcijan.

6. Ponieważ **odważnie rozprawia się z krzywdzącym stereotypem „kury domowej”**. Nie neguje tego, że kobieta może zrobić karierę zawodową, ale jasno wskazuje, że nie tędy wiedzie droga do wyrażenia przez nią pełni swej kobiecości. *Należy przeciwstawiać się nurtom laickiej mentalności, które w jakimkolwiek zaangażowaniu poza domem upatrują promocję kobiety, natomiast w małżeństwie i życiu rodzinnym widzą niegodny jej ucisk – stwierdzają biskupi. Należy zapewnić kobiecie warunki pracy respektujące jej powołanie żony, matki i wychowawczyni oraz zagwarantować, że jej rozwój zawodowy nie będzie stał w opozycji do tego powołania – dodają.* Idą jeszcze krok dalej, formułując **postulat płacy rodzinnej**, rozumianej jako „jedno wynagrodzenie dane głowie i rodzinie za pracę, wystarczające na zaspokojenie potrzeb rodziny bez konieczności podejmowania pracy zarobkowej poza domem przez współmałżonka”. Z bólem czyta się kolejne mocne stwierdzenie, zawarte w dokumencie: *Żaden inny kraj Europy nie przeznacz tak mało środków na wsparcie rodziny, co Polska...*

7. Ponieważ podejmując problem małżeństwa i rodziny, dokument w bardzo konkretny sposób zwraca się też do kapłanów. *Troską duszpasterską trzeba objąć wszystkie rodziny. (...) Duszpasterstwo rodzin należy uczynić rzeczywistym priorytetem naszego posługiwania. Myślenie przez pryzmat rodziny musi stać się kluczem przy planowaniu i podejmowaniu działań duszpasterskich w parafii. Oczekuje od nas tego Bóg i człowiek. To bardzo wysoka poprzeczka, o czym dobrze wiemy, patrząc z perspektywy naszych parafii.*

Dokument wzywa kapłanów do **osobistej świętości**. Uczula ich na to, aby słuchali tylko Boga i tylko Jemu służyli, aby nie starali się za wszelką cenę przypodobać ludziom, aby nie wchodzili w żadne kompromisy ze światem. Podkreśla, że **rodzina nie wypełni swego powołania bez pomocy świętych kapłanów**. Świętych, to znaczy ściśle zjednoczonych z Chrystusem i w pełni oddanych powierzonym sobie duszom.

To wszystko nie jest możliwe bez czystości serca. *Bez czystego serca wypaczone jest całe posługiwanie kapłańskie. (...) Bez czystego serca kapłan nie jest zdolny do prawdziwie głębokich i dojrzałych, ale bezinteresownych relacji z ludźmi. Albo stroni od ludzi, albo banalizuje relacje do poziomu kumplostwa. Nigdy jednak sam nie zagna ani innym nie pozwoli doświadczyć piękna i duchowej płodności relacji ojcostwa i czystej miłości.*

Dokument postuluje też o wiele lepsze wykorzystanie przez duszpasterzy tej niepowtarzalnej okazji do głoszenia Jezusa Chrystusa, jaką jest okres przygotowania do zawarcia małżeństwa. Bo *jakość przygotowania do małżeństwa decyduje w dużej mierze o przyszłym życiu małżeńskim.*

8. Ponieważ **bierze w obronę piękno i głębię liturgii**. Apeluje do kapłanów, by dawali rodzinom *możliwość uczestniczenia w liturgii wolnej od pośpiechu, gwarantującej momenty ciszy i kontemplacji, jednym słowem wierniej przepisom liturgicznym i celebrowanej z miłością do Chrystusa.* Zwraca uwagę na **problem niedzielnych Eucharystii dla dzieci**, podczas których homilie niekiedy mają niewiele wspólnego z głoszeniem Słowa Bożego. Traci się w ten sposób okazję dotarcia z Dobrą Nowiną nie tylko do dzieci, ale również do ich rodziców, stojących na początku drogi małżeńskiej.

9. Ponieważ zachęca wszystkie rodziny chrześcijańskie do tworzenia **„domowego Kościoła”**, przestrzegając małżonków przed wiarą przeżywaną w pojedynkę, w samotności. Wspólną modlitwę męża i żony określa jako życiową konieczność, jako szansę, dzięki której mogą zobaczyć, kim są naprawdę.

10. Ponieważ ukazuje **rodzinę jako podstawową przestrzeń głoszenia Ewangelii**. Ewangelizacja w pierwszym rzędzie musi się dokonywać przez rodzinę! *Rodzina jest powołana, by ewangelizować poprzez samo swoje istnienie – czytamy w dokumencie. (...) Rodzice powinni czuć się rzeczywście odpowiedzialni za wychowanie w wierze swoich dzieci.* To czuły i delikatny punkt, trudny niekiedy do przyjęcia dla nas, chrześcijańskich rodziców. Przypomina, że **nie ma dla nas ucieczki od odpowiedzialności za wychowanie naszych dzieci, w tym za kształt ich wiary i postaw życiowych.** W tym kontekście należy np. odczytać przestrożę przed coraz modniejszym wśród młodych ludzi tzw. „singlowaniem”, które oznacza życie w

pojedynkę motywowane względami egoistycznymi, przede wszystkim obawą lub niechęcią przed wzięciem odpowiedzialności za drugiego człowieka.

Dokument jasno ukazuje nam, świeckim, że nie ma takiego miejsca, czasu ani okazji, w których nie moglibyśmy – bez żadnej ostentacji, nawracania „na siłę” – ewangelizować innych.

11. Ponieważ w piękny i zdecydowany sposób przypomina nam o szacunku wobec osób starszych, chorych, słabych, niedołączonych. *Sprawiedliwość i miłość wymagają, by w pewnym momencie życia młody człowiek zaczął oddawać [rodzicom] otrzymane dobro – czytamy.*

12. Ponieważ radykalnie określa kryteria, według których winniśmy przypatrywać się politykom. Biskupi mówią wprost, że trzeba zainteresować się ich życiem rodzinnym, wiernością małżeńską, skutecznością w wychowaniu dzieci. Pytają retorycznie, ile jest warte słowo człowieka, który nie potrafi dotrzymać przysięgi małżeńskiej... *Jak będzie ojcem Narodu ktoś, kto nie zrozumiał do końca, co znaczy być ojcem dla własnych dzieci? W imię czego mamy liczyć na wierność sprawom anonimowych ludzi ze strony kogoś, kto nie potrafi być wierny własnej żonie/ własnemu mężowi? Jak można się spodziewać, że ktoś całym sercem odda się w polityce ludzkim sprawom, jeżeli on żyjąc w związku nieformalnym, pokazuje, że chce żyć bez zobowiązań?*

13. Ponieważ wskazuje na wyraźną niechęć większości mediów do tradycyjnej rodziny.

Co z dokumentu wynika dla nas, członków Domowego Kościoła?

- Otrzymaliśmy kolejny - który to już? – dowód na to, że trzymamy w swoich rękach skarb w postaci duchowości małżeńskiej i konkretnych sposobów jej realizowania w postaci zobowiązań. To, co dokument dopiero postuluje, my jako Ruch mamy do swojej dyspozycji od kilkudziesięciu lat.

- Dokument przypomina nam, że największe nawet zaangażowanie w sprawy wspólnoty: prowadzenie rekolekcji, pilotowanie nowych kręgów, pełnienie poszczególnych posług, zaangażowanie w diakonie - nie mogą nam przesłonić naszego podstawowego zadania: wzrastania w świętości, budowania jedności

małżeńskiej, chrześcijańskiego wychowywania naszych dzieci oraz świadczenia o Chrystusie przez nasze życie codzienne.

- Dokument, zachęcając do zaangażowania w pracę w poradniach rodzinnych, czy w ruchach obrony życia, inspirowanie do nowych form zaangażowania, np. w organizację dni skupienia dla narzeczonych i ich rodzin.

Czy dokument może rozczarowywać?

Oczywiście, ktoś może powiedzieć, że biskupi polscy nie napisali niczego, o czym Kościół już wcześniej by wielokrotnie nie nauczał. Dokument u niektórych odbiorców budzi niedosyt, czego wyrazem niech będzie głos naszej Czytelniczki, która przytacza, a następnie komentuje punkt 82:

82. W takiej optyce, choć należy rozwijać i otaczać szczególną troską różne ruchy, wspólnoty i grupy rodzin, to praca duszpasterska z rodzinami nie może się do tego ograniczać. Małe grupy to godna polecenia szansa zarówno dla Kościoła, jak dla samych małżeństw, jednak troską duszpasterską trzeba objąć wszystkie rodziny.

Istnieje wiele osób, które wcale nie zamierzają występować przeciw nauczaniu Kościoła, a jednak mają pokomplikowane sytuacje małżeńskie i rodzinne, gdyż w swoim otoczeniu nie spotkali nikogo, kto by im głosił Ewangelię małżeństwa i rodziny oraz towarzyszył w realizacji tego powołania.

„W praktyce będzie to oznaczać, że różne ruchy, wspólnoty i grupy rodzin to fanaberia, że one jakoś sobie poradzą, a prawdziwą troską należy otaczać związki niesakramentalne. I każdy proboszcz będzie dbał o to, żeby się w tym kierunku wykazać. I w dalszym ciągu nie będzie szans na konstruktywny kontakt z naszymi rodzinnymi biskupami. Jakoś nie widzę w tym podkreślenia roli nowych ruchów świeckich, o czym obaj ostatni papieże też się dużo wypowiadali. I jak to powiedział jeden z kapłanów: *Zrobią nam z Ruchu formę duszpasterstwa.*

Pierwsze trzy rozdziały dokumentu są ogólne, prezentują stanowisko Kościoła i my to w formacji DK mamy, ze wszystkimi treściami się zgadzamy, propagujemy itp. Natomiast „Inspiracje pastoralne” to „inna bajka”. Czytamy tu: *Równocześnie pragniemy*

zaprosić wszystkich ludzi dobrej woli do współpracy z nami w tej służbie. Jesteśmy świadomi, że jakość życia małżeńskiego ostatecznie zależy od jakości wiary małżonków. Nie widzę tego w następnych punktach – słowa te pozostają ogólnikowym apelem. Jest to list skierowany wyłącznie do duchowieństwa i w dalszym ciągu traktujący świeckich jako przedmiot działań. A ja sobie zadaję pytanie: czy naprawdę musimy zaliczyć wszystkie klęski, zanim spojrzenie na kształt duszpasterstwa się zmieni?

Duży nacisk jest położony na głoszenie zasad moralnych, mało mówi się o tym, że współcześnie trzeba głosić samego Chrystusa, bo większość w ogóle nie wie, o co chodzi.

Nic z tego listu nie wynika, a jako podstawa działań biskupów może budzić zniechęcenie. W końcu mamy już *Katechizm Kościoła Katolickiego*. Dla mnie prywatnie nic inspirującego, nic nowego”.

Tyle nasza Czytelniczka. Czuję się o tyle zobowiązany, by przytoczyć jej opinię, że jako jedyna odpowiedziała na apel redakcji, skierowany do par odpowiedzialnych, by wyrazić swoje zdanie na temat dokumentu.

Mnie osobiście wydaje się, że – odkrywcy, czy nie, rewolucyjny, czy zachowawczy – dokument może odegrać ważną, przebudzającą, inspirującą rolę pod warunkiem, że zostanie uważnie przeczytany, rozważony i skonfrontowany z życiem i posługą nas wszystkich: małżonków i kapłanów.

Tomasz Strużanowski

Droży Czytelniczy!
Jeśli nie znajdziecie tego dokumentu w najbliższej księgarni katolickiej, to można go zamówić między innymi w Wydawnictwie Diecezji Tarnowskiej BIBLOS:

**Pl. Katedralny 6, 33-100 Tarnów,
tel. (0-14) 621-27-77,
e-mail: biblos@biblos.pl
strona internetowa: www.biblos.pl**

Tekst dokumentu jest dostępny na stronie internetowej: www.sluzycprawdzie.pl (link znajdziemy również na stronie Domowego Kościoła: www.dk.oaza.pl).

Kronika wydarzeń

11-12 września

piątek-niedziela – W Skorzeszycach koło Kielc odbyło się podsumowanie roku pracy DK.

28 września

W Warszawie zmarła siostra Jadwiga Skudro.

30 września

W pogrzebie siostry Jadwigi wzięło udział ponad 500 członków Domowego Kościoła.

2 października

Podczas spotkania kręgu diecezjalnego DK archidiecezji katowickiej odbyły się wybory nowej pary diecezjalnej, którą zostali Gabriela i Józef Sobczyk z Rudy Śląskiej.

16-18 października

W Górcie Klasztornej (diecezja bydgoska) odbyły się pierwsze w historii DK rekolekcje dla par diecezjalnych. Wzięły w nich udział pełniące tę posługę małżeństwa z filii pelplińskiej, poznańskiej i warszawskiej.

23-25 października

piątek-niedziela – W Przytkowicach koło Kalwarii Zebrzydowskiej (archidiecezja krakowska) odbyły się rekolekcje dla par diecezjalnych z filii śląskiej, lubelskiej i krakowskiej.

14 listopada

Podczas DWDD w Warszawie odbyły się wybory nowej pary filialnej. Posługę tę podjęli Elżbieta i Mirosław Wrotek.

21 listopada

W Łodzi, między innymi przy pomocy członków DK, odbyła się wielka dyskoteka ewangelizacyjna, w której wzięło udział ok. trzech tysięcy osób.

27-29 listopada

Dwudziestu dziewięciu członków DK wzięło udział w Oazie Rekolekcyjnej Diakonii Jedności, która odbyła się w Porszewicach koło Łodzi.

28 listopada

Krąg diecezjalny DK archidiecezji warszawskiej wybrał Beatę i Jarosława Bernatowiczów do pełnienia posługi pary diecezjalnej.

11 grudnia

W Pelplinie odbyło się spotkanie kręgu diecezjalnego DK diecezji pelplińskiej, podczas którego dokonano wyboru nowej pary diecezjalnej. Posługę tę podjęli Barbara i Henryk Urbańscy z Chojnic.

Trzeba iść do tych, którzy są na „nie”

Podsumowanie roku pracy Domowego Kościoła w Skorzeszycach

W dniach 11-13 września w Skorzeszycach koło Kielc odbyło się podsumowanie roku pracy Domowego Kościoła. Przyjechali na nie odpowiedzialni za naszą wspólnotę: para krajowa, pary filialne, pary diecezjalne, kapłani-moderatorzy (wśród nich moderator krajowy DK, ks. Andrzej Wachowicz oraz moderator generalny Ruchu Światło-Życie, ks. Adam Wodarczyk). Jak zawsze były obecne panie z Sekretariatu Domowego Kościoła: Elżbieta Kozyra i Maria Różycka. Przez całe spotkanie towarzyszył nam bp Adam Szal – delegat Konferencji Episkopatu Polski ds. Ruchu Światło-Życie.

Podczas zawiązania wspólnoty para krajowa, Jola i Mirek Słobodowie, zachęcili nas do podjęcia systematycznej pracy formacyjnej w rodzinach i kręgach, do pokonywania wszelkich barier w głoszeniu Słowa Bożego w swoich środowiskach, dawania czytelnego, a jednocześnie radosnego świadectwa życia sakramentalnego małżeństwa i chrześcijańskiej rodziny – szczególnie wobec ludzi, którzy daleko odeszli od nauki Chrystusa. Przypomnieli, że **trzeba nam iść tam, gdzie jest najtrudniej, do tych, którzy są najbardziej na „nie”**.

W Roku Kapłańskim trzeba – podkreślili – być śmy podjęli systematyczną i wytrwałą modlitwę za naszych moderatorów, a także za innych kapłanów w diecezji. Możemy się włączyć w modlitewną nowennę miesiąca, ogłoszoną w tej intencji przez moderatora generalnego Ruchu Światło-Życie, ks. Adama Wodarczyka. Następnie w imieniu wszystkich małżeństw i rodzin DK zostały przekazane podziękowania i życzenia oraz drobne upominki wszystkim kapłanom zgromadzonym na spotkaniu na czele z bp. Adamem Szalem. Zaproszony prelegent, ks. prof. Antoni Tronina z KUL,

wyłosił dla nas konferencję pt. „Biblia w rodzinie”. Podkreślił, że Słowo Boże to nie tylko historyczny zapis, ale przede wszystkim rzeczywistość dynamiczna, w której doświadczamy zbawczego działania Boga. Odwołując się do Księgi Wyjścia, prelegent ukazał, że Słowo Boże głoszone Izraelitom było interpretowane, a natychmiastową odpowiedzią stawało się celebrowanie Słowa – liturgia.



Eucharystię, której przewodniczył sufragan kielecki, bp Kazimierz Gurda, przeżyliśmy w niezwyklej miejscu – w położonym niedaleko, w sercu Gór Świętokrzyskich, sanktuarium Świętego Krzyża. W trakcie nabożeństwa aż trzynastu małżeństw (jedenaście nowych par diecezjalnych oraz dwa małżeństwa łącznikowe - na Słowację i Ukrainę) podjęło posługę z rąk poprzedników, otrzymując przy tym błogosławieństwo od obecnych Księża Bisku-

pów. Po Mszy św. mieliśmy możliwość adorowania i ucałowania relikwii Krzyża Świętego, a następnie – krótkiego zwiedzenia klasztoru. Po obiedzie odbyły się spotkania w filiach, a po kolacji, w ramach pogodnego wieczoru, w kościele w Skorzeszycach wysłuchaliśmy pięknego koncertu organowego.

W niedzielne przedpołudnie, w trakcie spotkania ogólnego, obejrzaliśmy prezentację, ukazującą strukturę i zasady funkcjonowania Domowego Kościoła przedstawioną przez parę krajową. Następnie ks. Andrzej Wachowicz zachęcał do przeżywania III stopnia oazy, który spośród rekolekcji formacji podstawowej, statystycznie rzecz biorąc, jest najmniej popularny wśród członków DK. Moderator krajowy w kilku krótkich, obrazowych zdaniach ukazał piękno III stopnia rekolekcji, podczas których uczestnicy mogą głębiej przeżywać tajemnicę Kościoła.

Kolejną kwestią poruszoną przez księdza Andrzeja była **odpowiedzialność par diecezjalnych za przygotowanie rekolekcji w diecezji**. To właśnie para diecezjalna musi wiedzieć o wszystkich rekolekcjach, znać dobrze prowadzących (to para diecezjalna nadaje misję organizacji rekolekcji) i znać dobrze program rekolekcji. Nie może mieć miejsca sytuacja, że ktoś organizuje rekolekcje bez wiedzy i akceptacji pary diecezjalnej. Ponadto rekolekcje powinny być rzetelnie i odpowiednio wcześniej przygotowane. Ich przebieg natomiast powinien być zgodny z ogólnie przyjętym programem i zasadami – charyzmatem Ruchu Światło-Życie (co jest treścią Oaz Rekolekcyjnych Diakonii Rekolekcji I i II st.). Na zakończenie Moderator krajowy zachęcił do aktywnego przeżywania Roku Kapłańskiego i pogłębiania więzi z kapłanami, także z innych diecezji.

Moderator generalny Ruchu Światło-Życie, ks. Adam Wodarczyk, podziękował członkom DK za wielkie zaangażowanie **w modlitewną nowennę miesięcy** z poprzedniego roku formacyjnego. Podkreślił, że była ona żywo realizowana w wielu diecezjach. – U początku każdego dzieła zawsze jest modlitwa – powiedział.

Kolejnym wątkiem poruszonym przez Moderatorkę Generalną była „**Operacja Rzym**”, czyli jubileuszowa oaza III stopnia w Wiecznym Mieście. Skupiła ona ok. 250 osób – wszystkie stany Kościoła i przedstawiciele wielu krajów. Był to, w ocenie księdza Adama, czas bardzo ubogający. Udało się zrealizować bez większych problemów przedsięwzięcie skomplikowane i wymagające dużej koordynacji. Oazowicze dwukrotnie spotkali się z Ojcem Świętym Benedyktem XVI. Już dziś planowana jest w drugim turnusie 2010 r. ogólnopolska oaza III stopnia w Rzymie.

Moderator Generalny zadał także pytanie: jakie są owoce nowenny, pielgrzymki do Warszawy czy „Operacji Rzym”? I sam zaraz udzielił odpowiedzi: kiedy podczas Dnia Wspólnoty w Krośniku po raz pierwszy w historii Ruchu Ewangelia zabrzmiła po chińsku, a czworo Chińczyków było uczestnikami oazy I stopnia, stało się jasne, że **modlitwa wypowiedziana 6 czerwca na Placu Piłsudskiego przyniosła nieoczekiwane efekty**. Dopelnieniem tych faktów była informacja z Kenii o zainteresowaniu formacją Ruchu Światło-Życie w miejscowych misjonarzy. Ksiądz Adam stwierdził także, że temat wspierania dzieł misyjnych będzie się pojawiał w Ruchu i nieuchronnie będzie

stawiane pytanie: co my możemy zrobić? Hasło „czyńcie uczniów” ma różne wymiary i różne znaczenia. Tyśiące, setki tysięcy rodzin czeka na Dobrą Nowinę.

Ks. Adam przedstawił założenia nowej, **tegorocznej nowenny w intencji kapłanów**, stworzonej na wzór zeszłorocznej. Zaprosił do modlitwy małżeńskiej i rodzinnej w intencji konkretnych kapłanów. Jak zauważył, pomysł tworzenia grup modlitewnych za kapłanów znany jest od dawna i przybierał na przestrzeni lat różne formy. Obecnie forma jest dowolna, liczy się przede wszystkim zaangażowanie w modlitwę, **zwłaszcza za kapłanów przeżywających różnorakie trudności i kryzysy oraz za dobre i liczne powołania do stanu kapłańskiego**.

Podczas przedpołudniowego spotkania odbyła się też prezentacja wspólnot DK spoza Polski. Maria i Ryszard Karolewscy, para filialna poznańska, którzy są odpowiedzialni za kontakty ze wspólnotami DK w Norwegii, Włoszech, Francji, w Niemczech, Austrii w krótkiej, a jednocześnie obrazowej prezentacji przybliżyli nam zgromadzonym te wspólnoty. Natomiast odpowiedzialni z Niemiec i Austrii dali świadectwo własnego życia i przedstawili zadania, jakie stoją przed nimi jako parami odpowiedzialnymi. Wysłuchaliśmy również świadectwa z posługi ustępującej pary łącznikowej na Ukrainie Małgosi i Stanisława Matrasów. Cała wspólnota podziękowała im za piękną posługę gromkimi brawami. Przedstawili się także nowi odpowiedzialni Halina i Czesław Zaforemscy.

Beata i Tomek Strużanowscy, powołani niedawno przez krąg centralny na odpowiedzialnych za redagowanie „Listu DK” przedstawili założenia i plany redakcji na najbliższy rok formacyjny. Uwierczeniem i szczytem niedzielnych obrad była Eucharystia pod przewodnictwem bp. Adama Szala. W homilii zwrócił on uwagę na bardzo ważny dokument, wydany niedawno przez Komisję Episkopatu Polski pt. „**Służyć prawdzie o małżeństwie i rodzinie**”.

Na zakończenie para krajowa wraz z moderatorem krajowym podziękowali wszystkim przybyłym do Skorzeszyc, zaś gospodarzom miejsca na czele z ustępującą parą diecezjalną kielecką Helenką i Mietkiem Kapuścińskimi wraz z moderatorem Sławomirem Sarkiem za wspaniałą organizację całego spotkania.

Elżbieta Wrotek, Tomasz Talaga

Małe jest piękne!

Uczestnicy podsumowania dziękując za gościnę podkreślali wspaniałą organizację, odpowiedzialność i zaangażowanie naszej - małej w porównaniu z innymi diecezjami - wspólnoty DK. **Przygotowania do spotkania w Skorzeszycach trwały prawie półtora roku i stały się drogą rozwoju diakonii oraz więzi między nami.**

Latem 2008 r. na rekolekcjach II stopnia pojawiła się myśl o założeniu chóru, który ewentualnie mógłby służyć na podsumowaniu roku formacyjnego DK 2008/2009. Po wakacjach grupa chętnych zaczęła się regularnie spotykać. Wtedy to właśnie bardzo zapracowany i utalentowany muzycznie Andrzej Lenarcik powiedział zapamiętane przez wszystkich słowa: „**chcę ofiarować Bogu dziesięcinę swojego czasu**” i wkrótce został opiekunem rozwijającego się chóru. Stopniowo zgłaszało się coraz więcej osób z najstarszych i najmłodszych kręgów, gościliśmy też oazę młodzieżową. Chór w ostatnich kilku miesiącach ćwiczył pod batutą profesjonalistki Małgosi Banasińskiej, znanej nam z dawnych oazowych czasów. Próby odbywały się w domu Halinki i Euzebiusza Podsiadłó, gdzie przed rozgrzewką rozmawialiśmy za wielkim stołem przy kawie, herbacie i domowym cieście. **Dzięki temu ta ponad 20-osobowa diakonia jest teraz grupą przyjaciół.**

Jesienią na comiesięcznym diecezjalnym spotkaniu animatorów Helenka i Mietek Kapuścińscy, para diecezjalna, podzielili się z całą wspólnotą radością powierzenia diecezji kieleckiej zorganizowania podsumowania, łączyło się to również z 25-leciem DK diecezji kieleckiej. Poprosili o regularną modlitwę w intencji przygotowali.

Z ich inspiracji zaczęła powstawać kronika kieleckiego DK. Musieliśmy dotrzeć do wspomnień „weteranów”, do najstarszych kręgów i archiwalnych zdjęć. Materiały zebrano zarówno w formie albumu, jak i prezentacji multimedialnej.

W przygotowanie do podsumowania była zaangażowana cała wspólnota diecezji kieleckiej. Bardzo szybko **okazało się, że każde małżeństwo może ofiarować swój czas i służyć zdolnościami i modli-**

twą. Koordynacją bardzo pięknie zajęły się, zawsze dyspozycyjne, pary rejonowe. W czasie trzech dni podsumowania dyżurowały gorliwie wszystkie rejonowe kieleckiego DK. Upiekliśmy wielką ilość różnych ciast. „To jeszcze zostało ciasto?” – cieszyli się uczestnicy przy kolejnych posiłkach. Edward Borkowski, odpowiedzialny za identyfikatory, podjął nietypową decyzję, aby wydrukować na nich też plan zajęć. Długofalowe myślenie o tym spotkaniu pozwoliło zarezerwować termin u Vincenta de Pol, czyli Zygmunta Strzępa, międzynarodowego mistrza organów, pochodzącego z Kielc, którego koncert uświetnił sobotni „pogodny wieczór” w Skorzeszycach. Nasza nowa para diecezjalna, Małgosia i Staś Saletrowie oraz nowy moderator ks. Andrzej Waligórski zostali od razu „rzuceni na głęboką wodę”. Byli wciąż obecni, dzielnie pomagali przy organizacji podsumowania razem z kończącymi posługę Helenką i Mietkiem Kapuścińskimi.

Uroczysta Eucharystia na Świętym Krzyżu pod przewodnictwem Księża Biskupów – Kazimierza Gurdy i Adama Szala - licznie zgromadziła rodziny kieleckiego DK wraz z dziećmi, a także ich parafialnych opiekunów. Na przykład z parafii św. Jana Chrzciela przybyli wszyscy pracujący tam księża.

Owoce naszej pracy są trwałe. Od czasu tego bardzo ważnego wydarzenia dla DK diecezji kieleckiej, chór służył podczas niedzielnych świadectw ewangelizacyjnych. Dobrze działa gazetka diecezjalna „Rodzina”. Powstanie kroniki naszej, już 25-letniej, wspólnoty pozwoliło lepiej poznać jej początki i atmosferę tamtych lat. **Nareszcie poczuliśmy charyzmat naszej wspólnoty i odpowiedzialność każdego za dobro i dary, jakie Duch ofiarowuje rodzinom.** Bardziej niż przedtem dostrzegamy w sobie ducha diakonii i wezwanie Ojca Blachnickiego do wzajemnej służby. Mimo, że nie jest nas wielu, czujemy, że się rozwijamy. Jak wyraziła to nasza para filialna, Danusia i Andrzej Bartosikowie: „W czasie tych wielomiesięcznych przygotowań widzieliśmy wasze starania i wasz rozwój. Gratulujemy i wszystkim będziemy to mówić: małe jest piękne!”

Jeszcze raz z całego serca dziękujemy parze krajowej Joli i Mirkowi Słobodom, księdzu moderatorowi Andrzejowi Wachowiczowi i całemu kręgowi centralnemu za zaufanie i obecność.

*Helena i Mieczysław Kapuściński
Redakcja tekstu: Zuzanna Warchałowska*

Elżbieta Kozyra i Maria Różycka, Sekretariat DK

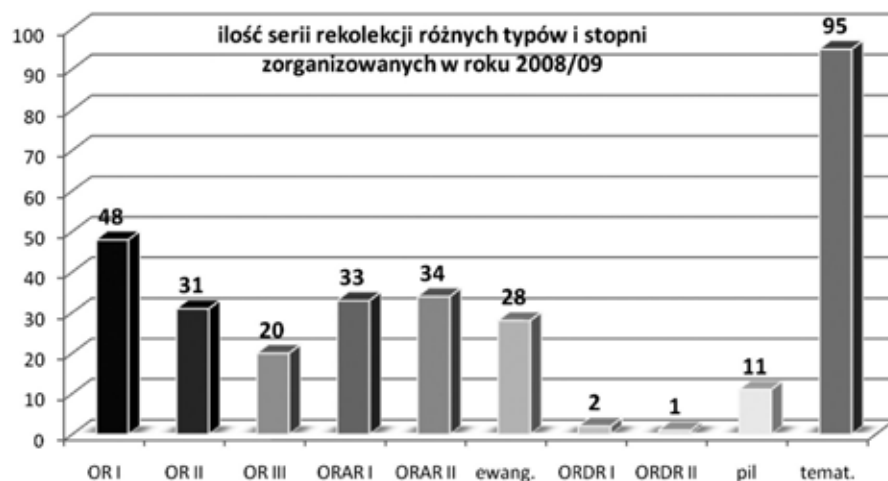
Podsumowanie pracy formacyjnej DK w roku 2008/09

Tradycyjnie o tej porze roku, po zestawieniu danych ze wszystkich sprawozdań, które dotarły do Sekretariatu DK, warto przyrzeć się pewnemu obrazowi, który z tych liczb (których liczenie i wpisywanie do tabelk często wydaje się niepotrzebne i nudne...) się wylania. Zaczniemy od...

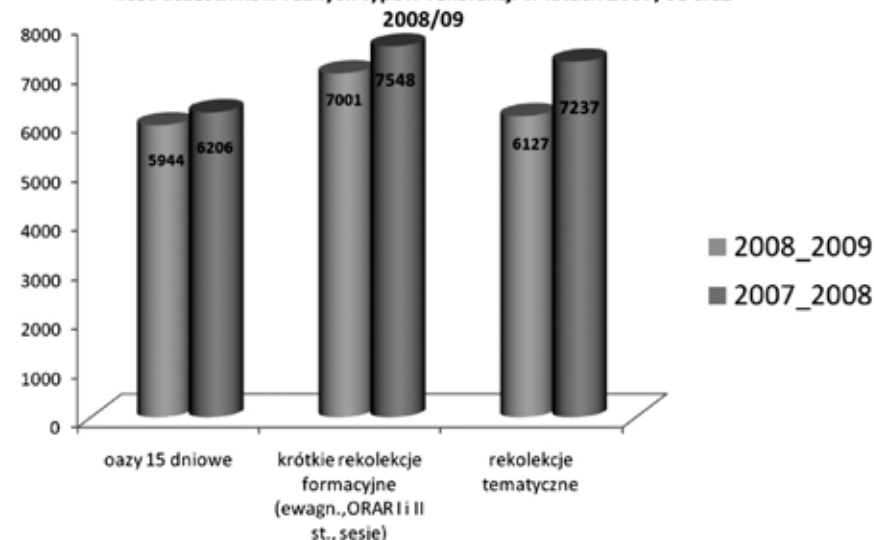
...REKOLEKCJI

W minionym roku formacyjnym, odbyło się łącznie **ponad 300 serii rekolekcji**. Najwięcej zorganizowanych zostało oaz 15-dniowych I, II i III stopnia (99) oraz rekolekcji tematycznych (95). Odbyły się również 33 ORAR-y I stopnia oraz 34 II stopnia, a także podobna ilość (28) rekolekcji ewangelizacyjnych (potocznie zwanych kiedyś ORAR 0 st.). Oprócz tego członkowie DK w kilku diecezjach organizowali i prowadzili rekolekcje ewangelizacyjne dla parafii. Nieustannym powodzeniem cieszą się sesje o pilotowaniu nowych kręgów, których w tym roku było aż 11. Powoli także rośnie liczba sesji ORDR I i II stopnia, gdyż zaczynają być organizowane także w poszczególnych filiach, a nie - jak dotychczas - tylko w Krośniku.

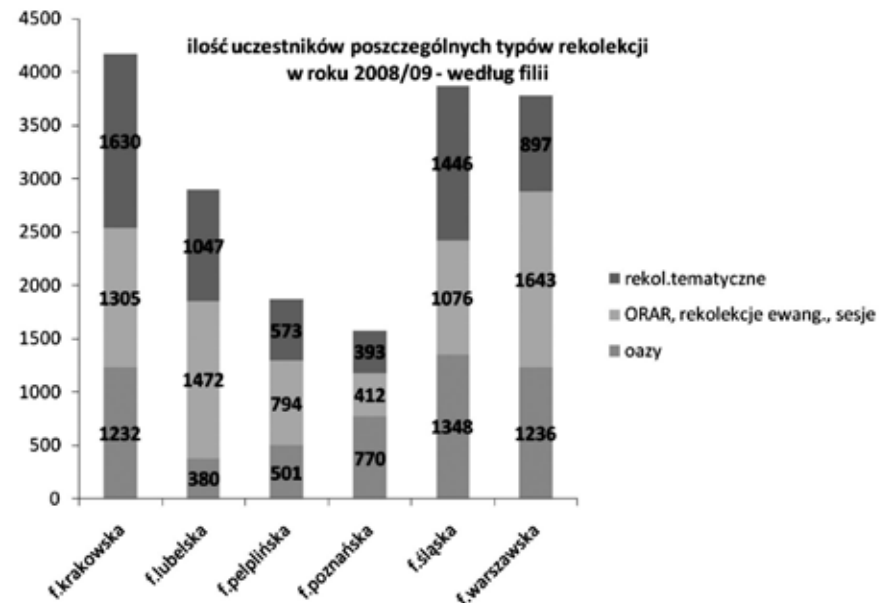
Tegoroczne dane każą stwierdzić, że zmniejszyła się liczba uczestników rekolekcji. W tym roku, łącznie we wszystkich typach rekolekcji, wzięło udział blisko **19 500 osób**. Porównanie z zeszłorocznymi danymi pokazuje poniższy wykres:



ilość uczestników różnych typów rekolekcji w latach 2007/08 oraz 2008/09



A tak ilość uczestników tegorocznych rekolekcji wygląda w podziale na poszczególne filie:

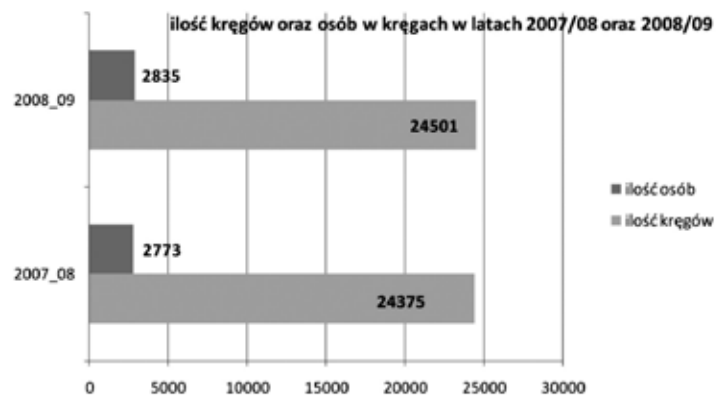


Jednak same rekolekcje to nie wszystko. Równie ważną rolę pełni...

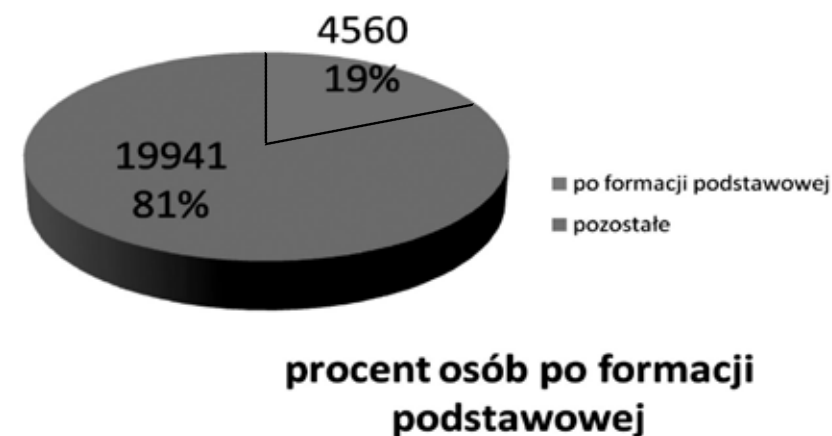
...PRACA FORMACYJNA W CIĄGU ROKU

Dlatego warto również przyrzeć się temu fragmentowi obrazu.

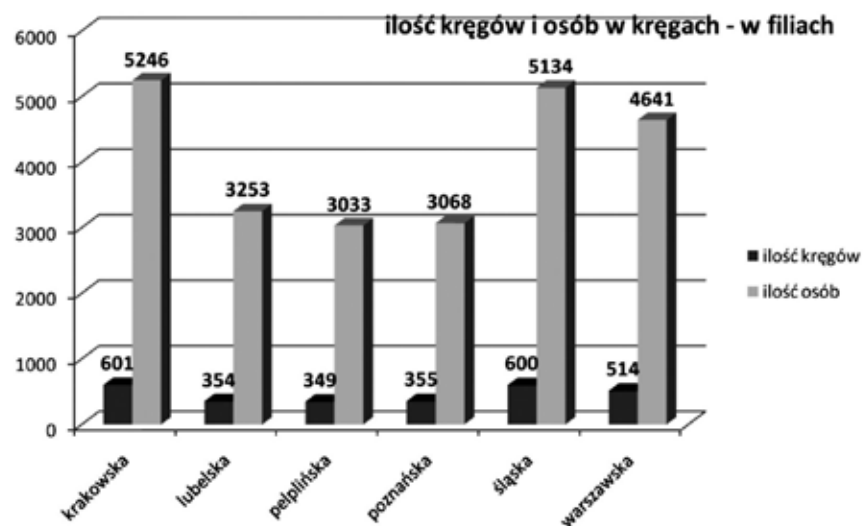
Widać na nim, że zwiększyła się zarówno ilość kręgów oraz liczba osób formujących się w kręgach. Łącznie w Polsce w minionym roku formacyjnym w **2835 kręgach** formowało się **24 500 osób**.



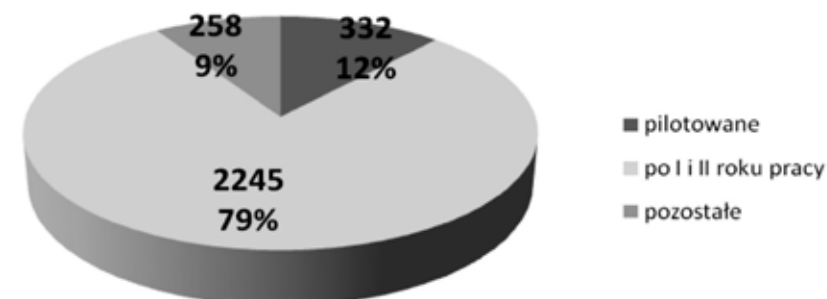
Przyglądając się danym mówiącym o etapach formacji można stwierdzić (z radością!), że **rośnie procent osób, które przeżyły formację podstawową w DK**. W minionym roku było ich 4560, co stanowi 19 procent.



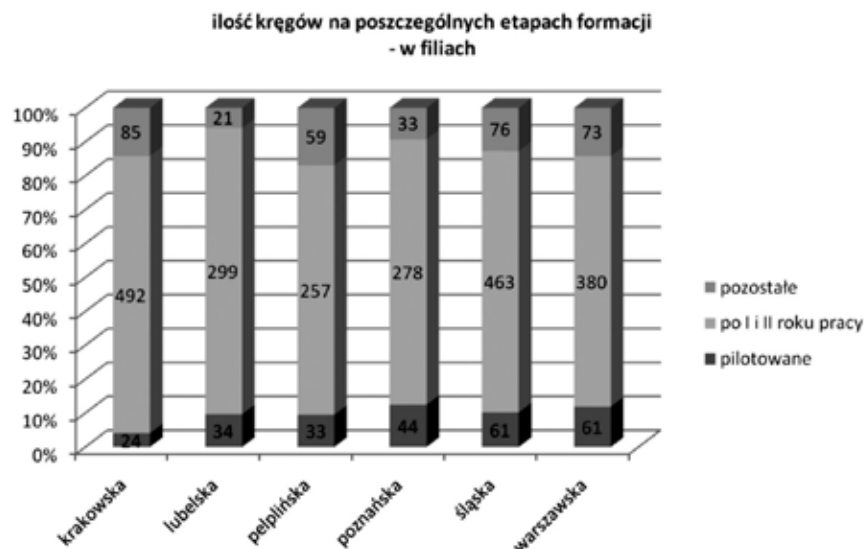
Natomiast niemal identycznie jak w roku ubiegłym wygląda podział kręgów pod względem etapu formacji:



procent kręgów na danym etapie formacji



Natomiast niemal identycznie jak w roku ubiegłym wygląda podział kręgów pod względem etapu formacji:



W tym roku trudno jest jednoznacznie stwierdzić, ile osób przeżyło poszczególne sesje (o pilotowaniu oraz ORDR I i II st.), gdyż (można przypuszczać, że z powodu dużej ilości nowych par diecezjalnych, które być może jeszcze nie miały możliwości dokładnego zorientowania się co do tych ilości w diecezjach) przekazane dane są niepełne. W każdym razie, rosnące wciąż zapotrzebowanie na poszczególne sesje pokazuje, że ta ilość systematycznie rośnie.

Bieżący rok pracy formacyjnej przeżywamy pod hasłem „Czyńcie uczniów ze wszystkich narodów”. Wpisuje się to doskonale w temat programu duszpasterskiego podjętego przez Kościół w Polsce w nowym roku liturgicznym: „Bądźmy świadkami Miłości”. Niech to krótkie podsumowanie pracy formacyjnej podejmowanej przez członków DK w minionym roku będzie nowym impulsem do ciągłego pogłębiania swojej formacji, tak by móc iść i głosić orędzie o nieskończonej Bożej miłości wszędzie tam, gdzie nas Pan posyła. A nadziei niech dodaje świadomość, że w niebie mamy wielu orędowników. Od kilku miesięcy w tym gronie – wierzymy mocno – jest śp. siostra Jadwiga, która w „pożegnalnym bilecie” skierowanym do całego DK zadeklarowała: „... obiecuję Wam dalszą pomoc, gdy Bóg mnie weźmie do siebie.(...) Obiecuję, że nie dam Wam spokoju.”

Przyjąć postawę Chrystusa-Sługi

Rekolekcje dla par diecezjalnych

Elżbieta i Mirosław Wrotek

W dniach 16-18 października w Górze Klasztornej (diecezja bydgoska) odbyły się po raz pierwszy w historii Domowego Kościoła rekolekcje dla par diecezjalnych. Uczestniczyły w nich małżeństwa odpowiedzialne za DK w diecezjach należących do filii pelplińskiej, poznańskiej i warszawskiej.

Rekolekcje zostały przygotowane przez krąg centralny DK. Poprowadził je moderator krajowy DK, ks. Andrzej Wachowicz oraz pary filialne.

Celem rekolekcji, których program oparty został m.in. na wybranych punktach „Zasad DK”, było wprowadzenie w posługę nowych par diecezjalnych oraz przypomnienie pozostałym, na czym polega jej istota. Dla wszystkich uczestników rekolekcje były umocnieniem w posłudze i okazją do ponownego stanięcia przez Panem, aby rozpoznać, jakie wyzwania stawia przed naszą wspólnotą diecezjalną na obecnym etapie.

Słuchanie Słowa Bożego, homilii ks. Andrzeja i konferencji stało się dla wielu z nas okazją do zweryfikowania postaw oraz działań w posłudze: czy są zgodne z wolą Bożą, z „Zasadami DK” i czy służą budowaniu wspólnot diecezjalnych.

Usłyszeliśmy, że **punktem wyjścia w każdej posłudze jest modlitwa budująca naszą zażyłość z Jezusem, a posługa ma nas doprowadzać do zjednoczenia z Bogiem**. W służbę wpisana jest także ofiara – na wzór Chrystusa Sługi.

Potrzebną w posłudze ofiarą staje się rezygnowanie z wielu spraw, którymi dotychczas zajmowaliśmy się, a na które po prostu nie wystarczy czasu, bo kadencja jest krótka i od początku trzeba posługiwać „pełną parą”, kierując się w wyborach piramidą wartości, w której najważniejsze miejsca kolejno zajmują: Bóg, współmałżonek, dzieci, praca zawodowa, Domowy Kościół, rozrywka i hobby.

Konferencje wprowadziły nas w wizję drogi w Domowym Kościele, aby dla każdego z nas cel formacji był jasny – cel, ku któremu prowadzimy małżonków należących do DK w diecezji. Akcentowano, że swoją posługę

para diecezjalna ma pełnić z „Zasadami DK” w rękę. Wierność i posłuszeństwo „Zasadam”, zatwierdzonym przez Konferencję Episkopatu Polski, ma zasadnicze znaczenie dla owocności posługi.

Zastanawialiśmy się także nad głębokim sensem słów podanych w punkcie 30 „Zasad DK”: inspiracja, koordynacja, odpowiedzialność, udział, służenie, pośredniczenie, powierzanie, organizacja i troska – aby lepiej zrozumieć rolę i zadania par odpowiedzialnych, aby nie wystraszyć się ogromu spraw, o których trzeba pamiętać równocześnie i odpowiedzialności, aby swoje siły poddać Chrystusowi i na Nim się oprzeć, uczyć się naśladować Go, dzielić się z innymi tym, czym sami zostaliśmy obdarowani.

Ksiądz Moderator zachęcał nas, abyśmy nie tracili z horyzontu wizji końca, to jest ZBAWIENIA, które jest celem posługiwania. Zachęcał nas do życia trzema paściami:

- **by dawać dobrą doktrynę** – samego Jezusa Chrystusa poprzez własne świadectwo i dobry przykład;
- **by umiejętnie kierować życiem**, abyśmy mieli perspektywę wzrostu nie tylko na dzisiaj, ale na sto lat, będąc oddani i zaangażowani w to, co robimy;
- **by kochać jedność**.

W sobotę w ramach pogodnego wieczoru uczestniczyliśmy w wieczornicy poświęconej siostrze Jadwidze Skudro. Została ona przygotowana na podstawie zdjęć i nagrań zrobionych podczas spotkań z siostrą Jadwigą. Był to bardzo wzruszający wieczór, bo siostra Jadwiga przypomniała nam świadectwem własnego życia jak ważne jest „rozumienie, umiłowanie i wierność charyzmatowi Ruchu Światło-Życie” i codzienna wytrwała realizacja zobowiązań, które sama nazywała „szansami”.

Owoce rekolekcji już zaczęły rosnąć w naszych sercach i przekształcać się w konkretne postanowienia. Dla wielu z nas przeżycie rekolekcji zaowocowało umocnieniem w posłudze, nabraniem nowych sił, aby dalej posługiwać na maksymalnych obrotach. Uświadomiliśmy sobie, że **ciężka praca i oddanie swojego czasu wspólnocie, aby nim dysponowała, postawa na wzór**

Chrystusa Sługi, to nic nadzwyczajnego, ale norma – tak powinien żyć i posługiwać każdy z nas, bo Chrystus oczekuje dojrzałych owoców. Na rekolekcjach doświadczyliśmy jedności i radości ze spotkania z Bogiem i braćmi; uświadomiliśmy sobie, że **to Bóg nas wybrał i posłał, dlatego nie wolno nam ulegać zniechęceniom i zmęczeniu.** Trzeba być przydatnym narzędziem w rękę Pana aż do końca kadencji. Rekolekcje były szansą „przejrzenia się” w „Zasadach DK” i dostrzeżenia popełnionych dotychczas błędów, szansą podjęcia postanowień co do działań, które mogą je naprawić, dopóki jeszcze jest na to czas, dopóki służba trwa.

Na rozesłanie – jak na każdych rekolekcjach – otrzymaliśmy błogosławieństwo na dalszą posługę i świece symbolizujące światło Chrystusa. Ks. Andrzej Wachowicz umocnił nas słowami, że nawet jeśli nikt nie zauważy naszych wysiłków i starań, to nie ma powodu do zmartwień – Bóg zauważy je na pewno!

W imieniu wszystkich par diecezjalnych dziękujemy kręgowi centralnemu DK za dar przeżytych rekolekcji.



Danuta i Andrzej Bartosikowie

Wraz z 19 małżeństwami odpowiedzialnymi za diecezję Polski południowej, a także za diecezję poznańską i warszawsko-praską oraz z parą odpowiedzialną za kręgi w Austrii i parą łącznikową z Domowym Kościołem na Słowacji – mieliśmy możliwość przeżywania rekolekcji dla par diecezjalnych, przygotowanych przez kraj

centralny DK. Jako miejsce naszych ćwiczeń obraliśmy Przytkowice, malowniczą miejscowość położoną 7 km na północ od Kalwarii Zebrzydowskiej. Osobą scalającą i łączącą obie tury tychże rekolekcji, tzn. północną i południową, był moderator krajowy DK – ks. Andrzej Wachowicz oraz współprowadzące je pary filialne, tym razem z filii krakowskiej, lubelskiej i śląskiej.

Czas pochylenia się nad nadprzyrodzonym powołaniem do posługi pary diecezjalnej, zgłębienie zapisanych i jasno określonych w „Zasadach DK” treści był niewątpliwie czasem owocnym. Dotykaliśmy i jednocześnie przybliżaliśmy zagadnienia związane z zadaniami, jakie powinny podejmować pary diecezjalne, jak je realizować, by były zgodne z wolą Bożą, wreszcie, jak stawiać się coraz bardziej dojrzałymi w podejmowaniu odpowiedzialności za wszystkie powierzone małżeństwu w diecezji.

Atmosfera modlitwy i skupienia, pogłębiona przeżyciem dialogu małżeńskiego towarzyszyła całemu spotkaniu. Bardzo potrzebne okazało się warsztatowe przedstawienie i równocześnie przeżycie przebiegu spotkania kręgu diecezjalnego z zachowaniem wszystkich właściwych mu części. Czas podsumowania, odpowiedzi na ważne pytania dotyczące pełnienia posługi pary diecezjalnej dały wszystkim dodatkowe źródła inspiracji do wypełniania w sposób dojrzały wspomnianej służby w diecezji.

Szczególnym czasem dla całej naszej wspólnoty był wieczór poświęcony naszej Siostrze Jadwidze. Po obejrzeniu filmu o niej, autorstwa Eli i Mirka Wrotków, wysłuchaliśmy świadectw kilku małżeństw. Możliwość spotkania na tego typu rekolekcjach szerokiego grona par odpowiedzialnych była powszechnie podkreślanym dobrem. Dla nas, współprowadzących je członków kręgu centralnego ubogaceniem był wyczuwalny głos zrozumienia dla naszej posługi i wsparcie ze strony tak liczного grona par diecezjalnych.

Za to wspólne budowanie – Bogu niech będą dzięki!

Diakonie w Ruchu Światło-Życie – Gdzie jesteśmy na początku XXI w.? Jesienne DWDD

OW dniach 13-14 listopada w każdej z sześciu filii odbył się Dzień Wspólnoty Diakonii Diecezjalnych. Zgodnie z decyzją moderatora generalnego Ruchu Światło-Życie, ks. Adama Wodarczyka, został on poświęcony **diakonii jako finalnemu etapowi formacji i posługi w Ruchu Światło-Życie.** W liście wprowadzającym do materiałów, które każdy uczestnik DWDD miał przeczytać przed spotkaniem, Moderator Generalny napisał m.in.: Sługa Boży ks. Franciszek Blachnicki uważał, że owocem ewangelizacji i deuterokatechumenatu jest zdolność do podjęcia przez członków Ruchu posługi w diakonii. Życie służebne uważał za ideał, który jest naśladowaniem Chrystusa Sługi, który nie przyszedł, aby Mu służyć, lecz aby służyć. Różnorakie formy diakonii powinny być podejmowane przez oazowiczów na poziomie diakonii parafialnej, rejonowej, diecezjalnej, filialnej lub krajowej.

Ze wszystkich filii nadszedł sygnał, że mocno wzrosła frekwencja, przez co można było urzeczywistnić ideę spotkań w ramach przedstawicieli poszczególnych diakonii. Pozwoliło to poznać się nawzajem, podzielić doświadczeniami, pomysłami i trudami związanymi z pracą diakonii. Rekordowy wzrost w stosunku do poprzedniego DWDD odnotowała filia pelplińska (z 46 do ponad 120 osób!). Dobrze przygotowane, dotyczące ważnych spraw materiały do studium przed przyjazdem bardzo ułatwiły przebieg spotkania. Pozwoliły na wyciągnięcie wielu wniosków i przeorały nasze serca. Oto niektóre z zainspirowanych przez nie myśli:

1. W Ruchu nie czynimy nic nadzwyczajnego – w oparciu o przeżywaną formację dążymy ku chrześcijańskiej normalności. Stylem życia chrześcijańskiego jest służba.
2. Istotą służby jest związanie się z Jezusem, a nie działanie bez oparcia w modlitwie.
3. Postawa służebna, czyli diakonia jest rezultatem formacji (głęboko przeżytej, a nie tylko „zaliczonej”).

4. Służymy nie po to, aby się dowartościować, lecz aby wypełnić (a wcześniej rozeznac na modlitwie) wolę Bożą.

5. Służąc w diakoniach naśladowujemy styl życia Jezusa, a zatem również Jego cierpienie, wyrzekanie się siebie, znoszenie prześladowań, udręk, umieranie.

6. Wierzymy w to, że diakonia/służba to jedyna sprawa, dla której warto żyć, choć świat mówi, że jest inaczej.

7. W Kościele nie ma osób niepotrzebnych – każdy z nas ma jakiś dar, którym może służyć.

8. Jedność w ramach całego Ruchu i jedność pomiędzy nami w ramach wspólnot lokalnych jest sprawdzianem naszej autentyczności.

Wyjątkowy charakter nosił DWDD filii warszawskiej, podczas którego odbyły się wybory nowej pary filialnej Domowego Kościoła. Do posługi tej zostali wybrani Elżbieta i Mirosław Wrotek, dotychczasowa para diecezjalna warszawska.

Beata i Tomek Strużanowscy

Nowa para filialna

W Domowym Kościele zachwylił nas katechumenat rodzinny

Elżbieta i Mirosław Wrotek poznali się w 1983 r. we wspólnocie oazowej w rodzinnej parafii św. Anny w Wilanowie. W latach osiemdziesiątych przeżyli formację podstawową Ruchu Światło-Życie i pełnili posługę w różnych diakoniach: modlitwy, moderacji, muzycznej. Są członkami KWC. W 1988 r. udzielili sobie sakramentu małżeństwa i włączyli w formację Domowego Kościoła.

Są rodzicami jedenastoletnich bliźniaków: Weroniki i Tymoteusza. W obecnym kręgu macierzystym wstają od 2000 r. W Domowym Kościele pełnili posługę par animatorskiej kręgu, pary pilotującej, animatorów diakonii pilotażu, pary diecezjalnej oraz prowadzili rekolekcje DK. Nowa para filialna mówi o sobie tak:

W Domowym Kościele **zafascynował nas katechumenat rodzinny**. Długo czekaliśmy na Weronikę i Tymoteusza, a kiedy Bóg nas Nimi obdarował chcieliśmy Je jak najlepiej wychowywać - dużo czytaliśmy na temat wychowania. W Domowym Kościele uczymy się jak dzieciom przekazywać to co najważniejsze - WIARĘ, jak być chrześcijańską wspólnotą, jak budować domowy Kościół.

Ze wszystkich aktywności, które podejmujemy najbardziej lubimy być rodziną i razem spędzać czas: rozmawiać o Słowie Bożym, o życiu, o wartościach, czytać dzieciom książki, które poruszyły nas w młodości, jeździć na rowerze, pływać, biegać, grać w piłkę, zwiedzać ciekawe miejsca i wspólnie podróżować. Mamy też swoje indywidualne pasje: Mirek biega w maratonach i trenuje do triathlonu, Ela chodzi z „kijami” (nordic-walking), Tymek trenuje piłkę nożną i bardzo chce zostać piłkarzem, a Weronika zaangażowała się w harcerstwo.

Jako rodzina zaprosiliśmy Chrystusa, aby był naszym Panem i pragniemy chodzić drogami, które On dla nas zaplanował.

PS. Trudno w tym miejscu nie dodać, że Ela i Mirek od pewnego czasu pełnią też posługę w redakcji „Listu”, gdzie są odpowiedzialni za dział „Z życia DK”. Kochani! Życzymy Wam błogosławieństwa Bożego jako parze filialnej oraz... sił do łączenia tej posługi z dotychczasową pracą redakcyjną.

Redakcja „Listu”



Grażyna i Roman Strugowie

Pojać swoje życie jako diakonię Zakończenie posługi pary filialnej

Jak piękną rzeczą w naszym ruchu jest **kadencyjność pełnionych posług!** Pan powołuje nas na krótki czas, aby służyć Kościołowi, aby na naszej posłudze nie straciła rodzina, aby nie zaniedbać pracy zawodowej, ale dać siebie z darami, którymi zostaliśmy obdarzeni. Zadania wspólne dla wszystkich par odpowiedzialnych na każdym szczeblu są wymienione w 30. punkcie „Zasad DK”. Każda kolejna para realizuje ten punkt na swój sposób - i to jest bogactwo Ruchu.

Po dziewięciu i pół latach naszej posługi (po czterech i pół roku posługi pary diecezjalnej łódzkiej podjęliśmy posługę pary filialnej warszawskiej) przyszedł czas na refleksję, co nam jako małżeństwo, rodzinie dała ta posługa, czy było to tylko mnóstwo spotkań, wyjazdów, dawania czasu i siebie, czy coś więcej...



Posługę pary diecezjalnej podjęliśmy w sierpniu 2000 r. W tym czasie ja (Romek) pracowałem w delegacji, w domu bywałem tylko w sobotę i niedzielę, natomiast ja (Grażyna) pracowałam na zmiany. Bywały tygo-

dnie, że widzieliśmy się tylko w sobotę lub niedzielę. Po ludzku podjęcie tej posługi wydawało się nierozsądne. Jednak zaufaliśmy Bogu wierząc, że jest to Jego wola i trwaliśmy w codziennej modlitwie przez wstawiennictwo ks. Blachnickiego upraszając łaskę pracy blisko domu. Po dwóch latach modlitwa nasza została wysłuchana a pracy blisko domu mam aż nadto.

Cały czas doświadczaliśmy prowadzenia Pana Boga; szczególnie - w czasie pełnienia posługi pary diecezjalnej, którą podjęliśmy w trudnym okresie dla Domowego Kościoła i całego Ruchu Światło-Życie. Pan Bóg działał i pomagał poprzez kapłanów i innych ludzi. Nosimy w pamięci długą rozmowę z siostrą Jadwigą Skudro w sytuacji, kiedy nie wiedzieliśmy jak postąpić. Na koniec rozmowy Siostra powiedziała: „**Najważniejsze w Kościele jest posłuszeństwo, bo z niego wypływa błogosławieństwo**”. Rada ta okazała się zbawienna. Wiele też razy ze względu na charakter mojej pracy (Grażyna) dostawałam nieoczekiwane wolne właśnie w dniu, kiedy mieliśmy ważne spotkanie.

W czasie posługi radykalnie zmieniła się nasza sytuacja rodzinna; obie córki w odstepie 9 miesięcy wyszły za mąż, a my zostaliśmy sami w domu. Pan dał nam wspaniałych zięciów i troje wnucząt. Dzięki formacji w DK i posługach jakie pełniliśmy (nasze częste wyjazdy i zajęcia z tym związane) nie doświadczaliśmy zjawiska „pustego gniazda”. Na jednym z rekolekcji siostra Jadwiga na pytanie jak układać relacje z dziećmi, które założyły swoje rodziny powiedziała: „**Im bardziej się od nich odczepicie tym lepiej**”. Dzięki zaangażowaniu w posługę przyszło nam to nadzwyczaj łatwo. Oczywiście jest, że pomagamy naszym dzieciom, ale one wiedzą, że mamy swoje życie i nie zawsze jesteśmy do ich dyspozycji.

Pełnione posługi umacniały naszą jedność i miłość małżeńską. Przygotowując się do spotkań, rekolekcji w czasie licznych wyjazdów spędzaliśmy razem o wiele więcej czasu niż dotąd. Podczas naszych dialogów (które były czasem częstsze i dłuższe) uczyliśmy się rozeznawania woli Bożej. Przekładało się to na naszą modlitwę osobistą, a zwłaszcza małżeńską, na której powierzaliśmy naszą posługę, tych, z którymi i dla których dane było nam służyć. Czas tych wszystkich spotkań, rekolekcji i przygotowań był dla nas czasem ciągłego i intensywnego pogłębiania naszej formacji podstawowej, czasem poznawania charyzmatu ruchu, nauczania ks. F. Blachnickiego oraz poznawania wielu małżeństw, kapłanów, a w szczególności siostry Jadwigi. W tym miejscu chcemy dodać, że dzięki liczным wyjazdom poznaliśmy

też wiele ciekawych miejsc w naszej ojczyźnie. Pogodzenie obowiązków rodzinnych, zawodowych i związanych z posługą wymagało pracy nad sobą, dyscypliny, mobilizowało nas też do wysiłku intelektualnego; musieliśmy zaprzysiąc się z komputerem, czasami coś napisać, a to nigdy nie przychodziło nam łatwo.

Wraz z upływem lat uświadamialiśmy sobie, że to, co robimy, robimy dla Jezusa. Pan oczyszczał nasze intencje zwłaszcza poprzez różnorakie doświadczania, trudności, krzyże związane z posługą. Wzrosła też nasza świadomość, że **wszystko, co mówimy musi być poparte świadectwem naszego życia**, że to jest bardzo ważne. Uczyliśmy się też szczególnie podczas posługi pary diecezjalnej **rozeznawania charyzmatów u innych**, aby w myśl zasady kolegalności dzielić się posługą.

Doświadczaliśmy, że każdy ma swoje miejsce i zadanie w konkretnej wspólnotcie. My nie bardzo wiedzieliśmy, czym możemy zająć się w kręgu centralnym (poza podstawowymi zadaniami wynikającymi z pełnienia posługi pary filialnej). Okazało się, że mogliśmy podjąć diakonię liturgiczną podczas spotkań krajowych DK oraz zajęliśmy się prowadzeniem kronik: jubileuszowej DK i kręgu centralnego.

W ostatnim czasie wiele osób zadaje nam pytanie: co wy teraz będziecie robić? My się zazwyczaj uśmiechamy i mówimy, że o to nie się martwimy, bo Pan zapewne zadba abyśmy nie poszli na – urlop - a właściwie już zadbał. Zaczynamy pilotować nowy krąg w Bełchatowie. Od kilku lat z mandatu kręgu centralnego prowadzimy sesje o pilotowaniu nowych kręgów. W najbliższym czasie mamy już zaplanowane dwie takie sesje, a w naszej diecezji jesteśmy odpowiedzialni za diakonię pilotażu, dla której będziemy teraz mieć więcej czasu. **Wierzymy, że Pan Bóg ma wspaniały plan na dalszy czas naszego życia, wystarczy tylko, abyśmy my mieli w sercu i na ustach słowo „chętnie - jesteśmy gotowi”**.

Kończąc naszą posługę chcemy zaświadczyć, że w naszym życiu małżeńskim i rodzinnym spełniły się słowa z Ewangelii Łk 18.29 „**Zaprawdę powiadam wam: Nikt nie opuszcza domu albo żony, braci, rodziców albo dzieci dla królestwa Bożego, żeby nie otrzymać daleko więcej w tym czasie...**”. Pragnieniem naszym jest to, aby spełniły się jeszcze dalsze słowa tego wersetu.

Za ten szczególny czas w naszym życiu wypowiada my słowa: **Wdzięczni Bogu za otrzymane łaski, po pięciu latach odpowiedzialności za kręgi rodzin Domowego Kościoła w filii warszawskiej przekazujemy posługę pary filialnej na ręce Elżbiety i Mirosława Wrotek**.

Anna i Jacek Nowakowie Słuchać Pana

Miejscem tegorocznej Oazy Rekolekcyjnej Diakonii Jedności (ORDJ), która odbyła się w dniach 27-29 listopada 2009 r. był diecezjalny dom rekolekcyjny archidiecezji łódzkiej w Porszewicach k. Łodzi.

ORDJ gromadzi osoby posługujące w diakoniach centralnych i diecezjalnych diakoniach jedności. W ramach tych rekolekcji ma miejsce wprowadzenie w temat hasła pracy rocznej nadchodzącego nowego roku formacyjnego. Jest to również ważny element budowania jedności w ramach całego Ruchu – jak napisał w zaproszeniu moderator generalny ks. Adam Wodarczyk.

Nasza wspólnota rekolekcyjna liczyła 94 uczestników reprezentujących 28 diecezji, Centrum Ruchu, wspólnoty kapucyńskie, Carlsberg i Słowację. Wśród nich 28 osób to członkowie Domowego Kościoła z parą krajową Jolą i Mirkiem Słobodami oraz liczna grupa księży (29 osób).

„Słuchać Pana” – takie jest hasło kolejnego roku pracy formacyjnej, a nasze rekolekcje – jak zaznaczył na wstępie ks. Adam Wodarczyk – to pierwszy sygnał, pierwsze inspiracje do rozważania treści tego hasła. ORDJ to także dar spotkania osób podejmujących posługę w Kościele w oparciu o charyzmat, który postawił nam Ojciec Franciszek Blachnicki. Chcemy jako odpowiedzialni wnikać w modlitwie, pochylać się w rozważaniu nad hasłem nowego roku – z pewnym wyprzedzeniem, według zamysłu ks. Franciszka, tak by to słowo, które ma nas prowadzić przez kolejny rok, już zaistniało w sercach odpowiedzialnych – mówił ks. Adam.

Jakie zatem były sygnały i inspiracje w czasie naszych dni rekolekcyjnych?

Chcemy się uczyć posługiwać w miłości. Trzeba nam więc dobrze usłyszeć słowo Boga, by doświadczyć Jego stwarzającej mocy: zrodzenia nadziei i stworzenia nas (każdego z nas) na nowo. To jest pierwsze i najważniejsze: wsłuchać się w głos Pana. Chcemy na nowo doświadczyć tej prawdy! Słowo Pana jest wymagające, wzywa nas do tego, co jest często poza ludzką logiką

myślenia. Pokazuje nam też kierunek naszej służby: wejść w sytuację człowieka, tam gdzie jesteśmy, wzywa nas do pokory („nie gońcie za wielkością”) na wzór pokory Syna Człowieczego.

W naszym Ruchu poprzez kolejne etapy formacji uczymy się wsłuchiwać w słowa Pana. Słowo Boże, modlitwa, liturgia stają się miejscem słuchania głosu Bożego.

Pierwsze jest: słuchaj Izraelu! Cała nasza formacja pokazuje nam i zachęca do tego **jak mamy to czynić.**

Dar Pisma Świętego

Słuchać Pana, to przyjmować dar Pisma Świętego, to odkrywać świat słowa Pana jako rzeczywistość, w której my sami poruszamy się, rzeczywistość, która nas przenika, która wnika w nas. Słowo Boże jest tarczą, ale jest też rzeczywistością, gdzie nasza wiara (nadszarpnięta) zostaje odbudowana i dodatkowo wzmocniona.

Dar modlitwy

Namiot spotkania to jeden z najpiękniejszych darów, jaki otrzymaliśmy w naszym Ruchu od Założyciela. Uczy on nas wsłuchiwania się w głos Pana w dialogu z Nim, uczy nas odkrywania miłości, jaką ogarnia nas Bóg. Wsłuchiwanie się w głos Pana jest nieraz wielkim trudem, często połączonym z cierpieniem, a nawet ciemnością. Ale jak zapewnia ks. Blachnicki: **zawsze przychodzi odpowiedź Boga.**

Dar liturgii

Dopiero oświecenie łaską Bożą uzdalnia nas do usłyszenia (zobaczenia) woli Boga. W liturgii sakramentalnej serce oświecone łaską Bożą doświadcza rzeczywistości zbawczej. Wsłuchując się w głos Pana odkrywam, że jestem osobą zdolną uczynić ze swojego życia dar dla innych, dla Kościoła, dla świata. Ucząc się, jak słuchać Pana, uczę się, jak żyć w Światłości, w Jego łasce. Trzeba prosić Pana, abyśmy usłyszeli Jego głos! Trzeba nam medytować, kontemplować Słowo, a potem dzielić się z innymi. Słowo będzie najpierw nas oczyszczać, wypalać wszelki korzeń zła, a potem uzdalniać do głoszenia Słowa innym („Z obfitości serca usta mówią” – uczy Pan Jezus).

- Niech temat „Słuchać Pana” „pracuje” w nas, a jednocześnie ogarnijmy go modlitwą - zachęcał ks. Adam Wodarczyk, podsumowując rekolekcje. Wszystkim posługującym w diakonii jedności przypomniał i polecił wybór tekstów ks. Franciszka Blachnickiego „Jedność i diakonia” jako lekturę obowiązkową.

W naszej wspólnocie rekolekcyjnej – pamiętając o

Roku Kapłańskim - modliliśmy się za kapłanów, uczestników ORDJ. Na zakończenie Celebracji Słowa Bożego, podczas której doświadczyliśmy piękna i mocy słowa Bożego, otoczyliśmy naszych kapłanów modlitwą:

Panie Jezu, Ty jesteś jedynym i wiecznym kapłanem. Apostołów posłałeś. by na całym świecie głosili Ewangelię, aby rozgrzeszali, aby składając Ofiarę opowiadali śmierć i zmartwychwstanie Twoje. Dziękuję Ci za naszych pasterzy. Wiem, Panie jak ich kochasz, dlatego wołam do Ciebie: niech będą kapłanami według Twojego Serca. Niech będą mądrzy i święci. Dziękując Ci

za to, że nam głoszą Twoją naukę, że w Twoim imieniu nam przebaczą, że rozdają nam Twoje Ciało, proszę przytuł ich z miłością jak Jana do swego serca. My zaś będziemy podtrzymywać w modlitwie ich ręce.

Piękna to rzecz: wejście w okres Adwentu (trzeci dzień ORDJ był jednocześnie I niedzielą Adwentu) przez uczenie się słuchania głosu Pana, otwierania serca i umysłu na Jego słowo. Niech Maryja – Ta, która pierwsza słuchała i rozważała Słowo, pomoże nam zachować oraz rozwinąć dary z przeżytych rekolekcji.

Grażyna i Krzysztof Misiakowie, para diecezjalna łódzka

Dobra zabawa to też nasza sprawa!

Dyskoteka ewangelizacyjna w Łodzi

Alleluja!

21 listopada 2009 r. w łódzkim klubie „HEAVEN” odbyła się wielka dyskoteka ewangelizacyjna (dla ok. 3 tysięcy młodych), zorganizowana przez łódzką diakonię ewangelizacji Ruchu Światło-Życie. W skład tej Diakonii wchodzi młodzież oazowa oraz ksiądz moderator, którzy po przeżyciu Seminarium Odnowy Wiary, postanowili docierać do ludzi zagubionych z Dobrą Nowiną, otwierając się przy tym na nowe sposoby działania, niepospolite metody.



Przyszedł czas, by „zawalczyć” o Łódź

Dwie pierwsze dyskoteki odbyły się w Bełchatowie, w największym klubie w mieście - „Manhattanie”. Moderator diakonii, ks. Michał Misiak (nasz syn) był wtedy bełchatowskim wikariuszem, a także - mianowanym przez abp. Władysława Ziółka - rejonowym moderatorem tamtejszej oazy. Dyskoteki z cyklu „Dla Ciebie, Adonai” cieszyły się ogromnym zainteresowaniem (zarówno na pierwszą, jak i na drugą przyszło ok. 2 tysięcy młodych). W przygotowaniu klubu oraz w rozwieszaniu plakatów w kościołach, szkołach, w mieście i w pobliskich miejscowościach pomagali członkowie Domowego Kościoła, szczególnie z rejonu bełchatowskiego. Ich pomoc jednak nie ograniczyła się tylko do tego. W trakcie dyskotek modlili się oraz pełnili dyżury porządkowe na korytarzach.

Gdy od września tego roku ks. moderator diecezjalnej diakonii ewangelizacji rozpoczął pracę na terenie Łodzi, cała diakonia odczytała to jako wezwanie do ewangelizacji właśnie w

tym mieście. Członkowie grupy z zapalem akcentowali, że **przyszedł czas, by „zawalczyć” o Łódź!** Nauczani doświadczeniem z Belchatowa, **chcieli wejść z Ewangelią do miejsc, gdzie przebywają ludzie zagubieni, szukający szczęścia poza Bogiem, często uwikłani w nalogi i nie znający swojej godności.** Odpowiednim terenem wydała się znów dyskотеka.

Rozpoczęli od postu i modlitwy

Członkowie diakonii ewangelizacji **rozpoczęli przygotowania od gorliwej modlitwy i postu.** Chcieli być narzędziami w ręku Boga, by głosić Jego Miłość. Odważnie podjęli się tego zadania. Mieli już praktykę, więc było o wiele łatwiej - można było podejść do działania z większym profesjonalizmem. Oprócz plakatów przy głównych ulicach miasta, pojawiły się ciekawe symbole na chodnikach. Przez jedną noc młodzi ewangelizatorzy oznaczyli Łódź czerwonymi sercami, ukrytymi za tarczą celownika. Tym sposobem mieszkańcy miasta już miesiąc wcześniej poznali logo dyskотеki. Rozwinięciem znaku stało się hasło: **„Zostałeś namierzony. Bóg namierza grzesznika, nie po to by go stłamsić, ale by go podnieść i przytulić”.** Jak można przejść obojętnie wobec takich słów?

Młodzież spotykała się na modlitwie, a także czytiła konkretne przygotowania związane z organizacją dyskотеki i samą ewangelizacją podczas zabawy. **W tym czasie rodziny z Domowego Kościoła były wsparciem dla „oazowych gwałtowników Królestwa”.** Jest pośród nas bardzo dużo osób, które pełnią swoje zawodowe obowiązki na różnych szczeblach: w urzędach, w policji, w szkołach. Każdy zatem w swoim środowisku propagował nietypową dyskотеkę, a poproszony o pomoc - nie odmawiał jej. Diakonia modlitwy oraz wszystkie kręgi Domowego Kościoła podjęły modlitwę. Tak było nie tylko w Łodzi, ale również w Tomaszowie Mazowieckim, Kolskach, Piotrkowie Trybunalskim i oczywiście w Belchatowie. Modlitwą objęta została zarówno diakonia ewangelizacji, jak i młodzież, która miała zjawić się na dyskотеce, a także wszyscy kapłani, którzy w czasie dyskотеki byli gotowi służyć sakramentem pojednania, czy też rozmową.

W dzień zabawy - w sobotę 21 listopada - **wiele osób przyjęło Komunię św. w intencji tego dzieła ewangelizacyjnego. Byli i tacy, którzy ofiarowali swoje cierpienia.** Wiemy o tym ze świadectw. Wiele osób z DK zaangażowało się w sprawę dyskотеki. Małżeństwo prowadzące zakład krawiecki uszyło specjalne pod-

koszulki, inni przez sklep internetowy rozprowadzali koszulki, przypinki, naszywki oraz smycze ze znakiem dyskотеki.

Aby można było podczas zabawy modlić się, spowiadać i prowadzić rozmowy ewangelizacyjne, trzeba było wyciszyć i wydzielić odpowiednie do tego pomieszczenie. Do tej pracy pośpieszyło kilku ojców z Domowego Kościoła. W bardzo profesjonalny sposób wykonali oni ścianki z wyciszającą pianką w środku. Mężczyźni z DK pełnili także podczas dyskотеki dyżury na korytarzach i w toaletach.

Triumf Nowej Kultury

Dyskотеka ewangelizacyjna odbyła się w duchu Nowej Kultury. Zadbane o to, aby nie było na niej alkoholu, narkotyków oraz by panował klimat poszanowania ludzkiej godności. Zabawę rozpoczął - ku zdziwieniu wielu - ks. bp Ireneusz Pękalski, który z radością pobłogosławił to dzieło i życzył wszystkim dobrej zabawy. W klubowej ewangelizacji wzięto udział ok. 30 księży (odbyło się około 400 spowiedzi), 8 siostr zakonnych, które całą noc czuwały na modlitwie w „sali ciszy”. Dyskотеkę odwiedził nasz moderator generalny - ks. Adam Wodarczyk. Wśród księży był też ks. Rafał Jarosiewicz, który jest organizatorem „Przystanku Jezus” i - jak sam powiedział - „w HEAVEN spowiadał 5 godzin”. Działo się wiele dobra! Były **świadectwa** (w tym świadectwo boksera, Tomasza Adamka, który mówił otwarcie o swojej wierze, np. o tym, że modli się na różańcu) i **pantomimy** przemawiające do duszy młodych. Atrakcją był też **pokaz mody chrześcijańskiej.** Zabawa trwała od 20:00 do 3.30, jak mówi nasza młodzież oazowa: „szkoda, że tak krótko”. Prezydent miasta - Jerzy Kropiwnicki zarządził, aby pod dyskотеkę podstawić 8 autobusów, które bezpiecznie porzuciły młodzież po Łodzi. Rodzice składali podziękowania organizatorom. Największe podziękowanie należy się jednak Panu Bogu! To On był najważniejszy tej nocy i On się najwięcej „napracował”. **Ziarno zostało zasiane w wielu zranionych młodych sercach, niech Pan da mu wzrost!**

O godzinie 4 rano, gdy zamykano klub, nasz syn poszedł pomodlić się w sali ciszy. Wtedy przyszła pani sprzątaczką i dziwiła się: „Tak tu czysto, nie ma żadnych szkód... Inaczej niż zawsze”. Nie było jej podczas dyskотеki. W kilku słowach ks. Michał opowiedział jej, co się wydarzyło tej nocy, a ona wzruszona zapytała: „A czy ja też mogę się wypowiadać?”...

PAN JEST WIELKI!

Relacje z życia DK

Archidiecezja białostocka

35-lecie Domowego Kościoła w archidiecezji białostockiej

20 września 2009 r. odbył się Dzień Wspólnoty - uroczyste rozpoczęcie roku formacyjnego połączone z obchodami 35-lecia Domowego Kościoła w archidiecezji białostockiej. Uroczystość odbyła się w malowniczo położonym Supraślu, gdzie obowiązki proboszcza parafii Trójcy Świętej pełni ks. Andrzej Chutkowski, moderator diecezjalny DK.

Obchody uświetniła obecność naszego pasterza - arcybiskupa seniora Stanisława Szymeckiego, który przewodniczył koncelebrze Mszy św., sprawowanej wspólnie z założycielem pierwszego kręgu na Białostocczyźnie - ks. Stanisławem Szczepurą, moderatorem diecezjalnym ruchu Światło Życie, ks. Tomaszem Małyszko oraz gospodarzem miejsca - ks. Andrzejem Chutkowskim. Bardzo poruszające było słowo ks. Stanisława Szczepury, przybliżające początki DK w naszej diecezji.

Wspomnienia te spowodowały rozrzedzenie starszych członków naszego Ruchu, zaś dla młodszych były lekcją przedstawiającą zupełnie odmienną od dzisiejszej sytuację kręgów w tamtych czasach. Odświętność chwili została podkreślona przez uroczystą oprawę liturgiczną Mszy św. przez ministrantów oraz lektorów z diakonii liturgicznej DK, jak też śpiewy prowadzone przez diakonię muzyczną.

Po zakończeniu Eucharystii wierni wraz z kapłanami oraz Księdzem Arcybiskupem udali się do auli Centrum Edukacji w Supraślu, gdzie odbyła się dalsza część obchodów. Tam obejrzelismy prezentację multimedialną, przygotowaną przez diakonię sowa, ukazującą dzieje DK w naszej archidiecezji. Nasze pociechy w tym czasie mogły oglądać w innym pomieszczeniu przygotowane dla nich filmy.

Po prezentacji rozpoczęła się „godzina wspomnień” małżeństw, które współtworzyły pierwsze kręgi DK w diecezji. **Marysia i Kazimierz Ołdziejewscy**, którzy byli pierwszą parą diecezjalną w Białymstoku, podzielili się wspomnieniami z budowania podwalin naszej wspól-



noty. Poruszające było także świadectwo **Aliny Jabłońskiej**, która wraz z mężem **Marianem** pełniła posługę pary diecezjalnej na początku lat dziewięćdziesiątych. Pomimo odejścia męża do Pana, Alina nie traci ducha i w dalszym ciągu posługuje małżeństwu, udzielając porad w zakresie naturalnych metod planowania rodziny, jest też czynną obrończynią życia poczętego. Były też wspomnienia z pracy misyjnej – z zakładania kręgów DK na Białorusi.

Na zakończenie tej części obchodów, aktualna para diecezjalna – Gertruda i Edward Ciesnowscy, w imieniu naszej wspólnoty podziękowała obecnym na uroczystości małżeństwu, które w przeszłości pełniły tę posługę, jak też księżom, którzy byli oraz są zaangażowani w rozwój DK. Zakończeniem uroczystości była tradycyjnie agapa, zorganizowana na polanie w podsupraskim lesie. Pieczone na ogniu kielbaski smakowały wyjątkowo, gdyż wszyscy po wspaniałej uczcie duchowej odczuwali głód.

Ela i Tomek Wiszowaci

Diecezja bydgoska

Boży „Grandzik”

Wspomnienie o Romanie Gwardziku (1934-2009)

9 listopada 2009 r., opatrzone sakramentami św., wspierany w ostatnich momentach doczesnego życia nieustannie odmawianą przez najbliższych Koronką do Miłosierdzia Bożego, odszedł do Pana Roman Gwardzik z Bydgoszczy. Wraz z żoną Eleonorą byli małżeństwem, które dało początek Domowemu Kościołowi w archidiecezji gnieźnieńskiej, z którego wywodzi się też wspólnota DK diecezji bydgoskiej. We Mszy św. pogrzebowej i ceremonii na cmentarzu uczestniczyło 19 kapłanów z diecezji bydgoskiej, gnieźnieńskiej i krawkowskiej, wspólnota Sióstr Klarysek oraz kilkuset wiernych świeckich (szczególnie z DK) z diecezji bydgoskiej, gnieźnieńskiej oraz pelplińskiej.

Romek jest dla nas wszystkich – zwłaszcza ze wspólnot DK gnieźnieńskiej i bydgoskiej – wzorem autentycznego chrześcijanina. Nie pozował na błyskotliwego lidera, nie zabierał głosu na wielkich zgromadzeniach w pałacach kwestiiach formacyjnych czy strukturalnych Ruchu. Nieefektownie, ale wytrwale i skutecznie wypełniał obowiązki swojego stanu – jako pracowity i solidny rzemieślnik, wzorowy mąż, troskliwy i kochający, ale

konsekwentny ojciec i dziadek, a także dosłownie poświęcający się w posłudze samarytańskiej – „dźwigający ciężary” syn, zięć, krewny, a gdy zaistniała taka potrzeba – opiekun opuszczonych i wzgardzonych, wytrwały animator i organizator życia wspólnotowego DK.

Wszystko, co wykonywał, czynił z miłością. Jego pobożność była trwała i bezdyskusyjna – była po prostu oczywistością. Uczestnicząc w różnych spotkaniach, zgromadzeniach, dyskusjach, ze spokojem, pewnym dystansem, ale bardzo uważnie obserwował wydarzenia, słuchał argumentów, nie przerywał innym, choćby nie zgadzał się z ich poglądami. Na zakończenie wypowiedzi bez afektacji swój pogląd i potem konsekwentnie trzymał się tego stanowiska. W każdym zgromadzeniu cieszył się wielką popularnością – jako osoba przyjazna, serdeczna, mimo iż czasem bywał na swój ciepły sposób ironiczny i przekorny. Był ulubieńcem dzieci z rodzin DK, które wspominają go jako „wujka, który przy każdym spotkaniu kreślił na czole krzyżyk i dawał cukierka”.



Odczucia i przekonania wielu oddała w krótkiej wypowiedzi Urszula Strelczuk, przez 34 lata trwająca z Romkiem i Elą w tym samym kręgu DK: „dobry, skromny, życzliwy, mądry Bożą mądrością. Dziękuję Panu Bogu za postawienie Romka na mojej drodze życia”. Osobę śp. Romka ośmielamy się porównać ze św. Józefem. Cieśla Józef z Nazaretu – opiekun Jezusa. Stolarz Roman z Rybnarzewa k. Szubina (tam miał warsztat) – opiekun każdego potrzebującego, który dla niego samego i dla Eli był Jezusem. W przejmującym świadectwie ze swojego małżeńskiego życia (wygłoszonym w Kaliszu w 1998 r., a zamieszczonym w „Liście” (nr 76, s. 31-33) tak mówił o swojej ofiarnej posłudze potrzebującym:

W stanie wojennym Jezus przyszedł do nas w maleńkim, trzytygodniowym dziecku. Było to dziecko dziewczyny, której rodzice nie chcieli przyjąć z powodu wstydu. Dzieckiem opiekowaliśmy się czternaście miesięcy. Po ludzku był to czas bardzo trudny, ale dla Pana Boga nie ma rzeczy niemożliwych. Doświadczaliśmy wielu cudów Bożej miłości. Pieluszki i bieliznę otrzymaliśmy od dr. Zygmunta Kasperowicza, wielkiego obrońcy życia. Wózek ktoś postawił obok zakrystii w kościele oo. Jezuitów. Mleko w proszku, które wtedy było na kartki, otrzymywaliśmy w sklepie bez kartek. Po czternastu miesiącach oddaliśmy dziecko mamie, która wyszła za mąż. Urodziła drugie dziecko i jest szczęśliwa w małżeństwie. W Topolnie pod Bydgoszczą u Sióstr Pasterek przebywały dziewczęta w stanie błogosławionym. Jedyną możliwością załatwienia adopcji w krótkim czasie i przekazania dziecka bezpośrednio przybranym rodzicom był poród w szpitalu w Bydgoszczy. W związku z tym dziewczęta te kolejno musiały być u nas w domu i w czasie zwiastującym rozwiązanie Ela zawoziła je do szpitala. Zdarzyło się, że w ciągu jednego miesiąca zawiozła trzy dziewczęta, dla których była „ciocią”.

Pan Jezus odwiedzał nas w różny sposób. Przez dwa lata mieszkał z nami 19-letni młodzieniec, który wyszedł z więzienia i nie miał nikogo bliskiego. Był dzieckiem adopcyjnym, którego rodzice wnieśli właśnie sprawę do sądu o unieważnienie adopcji. Od naturalnej matki, pozbawionej praw rodzicielskich, otrzymał list, w którym pisała, iż jest zdziwiona, że on jeszcze żyje. Innym razem dziewczyna pozbawiona miłości samotnie wychowująca ją matkę, wydalona z internatu, również powiększyła naszą rodzinę. Była z nami pięć lat. Dla każdego z nich byliśmy mamą i tatą. Ważne w tym czasie były dla nas słowa: „**Wszystko mogę w tym, który mnie umacnia**”.

To „Gwardzikowe Betlejem” mieściło się w ich kolejnym mieszkaniu – przy obecnej ul. Gdańskiej w Bydgoszczy – niedaleko kaplicy Sióstr Klarysek, gdzie trwa wieczysta adoracja Najświętszego Sakramentu i gdzie niedawno siostry we współpracy z „Caritas” otworzyły „okno życia” dla porzuconych noworodków – to naprawdę Boża okolica! Jednak rodzina Gwardzików nie zawsze miała dostateczne warunki bytowe. Przez początkowe 17 lat małżeństwa, razem z rodzicami Eli, w jednopokojowym mieszkaniu (urodziło się tam kolejno pięcioro dzieci – w tym jedna przyszła klaryska Magdalena, a piątą – niemowlę, Michał, leżało w beciku... na stole, bo gdzie indziej nie było już miejsca). Roman

początkowo pracował w różnych zakładach i nie zarabiał wiele, a po południu pomagał jeszcze ojcu w warsztacie.

W tej szarej, ponurej, „orwellowskiej” rzeczywistości PRL-u – latem 1974 r. legendarny **o. Czesław Chabielski SJ** zaproponował Gwardzikom wyjazd na „Boże wakacje” do Krościenka. Po dramatycznej podróży, trwającej prawie dobę w upale, a na końcu w ulewie, dotarli na rozpoczęcie rekolekcji. Mimo różnych trudów, przeżyli je wraz z czworgiem dzieci wspaniale (moderator ks. B. Przysucha, bogate w treści katechezy Ojca Franciszka, piękno liturgii – zwłaszcza psalmów, dzień wspólnoty w Tylmanowej z kard. Wojtyłą, bp. Błaskiewiczem i ks. Blachnickim, rozmowy z siostrą Jadwigą) i pełni radości wrócili do Bydgoszczy.

Na drugi rok z wielką ochotą pojechali znowu do Krościenka. Tymczasem, na skutek pomyłki organizacyjnej, wraz z innymi rodzinami wylądowali w Dursztynie, gdzie była wprawdzie oaza, ale dla młodzieży. Mieszkali u gospodarzy, starali się zwolnować na wspólne modlitwy; Romek z mężczyznami zbudował ołtarz soborowy. Przyjechał zaalarmowany ks. Franciszek. Uciszył wzburzone nastroje mówiąc, że widocznie Duch Święty tak chciał. Dał im stos materiałów formacyjnych i wyjechał. Tak więc Romek i Ela zostali niespodziewanie animatorami. Po żywność jeździli do Nowego Targu. Czasem wpadł z Krościenka któryś ksiądz moderator, na jeden dzień przyjechała siostra Jadwiga. Ksiądz, który miał te rekolekcje prowadzić, zdążył na dzień wspólnoty – przydał się zwłaszcza do ucierania ciasta na placki świąteczne...

Po takiej rekolekcyjnej „zaprawie” nic już nie było trudne. Do Bydgoszczy przyjechała siostra Jadwiga i przystąpiono do organizacji pierwszego kręgu, a potem następnych. Chętni księża służyli duchowym wsparciem – jedni krócej, inni dłużej. Na stałego kapłana – opiekuna dla rodzącej się i rozwijającej się wspólnoty diecezjalnej jednak nie było jeszcze szans. Niezwykłym przeżyciem okazał się wyjazd w gronie kilku rodzin, siostry Jadwigi i Krystyny Kegel (nazwisk małżeństw nie podano wówczas nawet w sprawozdaniu zamieszczonym w „Liście” – w obawie przed SB) na pierwszy Kongres END w Rzymie. Szalonym pomysłem, ale ostatecznie bez żadnych negatywnych konsekwencji, był powrót Gwardzików z Rzymu: nielegalnie, „bez wiz i dewiz”, tylko z „walizami” przez Francję, granicę niemiecką, znowu Francję, Szwajcarię i Austrię – wszystko dzięki serdecznej, choć bardzo dyskretniej pomocy małżeństw END z tych krajów (jest to materiał na osobne opowiadanie).

Potem przyszyły intensywne prace przy organizowaniu ORAR i oaz 15-dniowych w ścisłej współpracy z siostrą Jadwigą. Pierwszy ORAR zorganizowali w Topolinie k. Bydgoszczy dla małżeństw z różnych stron kraju – moderatorem był ks. Józef Dąbrowski, konferencje prowadziła S. Jadwiga. W radzeniu sobie z kłopotami aprowizacyjnymi byli już zaprawieni – przyjaciel z kręgu „organizował” mięso i wędliny (nawet smakowitą kiełbasę „belgijską” – nazwa od rasy koni), które najstarszy syn Gwardzików przywoził w plecaku na rowerze (ok. 30 km). Były też inne niezwykle wydarzenia, m. in. na rekolekcje do Suchej na Pomorzu Romek wioził „kregowców” Terenię i Zygryda Buzalów słynną „Syreną-Bosto”. Dla Eli nie starczyło miejsca na siedzeniach, ukryli więc ją wśród bagaży. Kontrola milicyjna nie wykryła tej „kontrabandy”. Wspaniałe były przeżycia związane z udziałem w I Kongregacji RŚ-Ż, w podsumowaniach ogólnopolskich. Przez trzynaście lat Romek i Ela byli parą diecezjalną DK archidiecezji gnieźnieńskiej (w tych czasach – stale nieoficjalną, choć doskonale znaną w Kurii). Cieszyliśmy się, że uczestniczyli jako nasi protoplaści w obchodach 30-lecia DK. Zawsze trwali w swoim kręgu, zmieniającym nieco, z upływem czasu, skład personalny, „zakotwiczonym” ostatecznie przy parafii św. Mikołaja w Łabiszynie, w rejonie nakielsko-szubińskim diecezji bydgoskiej.

Jeszcze jeden cytat ze świadectwa Romka i Eli z 1998 r.: *Czym jest dla nas Ruch Domowy Kościoła? Jest on możliwością tworzenia i budowania naszej wspólnoty małżeńskiej. Uświadomiliśmy sobie, że jesteśmy dla siebie darem Boga. Wzajemnie mamy sobie pomagać w dążeniu do Boga, który sprawia dziwną jedność, bo im bliżej jesteśmy Boga, tym bliżej jesteśmy siebie. Ruch otwiera nas na innych ludzi, tak jak dla wszystkich otwarte są drzwi Kościoła Powszechnego, w którym równi mają służyć równym. Służyć to znaczy dawać siebie, dzielić się swoim bogactwem, ale i swoim ubóstwem.*

Żona Romka, Ela, zwraca uwagę na dziwne występowanie w ich życiu małżeńskim cyfry „9”. Uroczystość ślubna rozpoczęła się o godzinie dziewiątej. Przeżyli ze sobą w małżeństwie 49 lat, 9 miesięcy i 9 dni. Romek zmarł 9 dnia miesiąca, w roku 2009. „Dziewiątka” kojarzy się nieodparcie z nowenną. Oboje wspólnie trwali w nieustającej nowennie – modlitwie do Matki Bożej, jako swej Opiekunki i przewodniczki do Jezusa.

Ostatnio spotkaliśmy się z Romkiem i jego żoną na jesiennym diecezjalnym Dniu Wspólnoty RŚ-Ż, gdzie

oboju wręczyliśmy kwiaty, świętując w ten sposób 35-lecie ich pierwszego wyjazdu na rekolekcje. Nieco wcześniej byliśmy razem na pogrzebie śp. siostry Jadwigi. Myślmy sobie, że Siostra zawołała go do nieba, żeby miała z kim się przekomarzać – oboje lubili serdeczne żarty i dobrotliwe, choć ironiczne docinki oraz niezwykle przygody. Nie na darmo lubiliśmy przekreślać nazwisko Romka – zamiast „Gwardzik” mówiliśmy „Grandzik”. Boży „Grandzik”.

*Na podstawie wspomnień i świadectw opracowali
Gabriela i Jacek Andruszkiewiczowie*

Archidiecezja gnieźnieńska

Modlitewna ofiara za kapłana

Pragniemy podzielić się radosną wiadomością, że podczas diecezjalnego dnia wspólnoty, który odbył się 6 września 2009 r. w Inowrocławiu, kolejna grupa nowo wyświęconych kapłanów została objęta modlitewną „opieką” przez małżonków DK.

Modlitewna ofiara polega na tym, że co roku małżonkowie Domowego Kościoła podejmują codzienną modlitwę za wyświęconych w danym roku kapłanów – jedno małżeństwo za jednego kapłana. Małżonkowie podejmując modlitewną opiekę nad wylosowanym kapłanem przyrzekają wspierać go na drodze powołania aż do końca życia.

Fakt podjęcia tej ofiary potwierdzany jest pamiątkową deklaracją zawierającą m.in. tekst modlitwy codziennej oraz imię i nazwisko kapłana, za którego małżonkowie zobowiązują się modlić.

Zwyczaj obejmowania modlitwą wyświęconych kapłanów został zapoczątkowany w archidiecezji gnieźnieńskiej już 12 lat temu. 16 marca 1997 r., podczas Eucharystii w kościele Matki Bożej Królowej Męczenników w Bydgoszczy po raz pierwszy złożono na ołtarzu deklarację modlitwowej ofiary za kapłanów.

Podział diecezji w 2004 r., mający wpływ także na podział Domowego Kościoła, spowodował że aktualnie Domowy Kościół archidiecezji gnieźnieńskiej obejmuje modlitewną opieką kapłanów wyświęconych w seminarium w Gnieźnie, natomiast Domowy Kościół diecezji bydgoskiej modli się za kapłanów wyświęconych w seminarium w Bydgoszczy.

Cieszymy się, że nasza pobożna praktyka odpowiada na troski Ojca Świętego, który ogłaszając Rok Kapłanów liczy na żywą, modlitewną odpowiedź świeckich.

Aktualnie możemy też stwierdzić, że praktyka ta wpisuje się znakomicie w ogłoszoną przez moderatora generalnego Ruchu Światło-Życie, ks. Adama Wodarczycę modlitewną nowenną miesięcy.

Domowy Kościół szczególnie potrzebuje współpracy kapłanów dla realizacji swojego charyzmatu. Ufamy, że Pan Bóg przyjmie naszą modlitwę i uczyni serca kapłanów otwartymi na Domowy Kościół.

*Teresa i Kazik Roszakowie
para diecezjalna*

Archidiecezja przemyska

30-lecie Domowego Kościoła

Sobota 29 sierpnia 2009 r. była dniem dziękczynienia za dzieło i owoce rekolekcji wakacyjnych wspólnot tworzących Ruch Światło-Życie archidiecezji przemyskiej. Wyrazem oddania chwały Bogu była modlitwa uwielbienia, świadectwa uczestników oaz oraz uroczysta Eucharystia koncelebrowana pod przewodnictwem ks. bp. Adama Szala, delegata KEP d/s Ruchu Światło-Życie.

W przeżywanie dnia wspólnoty pięknie wplótł się jubileusz 30-lecia rodzinnej galei ruchu i powstania pierwszego kręgu rodzin w Przemyślu. Wspólne świętowanie było pięknym czasem świadectwa i dzielenia z posługą poszczególnych par.

Ks. Stanisław Czenczek – pierwszy moderator diecezjalny Ruchu Światło-Życie przy okazji spotkań z ks. Franciszkiem Blachnickim był wielokrotnie zachęcany do założenia kręgów Domowego Kościoła w diecezji przemyskiej. Jak wspomina **Stasia Misińska**, wiośną 1979 r., otrzymała wraz z mężem **śp. Tadeuszem**, zaproszenie od Ks. Stanisława do przeżycia rekolekcji wakacyjnych w Krośniku n/Dunajcem. Zgodzili się po namyśle, ale w trzecim dniu oazy powzięli zamiar o powrocie do Przemyśla. Jak mówi, źle się czuli w otoczeniu osób swobodnie władających Pismem Świętym, pięknie wypowiadających się i modlących. Byli bardzo „w tyle” i dopiero rozmowa z siostrą Jadwigą Skudro i pomoc młodej pary małżeńskiej z Wrocławia, sprawiła że po paru dniach dorównali kroku. Na koniec oazy otrzymali od Ojca Franciszka egzemplarz Pisma Świętego z misją,

iz mają założyć krąg rodzin w Przemyślu. Za przyczyną ks. Czenczka taki krąg powstał w parafii Trójcy Świętej i tworzyło go początkowo pięć małżeństw. W 1980 roku rekolekcje przeżyły pary małżeńskie z Leska i następował stopniowy przyrost kręgów w diecezji. W wakacje 1982 r. w Lesku odbyły się trzy turnusy pierwszych w diecezji przemyskiej rekolekcji oazowych dla rodzin. Ich moderatorami byli: **ks. Stanisław Czenczek, ks. Jan Koc i ks. Janusz Horwath**.

Pierwszą parą diecezjalną byli **Halina i Stanisław Marmużniakowie**, po nich **Stanisława i śp. Tadeusz Misińscy i Genowefa i śp. Stanisław Tomasowie**. Pierwsze spotkanie kręgu diecezjalnego odbyło się w listopadzie 1983 r. w Przemyślu, a istniały wówczas cztery rejon DK: przemyski, jarosławski, lesko-sanocki i rzeszowski. W październiku 1983 r. w Wołkowyi odbyły się pierwsze rekolekcje ORAR I i II stopnia.

W 1988 w diecezji istniało już 86 kręgów i 9 powstających formujących się w 13 rejonach, a na Kongres END do Lourdes wyjechały dwa małżeństwa z naszej diecezji **Genowefa i Stanisław Tomasowie i Irena i Zygmunt Decowie**, którzy od 1988 r. pełnią posługę pary diecezjalnej.

W momencie podziału (czerwiec 1992 r.) diecezja przemyska liczyła najwięcej kręgów w kraju – 132 (w tym 13 powstających), pracujących w 15 rejonach, z czego w archidiecezji pozostało 65 (w tym 7 powstających), 43 zasililo diecezję rzeszowską (3 powstające), a 24 diecezję sandomierską (3 powstające).

Kolejnymi parami diecezjalnymi byli **Danuta i Andrzej Bartosikowie, Maria i Mieczysław Bazanowie, Wiesława i Wiesław Szarkowie, Halina i Czesław Zaforemscy, Danuta i Jan Pinderscy oraz Ewa i Antoś Zarzycy**. Obecna para – **Ewa i Dariusz Koperscy** to jedenaste małżeństwo pełniące tę posługę.

Od 1992 r. pary małżeńskie z DK uczestniczyły w ponad 30 wyjazdach na Ukrainę, pełniąc posługę przy organizowaniu rekolekcji DK dla powstających tam kręgów. Wielką rolę w ich organizacji i przeprowadzaniu odegrali I. i Z. Decowie z Rzeszowa.

Dziesięciolecie 1995-2004, dzięki ewangelizacji, zaowocowało zawiązaniem wielu nowych wspólnot, w tym powstających kręgów Domowego Kościoła. Wiele zespołów ewangelizacyjnych podjęło się jakże pięknej posługi dzieła głoszenia praw ewangelicznych tworząc podstawy wspólnot metodą Ruchu Światło – Życie i podejmując posługę w Kościele. Od 2001 r. posługę mo-

Diecezja toruńska

Rozbudzić żywą wiarę

W dniach 25-27 września 2009 r. w toruńskiej parafii Najświętszego Ciała i Krwi Chrystusa odbyły się rekolekcje ewangelizacyjne. Ich inicjatorami byli proboszcz, ks. kan. Jan Ropel oraz wspólnota Domowy Kościół, a poprowadzili je goście z diecezji tarnowskiej: ks. Bogdan Kwiecień, moderator diecezjalny oraz Barbara i Jan Kędziorowie, para diecezjalna. Za stronę organizacyjną odpowiedzialność podjęli Maria i Wiesław Skwirowie z Torunia, wspomagani przez grupę małżeństw z Domowego Kościoła oraz młodzież oazową.

Ponieważ moją intencją jest, aby ukazać te rekolekcje oczami tych, którzy je organizowali, prowadzili i w nich uczestniczyli, ograniczę się do podania kilku faktów.

Parafialne rekolekcje ewangelizacyjne są już od wielu lat z powodzeniem organizowane przez Domowy Kościół w archidiecezji przemyskiej i diecezji tarnowskiej. Pomysł przeszczerpienia tych doświadczeń na grunt toruński narodził się w ubiegłym roku podczas rekolekcji w Ciężkowicach, prowadzonych przez ks. Bogdanę oraz Marię i Wiesława Skwirów, którzy wkrótce potem podjęli odpowiedzialność za diakonię ewangelizacyjną Domowego Kościoła w naszej diecezji.

Maria i Wiesław zaprosili do współpracy grupę małżeństw, które włączyły się w przygotowanie rekolekcji. Spotkania, wypełnione modlitwą i pracą organizacyjną, trwały od wiosny ubiegłego roku. Integralną częścią przygotowań był regularny post i inne duchowe ofiary, czynione w intencji dojścia rekolekcji do skutku (a było z tym sporo problemów). Ostatecznie w czerwcu okazało się, że odbędą się one w parafii na Rubinowie II.

Rekolekcje poprzedziła „niedziela świadectw” - tydzień wcześniej małżonkowie z Domowego Kościoła podczas świątecznych Mszy św. zapraszali parafian do skorzystania z okazji na pogłębienie wiary. Po nabożeństwach były rozdawane ulotki, na terenie parafii pojawiły się plakaty.

Rekolekcje rozpoczęły się w piątek po południu. Spotkania odbywały się w dwóch miejscach: w parafialnej kaplicy i w budynku pobliskiej szkoły społecznej. Na ich program złożyły się konferencje ks. Bogdana, wspar-



deratora diecezjalnego DK, po ks. Stanisławie Czenczku sprawuje ks. Marek Zajdel.

W tym miejscu należy dodać, iż praca kregów zawsze cieszyła się czynnym wsparciem ze strony kapłanów-doradców duchowych na wszystkich szczeblach DK od kregów podstawowych, przez rejonowe do kregów diecezjalnych włącznie. Dwóch z nich – **śp. ks. Marian Kaszowski** oraz ks. Stanisław Czenczek pełniło obowiązki moderatorów krajowych Domowego Kościoła.

Dzisiaj archidiecezja przemyska to łącznie **250 kregów skupionych w 15 rejonach**. W ciągu roku pracy zorganizowano łącznie 10 oaz rodzin, 2 serie ORAR (I i II stopnia), sesję o pilotowaniu kregów, rekolekcje dla diakonii życia oraz kilkanaście rekolekcji ewangelizacyjnych i tematycznych. Większość małżonków to członkowie KWC, która pięknie wpisała się w realizację świadectwa nowej kultury poszczególnych par.

Za czas jubileuszu, radość spotkania, bogate doświadczenie „zaślubin” sakramentów małżeństwa i kapłaństwa oraz piękne owoce drogi duchowości małżeńskiej w naszej archidiecezji - Bogu niech będą dzięki!

Danuta i Andrzej Bartosikowie

„Oto stoję u drzwi i kołaczę”

W dniach 16-18 października 2009 r. w bazylice kolegiackiej Trójcy Świętej w Krośnie odbyły się parafialne rekolekcje ewangelizacyjne, których organizatorem był Domowy Kościół Rejon Krosno I. W przygotowaniach pomagały również inne grupy parafialne. Rekolekcje prowadzili: moderator diecezjalny DK, ks. Marek Zajdel oraz para diecezjalna DK, Ewa i Dariusz Koperscy.

Do rekolekcji organizatorzy przygotowywali się już wcześniej przez modlitwę, post i czuwania modlitewne. To odpowiedź na wezwanie Kościoła do Nowej Ewangelizacji, która ma miejsce przez spotkanie z Jezusem Zmartwychwstałym, prowadząc do nawrócenia serca, uwielbienia Go, jako jedynego Zbawiciela, Pana i Mesjasza oraz głoszenia Dobrej Nowiny językiem zrozumiałym dla każdego słuchacza.

Rozdano ponad 2500 zaproszeń, a tym, który zapraszał był sam Jezus Chrystus. Zaproszeni byli wszyscy: małżeństwa, dzieci i młodzież oraz osoby samotne i starsze. Mottem przewodnim były słowa z Apokalipsy: *Oto stoję u drzwi i kołaczę, jeśli kto posłysz mój głos i drzwi otworzy, wejdę do niego i będę z nim wieczerzał, a on ze Mną* (Ap 3, 20). Nauki rekolekcyjne odbywały się

w Szkole Podstawowej Nr 6 w Krośnie, trwały trzy dni i miały odmienny charakter niż typowe rekolekcje parafialne. Pomogły dobrze przygotować się do powierzenia się Chrystusowi i poznać, jakie są owoce i skutki Bożej miłości i Bożego planu zbawienia. Klimat rekolekcji był bardzo przyjazny i rodzinny.

Program obejmował zarówno konferencje, jak i spotkania w małych grupach, które umożliwiały uczestnikom swobodną rozmowę na poruszane tematy. Ważnym punktem duchowych przeżyć była codzienna Eucharystia. Był to czas oddania swojego życia, trudności, problemów, chorób, uzależnień, bólek, których większość z nas doświadcza w życiu codziennym, Chrystusowi i łasce Bożej.

Uczestnikami rekolekcji byli ludzie w bardzo różnych sytuacjach życiowych. Były to osoby poszukujące, pragnące nawrócenia, odnowienia swojej więzi z Panem Bogiem, a także małżeństwa przeżywające różne kryzysy życiowe bądź chcące przejść drogę duchowej przemiany. Jak wielkim przeżyciem dla wszystkich był ten czas poświęcony Bogu przekonał się podczas świadectw dawanych w niedzielę na zakończenie naszego spotkania. Wzruszające historie zmagania z własną słabością, upewniły nas w przekonaniu, że Bóg jest miłosierny, a miłość Boża względem człowieka jest wielkim darem.

Podczas Eucharystii były już widoczne pierwsze owoce rekolekcji. W darach ofiarnych złożono 20 deklaracji Krucjaty Wyzwolenia Człowieka (dar abstynencji) oraz 36 deklaracji duchowej adopcji (modlitwa w intencji dziecka poczętego zagrożonego zagładą).

Za ten piękny czas spotkania z Chrystusem dziękujemy szczególnie Panu Bogu oraz prowadzącym rekolekcje - ks. Markowi oraz Ewie i Darkowi, dziekanowi bazyliki kolegiackiej w Krośnie, ks. Karolowi Brysiowi za dar serca i pomoc w przygotowaniach organizacyjnych, ks. Tomaszowi i ks. Markowi, którzy zawsze byli blisko, służyli fachową pomocą i razem z uczestnikami korzystali z konferencji, a także Teresie Janusz, dyrektor SP Nr 6 za gościnę, sponsorom i wszystkim pozostałym osobom za zaangażowanie i otwarte serce.

Urszula i Tadeusz

te świadectwami towarzyszącego mu małżeństwa, spotkania w grupach, nabożeństwa (codzienna Eucharystia, Jutrznia) oraz posiłki. Z szansy udziału skorzystało około 70 osób, do czego należy doliczyć tych, którzy uczestniczyli w niedzielnej Eucharystii, sprawowanej na zakończenie rekolekcji w kościele parafialnym. Ci, których serca poruszyła łaska Boża, otrzymali propozycję podjęcia dalszej pracy formacyjnej w różnych wspólnotach, stosownie do swego stanu i wieku.

Ks. Bogdan Kwiecień: spojrzenie kapłana-rekolekcjonisty

Po co prowadzimy takie rekolekcje? By wprowadzić uczestników w doświadczenie wiary, w to, że Bóg nie tylko jest, ale może stać się gospodarzem ich życia, serca, rodziny, małżeństwa. Nie wymagamy udziału w całym programie. Ktoś może przyjść na sam koniec i dostać od Boga tyle samo – jak w ewangelicznej wypowiedzi.

Te rekolekcje nie są naborem do wspólnoty, lecz okazją do ożywienia wiary, wejścia w osobistą relację z Chrystusem. Tym niemniej dajemy możliwość: skoro chcesz być z Jezusem, to możemy ci powiedzieć, jak możesz się w tym utwierdzać. A pomocą może w tym być wspólnota. Bo byłoby rzeczą nieuczciwą rozbudzić w kimś pragnienie żywej wiary – i pozostawić go samej sobie.

Czym te rekolekcje mogą być dla parafii?

Przede wszystkim szansą ożywienia wiary. Nie patrzmy na nie w kategoriach ilościowych, na zasadzie: „im więcej uczestników, tym większy sukces”. Największa grupa, dla której prowadziłem dotąd takie rekolekcje, liczyła dziewięćset osób, najmniejsza – sześćdziesiąt. W obu przypadkach po rekolekcjach w parafii powstał jeden krąg Domowego Kościoła... Bóg pokazał mi w ten sposób, że **trzeba wyzbyć się spojrzenia ilościowego**. My mamy świadczyć o Chrystusie, nie oglądając się na okoliczności. Czasem bywa tak, że wystarczy jedna nawrócona osoba. Jeśli przeżyje je głęboko, poniesie to światło dalej, dotrze do dziesiątków, setek następnych...

Podczas rekolekcji ewangelizacyjnych w krótkim czasie może dokonać się głęboka przemiana duchowa, na którą – stosując typowe środki duszpasterstwa parafialnego – trzeba byłoby czekać bardzo dużo czasu, o ile by kiedykolwiek do niej doszło. Po takich rekolekcjach w parafii nagle pojawiają się ludzie, którzy sami

zaczynają czegoś poszukiwać, pragnąć, których nie trzeba wytrącać z bierności.

Są to rekolekcje dalekie od tradycyjnego modelu, według którego proboszcz zaprasza rekolekcjonistę, a parafianie przychodzą „na gotowe”. Tu parafia – w osobach członków komitetu organizacyjnego – musi się przygotować. Świadectwa zapraszające do udziału, przygotowanie posiłków, znalezienie sponsorów, przekaz informacji, zorganizowanie diakonii rekolekcyjnych – ile tu życia, ile dynamizmu!

Na pewno nie jest to łatwe dzieło od strony organizacyjnej. Trzeba tu naszego zawierzenia, że Pan Bóg przyprowadzi tylu ludzi, ilu będziemy w stanie przyjąć: posadzić na krzesłach, zapewnić miejsce w grupach dzielenia się, wypowiadać, nakarmić, poczęstować kawą, wreszcie – zaopiekować się po rekolekcjach, przyjąć między siebie. Zapraszamy wszystkich parafian; wiemy, że przyjdą tylko niektórzy – ci, którzy odpowiedzą na Boże powołanie.

Dla mnie ważne jest to, że to Kościół nas wzywa. Biskup tarnowski wie o naszej posłudze i ją popiera. Nie idziemy we własnym imieniu, lecz odpowiadamy na zaproszenie ze strony Kościoła reprezentowanego przez proboszczą parafii.

Ks. Jan Ropel – spojrzenie proboszcza parafii

Z głęboką radością przeżywaliśmy rekolekcje ewangelizacyjne w naszej parafii. Wspólnota Domowego Kościoła istnieje tu już od dawna – praktycznie od początku istnienia parafii. Jednak nowy powiew Ducha ewangelizacji jest nieustannie potrzebny każdemu katolickiemu małżeństwu. Żyć Ewangelią i Słowem życia to zadanie wszystkich wspólnot parafialnych, które w swojej różnorodności tworzą piękną grę kolorów tak jak tęcza, która symbolizuje Przymierze z Bogiem. Im więcej grup i wspólnot w parafii, tym większy dynamizm Kościoła. Wspólnoty służą przede wszystkim scalaniu Kościoła lokalnego i pomocą w pracy duszpasterskiej księdza proboszcza.

Rodzina jest na pierwszym miejscu w Kościele. I choć dziś zмага się z gwałtownymi zawieruchami i kryzysem, który wydaje się być głęboki, to we wspólnotach należy widzieć oparcie, dynamizm i gotowość do wspierania wysiłków duszpasterzy.

Zapraszam sakramentalne małżeństwa z terenu parafii do kręgów Domowego Kościoła! Zapraszamy też inne osoby do wspólnot i grup parafialnych.

Barbara i Tadeusz – spojrzenie małżeństwa wspierającego kapłana

Dlaczego to robimy? Bo kilkanaście lat temu sami na takich rekolekcjach uświadomiliśmy sobie, co jest w życiu najważniejsze, zaprosiliśmy Boga, oddaliśmy Mu wszystko. Kiedy człowiek przyjmie Jezusa do swego serca, rodzi się w nim nieodparta potrzeba dzielenia się tym z innymi. Słyszac świadectwa uczestników, myślimy sobie: „**Jak moglibyśmy nie głosić?**”. Pan Bóg naprawdę dotyka!

Uważamy też, że nasz udział w prowadzeniu rekolekcji ewangelizacyjnych jest sposobem realizacji prawdy o powszechnym kapłaństwie świeckich w Kościele.

Mamy dorosłe dzieci, sytuacja rodzinna i zawodowa pozwala nam na to, by co jakiś czas wraz z ks. Bogdanem „ruszyć w diecezję”, czy – jak w tym przypadku – „w Polskę”. Wiemy jednak dobrze, że nawet w imię tak szczytnego celu jak ewangelizacja, nie wolno nam zaniedbać naszego życia rodzinnego. Przestalibyśmy być wiarygodni.

Maria i Wiesław – spojrzenie organizatorów

Przygotowanie takich rekolekcji było dla nas zupełnie nowym doświadczeniem. Do tej pory organizowaliśmy rekolekcje dla Domowego Kościoła, z góry znając liczbę uczestników. Tym razem musieliśmy się zmierzyć z wieloma niewiadomymi. Przede wszystkim nie wiedzieliśmy, ilu parafian odpowie na nasze wezwanie. Na ile osób przygotować posiłki? Czy w szkole wystarczy krzesła? Jak przygotować nagłośnienie? Ile osób zaangażować do służby, np. do opieki nad dziećmi? Ilu przygotować animatorów grup? Ile wydrukować śpiewników, programów, ile przygotować identyfikatorów? Ile, ile i jeszcze raz ile... Co będzie, jeśli nikt nie przyjdzie albo maleńka garstka ludzi? Po co wówczas drukować tyle programów i śpiewników? Przecież to oznacza koszty. I odwrotnie – co, jeśli szkoła nie pomieści wszystkich chętnych? Jak ich wtedy nakarmimy?

Czasami czuliśmy się osamotnieni w tym przedsięwzięciu. Na wszystkie pytania szukaliśmy jednak odpowiedzi przed Najświętszym Sakramentem i na codziennej Eucharystii, zawierając rekolekcje Panu Jezusowi.

Byliśmy przeświadczeni, że są one ogromną szansą na tworzenie i umacnianie małych wspólnot parafialnych. Czy się udało? Patrząc po ludzku, chcielibyśmy od razu widzieć tłumy nawróconych i rzesze zaangażo-

wanych do różnych wspólnot. Takich tłumów nie ma. Ale naszym zadaniem nie jest widzieć owoce, tylko siał, resztę pozostawiając Panu Bogu...

Rekolekcje pozwoliły nam wypełnić podstawowe zobowiązanie każdego chrześcijanina, jakim jest powołanie do apostołstwa, do głoszenia Ewangelii, a szczególnie do dawania świadectwa swojej wiary i życia tą wiarą. Przelamaliśmy w nas niejeden lęk, napelniliśmy ufnością, że Pan Bóg w każdych warunkach może przeprowadzić swą wolę...

Dziękujemy Księdzu Proboszczowi, który zaufał naszej wspólnotie i zaprosił do zorganizowania rekolekcji w jego parafii. Jego osobiste zaangażowanie było nieocenione. Pomógł nam w wynajęciu szkoły, poparł inicjatywę „niedzieli świadectw”, a przede wszystkim osobiście umacniał, powtarzając za Padre Pio: „Tylko módlcie się, ufajcie i nigdy nie upadajcie na duchu”.

Maria – spojrzenie uczestnika

Na nowo zobaczyłam Bożą Miłość i swoją słabość. Pan Bóg pokazał mi, jak często mówię Mu „nie”, jak „zabieram swój majątek”, czyli czas, zdolności, serce i odchodzę, próbując sama, o własnych siłach budować relacje w małżeństwie i rodzinie, rozwiązywać problemy; jak często chcę realizować mój plan na życie, a nie plan, który ma dla mnie Bóg, a nawet żądam, by On ten mój plan zaakceptował. Uświadomiłam sobie, że mając na wyciągnięcie ręki gotową drogę wyjścia – Jezusa, który chce mi pomóc, szarpię się i czuję bezradna.

Bóg nie zostawił mnie jednak z tą prawdą samej, ale pozwolił mi doświadczyć swojej miłości, oczyścić moje serce przez modlitwę i sprawił, że zapragnęłam po raz kolejny – może teraz bardziej świadomie – przyjąć Go do swojego życia jako Pana i Zbawiciela. Zobaczyłam, że sprawy, które ciągle próbuję sama rozwiązywać, a z którymi sobie nie radzę, On ma moc poukladać, bo dla Niego nie ma nic niemożliwego.

Pan Bóg przypomniał mi również o konieczności dziękczynienia bez narzekania, o różnych momentach w życiu kiedy doświadczyłam Jego miłości i pomocy. Bardzo pięknie ujął to ksiądz rekolekcjonista w jednej z nauk: „Trzeba głośno Bogu dziękować a cicho cierpieć”.

Zachęcam wszystkich do udziału w takich rekolekcjach, do przyjęcia Jezusa, bo warto, bo On jest najlepszym lekarzem. I chociaż wiem, że może jeszcze niejeden raz upadnę, to wierzę, że z Jego pomocą dojdę do najważniejszego celu – spotkania z Nim w niebie.

Tomasz Strużanowski

Stany Zjednoczone

15 lat minęło...

Nie jest łatwo powiedzieć w kilku słowach 15-letnią historię Domowego Kościoła w Chicago. Jest to historia ludzkiego życia, poszukiwania Boga, rozwoju wiary oraz wzrastania miłości. Przede wszystkim jednak jest to historia żywa, pisana każdego dnia w czasie dialogu kolejnego małżeństwa i w czasie spotkania następnego kręgu.

Wszystko zaczęło się od kilku zapaleńców Bożych, którzy na grunt chicagowski chcieli przenieść wartości DK. Z inicjatywy siostry **Ewy Bieniek MCh**, we wrześniu 1995 r. odbyły się trzydniowe rekolekcje ewangelizacyjne prowadzone przez **ks. Adama Barcza TCh**, oraz kilka małżeństw z DK z okolic Toronto w Kanadzie. W rekolekcjach uczestniczyło około 20 małżeństw z parafii Świętej Trójcy w Chicago. W iście „partyzanckich” warunkach, wokół prowizorycznego ołtarza w motelowej sali konferencyjnej, zgromadzeni młodzi ludzie usłyszeli wezwanie do życia pełnią świadomej wiary we wspólnocie Kościoła. W kontekście weekendu o posmaku nieziemskiej komunii, **Domowy Kościół widniał jako naturalne środowisko, w którym taka atmosfera może być codziennością, a nie tylko odświeżnym rarytatem.**

W wyniku tych pierwszych rekolekcji DK w Chicago, w parafii Świętej Trójcy powstały dwa pierwsze kręgi, prowadzone przez **Beatkę i Jacka Migusa** oraz **Halinę i Piotra Tyrka**. Dzięki opiece DK z Kanady nowe kręgi wystartowały od razu opierając się o oryginalne materiały z Polski.

Przedziwnym zbiegiem okoliczności, jesienią 1995 r. w parafii św. Jacka w Chicago zaczęły spotykać się inne małżeństwa, wywodzące się z grupy młodzieżowej działającej w tamtej parafii. Początkowo spotkania te miały na celu ogólny rozwój duchowy, ale bardzo szybko ich tematyka zaczęła kierować się w stronę duchowości małżeńskiej. We współpracy z **ks. Jackiem Praskim CR**, w szybkim czasie powstały trzy „kręgi” młodych małżeństw.

Kościół Świętej Trójcy i św. Jacka są położone stosunkowo blisko siebie. Fizyczne sąsiedztwo niewątpliwie pomogło w tym, że wiosną 1996 r. kręgi z obu parafii zgromadziły się pod wspólną egidą DK.

Istnienie naszej wspólnoty byłoby z pewnością nie możliwe bez wsparcia i zaangażowania wielu kapłanów.

Początkowo byli to Chrystusowcy i Zmartwychwstańcy, wielokrotnie opiekujący się kilkoma kręgami naraz. **Ks. Praski** w grudniu 1997 r. objął funkcję moderatora wspólnoty, ale w dalszym ciągu pełnił też posługę opiekuna kręgów. Czasami w miesiącu brakowało sobót, by kręgi „podzieliły” się **ks. Jackiem**. Obecnie coraz więcej księży z innych polonijnych zgromadzeń oraz z archidiecezji Chicago angażuje się w pracę kręgów. Prawie wszystkie kręgi mają swojego opiekuna!

Koniec lat dziewięćdziesiątych to czas rozwoju DK w Chicago w oparciu o wiele weekendowych rekolekcji o tematyce poświęconej pracy i organizacji Ruchu. Można tu wspomnieć pierwsze Oazy Rekolekcje Animatorów Rodzin prowadzone w marcu 1996 r. przez **ks. Andrzeja Galanta TCh** oraz **Basię i Grzegorza Nega** z DK w Kanadzie. W 1997 r. swoistymi rekolekcjami była pieszka pielgrzymka z Chicago do sanktuarium Maryjnego w Merrillville w stanie Indiana. To tam cała wspólnota zaistniała na szerszym forum jako zorganizowana grupa. Wkrótce potem odbyły się kolejne rekolekcje ewangelizacyjne w Munster, Indiana, które prowadził **ks. Adam Barcz TCh**. Owocem tych rekolekcji były dwa kolejne kręgi.

W styczniu 1999 r. gościliśmy ówczesnego moderatora krajowego DK, **ks. Franciszka Kołacza**, zaś w maju tamtego roku odwiedziła nas nieżyjąca już **siostra Jadwiga Skudro**. Mam ciągle w pamięci jej komentarz na temat specyfiki DK w Chicago. Siostra Jadwiga była wyraźnie zaskoczona ilością młodych małżeństw, otoczonych gromadką malutkich dzieci. Dostrzegała plusy takiej sytuacji, jak choćby szansę wzrastania małżonków i wychowywania dzieci w wartościach Ruchu od samego początku. Siostra doceniała dodatkowy wysiłek, który należy włożyć w przebieg spotkania tak, aby małe „szkraby” nie zaprzepaszczają tego czasu. Od nas Siostra Jadwiga dowiedziała się, że **głód Boga jest na emigracji tak wielki, że wiele małżeństw decyduje się na ponad godzinną jazdę samochodem, aby dojechać na comiesięczne spotkanie grupy.**

Rok 2000 przyniósł nowe milenium i nowy impet w pracy DK w Chicago. Rozrastająca się wspólnota potrzebowała nowych, dynamicznych form pracy. Weekendowe rekolekcje były zbyt skąpe, aby zaspokoić pragnienie bycia razem, ze wspólnotą. Odkryciem tego czasu było pobliskie centrum rekolekcyjne Camp Vista, założone w latach sześćdziesiątych przez **ks. Josepha Fischera**. Gościnność tego miejsca, położonego nad uroczym

jeziorem, wśród okolicznych malowniczych lasów była manną dla spragnionych dusz. W tym otoczeniu Bóg przemawia prosto do serca małżonków i pozwala łatwiej dostrzec swoją nieskończoną dobroć oraz piękno otaczającego świata. W tych warunkach, rekolekcje stają się w myśl **Ks. Błachnickiego** przedśmionkiem nieba. Bliskość męża czy żony, brata lub siostry stają się namacalną rzeczywistością.

Jednak Domowy Kościół w Chicago to nie tylko zaduma rekolekcyjna. DK działa też prężnie w parafiach, z których wywodzą się poszczególne kręgi. Jest obecny w ponad milionowym morzu Polonii Chicagowskiej i uczestniczy w wielu różnych wydarzeniach, spotkaniach i akcjach. Od kilku lat tradycyjnie już organizowany jest bal karnawałowy DK. Oprócz okazji do świetnej zabawy w gronie przyjaciół i sympatyków Ruchu, jest on także narzędziem zbierania funduszy na dofinansowanie całorocznej pracy grupy oraz opłatę kosztów rekolekcji dla małżeństw potrzebujących wsparcia pieniężnego.

Próbując skupić się na kronikarskich detalach, łatwo zatracić szerszą perspektywę wartości DK w Chicago. Stosunkowo krótkie 15 lat rozwoju wspólnoty dało wielu małżeństwom szansę dostrzeżenia cudu związku małżeńskiego oraz radości dzielenia się jego przeżyciem we wspólnocie. Nasz Ruch to prężna, żyjąca wspólnota i wciąż pisząca się historia. DK liczy obecnie 102 małżeństwa, które są skupione w 20 kręgach. Każde z nich to integralna część, która stanowi o niepowtarzalnym charakterze całej grupy. Chrystus zaczynał od dwunastu uczniów. Kto wie, do czego po latach dojdzie DK w Chicago?

Małgosia i Piotr Jankowsky

Niemcy

Rekolekcje kręgów rodzin w Hanowerze

Na zaproszenie wspólnoty Domowego Kościoła z Hanoweru w dniach 13-15 listopada br. odbyły się rekolekcje tematyczne „Dojrzewanie do służby Bogu i bliźnim”, które poprowadził **ks. Jan Mikulski** oraz **Danuta i Dariusz Stępniewie**. Polska Misja Katolicka w Hanowerze to ośrodek, wokół którego skupia się wielu Polaków mieszkających na tym terenie. Misja – oprócz prowadzenia normalnej działalności duszpasterskiej, zajmuje się pracą kulturalną oraz oświatową. Jest to ośrodek polskości, kultywowania polskich tradycji i ob-

rzędów. Uczestniczyliśmy np. w akademii z okazji Dnia Niepodległości. Śpiewy polskich pieśni patriotycznych były bardzo wzruszające – myślę, że nie tylko dla nas.

Wychodząc od natury człowieka – jestem powołany do służby na rzecz innych już dlatego, że jestem człowiekiem – poprzez rodzinę i parafię aż do Kościoła powszechnego, **ks. Jan** wskazywał na potrzebę służby wobec Boga i bliźnich. Jego katechezy, homilie uzupełniane były naszymi świadectwami. Ogrom poruszanych kwestii nie pozwala na pełne ich opisanie. Kilkoma myślami chcemy się jednak podzielić. Pierwsza z nich to zachęta, by zająć się sprawami Bożymi, a jednocześnie by Bogu oddać własne. Już w czasie rekolekcji doświadczyliśmy błogosławieństwa związanego z takim właśnie podejściem. Zarówno my, jak i pozostawione w domu nasze dzieci otrzymaliśmy w tym czasie bardzo wiele dobra.

Druga myśl dotyczy potrzeby dostrzegania czegoś więcej niż własna rodzina. Można bowiem zająć się wyłącznie sprawami rodzinnymi i zawodowymi i mieć poczucie bycia dobrym, ba - wzorowym chrześcijaninem. Chrystus tymczasem wzywa nas do czegoś więcej.

Po trzecie wreszcie – **służba może być podejmowana przez małżonków również wtedy, gdy mają wiele obowiązków rodzinnych.** Jest to oczywiście zawsze kwestia rozeznania woli Bożej. Dysponujemy jednak czasem wolnym – od nas zależy, jak go wykorzystamy. Ponadto możemy niekiedy rozdzielić się – jedno z nas służy w domu, drugie posługuje w tym czasie np. w parafii.

Spotkanie z kręgami rodzin z Hanoweru, ich świadectwa na temat życia prowadzonego na obczyźnie głęboko uświadomiły nam, **jak wielkim darem dla nas są nasze parafie, duża jeszcze liczba kapłanów, możliwość systematycznego korzystania z sakramentów.** Z perspektywy Niemiec – kraju, w którym zamyka się kościoły, łączy parafie, by zmniejszyć koszty ich utrzymania, itd. - dostrzegliśmy szczególnie wyraźnie **dar Kościoła w Polsce.**

W Hanowerze istnieją 4 kręgi, łącznie formuje się w nich 17 małżeństw. Niejedną z naszych wspólnot mogłaby się zawstydzić słuchając, jak wielu spośród nich było już na oazie rekolekcyjnej III stopnia. Na rekolekcje przyjeżdżają do Polski. W czasie naszych krótkich rekolekcji jedno z małżeństw zadeklarowało chęć udziału w pracy formacyjnej kręgów.

Danuta i Dariusz Stępniewie

Ukraina

**VIII pielgrzymka
Krucjaty Wyzwolenia Człowieka
do Żytomierza 24-25.10.2009**

Wyjazd na Ukrainę zorganizowali Małgosia i Staś Matrasowie (poprzednia para łącznikowa z Ukrainą) zabierając ze sobą proboszcza - ks. Andrzeja i przyjaciół z DK, łącznie 14 osób. Bardzo im za to dziękujemy! Hasłem tegorocznej pielgrzymki były słowa Ojca św. Jana Pawła II: „*Niech zstąpi Duch Twój i odnowi oblicze ziemi. Tej ziemi!*”

Ze wszystkich przeżyć pielgrzymki warto wspomnieć te, które głęboko zapadły w nasze serca. Jednym z nich była szczególnie **Droga Krzyżowa**, którą prowadził bp Leon Dubrawski. Przy każdej stacji słuchaliśmy świadectw członków KWC i AA. Wypowiadane z ogromnym wzruszeniem słowa dziękczynienia Bogu za otrzymaną wolność, za wywyżczenie z „dolu zagłady” poruszały do głębi serca wszystkich uczestników, wyciskaly łzy.

Kolejne szczególne przeżycie to wieczorna **Eucharystia**, a podczas niej wspaniały widok 64 osób (od dzieci i młodzieży po dorosłych) idących w procesji do ołtarza z deklaracjami KWC oraz niezliczona liczba rąk - członków KWC uniesionych w geście błogosławieństwa.

Poruszyła nas również wielka troska Księdza Biskupa wyrażona podczas homilii oraz na spotkaniu diakonii, by dzieło KWC i wspólnoty Ruchu Światło-Życie mogły zaistnieć w każdej parafii na Ukrainie.

Program pielgrzymki zakończony został całonocnym czuwaniem przed Najświętszym Sakramentem. Było to wielkie dziękczynienie Bogu za dzieło KWC, które nie ma granic państwowych czy narodowościowych, ani żadnych innych, bo jest dziełem Ducha Świętego odkryty i zapoczątkowany przez ks. Franciszka Blachnickiego.

Uczestnicząc w tej pielgrzymce mogliśmy z radością doświadczyć żywotności dzieł, której przez Sługę Bożego Ks. Franciszka Blachnickiego Pan Bóg udziela każdemu, kto otworzy swoje serce i przyjmie Chrystusa jako swojego Pana i Zbawiciela.

Do Polski po raz kolejny przywieźliśmy pamięć o jesiennych krajobrazach Ukrainy i ogromną wdzięczność dla bp. Leona Dubrawskiego i kapłanów na czele z ks. Jarosławem Gasiorkiem, moderatorem Ruchu Światło-Ży-

cie i ks. Józefem Lipeckim - moderatorem DK w diecezji żytomiersko-kijowskiej. Dziękujemy również parze diecezjalnej, rodzinom DK, młodzieży i innym wspólnotom Ruchu Światło-Życie za przygotowanie i wspólne przeżycie tej pielgrzymki. Dziękujemy za ogromne poświęcenie rodzin DK goszczących nas w swoich domach, które czekały na nasz przyjazd do godziny drugiej w nocy. W takich sytuacjach realizuje się nasze powołanie w ruchu: „być darem dla innych”.

Aby między naszymi wspólnotami pozostała duchowa łączność, zobowiązaliśmy się do wspólnej modlitwy za siebie, by każdy z nas mógł gorliwie przyczynić się do umocnienia Kościoła Chrystusowego poprzez budowanie żywych wspólnot Kościoła Domowego w naszych rodzinach.

Halina i Czesław Zaforemscy
para łącznikowa z Ukrainą

Wdzieczni siostrze Jadwidze

Domowy Kościół, gałąź rodzinna Ruchu Światło-Życie, w diecezji kamieniecko-podolskiej, modlił się 1 października 2009 r. w intencji zbawienia śp. siostry Jadwigi Skudro na Mszy św., ofiarowanej w jej intencji w Centrum Ewangelizacji w kościele parafialnym św. Wojciecha w Gwardyjskim.

Rodziny z „Domasznoji Cerkwy” są bardzo wdzięczne siostrze Jadwidze za to, że na początku lat dziewięćdziesiątych przyjeżdżała na Ukrainę i pomagała tamtejszym rodzinom i księżom zakładać pierwsze kręgi. Sama związana z Ukrainą przez swoje narodziny w Kijowie, w późniejszych czasach z wielkim sercem otoczyła troską powstające w Kościele ukraińskim wspólnoty rodzin.

Dziś Domowy Kościół jest jedną z najaktywniejszych grup katolickich na Podolu. W diecezji kamieniecko-podolskiej istnieje ponad 100 kregów, które ciągle ewangelizują, mając wsparcie w niedawno erygowanym przez bp. Leona Dubrawskiego Centrum Ewangelizacji. Zakładają nowe kręgi Domowego Kościoła, świadczą o Bożym działaniu w ich małżeństwach na różnych rekolekcjach i akcjach ewangelizacyjnych, rozwijają na Ukrainie ideę Krucjaty Wyzwolenia Człowieka, często dając o niej świadectwo.

ks. Piotr Główka

www.dk.oaza.pl

Strona internetowa Domowego Kościoła - cz. 1

NAGŁÓWEK

MENU GŁÓWNE

BLOK CENTRALNY

MODUŁ BOCZNY

Od 2001 r. strona internetowa DK (www.dk.oaza.pl) jest administrowana przez Jacka Nowaka. Początkowo zaprojektowana w HTML z czasem i rozwojem nowych technologii strona ulegała kolejnym przekształceniom na co wpływ miało zaangażowanie Ani i Jacka Nowak (oboje informatycy), którzy w latach 2001-2006 pełnili posługę Pary Krajowej DK. Obecny, dobrze nam znany projekt graficzny strony Domowego Kościoła przyjął we



Chcąc skorzystać z internetowego serwisu Domowego Kościoła trzeba wpisać w przeglądarkę internetową adres: **www.dk.oaza.pl** Na ekranie komputera pojawi obraz **Strony głównej**, z której możemy docierać do wszystkich artykułów zamieszczonych w serwisie.

Obraz strony głównej możemy podzielić na następujące obszary:

NAGŁÓWEK – górny pasek z tytułem „Domowy Kościół gałąź rodzinna Ruchu Światło-Życie” oraz znakami graficznymi: domkiem - DK i foską - Ruchu Światło-Życie; nad tytułem strony jest pasek z datą oraz bieżącym okresem formacyjnym z kalendarza roku pracy; pod tytułem strony znajduje się pasek zawierający tzw. górne menu czyli hasła, które prowadzą nas do poszczególnych artykułów pogrupowanych tematycznie;

BLOK CENTRALNY – środkowa część strony zawierająca fragmenty artykułów;

MODUŁ BOCZNY – pasek po lewej i po prawej stronie bloku centralnego zawierający moduły tematyczne w kształcie kwadratów lub prostokątów z elementami graficznymi, które ubogacają graficznie stronę DK.

Artykuły zamieszczane na stronie DK są pogrupowane tematycznie, aby łatwiej można było do nich trafić za pomocą menu górnego lub modułów tematycznych.

Na **Menu** składa się kilkanaście haseł do wyboru. W zależności czego szukamy w serwisie DK wybieramy hasło i klikamy → hasło po rozwinięciu prezentuje swoją zawartość w taki sposób, że po lewej stronie rozwija się **menu boczne** z listą artykułów, dzięki której możemy dalej uszczegółowić wybór, a w części centralnej wyświetla się wybrany artykuł.

1. Zawartość menu górnego (topmenu) strony Domowego Kościoła:

Strona główna

Prezentuje najnowsze wydarzenia z życia Domowego Kościoła oraz ogłoszenia i zaproszenia do wydarzeń, które są przed nami. Artykuły są ustawiane jedno pod drugim według dat zamieszczenia na stronie DK. Po bokach artykułów są rozmieszczone moduły tematyczne prowadzące użytkownika do wybranych zagadnień. Artykuły na stronie głównej są prezentowane w liczbie mieszczącej się w obrazie strony, równocześnie są one dostępne w menu Aktualności i tam są przechowywane na stałe. Moduły tematyczne uwzględniają aktualne wydarzenia i tak np. przez dłuższy czas po śmierci siostry Jadwigi Moduł Słowo Życia był zastąpiony Modułem ze zdjęciem Siostry Jadwigi Skudro prowadzącym do jej życiorysu. Moduły tematyczne ubogacają graficznie stronę główną sprawiając, że wygląda ciekawie i kolorowo. Treści, które zawierają moduły tematyczne są bardziej widoczne w stosunku do niewidocznych treści przyporządkowanych do haseł z górnego menu.

Aktualność

Gromadzą wszystkie artykuły prezentowane na stronie głównej. Są to relacje ze spotkań Domowego Kościoła, ogłoszenia zamieszczane przez parę krajową i księdza moderatora krajowego DK lub Sekretariat DK, ogłoszenia o wartościowych wydarzeniach orga-

nizowanych przez Ruch Światło-Życie lub inne organizacje współpracujące. Czytając te artykuły dowiadujemy się, czym żyje Domowy Kościół i jakie podejmuje inicjatywy.

Rekolekcje

To bardzo często odwiedzana zakładka. Szukamy w niej informacji o rekolekcjach formacyjnych i sesjach tematycznych organizowanych w danym roku formacyjnym.

Zasadnicza część tej strony zawiera listę rekolekcji organizowanych przez poszczególne diecezje. Na tej liście znajdują się informacje o rekolekcjach organizowanych przez różne diecezje. Rekolekcje są uporządkowane według dat odbywania się: najwyżej znajdują się rekolekcje najbliższe w czasie, im niżej tym daty rekolekcji są późniejsze.

W grudniu 2009 r. zmieniała się szata graficzna i sposób organizacji bazy rekolekcji. Baza została poszerzona o rekolekcje diakonijne organizowane przez diakonie centralne Ruchu Światło-Życie. Rekolekcje zamieszczone w tabelce zostały rozróżnione czterema kolorami w zależności od typu: rekolekcje formacyjne DK – kolor bordowy, sesje formacyjne DK – kolor beżowy, rekolekcje diakonijne – kolor żółty, rekolekcje tematyczne – kolor jasno brązowy oraz oazy modlitwy; Triduum Paschalne – kolor pomarańczowy.

Po lewej stronie znajduje się wyszukiwarka **Wybierz rekolekcje**, która pomaga nam szybko dotrzeć do wybranych rekolekcji poprzez podanie kryteriów wyszukiwania np. rekolekcje formacyjne DK, lipiec, Oaza Rodzin I stopnia i jako wynik otrzymujemy listę tylko takich rekolekcji, jakich szukamy.

Założyciel

Strona zawiera informacje o księdzu Franciszku Blachnickim. Znajdziemy tu: modlitwy za wstawieniem Sługi Bożego, życiorys ks. F. Blachnickiego, przekierowania do osobnego serwisu poświęconego ks. F. Blachnickiemu oraz inne informacje o Założycielu Ruchu, które możemy wyszukać w Aktualnościach lub/i Listach DK. Ostatnio do tej zakładki została dodana informacja o siostrze Jadwidze Skudro RSCJ.

Formacja

To dział, w którym znajdujemy artykuły do wykorzystania w naszej formacji. Jest krótka informacja o Domowym Kościele, napisana przez Anię i Jacka

Nowaków, tekst „Zasad Domowego Kościoła” wraz z komentarzami publikowanymi w latach 2004-2006 w Listach DK, tekst Listów kręgu centralnego DK do małżeństw i kapłanów odpowiedzialnych za Domowy Kościół publikowanych od 2007 roku, tekst nt. charyzmatu i duchowości Ruchu Światło-Życie, historia DK (w przygotowaniu), konspekty spotkań miesięcznych z lat 2002-2006, konferencje, relacje z życia DK, świadectwa i prezentacje (na temat Domowego Kościoła, zobowiązań) do pobrania ze strony.

List DK

Strona zawiera elektroniczne wersje kolejnych numerów „Listu DK”. Starsze numery są prezentowane w pełnej wersji elektronicznej, tzn. wszystkie artykuły są dostępne na stronie DK. Nowsze numery dają dostęp do spisu treści. Pozostałe numery są jeszcze niedostępne w wersji elektronicznej. Najstarszy opublikowany w Internecie List DK to numer 85 z 2001 roku.

Galeria

Prezentuje zdjęcia z wydarzeń DK opisanych w aktualnościach.

Dom na Jagiellońskiej

Strona zawiera informacje na temat Centralnego Domu Rekolekcyjnego Domowego Kościoła. Jest to dom położony w Krośniku n/Dunajcem przy ul. Jagiellońskiej 100. Na stronie można przeczytać o historii Domu, o tym jak wygląda obecnie, o rekolekcjach które odbyły się w nim ostatnio i w poprzednich latach 2007 i 2008.

Diakonia

Dzięki tej stronie poznamy z imienia i nazwiska centralną diakonię Domowego Kościoła. Zdarza się, że zapominamy o fakcie, iż jesteśmy Ruchem zorganizowanym, który w ciągu 36 lat wypracował strukturę ułatwiającą zachowanie jedności oraz dbałość o wierność charyzmatowi.

Na stronie Diakonii poznamy parę krajową i księdza moderatora krajowego DK oraz zdobędziemy do nich kontakt. Zobaczymy, że obszar Polski podzielony jest na tzw. filie, które obejmują kilka diecezji. Poznamy pary filialne, które „koordynują pracę par i moderatorów diecezjalnych DK sąsiednich diecezji, które tworzą filie Ruchu Światło-Życie.” (Zasady DK pkt. 27), skarbnika DK, Sekretariat DK, redakcję Listu

DK oraz pary diecezjalne. Na tym kończy się na stronie DK opis struktury DK. Jeśli interesuje nas struktura DK na poziomie diecezji to trzeba szukać informacji na stronach diecezjalnych DK.

Linki

Strona z linkami jest podzielona na trzy części. W części środkowej jest prezentowana mapa Polski z podziałem na diecezje. Klikając na wybraną diecezję wchodzimy na jej stronę internetową chyba, że dana diecezja jeszcze jej nie posiada.

Po lewej stronie znajdują się **linki do wybranych stron Ruchu Światło-Życie**, a poniżej do **wybranych stron Kościoła**.

Słowo życia

Strona prezentuje Ewangelię z liturgii ostatniej niedzieli. Po prawej stronie znajduje się lista niedziel w kolejności zgodnej z okresem liturgicznym. Po lewej stronie jest formularz umożliwiający wpisanie swojej refleksji na temat Słowa Bożego, które Kościół rozważał w ostatnią niedzielę. Jeśli ją wpisujemy, to po zweryfikowaniu zostanie zamieszczona pod treścią Ewangelii.

Wzajemna pomoc

W tym miejscu przedstawiamy prośby o różnego rodzaju pomoc lub oferty pomocy. Po prawej stronie znajduje się formularz, dzięki któremu możemy wpisać ogłoszenie; po zatwierdzeniu przez moderatora serwisu DK pojawi się ono na liście. Należy pamiętać, że na stronie nie zamieszczamy reklam o charakterze komercyjnym i ogłoszeń dotyczących pomocy finansowej, natomiast może być dopuszczalne ogłoszenie przedstawiające ofertę osobiście świadczonych usług na niewielką skalę (np. sprzątanie, korepetycje itp.). Moderator serwisu nie sprawdza wiarygodności i rzetelności ogłoszeniodawców.

Z życia Ruchu

W tym miejscu przedstawiamy ogłoszenia z życia Domowego Kościoła jak i całego Ruchu Światło-Życie. Ogłoszenia mogą dotyczyć życia wspólnot lokalnych: zaproszenia na warsztaty, koncerty, rekolekcje itp. Moderator strony zastrzega sobie prawo decyzji o publikacji zgłoszonych ogłoszeń.

c.d.n.

Ela i Mirek Wrotek

ŚWIADECTWA

Bóg, który działa

Karolina i Rafał Kowalewscy, DK Warszawa

Manna z nieba, przepiórki i woda ze skały w centrum Warszawy!

Jesteśmy małżeństwem od ośmiu lat. Bóg obdarzył nas czworgiem dzieci. Od siedmiu lat jesteśmy w kręgu DK w parafii pod wezwaniem Zesłania Ducha Świętego na Piskach w Warszawie.

W minione wakacje uczestniczyliśmy w oazie rodzin II stopnia w Krościenku. Był to bardzo owocny czas. Bóg dokonał w nas duchowej przemiany. Na nowo oddaliśmy nasze życie, małżeństwo i rodzinę Jezusowi. Powiedzieliśmy Mu, że chcemy, aby to On nas prowadził. Zaufaliśmy, wierząc, że Bóg wie, czego nam potrzeba i co dla nas najlepsze. **Napełnieni Bożą miłością wyjechaliśmy z oazy. Wtedy Bóg wprowadził nas na pustynię.** Dosłownie. Trzy dni po powrocie z rekolekcji Rafał złamał obojczyk. Złamanie było skomplikowane, przeszedł operację. Wiedzieliśmy, że przynajmniej przez dwa miesiące nie będzie mógł pracować. Czworo dzieci, rachunki do opłacenia, niedługo zaczyna się rok szkolny, a my jesteśmy pozbawieni dochodów. Modliliśmy się: „Jezu, to Ty nas prowadzisz, widzisz co się dzieje, zrób coś!”.

Pan Bóg przemienia nasze małżeństwo

Ania i Olek Bystrek

Boża rewolucja

Od lipcowych rekolekcji ONŻ I^o w Koszalinie w naszym małżeństwie, w domu i w otoczeniu – całkowita rewolucja. Zaczęliśmy od remontu sypialni, zrobiliśmy ołtarzyk z obrazem „JEZU UFAM TOBIE”, bo od tego się wszystko zaczęło. Wymieniliśmy okna i jeszcze przeprowadziliśmy remont w pokoju naszych córek; nie wiedzieliśmy, skąd brały się na to pieniądze.

Nie zdążyliśmy nikogo poprosić o pomoc. Rodzina, przyjaciele, nieznajomi przychodzili do nas sami. Niektórzy przynosili kilkaset złotych, inni kilkanaście. Ktoś opłacił rachunki, ktoś zrobił zakupy, inny dał pieniądze na wyprawkę do szkoły i przedszkola, albo po prostu zaprosił na obiad. Przez cały ten czas niczego nam nie zabrakło! Bóg nas karmił! **To była trudna próba pokory i zaufania**, ale Duch Święty nas umacniał.

Szczególnie pamiętam jedną sytuację. Mijał termin płatności rachunków, prawie 300 zł, ale po opłaceniu ich zostałoby nam tylko 20 zł. Zastanawialiśmy się, czy nie lepiej zostawić te pieniądze na jedzenie, może nie wyłączą nam tak od razu prądu? Ale skoro Bóg obiecał, że o nas zadba, to dlaczego mamy w to wątpić? Zapłaciliśmy. Następnego dnia okazało się, że do opiekuna naszego kręgu przyszli jacyś ludzie, którzy chcieli złożyć ofiarę, ale nie wiedzieli, komu mogliby pomóc. On te pieniądze przekazał nam. To było dokładnie 350 zł!

Obecnie Rafał wrócił już do pracy, nasze życie toczy się normalnym rytmem, ale mamy wciąż w pamięci te niesamowite rzeczy, które Bóg dla nas uczynił! **Nie martwimy się na zapas, co będzie jutro czy za miesiąc.** Wiemy, że Jezus nas prowadzi! W tej trudnej, po ludzku beznadziejnej sytuacji doświadczyliśmy Jego bliskości i ogromnej Miłości.

JEZUS JEST BOGIEM WSZECHMOCNYM! CHWAŁMY GO NA WIEKI!

Od lipca jesteśmy innymi ludźmi. Olek mówi, że ma „poprzedstawiane klepki”, myśli inaczej, postępuje inaczej, dba o mnie i dzieci. Teraz mogę na niego liczyć. Powtarza ciągle: „Aniu, ja myślę inaczej, jestem innym człowiekiem”. Każdego dnia oddaje życie w ręce naszego Pana, a kiedy ja upadam, podaje mi rękę i podnosimy się z „dołka”. Cały czas praktykujemy modlitwę rodzinną, małżeńską, osobistą i dialog małżeński. Od razu wyczuwam, kiedy z Olkiem źle się dzieje.

Mamy wspianą krąg i opiekuna, ks. Marcina. Wszyscy zauważyli naszą zmianę. Nawet naszemu proboszczowi powiedziałam, że gdyby nie te rekolekcje i działanie Pana Boga w naszym małżeństwie, nie byłibyśmy już razem. Mam wrażenie, jakbym żyła z innym człowiekiem, jakbym wyszła za mąż po raz drugi i w końcu jestem szczęśliwa. Głosimy codziennie Dobrą Nowinę wśród znajomych i w zakładach pracy. Wiem, że Pan od nas tego wymaga. On dał nam to za darmo, jesteśmy Mu to winni i głosimy, że teraz też, mimo iż nie chodzi po ziemi, dalej czyni cuda.

Zawdzięczamy to wszystkim ludziom, którzy tam byli. Iwonce, która miała rozpoznanie odnośnie do kruczaty Olka, tak że podpisał ją już w Koszalinie. Teraz by tego nie zrobił. Było mu ciężko z tą Kruczatą, bo na początku wielu ludzi twierdziło, że wstąpiliśmy do sekty, były docinki pod adresem naszego małżeństwa

A. Olszewska, diecezja łowicka

Pan Bóg otworzył mnie na dar życia

Wakacje 2009. Zauroczeni klimatem miejsca, a także tym, jak wiele dobra daje nam posługa rekolekcyjna, już rok temu podjęliśmy decyzję, że jedziemy do Tenczyzna. Nie czekając na innych, aby coś tam zorganizowali, podjęliśmy inicjatywę. Pomysły były różne, a Pan Bóg mocno je korygował. 19 lipca rano wyruszyliśmy i gdyby wtedy ktoś powiedział, że czeka nas wielka przygoda – przemiana, zareagowałabym śmiechem. Jedyna myśl, która wtedy mi towarzyszyła, to „oby do piątku”, oby nas oazowicze nie „spalili na stosie”. Organizacyjnie bowiem było okrutnie ciężko.

Zawiązanie wspólnoty – zrobiło się fajnie. Słowa o. Krzysztofa, miejscowego kapucyna: „Wszyscy jesteście dla siebie darem, to nie przypadek, że tu jesteście”.

Czas płynął, a nami, naszym małżeństwem zaczęło „rzuć”. Kłótnia, a raczej moje żale. Problem dzielił nas „od zawsze” – już w czasie pierwszego dialogu, na pierwszych rekolekcjach próbowaliśmy go rozwikłać; ciągle powracał i ranił, i dzielił coraz bardziej... **Stosunek do życia.** Adam mówił: „Przecież my jesteśmy zamknięci na życie”, ja w głębi serca przyznawałam mu rację, ale zaraz pojawiały się racjonalne argumenty – racjonalne dla mnie. Żyjemy zbyt wygodnie

i rekolekcji. Naprawdę nie jest łatwo, ale to nie ma znaczenia.

Byliśmy na dwóch weselach, mąż nie pił alkoholu. To były najpiękniejsze imprezy w naszym życiu! Olek zrezygnował z pracy jako kelner (z zawodu jest kelnerem i budowlanicem) i założył własną firmę budowlaną. Tak bardzo chciałabym, żeby mu się udało, bo początki nigdy nie są łatwe.

Dziękujemy też ks. Tomaszowi Kędzierskiemu – zawsze i wszędzie o nim mówimy, że nie spotkał się jeszcze kaptana z tak wielkim darem od Pana Boga. Swoją postawą i kazaniami przyczynił się do przemiany naszego małżeństwa. Bóg mu to wynagrodzi, jeśli nie tu na ziemi, to na pewno w niebie. My dajemy świadectwo, że łaska naszego Pana jest wielka i ciągle trwa!

– fakt, ale dlaczego to JA mam mieć ciężę? Byłam gotowa zażądać od mojego męża deklaracji na piśmie, z jakich przyjemności zrezygnuje, kiedy w naszej rodzinie pojawi się nowy człowiek. Okropnie się z tym wszystkim czułam.

Środa – wieczorem modlitwa wstawienicza. ORAR – Oaza Rekolekcyjna Animatorów Rodzin. We wprowadzeniu do modlitwy padły słowa, aby wzbudzić w sobie intencję związaną z posługą w DK, **z byciem animatorem we własnej rodzinie.** Wiele drobnych faktów potwierdzało to, ale **tak ciężko było zrezygnować z tego aktywizmu społecznego**, który daje mi tyle radości. Wtedy wydawało mi się to jednoznaczne: albo dzieci, dom, albo inni. Oczekiwałam konkretnej odpowiedzi, a raczej utwierdzenia siebie we własnych przekonaniach.

Dostaliśmy takie słowo poznania: „wizja prostej drogi”. Rozbawiło mnie ono, bo było z gatunku: „ni przypiął, ni przylątał”. Następnego ranka, w środę 22 lipca, czyli we wspomnienie Marii Magdaleny przyszło olśnienie – „wizja prostej drogi”: **dlaczego ja tak wszystko komplikuję, dlaczego jestem przekonana, że będzie ciężko, że trzeba będzie z czegoś zrezygnować?** Sakrament pokuty i proste słowo, które ciągle słyszę: „Żona Litzy urodziła mu ósemkę”; „czemu nie przyjmujesz tego jako daru, błogosławieństwa?” – te ostatnie słowa już z lekkim wyrzutem. Całkowi-

te olśnienie, całkowita przemiana. Robert Friedrich – Litza – lider, założyciel zespołu „Arka Noego” i jego cudowna żona Dobrochna. Im dzieci w niczym nie przeszkadzają, a wprost przeciwnie...

Na koniec rekolekcji, już tak „na dokrętkę”, jedna z uczestniczek – Magdalena – wyznała, że przed rekolekcjami, w czerwcu, straciła dziecko. Podziękowała jej za to świadectwo. Rozbeczałyśmy się, a ona wyznała, że miała wątpliwości, czy przyjechać na rekolekcje, że bardzo cierpiała; pewien kapłan poradził jej: „Jedź, a cierpienie ofiaruj w intencji osoby, która nie chce tego daru przyjąć”. Słowa z zawiązania wspólnoty

Tomasz Hałuszka

Nasze życie wygląda teraz zupełnie inaczej

„Niespokojne jest serce człowieka, zanim nie spocznie w Panu”... Czemu nie znałem Pana, kiedy był przy mnie, kiedy mówił: „Kto ma uszy, niechaj słucha”? Stał u drzwi mego serca tak wiele razy, a ja nie słyszałem. Długo szukałem Pana i On długo mnie szukał. Może po prostu tylko otworzył mi oczy, abym zobaczył, że jest tak blisko. Moje małżeństwo, moja rodzina wygląda dziś inaczej. Wiele się zmieniło, odkąd spotkaliśmy na swojej drodze Anię i Tomka – małżeństwo, które w marcu przyprowadziło nas na spotkanie do kręgu DK.

W pierwszy majowy weekend pojechaliśmy, za namową ks. Arka, na trzydniowe rekolekcje ewangelizacyjne do Mikoszewa. Jechaliśmy pełni obaw i nie do końca przekonani, że to czas dla nas: byliśmy w Ruchu niespełna 3 miesiące! Sam przyjazd, pierwszy wieczór, Msza święta i spotkanie w grupach z Pismem świętym zrodziło w nas kolejne wątpliwości. Tak naprawdę do ostatniego dnia nie wiedzieliśmy, ile będą dla nas znaczyć te trzy dni spotkania ze słowem Bożym, ze wspólnymi ludźmi i z Duchem Świętym, który odnowił w nas dar wiary.

Wróciliśmy do domu trochę zmęczeni, mimo pięknej pogody i uroku Mikoszewa z jego bursztynowymi plażami i zielenią. Zaczęliśmy jednak rozmawiać o tych spotkaniach na modlitwie, rozważaniach, o problemach ludzi, których tam spotkaliśmy. W wyjątkowy sposób przemówiły do nas świadectwa wiary,

– „jesteście dla siebie darem”, stały się teraz dla mnie bardzo wymowne.

Dziś mogę powiedzieć, że moja postawa niszczyła nas, nasze małżeństwo. 12 lat po ślubie przeżywamy nasz drugi miodowy miesiąc. Magdalena mnie odmieniła. Która? – trudno powiedzieć. Marzę o małej Magdalence. Mam świadomość tego, że może nam Pan dać kolejnego wojownika, ale przecież jestem jeszcze młoda...

Za wszelkie dobro, otrzymane w nadmiarze, CHWAŁA PANU!

wypowiadane spontanicznie podczas spotkań w grupach; wplatane w wątek rozważań biblijnych wręcz porażały w swej wymowie i głęboko zapadały w serca. Dotychczas ani moja żona, ani ja nie odczuliśmy tej siły modlitwy, która dawała się odczuć podczas spotkań w trakcie rekolekcji. Niezauważenie w pewnym momencie moja rozmowa z żoną zmieniła się w wyznanie grzechów, które kiedyś popełniłem wobec niej. Pragnienie wypowiedzenia winy i wyrzeczenia się tego, co złego uczyniłem, otworzyło mi oczy. Zrozumiałem, dlaczego znaleźliśmy się w Mikoszewie.

Okazało się nagle, że potrafimy z żoną szczerze i spokojnie rozmawiać, że potrafimy się razem modlić i nasze życie może wyglądać zupełnie inaczej niż dotychczas. Wracamy często do tych chwil w Mikoszewie wdzięczni za wszystko, co otrzymaliśmy i czego doświadczyliśmy. Nasze problemy stały się małe i nic nieznaczące w porównaniu z tymi, o których słyszeliśmy w Mikoszewie w czasie modlitwy wstawiennej, w intencji których modliliśmy się wspólnie jak jedna wielka rodzina. Kiedy kilkanaście dni później moja żona obchodziła urodziny; dziękując za życzenia odpowiadała, że już niczego więcej nie potrzebuje, że chce, aby jej życie było takie, jakim jest. Wiedzieliśmy, co znaczą te słowa, kiedy mówiła o tym na spotkaniu w kręgu DK. Czego więcej może pragnąć serce, w którym mieszka Chrystus? Czy jest większa radość ponad tę, którą daje życie w przyjaźni z Bogiem? Przyjaźń z Tym, który za nas oddał życie, komu możemy bezgranicznie ufać i nie zawieść się nigdy? Jezus Chrystus jest naszym Panem na zawsze!

Ks. Jarek Ogrodniczak

Miło patrzeć na takie cuda!

Gdy kilka lat temu ks. Teodor Suchoń zadzwonił do mnie z propozycją posługi w domu rekolekcyjnym „Emaus”, nie wiedziałem, że będzie to tak fascynująca przygoda. Dziś, po pięciu latach pracy (przede wszystkim z małżonkami), czuję się bardzo obdarowany i wyróżniony.

Mogłem wysłuchać i poznać tylu małżonków! Zobaczyć, jak piękne może być małżeństwo. Mogłem poznać małżeńskie problemy, usłyszeć o tematach mało zazwyczaj znanych księdzu: o radościach i trudnościach pożycia małżeńskiego. Wsłuchać się w dylematy rodziców, jak wychowywać dzieci. Wielokrotnie mogłem obserwować małżonków wyrażających – także w gestach – wzajemną miłość, a także małżonków, między którymi według wszelkich pozorów wszystko już zgąsło. Małżonków agresywnych wobec siebie, oddalonych, oddzielonych przez zdrady....

I widziałem, jak niejedno małżeństwo wyjechało stąd odnowione. Niekiedy tak bardzo, jak auto po kapitalnym remoncie z nowymi alufelgami. Aż miło patrzeć na takie cuda! Niezwykłe budujące są dla mnie pary, które mimo tego, że nie jest im łatwo ze sobą (z różnych powodów) i małżeństwo ich jest mocno na-

znaczone krzyżem, potrafią się kochać. Nie rozumiem tego do końca. To dla mnie tajemnica – w Chrystusie zamocowana.

„Emaus” nie jest dużym domem, ale sprawy, które się tu dzieją są wielkie. **Okazuje się, że „zwykła” miłość małżeńska jest niezwykle** – posiada niezwykle siłę i moc. Rekolekcje w „Emaus” są raczej randką niż rekolekcjami w znanym znaczeniu tego słowa. Małżonkowie siedzą ze sobą, patrzą sobie w oczy, rozmawiają. Dzieci im nie przeszkadzają, ponieważ w czasie zajęć mają zorganizowaną opiekę. Oni naprawdę przeżywają pierwszą po wielu latach randkę! Gdybyście widzieli, jak na siebie zaczynają patrzeć, przytulać się! To tu, w domu rekolekcyjnym, dochodzi nieraz do takiego pojednania małżonków, wybaczenia wieloletnich urazów, że po długiej „abstynencji” zbliżają się do siebie w najpiękniejszym, intymnym spotkaniu małżonków.

Miał to być artykuł, a wyszło świadectwo. To takie moje kapłańskie widzenie sprawy, które bardzo buduje mnie i moje powołanie kapłańskie. Nie mam najmniejszych wątpliwości, że posługa w ośrodku jest potrzebna. Świadczy o tym duża ilość chętnych, większa niż jesteśmy w stanie jednorazowo przyjąć.

Wypowiedź z biuletynu informacyjnego „RS-Ż w archidiecezji katowickiej”, nr 24

Diakonia jako owoc formacji

Maria Kieszniewska

Projekt ewangelizacyjny Szukając Boga i posługa e-doradcy

Kiedy dwa lata temu przekazaliśmy nowej parze posługę pary diecezjalnej, zaczęliśmy się zastanawiać nad swoim miejscem w Ruchu, ale gdyby wtedy ktoś mi zaproponował ewangelizowanie przez internet, nie byłby w stanie przekonać mnie do tego, bo:

1. należę do pokolenia, które słabo zna się na komputerze;
2. internet - choć doceniałam jego ogromne możliwości - uważałam za zbyt bezosobowy;
3. byłam przekonana, że poważnych treści nie można przekazywać w niepoważny sposób;

4. anonimowa w dużym stopniu komunikacja i chaos widoczny na forach raczej mnie zniechęcały niż zachęcały

5. ...miałabym jeszcze wiele innych argumentów. Myślę, że wtedy Pan Bóg, który jest w stanie sprawić, że „jak nie my, to kamienie będą wołać” posłużył się portalem nasza-klasa. Zaczęło mnie wciągać forum internetowe, które dało mi wiele ciekawych spostrzeżeń.

1. Zauważyłam, że tematy wątków często są banalne i najczęściej prowadzące do klótni i wyzwisk, ale odkryłam też, że wielkim zainteresowaniem cieszą się tematy związane z wiarą i Bogiem i że bardzo dużo ludzi chce o tym rozmawiać.

2. Zauważyłam, że **poglądy lansowane w tych wątkach świadczą o ogromnej biedzie duchowej i zagubieniu tych ludzi, ale też o ogromnych potrzebach i tęsknocie za miłością, prawdą i sensem życia** - nawet jeśli odzégnują się od Boga (często oznacza to odwrócenie się od Kościoła i nawet nie odróżniają tego).

3. Zobaczyłam bzdury, jakie są wypisywane na te tematy i praktycznie brak pokazywania Boga w sposób pozytywny (zamiast klótni, czy księża są dobrzy, czy źli, a katolik to lepszy, czy ciemnogrod).

4. Robi to wrażenie, że człowiek wierzący, to ktoś niedouczony, lub bojący się księdza, a przyznać się do bycia katolikiem to „obciach” i pewny tytuł „moherowego beretu”, natomiast poprawne politycznie jest bycie agnostykiem lub przynajmniej „byłym katolikiem”.

Przez pewien czas zaczęłam więc swoje bycie na forum traktować, jako misję, choć wiedziałam, że to walka z wiatrakami. Potem przeniosłam to trochę na rozmowy indywidualne z tymi, którzy do mnie napisali. Czułam, że to ważne, ale nie chciałam swojego bycia w Ruchu zamienić na siedzenie przed komputerem, które naprawdę wciąga. Pytałam Pana Boga, co mam z tym zrobić?

I wtedy czytając (jak zwykle - od deski do deski) 92. numer „Oazy” (lipiec-sierpień 2008 r.) w Kronice Żywego Kościoła natrafiłam na słowa moderatora generalnego Ruchu, ks. Adama Wodarczyka o nowych możliwościach ewangelizacyjnych, które odkrywał w rozmowach z przedstawicielami innych Kościołów chrześcijańskich - w tym z Henrykiem Królem, który pilotuje w Polsce **projekt ewangelizacyjny SzukającBoga**.

Ks. Adam napisał: *Projekt ten stwarza niesamowite możliwości ewangelizacyjne, szczególnie wśród ludzi, którzy dzisiaj z różnych powodów są oddaleni od Boga. Oglądałem, jak wielkie możliwości daje ta strona (www.SzukajacBoga.pl), zawierająca podstawowe przesłanie ewangelizacyjne połączone z możliwością przyjęcia Jezusa, jako Pana i Zbawiciela, udziału w kursach biblijnych oraz rozmowy na czacie z doradcami duchowymi. (...) Od czerwca rusza polska wersja www.SzukajacBoga.pl. Do pracy przy tej stronie zostaliśmy zaproszeni, szczególnie poprzez włączenie się do zespołu e-doradców. Na pewno najbliższe miesiące będą związane z poszukiwaniami osób, które zechcą aktywnie włączyć się w ten projekt.*

Potraktowałam to, jako odpowiedź Pana Boga i zgłosiłam się. Jesienią zostałam poinformowana o jednodniowym szkoleniu dla e-doradców. Potem przesłam kurs **DlaczegoJezus?** - najpierw, jako uczestnik a potem, jako e-doradca mojego dotychczasowego e-doradcy i to było indywidualne szkolenie praktyczne.

Potem zaczęłam pisać e-mailowe listy do osób, które weszły na stronie i zakończyły wizytę modlitwą - przyjęły Jezusa, jako Pana i Zbawiciela i potwierdziły to kliknięciem, a potem zostawiły swoje „namiary”, prosząc o kontakt z e-doradcą. Dane te zostają zapisane w systemie, a koordynator przydziela osoby (m.in. zależnie od tego z jakiego są Kościoła) poszczególnym e-doradcom.

Zadaniem doradcy jest nawiązanie kontaktu z tymi osobami. Zaczyna się więc od listu powitalnego, którego treść zależy od tego, czy osoba przyjęła Jezusa po raz pierwszy, czy ponownie i od tego, o czym ta osoba napisała. Ludzie piszą z różnych powodów: bo mają problemy małżeńskie, bo im się świat zawalił, bo mają depresję lub są nieuleczalnie albo uleczalnie chorzy, bo ktoś ich zawiódł lub porzucił, bo są samotni i nieszczęśliwi, bo są starzy lub mają rodziców alkoholików, bo nie widzą sensu życia i mają myśli samobójcze itp. Tylko niektórzy piszą wprost o Bogu i często są to raczej dylematy moralne.

Kolejnym zadaniem e-doradcy jest staniecie obok nich, zobaczenie ich problemu i wsparcie ich w tej konkretnej sytuacji („jedni drugich brzemiona noście”), pokazanie im, że nie są sami ze swoim problemem, że komuś na nich zależy, że są ważni dla Boga, że Bóg ich zna i kocha i może ich wyrwać z tej biedy, że warto Mu zaufać. Nie tyle powiedzenie im tego, co pomoc w samodzielnym odkryciu tego w ich konkretnej sytuacji wiary. Jeśli tego zechcą pokazanie im drogi, wskazanie wspólnoty itd.

Do tej pory napisałam listy powitalne do ok. 200 osób z których 40-50 odpowiedziało i wymieniałam z nimi od 2-73 e-maili. Ufam, że nikt z nich nie stał się przez to gorszy, a niektórym coś to dało. Portal okazał się wielkim darem także dla mnie, bo dużo dowiaduję się o sobie, uczę się słuchać (zawsze byłam pewna, że wiem, co ludzie myślą i wystarczy odpowiedzieć), bo mogę zobaczyć ludzką biedę i życie w świecie, które właściwie nie było mi znane, bo żyję od lat we wspólnocie - niedoskonałej, ale jednak wspólnocie i docenić jak jestem szczęśliwa. Bo mogę uczestniczyć w życiu

ludzi i pokazywać im Boga i Jego miłość, które są źródłem nadziei.

Strona SzukającBoga ma 15 wersji językowych, polska wersja www.SzukajacBoga.pl działa od 29 lipca 2008 r. Przez te kilkanaście miesięcy **stronę odwiedziło ok. 450 tysięcy osób (dziennie ok. 1200 wizyt), codziennie kilka do kilkunastu osób prosi o kontakt z człowiekiem - e-doradcą**. Większość z nich to katolicy mieszkający w Polsce i innych krajach. Istnieje więc potrzeba zaangażowania w to dzieło jeszcze wielu osób. „Żniwo wielkie, ale robotników mało, prosimy

więc Pana żniwa, aby posłał robotników na swoje żniwo”... Może niektórzy z nas na pytanie „Kogo mam posłać?” zechcą odpowiedzieć” „Oto ja, poslij mnie”?

Myślę, że udział w międzynarodowym i międzywyznaniowym Projekcie Ewangelizacyjnym oraz rozmowę o Bogu z 40 osobami (nawet z różnych krajów), w ciągu kilku miesięcy, można uznać za realizowanie tematu roku „Czyńcie uczniów ze wszystkich narodów”. Wdzięczna jestem Panu za możliwość, którą mi dał.

Chwała Panu!

Krucjata Wyzwolenia Człowieka

Agnieszka i Paweł Brożyna, DK Legnica

Krucjata wyzwoliła mnie z lęku, żalu i nienawiści

Trudno wyrazić słowami to wszystko, czego doświadczaliśmy w czasie rekolekcji ewangelizacyjnych w Kowarach (7-11 listopada 2009 r.). Dziękujemy Panu Bogu za to, że wszystko tak poukładał, iż mogliśmy na nie pojechać. Oboje rok temu, dokładnie 11 listopada, podpisaliśmy na rok deklarację KWC. Paweł ofiarował ją za naszego sąsiada, który jest alkoholikiem, a ja za moją mamę. Na obecnych rekolekcjach oboje podjęliśmy Krucjatę już jako członkowie. Paweł podjął ją za nasze dzieci, ponieważ widzimy, ile zagrożeń czyha na nie w świecie. Krucjata naprawdę wyzwala człowieka! Dziękuję Panu Bogu, że posłużył się Anią Szewczyk i pozwolił mi to zrozumieć.

Krucjata wyzwoliła mnie z lęku, żalu i nienawiści do mojej mamy, która mnie nie chciała, zanim jeszcze się urodziłam. Mój lęk był z tym związany. Zapragnęłam Panu podziękować za to, że mnie uleczył, ale nie wiedziałam jak. W czasie ostatniej Eucharystii Duch Święty dał mi wskazówkę, że mam podjąć duchową adopcję dziecka poczętego, by Pan zabrał mój lęk i wyzwolił je tak, jak uleczył mnie. To jest kolejny owoc tych rekolekcji. Czuję ogromną radość, że moją modlitwą przez 9 miesięcy otoczył dziecko, które zna tylko Bóg!

Rekolekcje uświadomiły nam, że jesteśmy grzeszni i dlatego potrzebujemy lekarstwa – stałego trwania w stanie łaski uświęcającej. Pan Bóg nas kocha i chce naszego dobra. Zobowiązania DK są ogromnym dobrodziejstwem, ponieważ pomagają kroczyć Bożymi drogami i weryfikują nasze postępowanie, czy to, co robimy służy sprawie Bożej. Uświadamiają nam każdego dnia, że bez modlitwy małżeńskiej, rodzinnej, bez Namiotu Spotkania, dialogu i rekolekcji oddalamy się od świętości, szukamy wciąż nowych wymówek i usprawiedliwień, by uspokoić sumienie i wówczas nasza grzeszna natura dochodzi do głosu. Świętymi stajemy się wtedy, kiedy pozwalamy, aby Chrystus w nas żył.

Bardzo cieszymy się, że tak wiele osób podczas rekolekcji podjęło KWC. Dziękujemy Bogu za ks. Jana Mikulskiego, za parę prowadzącą, Anię i Rysia Szewczyków i za wszystkich uczestników rekolekcji, dzięki którym wróciliśmy ubogaci duchowo przez ich świadectwa, rozmowy w grupach, które zawsze kończyły się niedosytem. Podczas tych rekolekcji zatrzymał się czas – byliśmy tylko my i Jezus Chrystus – nasz Jedyny Pan i Zbawiciel. Z całą świadomością wypowiadamy słowa pieśni: „Pan jest Pasterzem moim, niczego mi nie brakuje...”, oddając Chrystusowi swoje życie, by królował w nim zawsze.

Teresa i Cezary Wyległy, DK Kraków

Krucjata – radosny styl życia

Należymy do oazy rodzin trzy lata i **zgodnie z „Zasadami DK” każdego roku wyjeżdżamy na rekolekcje**. W tym roku z różnych powodów: zdrowotnych, zawodowych i rodzinnych, wybierając rekolekcje kierowaliśmy się głównie terminem (11-14 czerwca 2009 r.). Temat „Krucjata Wyzwolenia Człowieka w rodzinie” trochę nas wystraszył. Myśleliśmy: nigdzie nie ma miejsc, tylko w Ciężkowicach; pewnie będzie smutno i nudno. Jednak nasze obawy okazały się niepotrzebne. Znajduje się tam piękny ośrodek rekolekcyjny, położony na górze Skała (367 m n.p.m.), opodal „Skamieniałego Miasta”, prowadzony przez ks. Bogdanę Stępnia, moderatora diecezjalnego DK w diecezji tarnowskiej i siostry służebniczki dębickie.

W programie rekolekcji znalazły się nieszpory, jutrznia, Eucharystia, Droga Krzyżowa, konferencje, adoracja Najświętszego Sakramentu, dialog małżeński, godzina świadectw. Nie zabrakło dobrej zabawy: pogodnych wieczorów, grillowania i wspólnego śpiewania.

Stuć w parafii

Ewa i Paweł Czapliński

Nasze miejsce jest w parafii

Na drodze formacji RŚ-Ż Bóg postawił nas prawie 27 lat temu. Dwa lata później, zaraz po zawarciu małżeństwa, włączyliśmy się do Domowego Kościoła.

Zanim osiedliśmy w parafii Gołąbki, bywaliśmy tu na Mszach świętych. Bardzo nam się wówczas podobała nie tylko oprawa liturgiczna i atmosfera wspólnoty na Eucharystii, ale i rozmowy w grupkach po wyjściu z kościoła. Nie było anonimowości, charakterystycznej dla dużych warszawskich parafii. Znajomy z formacji młodzieżowej opowiadał nam o wcześniejszej pracy w Gołąbkach ks. prof. Nowaka, ks. prof. Filabera, bp. Zawitkowskiego, a także ks. Krzysztofa. Spotykaliśmy się wtedy w kręgu małżeństw Jelonkowskich, a mieszkaliśmy w Ursusie na Niedźwiadku.

Po przeprowadzce do Jawczyc Pan Bóg podpowiadał, że **nasze miejsce jest w parafii**. Kiedy nadal brakowało odwagi – skierował do Gołąbek księdza

Tematyka spotkań była różnorodna; rozważaliśmy m.in. w oparciu o przypowieść o synu marnotrawnym na czym polega prawdziwe ojcostwo, i co to jest świętość w oparciu o nauczanie Jana Pawła II. Świętość to nie jest wielogodzinne klęczenie przed Najświętszym Sakramentem, czy złożenie rąk i „klepanie” modlitwy, jeśli nie potrafisz przytulić swojego dziecka, przebaczyć mężowi, kupić kwiatów żonie, pochwalić kogoś, okazać uczucia i miłości. **Świętość – to po prostu wysoka miara zwykłego, codziennego życia.**

Oczywiście, wiele uwagi poświęciliśmy tematu Krucjaty Wyzwolenia Człowieka. Pierwszą zasadą Krucjaty jest to, że nie piję alkoholu, nie kupuję i nie częstuję. Ale **co z tego, że ktoś podpisze deklarację, a w duchu będzie smutny**, że nie może się napić, czy wręcz będzie zły: „wszyscy piją na weselu, a ja nie mogę, bo podpisałem Krucjatę”. **Członek KWC ma być szczęśliwy z tego powodu, że nie pije i wesoły bez picia. Krucjata – to pewien styl życia bez alkoholu, ale pobożnie, wesoło i z miłością.** Ks. rekolekcyjista Wojciech Ignasiak z archidiecezji katowickiej uczył, jak można się świetnie bawić bezalkoholowo, a nawet przy tym spocic, czy też wzruszyć. Był więc „kozaczok”, ale i walc z „Nocy i dnie”.

Bogu niech będą dzięki za święty czas rekolekcji!

Ewarysta Tomasiewicza (znanego nam z pierwszych rekolekcji oazowych). Ks. Ewaryst bardzo zaangażował się w tworzenie wspólnoty. W takich okolicznościach nie było wyjścia – po uzyskaniu aprobaty proboszcza, ks. Stanisława Tomaszewskiego rozpoczęliśmy cykl spotkań ewangelizacyjnych z grupą małżeństw, którym uczestnictwo proponował ks. Ewaryst. I tak w 1994 r. powstał pierwszy krąg, którego uczestnikami jesteśmy do dnia dzisiejszego.

Co nam dało to uczestnictwo? Przede wszystkim **nasza miłość małżeńska przeszła wiele przeobrażeń i dojrzała**. Trwamy już razem prawie 25 lat. Przez ten czas karmiliśmy się Słowem Bożym, które w nas rozwijało życie duchowe. Nasza córka wyszła za mąż i razem z mężem też podjęli formację w DK. Chcą podobnie jak my realizować zobowiązania. Mogę powiedzieć, że **Pan Bóg – tak jak dla każdego innego małżeństwa – miał dla nas wspólny plan**. Pozwolił wybudować dom, skończyć studia, stworzyć firmę, która utrzymuje naszą rodzinę, nauczył jak kochać swoje i cudze

dzieci. Po wielu latach wychowywania dzieci podjęłam służbę katechetki i realizuję ją teraz w pobliskiej parafii we Włochach.

Z perspektywy 15 lat z całego serca dziękujemy Bogu za DK i wspólnotę w Gołąbkach. Dziękujemy Bogu za nasz krąg, za każde małżeństwo, które swoim

Dorota i Krzysztof Górscy

Uczestniczyć w życiu swojej parafii

Kiedy usłyszeliśmy, jak powstał pierwszy krąg DK w Gołąbkach zastanawialiśmy się, dlaczego Ewie i Pawłowi chciało się zaangażować w to dzieło. Z Gołąbek na Jelonki jest zaledwie dziesięć minut samochodem. Tam mieli spotkania w kręgu starych dobrych znajomych, a jednak zdecydowali się na posługę ewangelizacji, a potem pilotowania nowego kręgu w parafii, w której dotychczas DK nie był znany. Odpowiedź nasuwa się sama. **Ks. Franciszek Blachnicki powtarzał, że małżeństwa formujące się w kręgach DK powinny uczestniczyć w życiu swojej parafii**. To uczestnictwo jest niczym innym, jak świadectwem chrześcijańskiej wspólnoty.

Ze świadectw małżeństw, które wtedy wstąpiły na drogę formacji w DK jasno widać, jak wiele dobrego Jezus uczynił poprzez ks. Ewarysta oraz Ewę i Pawła. W piętnastą rocznicę DK w Gołąbkach w tej stosunkowo niedużej parafii św. Jana Apostoła i Ewangelisty zawiązuje się właśnie piąty krąg. Małżeństwa z tego rejonu od kilku lat posługują jako pary moderatorskie oraz animatorskie w czasie rekolekcji wakacyjnych, aktywne uczestniczą w życiu DK diecezji warszawskiej.

Uwarunkowania kulturowe w Warszawie w znacznie większym stopniu niż w innych rejonach naszej Ojczyzny powodują, że wiele małżeństw zmienia swoje miejsce zamieszkania. Podyktowane jest to różnymi względami życiowymi, takimi jak np. zamiana mieszkania na większe, zmiana miejsca pracy, czy zmiana szkoły przez dzieci. Wskutek tych przeprowadzek **coraz więcej kręgów staje się siłą rzeczy kręgami międzyparafialnymi, międzyrejonowymi a nawet międzydiecezjalnymi, co w wielu przypadkach powoduje, iż kręgi takie nie uczestniczą aktywnie w życiu parafii**. W ten sposób rozmywa się pierwotny zamysł ks. Franciszka Blachnickiego, który w gałęzi rodzinnej RŚ-Ż widział tę siłę, która będzie żywym świadectwem życia Chrystusiem.

Świadectwem pomagało nam trwać przy Bogu i kroczyć Jego drogami. Obecnie w naszej parafii spotyka się już pięć kręgów (co jest naszą wielką radością), które ubogacają się nawzajem na spotkaniach i dzieleniu życiem.

Chwała Panu!

Dostrzegamy tu pewną analogię z sytuacją Kościoła w latach 70-tych. Uczmy się od Jana Pawła II. W tamtych czasach „Jan Paweł II rozumiał, że jeżeli nastanie globalnej wioski pozwala na bezprecedensowy, ideologiczny atak wobec chrześcijaństwa, to jednocześnie daje możliwość głoszenia chrześcijaństwa na skalę światową przez samego wikariusza Chrystusa na ziemi; jego twarz stała się znajoma jak nigdy przedtem każdej ludzkiej istocie”. Te same media, które z całą zaciekleścią atakowały Kościół, posłużyły do przekazywania do wszystkich zakątków świata relacji z głoszonych przez Papieża katechez w czasie jego pielgrzymek oraz relacji z Placu św. Piotra.

My również **powinniśmy wykorzystać każdą sytuację, szczególnie nasze przeprowadzki do innych parafii, do głoszenia Chrystusa w nowych miejscach i tworzenia nowych kręgów**. Do tego przecież jesteśmy przygotowywani i formowani chociażby poprzez realizację w Ruchu takich tematów ostatnich lat, jak „Pamięć i tożsamość”, „Idźcie i głoscie”, „Czyńcie uczniów”, „Czyńcie uczniów ze wszystkich narodów”. Wydaje się, że dobrym schematem mogłoby być następujące działanie: krąg, z którego małżeństwo przeprowadza się do nowej parafii, za zgodą proboszcza tej parafii przeprowadza ewangelizację popartą świadectwami małżeństw ze swego kręgu. Tu także olbrzymia rola par łącznikowych i rejonowych, aby pomagać w tym dziele. W wyniku ewangelizacji powstałby nowy krąg pilotowany, w którym znalazłoby się małżeństwo, które wprowadziło się do parafii. Natomiast krąg, z którego odeszło, powinien kontynuować formację. Mamy świadomość, że ten schemat pracy ewangelizacyjnej wydaje się wręcz nieprawdopodobny, lecz jest to tylko pozór. Zobaczcie sami, że przed 1978 r. podróże Ojca Świętego po świecie wydawały się jeszcze bardziej nieprawdopodobne.

Ks. Franciszek Blachnicki w czasie konferencji przygotowujących do prowadzenia ewangelizacji mówił, że **mamy niespotykaną do tej pory okazję do głoszenia Chrystusa na wszystkie możliwe sposoby i**

przy wykorzystaniu potencjału, jaki nam daje **dzisiejsza technika**. Jednocześnie powinniśmy zdać sobie sprawę z tego, że w naszych czasach żyje na świecie więcej ludzi, niż żyło ich od stworzenia świata

do XX wieku naszej ery. To właśnie powinno nam dać do myślenia, jak wielka odpowiedzialność spoczywa na nas, jeżeli chodzi o głoszenie Dobrej Nowiny. **Szczęść Boże!**

sita wspólnoty

Elżbieta i Emil Gąsiorkowie, diecezja tarnowska **Jak wielkim darem jest wspólnota!**

Alleluja! Kochani!

Pan Bóg ma w stosunku do każdego z nas swój wspaniały plan. Zawsze służy on naszemu dobru i ubogaceniu życia duchowego, choć nie zawsze jest zgodny z naszym planem, a niekiedy bywa dla nas całkowicie niezrozumiały.

Z rocznym wyprzedzeniem, już we wrześniu zaplanowaliśmy z mężem wyjazd na oazę rodzin I stopnia nad morze, do ośrodka diecezji elbląskiej, organizowaną przez DK diecezji tarnowskiej. Pragnęliśmy odnowy duchowej, zacerpnięcia nowych sił, umocnienia wiary. Mimo wielu przeszkód, wprost nie mogliśmy doczekać się tych rekolekcji. Cieszyliśmy się również na czekający nas wypoczynek, zwłaszcza, że po raz pierwszy od dłuższego czasu jechaliśmy bez podejmowania żadnej usługi.

Nadszedł wyczekiwany wyjazd. Po trzy-nastu godzinach podróży dotarliśmy na miejsce, do pięknie usytuowanego w delcie Wisły ośrodka w Mikoszewie. Las, morze, wspaniałe powietrze, mnóstwo przyjaznych, serdecznych osób z DK, prawdziwie oazowa atmosfera! Po wspólnej modlitwie, kolacji i zapoznaniu się, udaliśmy się spokojnie na nocny wypoczynek.

Potem wypadki potoczyły się błyskawicznie. Bóg przygotował dla nas inne niż planowaliśmy, wyjątkowe, bardzo osobiste rekolekcje. Już pierwsza noc przyniosła mężowi ostry atak bólu, a nazajutrz znalazł się w szpitalu św. Wojciecha w Gdańsku (oddalonym o ok. 50 km od ośrodka). Zapalenie woreczka żółciowego, żółtaczka mechaniczna i utrzymująca się wysoka temperatura zdecydowały o konieczności natychmiastowej operacji. Trudno mi było samej przeżywać rekolekcje dla małżonków, ale uczestniczyłam w nich na tyle, na ile tylko mogłam. To były nasze pierwsze rekolekcje przeżywane osobno.

Nie byliśmy w tej trudnej dla nas sytuacji sami. Cała wspólnota RŚ-Ż: kapłani, rodziny, młodzież, a także oaza rodzin w Mikoszewie byli z nami; każdego dnia spieszyli z pomocą, okazali troskę, modlili się w naszej intencji. W tych godzinach próby wiele nauczyliśmy się. Zawsze modlimy się o wypełnienie woli Bożej w naszym życiu, dlatego nie pytamy, dlaczego coś nas spotyka. - Widać cierpienie miało czemuś lub komuś służyć – stwierdził mąż, ja zaś nauczyłam się przyjmowania z wdzięcznością i pokorą pomocy, brania jej od innych. Pan Bóg po raz kolejny ukazał nam jak wielkim darem jest wspólnota, bez której nie poradzilibyśmy sobie.

Chwała Panu za te nowe, trudne doświadczenia, które postawił na drodze naszego małżeńskiego życia podczas tego niezwykłego wyjazdu, aby – jak ufamy – umocnić naszą wiarę. Z serdecznym podziękowaniem i pamięcią w modlitwie wdzięczni.

Zdjęcia na okładkach: okładka zewnętrzna I - fot. Zbigniew Fidos, okładka zewnętrzna II - fot. DK Kielce; okładka wewnętrzna III - fot. Anna i Jacek Nowak, fot. DK Bydgoszcz, fot. Piotr Drzewiecki (www.pjw.org.pl) i okładka wewnętrzna IV - fot. z archiwum redakcji. **Odpowiedzialni za treść LISTU:** Jolanta i Mirosław Słobodowie, ks. Andrzej Wachowicz; **redakcja merytoryczna:** Beata i Tomasz Strużanowscy, adres: tomekstruzanowski@op.pl; **projekt okładki i skład:** Agnieszka i Tomasz Talaga, adres: listdk@op.pl, 95-080 Tuszyn, 3 Maja 47; **redakcja działu „Relacje z życia DK”:** Elżbieta i Mirosław Wrotek, adres: wrotekowie@o2.pl; **redakcja działu „Świadectwa”:** Elżbieta i Witold Kowalczykowie, adres: wkowalczyk@oaza.pl; **druk i oprawa:** Standruk ul. Stefczyka 32, 20-151 Lublin, www.standruk.com; **prenumerata i zmiany ilości zamawianych egzemplarzy:** Sekretariat DK, ul. Jagiellońska 100, 34-450 Krościenko n. Dunajcem, jagiellonska@oaza.pl, tel. 018 2623942; **Wpłaty za LIST (przez osoby odpowiedzialne za dystrybucję) na konto:** 13 1560 1108 0000 9060 0019 2403 GETIN BANK, z dopiskiem „za LIST nr 113”.

„Domowy Kościół. List do wspólnot rodzinnych” jest pismem formacyjno-informacyjnym kierowanym do członków Domowego Kościoła - galezi rodzinnej Ruchu Światło-Życie. Ukazuje się od 1975 roku. Pierwszym redaktorem był Sługa Boży ks. Franciszek Blachnicki (1921-1987). Do użytku wewnętrznego Kościoła Rzymskokatolickiego w Polsce. **grudzień 2009 - luty 2010.**